ROYALS
KOCHANKA KSIĘCIA
Geneva Lee

Geneva Lee

ROYALS

KOCHANKA KSIĘCIA

PRZEŁOŻYŁA
Monika Pianowska

WYDAWNICTWO KOBIECE

Jego pocałunek mną wstrząsnął. On sam był mi obcy, a jednak wydawał się dziwnie znajomy. Z tego, kim rzeczywiście jest, zdałam sobie sprawę dopiero, gdy po przebudzeniu ujrzałam własne zdjęcie na pierwszych stronach tabloidów.

Alexander, książę Cambridge.

Królewski łobuz.

Wygnany następca tronu.

Daleko mu do księcia z bajki. Lubi kontrolować. Jest wymagający. I niebezpieczny. A ja nie potrafię mu odmówić.

Obydwoje skrywamy sekrety, które mogłyby nas rozdzielić albo przeciwnie – zbliżyć do siebie. A ponieważ paparazzi ujawniają każdy z osobna, muszę ocenić, jak daleko zabrnęłam w spełnianiu jego żądań.

Dziewczynom,
które pragną nowej baśni.

ROZDZIAŁ 1

Przebiegłam wzrokiem po zdobionych ścianach palarni, delektując się szampanem. Ponad moją głową łypał z malowidła książę albo jakaś inna ważna postać z szyją oplecioną koronkowym fularem, demaskując mnie jako oszustkę. To, że niedawno ukończyłam Oxford, wcale nie znaczyło, że należałam do elitarnego klubu swojej Alma Mater czy Cambridge. Większość absolwentów tych uczelni to dziedzice fortun, a ja, chociaż pochodziłam z ponadprzeciętnie zamożnej rodziny, nie miałam ani nazwiska rodowego, ani tytułu – w przeciwieństwie do moich rówieśników, którzy także uczestniczyli w uroczystej imprezie z okazji zakończenia nauki na uniwersytecie.

Sączyłam drinka, w duchu przeklinając moją przyjaciółkę Annabelle za to, że przekonała mnie do tego rzekomo dobrego pomysłu.

– Clara, tu jesteś! – Annabelle dopadła mnie jak jastrząb, a jej idealne paznokcie wbiły się w moje ramię, uniemożliwiając mi ucieczkę, kiedy wlokła mnie przez całą salę w stronę grupki młodych mężczyzn.

Pomijając to agresywne zagranie, stanowiła uosobienie przyzwoitości. Jej blond włosy wciąż były misternie splecione w elegancki koczek, a poniżej niego, na karku spoczywało zapięcie naszyjnika, tworząc perfekcyjnie symetryczny układ. Wszystko, co dotyczyło Annabelle, było wymuskane: od ośmiocentymetrowych szpilek po trzykaratowy diament połyskujący na jej lewej dłoni.

– Chcę, żebyś w końcu poznała mojego brata Johna.

– Nie szukam aktualnie chłopaka, Belle. Jestem kobietą sukcesu, zapomniałaś?

Chociaż moja nowa praca w Peters & Clarkwell tak na dobrą sprawę jeszcze się nie zaczęła, nie potrzebowałam mężczyzny, który w tej sytuacji mógłby mnie tylko dekoncentrować. Belle doskonale o tym wiedziała, a jednak nie powstrzymało jej to przed namowami, abym się wreszcie zapoznała z Johnem. Mimo swojego wykształcenia Annabelle została wychowana w myśl zasady, że najlepsze perspektywy czekają na kobietę w małżeństwie. To akurat nie było mi obce, moja mama żyła podobnymi złudzeniami. Belle puściła do mnie oko sponad ramienia.

– Ale przecież możesz się zabawić. John i tak ciągle pracuje, a jest wart majątek. Mogłabyś zostać baronową.

– Nie wszyscy lecą na kasę i władzę – wymamrotałam pod nosem, nie chcąc urazić zamożnych i wpływowych ludzi, którzy mnie otaczali.

Belle zatrzymała się tak nagle, że wpadłam w nią, nie zdążywszy wyhamować. Przysunęła się i szepnęła mi do ucha:

– A migdaliłaś się kiedyś z bogatym i wpływowym facetem? Albo poszłaś z jakimś do łóżka?

Przygryzłam wargę i rozejrzałam się dookoła, nie do końca wiedząc, co jej odpowiedzieć. Belle zdawała sobie sprawę, że sypiałam tylko z jednym mężczyzną, moim eks, którego nie można było nazwać ani bogatym, ani wpływowym. Daniel był wręcz na tym punkcie przewrażliwiony. Podczas gdy ja czułam się gorsza na tle spadkobierców rodzinnych fortun z Oxfordu, on tylko się na takie podziały wkurzał. Koniec końców mnie przynajmniej pochodzenie zapewniło lepszą sytuację finansową. Na myśl, jak paskudnie zakończył się nasz związek, aż się wzdrygnęłam. Zerwaliśmy co prawda zimą, w święta Bożego Narodzenia, ale nawet kilka miesięcy

później samo wspomnienie Daniela sprawiało, że przeszywał mnie dreszcz. Belle musiała to zauważyć. Westchnęła i skwitowała:

– Daniel się nie liczy.

Jej gładziutka porcelanowa skóra pomiędzy profesjonalnie wyregulowanymi brwiami się zmarszczyła. Przyjaciółka pokręciła głową, jakby chciała strząsnąć z siebie coś odrażającego, i posłała mi figlarny uśmiech.

– Gdybyś rzeczywiście zaliczyła noc z mężczyzną, o jakim mówię, na pewno byś to wiedziała.

– Jestem do głębi zaniepokojona, że uważasz swojego brata za odpowiedniego człowieka do tych spraw – powiedziałam, unosząc wymownie brew. – Tak blisko się trzymacie?

– Bzdury.

Pacnęła mnie w rękę, ale psotny uśmiech wcale nie zniknął z jej twarzy.

– Po prostu się o ciebie troszczę, Claro. Potrzebujesz porządnego bzykanka.

Tego się mniej więcej spodziewałam, chociaż do tej pory nie zdradziła na głos celu tej całej akcji. Mieszkałyśmy razem, kiedy przeżywałam najgorsze chwile związku z Danielem. Nie tylko pochwaliła to, że wreszcie się rozpadł, ale od tamtej pory mi matkowała: zabierała na zakupy i przedstawiała nowym ludziom. Przyszła i pora na randki, to była tylko kwestia czasu. Właściwie powinnam być wdzięczna, że przed wprowadzeniem w życie swojego genialnego planu swatania łaskawie poczekała, aż zdam wszystkie końcowe egzaminy i otrzymam dyplom.

– Belle, naprawdę nie potrzebuję w tym momencie chłopaka – orzekłam tak stanowczo, jak tylko potrafiłam, w nadziei, że uda mi się odżegnać ją od tego pomysłu. Jednocześnie doskonale wiedziałam, że moja próba zakończy się fiaskiem. Annabelle zgasiła mój bunt machnięciem ręki.

– Potrzebować a chcieć to dwie różne rzeczy, kochana. Nigdy ich ze sobą nie myl.

Zanim zdążyłam znów się sprzeciwić, przywołała do nas wysokiego i dość zakłopotanego mężczyznę. John z pewnością był starszym bratem Belle, jeśli jego zakola miałyby stanowić tego wyznacznik. Bez dwóch zdań należał też do osób zamożnych. Jakimś cudem udało mu się połączyć najdroższe i najbardziej banalne elementy współczesnej mody męskiej i skomponować z nich nieco sztywny, niemniej z pewnością kosztowny strój. Rolexa i mokasyny Berluti zestawił z marynarką Harris Tweed rodem z lat osiemdziesiątych. Wyglądał zupełnie tak, jakby nie mógł się zdecydować, czy idzie na polowanie, czy zamierza robić interesy. Tymczasem ubrał się tak na imprezę.

– Ty pewnie jesteś tą słynną Clarą – powiedział, łapiąc mnie za rękę. Przez moment wahał się, czy nią potrząsnąć, czy raczej ją pocałować. W rezultacie otrzymałam wiotki i spocony uścisk. John mógł mieć fortunę i rodowy tytuł, ale nie wydał mi się zdobywcą. – Belle mnóstwo mi o tobie opowiadała. Dyplom z nauki o społeczeństwie, zgadza się?

– Tak.

Chciałam zabrać rękę, tyle że nie miałam pojęcia, jak to zrobić.

– Chcesz zostać nową Matką Teresą? – zapytał, kładąc swoją drugą dłoń na naszych splecionych rękach. To wcale nie polepszyło sytuacji.

– A jeśli nawet, to co?

Pytanie było odważne, zupełnie nie w moim stylu, szczególnie w towarzystwie obcej mi osoby. Nawet Belle mrugnęła zaskoczona. Ale to na uczelni brak mi było pewności siebie. Teraz zostałam absolwentką czołowego uniwersytetu i znalazłam wysoce ambitną pracę. Nie byłam już tą samą dziewczyną. Nie mogłam nią być. Nie mogłam sobie na to pozwolić.

– Jesteś stanowczo za ładna na zakonnicę – odparł John i lekko wypinając klatkę piersiową, dodał: – Ja niedawno zostałem adwokatem.

– Fascynujące – skwitowałam lekko obojętnym tonem.

Uwolniłam rękę z uścisku i zaczęłam się rozglądać po pomieszczeniu.

– Jeśli pozwolicie, ja… – powiedziałam i rzuciłam się w stronę tłumu, zanim Belle zdołała sfinalizować nasze zaręczyny. Musiałam z nią poważnie porozmawiać na temat kolejnych prób swatania mnie z obcymi mężczyznami.

Mimo wysłania jej na studia, rodzina Belle chciała jak najszybciej wydać ją za mąż, co było raczej staroświeckim pokłosiem szlacheckiego pochodzenia. Oczywiście mogła im się postawić, ale sprawiała wrażenie raczej zadowolonej z takiego planu, szczególnie że jej narzeczony był ulubieńcem pałacu. Ja jednak jakoś nie widziałam się w małżeństwie, nie miałam na nie ochoty, a już na pewno nie po epizodzie z Danielem. Ścieżkę kariery uznałam za lepszą drogę życiową: bezpieczniejszą, dającą więcej satysfakcji, a już na pewno nieskończenie mniej problematyczną.

Tłum mnie pochłonął, ochraniając przed zakusami Belle, ale jednocześnie czyniąc wydostanie się z niego niemal niemożliwym. Gdy wreszcie znalazłam się na korytarzu, moje serce waliło jak młotem. Osunęłam się na ścianę i wziąwszy głęboki oddech, poprawiłam prostą, obcisłą czarną sukienkę, którą pożyczyłam od Belle pomimo jej zarzutów, że jest zbyt posępna. Dla mnie z kolei była to jedna z niewielu rzeczy w jej garderobie, którą uznałam za adekwatną do naszego wieku. Moja własna szafa była pełna swetrów i dżinsów, wisiało w niej też kilka eleganckich, dobrze skrojonych garsonek. Zupełnie inaczej niż w przypadku Belle. Moja przyjaciółka na co dzień ubierała się jak gwiazda filmowa. Epatowała odsłoniętym ciałem, podobnie jak pieniędzmi. Jednak poza tym reszta jej garderoby wyglądała zupełnie jak gwizdnięta samej Królowej Matce.

Cudem udało mi się znaleźć tę sukienkę, chociaż podejrzewałam, że została kupiona raczej z myślą o pogrzebie.

Nagle podrażnił mi nozdrza egzotyczny, korzenny zapach. Aromat zupełnie nie przystawał do tego dusznego, starego budynku, w którym nawet w palarni papierosy były zakazane. Widziałam tabliczki z zakazem palenia niemal w każdym pomieszczeniu, ale ta osoba najwyraźniej je przeoczyła. Podniosłam głowę i zauważyłam że nie jestem sama. Trochę za późno zdałam sobie sprawę, że dym świadczy o towarzystwie. Na jego widok moje ręce odruchowo powędrowały do klatki piersiowej. Gdzie dym, tam i ogień, a on – dobry Boże – był gorący. Mężczyzna opierał się wygodnie o otwarte drzwi wiodące na taras, cienki papieros goździkowy zwisał mu beztrosko z kształtnych ust, które ułożyły się w coś na kształt uśmiechu. Zza jego pleców na korytarz sączyło się niemrawe światło, tak że na jego twarz padały cieniste linie. Mimo to zdołałam dostrzec silny zarys jego żuchwy i błękit oczu. Nie potrzebowałam więcej, by zorientować się, że to jeden z tych zamożnych i wpływowych mężczyzn z opowieści Belle. Był uosobieniem wszystkiego, do czego nawiązywała w swoich relacjach. To wręcz od niego biło – bogactwo, władza, męskość – a moje ciało od razu mu uległo, moje zdradzieckie stopy zaczęły się przesuwać w jego stronę. Z bliższej odległości widziałam go wyraźniej i odkryłam kolejną znaczącą cechę: nazwać go po prostu przystojnym byłoby dalece nie w porządku. Miał twarz, przez którą płakałyby anioły, a bogowie szliby na wojnę.

Wyraźne, kunsztownie wyrzeźbione rysy podkreślone złotą karnacją, muśniętą słońcem gdzieś na odległych plażach. Włosy miał ciemne – i to wcale nie za sprawą mroku, w którym akurat stał. Były prawie czarne i potargane, aż miałam ochotę wpleść w nie swoje palce. Przez ułamek sekundy nawet wyobraziłam sobie, jak zanurzam w nich dłonie, kiedy nasze ciała do siebie przywierają. „Ogarnij się” – skarciłam się w duchu.

Co prawda już sporo wody upłynęło od mojego ostatniego zbliżenia, ale reagowanie na obcego mężczyznę w ten sposób było zwyczajnie żenujące, mimo że on wcale nie wiedział, co sobie właśnie myślałam. Ależ oczywiście. Doskonale wiedział. Zdradzał to jego arogancki, lecz wciąż uwodzicielski uśmieszek. Coś innego dało się jednak odczytać z jego oczu, które się nie śmiały, tylko dziko zapłonęły. W jego wzroku czułam ogromny głód, tak jakby był moim własnym. Pożądanie coraz mocniej ściskało mnie w brzuchu. Musiałam trzymać go na dystans. Czułam to. I jeszcze to całe palenie, które w klubie chłopaków uchodziło za całkowity brak poszanowania dla obowiązujących reguł. Albo innych ludzi.

– Coś mi się wydaje, że tu nie wolno palić – rzuciłam wreszcie. Brzmiałam jak zarozumiała smarkula, ale dość już miałam uprzywilejowanej klasy, która naginała zasady pod własne dyktando. Poza tym coś w sposobie, w jaki na mnie patrzył, podpowiadało mi, że nie uznawał mnie za nic więcej, jak tylko obiekt – zabawkę, którą chciał się pobawić.

– Wybacz. – Uśmiechnął się kącikiem ust, ale jego rozbawienie nie zdołało zatuszować prychnięcia. – Masz zamiar mnie zadenuncjować za niestosowne zachowanie?

Wycofał się o krok, dzięki czemu stanął na tarasie i tym samym znalazł rozwiązanie, jak płynnie dostosować się do regulaminu. Wydawało mi się jednak, że zrobił to, by mnie udobruchać. W końcu nie wyglądał na faceta, który przejmuje się takimi drobnostkami jak narzucone reguły. Chociaż nie widziałam już wyraźnie jego oczu, wciąż czułam jego palące spojrzenie. Denerwowało mnie to, moje emocje lawirowały pomiędzy zwykłą irytacją a dziewczęcym podekscytowaniem.

– Nie chciałabym cię pakować w kłopoty.

Znów odwrócił twarz w moją stronę i dostrzegłam szelmowski uśmiech oraz błysk perfekcyjnych zębów.

– Obydwoje byśmy tego nie chcieli.

Krew napłynęła mi do policzków, zarumieniłam się speszona. Miałam ochotę pocałunkiem zmyć ten jego bezczelny uśmieszek, ale szybko odgoniłam tę dziką myśl. W świetle wydał mi się dziwnie znajomy, może to jakiś mój kolega z podstawówki? Gdybyśmy razem chodzili do koledżu, na pewno zapamiętałabym go dokładniej. Niemożliwe, żeby umknęły mi jego krystalicznie niebieskie oczy i fryzura balansująca na granicy przyzwoitości i stylu gwiazdy pop. Również pomiędzy szerokimi barkami uwięzionymi w doskonale skrojonej marynarce nie dostrzegałam mężczyzny, który łatwo uleciałby z mojej pamięci. Skąd więc miałabym go kojarzyć i jednocześnie nie kojarzyć? Kiedy moje spojrzenie ślizgało się wokół jego rozpiętego kołnierzyka i poluzowanego krawatu, wyobrażałam sobie, co by się stało, gdyby tak rozpiąć resztę guzików i uwolnić go z tego mundurka. Na samą myśl przygryzłam wargę. Czy ja naprawdę stałam naprzeciwko zupełnie obcego mi człowieka i fantazjowałam na jego temat? Może koniec końców Belle miała rację. Kiedy tak się na niego gapiłam, uniósł brew, a ja odwróciłam głowę zawstydzona, że przyłapał mnie na gorącym uczynku. To chyba dla niego żadna nowość, jego aparycja z pewnością często przyciągała kobiecy wzrok. Mimo wszystko wcale nie musiał wiedzieć, jak na mnie działał, chociaż raczej miał świadomość, że jego uśmiech sam w sobie był niczym licencja na ściąganie majtek.

– Uznałam, że lepiej cię ostrzec przed konsekwencjami palenia w tym budynku – powiedziałam, chcąc, żeby poczuł choć odrobinę poniżenia, a jednocześnie próbując utrzymać naszą rozmowę. Nie miałam zamiaru się go pozbyć.

– Nie byłabyś pierwsza, mała – odparł, ale w tym samym momencie wyjął papierosa z ust i wrzucił go do najbliższego śmietnika.

Ten ruch był tak sprawny, jakby nie istniało prawdopodobieństwo, że spudłuje – jak gdyby świat w każdych okolicznościach i tak musiał się do niego dostosować. Ja z kolei nabierałam przekonania, że skądś go znam, a on – kimkolwiek był – bawił się moim kosztem.

– Znamy się?

– Myślę, że bym cię pamiętał – odrzekł z błyskiem w oczach, a ich magnetyczna siła rosła, wysyłając wibracje, które opanowywały moje ciało. – Prędzej kojarzysz mnie za sprawą mojej reputacji.

– Bawidamek? – drążyłam.

Wcale by mnie to nie zaskoczyło.

– Coś w ten deseń. – Jego słowa aż ociekały dwuznacznością. – No więc co taka amerykańska dziewczyna robi w tym snobistycznym starym molochu?

Natychmiast zesztywniałam. Zawsze reagowałam pewną nadwrażliwością na tego typu obserwacje. Po chwili jednak zrozumiałam, że wcale nie traktował mnie protekcjonalnie, po prostu powodowała nim ciekawość. Zmusiłam się do uśmiechu.

– Tak się składa, że jestem Brytyjką. Tylko dorastałam w Stanach. Moja mama jest Amerykanką. Poznała mojego ojca, kiedy studiował w Berkeley.

„Przestań go zanudzać historią swojego życia” – skarcił mnie paskudny głosik, który wypalał z krytyką zawsze, gdy zaczynałam się uzewnętrzniać.

– Och, w dodatku dziewczyna z Kalifornii – podsumował nieznajomy. – Nie pojmuję, jak mogłaś zamienić słoneczne plaże na deszczowy Londyn.

– Lubię mgłę.

Mówiłam prawdę, ale przyznając to, zawstydziłam się. Podałam głupi powód, a mimo to mężczyzna przechylił głowę, jakby go to zaintrygowało.

Zrobiłam krok w jego stronę i wyciągnęłam rękę.

– Tak w ogóle jestem Clara Bishop – przedstawiłam się. Może potrzebował oficjalnego zapoznania, choć nie chciał tego przyznać.

– Miło cię poznać, Claro Bishop.

Chwycił moją dłoń i bez wahania przystawił ją do ust. Pomieszczenie przeszyła elektryczna fala, wszystko wręcz iskrzyło, kiedy to dziwne uczucie przenikało do moich żył i rozsiewało się po całym ciele do momentu, aż zakręciło mi się w głowie. Przez krew przepłynęło pożądanie i rozlało się w brzuchu.

Chciałam się odsunąć. Nie, musiałam się odsunąć. W głowie jak echo odbijały mi się słowa Belle. Wcale nie chciałam, żeby przestał mnie dotykać. Pragnęłam się w nim zatopić i poważnie to rozważałam, gdy nagle na korytarz wtargnęła piękna blondynka i przystanęła, żeby nam się przyjrzeć.

Musiałam cofnąć rękę, żeby przerwać napięcie, które między nami iskrzyło, lecz kiedy to zrobiłam, on przyciągnął mnie szorstko do siebie. Zaczął mnie całować z taką niecierpliwością, jaką znałam jedynie z filmów. Silne ramiona wiły się wokół mojej talii, aż wreszcie oplotły mi plecy. Smakował goździkami i burbonem, dzikimi nocami i lekkomyślną pasją, a moje wargi rozchyliły się instynktownie, kiedy wsunął pomiędzy nie swój język. Jego pocałunek był potężny – władczy – nie mogłam nic na to poradzić, więc tylko poddałam się jego kontroli. Moje ciało dopasowało się do jego, topniejąc od gorąca naszego uścisku.

Musnął leniwie językiem moje zęby, a ja gościnnie szerzej otworzyłam usta. Skorzystał z zaproszenia – wepchnął język głębiej i ospale wessał mój. Zmiękły mi kolana, byłam gotowa osunąć się na podłogę, ale przycisnął mnie do siebie jeszcze mocniej. Przesunął rękę niżej po moich plecach, w stronę zagłębienia w krzyżu. Ten intymny gest pobudził mnie do życia,

więc wplotłam palce w jego jedwabiste włosy, wiedząc, że rozpłynęłabym się do reszty, gdyby mnie nie przytrzymywał.

Wreszcie mnie uwolnił, ale jego dłoń wciąż spoczywała na moich plecach. Zatoczyłam się lekko do tyłu, lecz pomógł mi utrzymać się na nogach, jakby przewidział moją reakcję. Oczywiście, mężczyzna, który całował w ten sposób, zdążył się nauczyć, czego się spodziewać. Nie mogłam się wyzbyć myśli, że powinien zostać opatrzony etykietą z ostrzeżeniem: „Uwaga! Zawartość skrajnie podniecająca”.

Patrzyłam na niego jakby w poszukiwaniu odpowiedzi, dlaczego to zrobił, chociaż moje ciało wciąż pragnęło jego smaku. Ale jedyne, co napotkałam, to dzika pasja płonąca w jego oczach. Wyssała ze mnie oddech i przez chwilę nie byłam w stanie wykrztusić z siebie ani słowa.

– Dlaczego? – padło wreszcie to słowo brzmiące po części jak głośno wypowiedziana myśl, po części jak oskarżenie.

– Moim motywom daleko do rycerskości – powiedział, opuszczając rękę.

Wzdrygnęłam się na ten brak kontaktu, żałowałam, że to zrobił.

– Ta kobieta to mój wyjątkowo potworny błąd.

– Pocałowałeś mnie, żeby dopiec swojej byłej?

– Nie nazwałbym jej swoją byłą, niemniej i tak przepraszam.

W jego słowach nie było krzty żalu. Jego oczy ostygły, błękitny żar zamienił się z powrotem w chłód szafiru. Zbliżył się do mnie o krok, lecz po chwili wahania odwrócił się w stronę tarasu. Czułam, jakby zeszło ze mnie powietrze, i wtedy zdałam sobie sprawę, co było wypisane na mojej twarzy – że chcę go znowu pocałować. Między nami zapadła cisza. Mimo że już nic do mnie nie mówił ani mnie nie dotykał, moje serce łomotało zaciekle jak zwierzę w klatce, które próbowało się uwolnić.

– Gratuluję immatrykulacji – rzucił.

Mrugnęłam zdezorientowana tą nagłą zmianą tematu, przypominając sobie, gdzie się właściwie znajdowałam i z jakiego powodu. Świat rozmył mi się przed oczami, kiedy ten mężczyzna mnie dotknął, i dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że przecież zupełnie nic o nim nie wiem. Nie mam pojęcia, kim jest ten facet, który jeszcze kilka sekund temu mógł zrobić ze mną, co tylko by zapragnął.

– Ty też otrzymałeś dyplom?

Szybko zakrył usta dłonią, ale nie zdążył ukryć ironicznego uśmiechu, który znów pojawił się na jego twarzy.

– Obrałem nieco inną ścieżkę kariery. Gramy w „Dwadzieścia pytań”?

– Powiesz mi łaskawie, kim jesteś? – Nie dawałam za wygraną, a on tylko puścił do mnie oko.

– Wydaje mi się, skarbie, że cała zabawa polega na tym, żebyś sama odgadła.

Zmrużyłam oczy, usta wciąż miałam zdrętwiałe od pocałunku. Tak chciał ze mną pogrywać? Proszę bardzo.

– Wybrałeś odmienną ścieżkę kariery, a jednak znalazłeś się tutaj – wskazałam gestem korytarz – w prestiżowym klubie. Więc albo jesteś wystrojonym kelnerem, albo dziedzicem fortuny.

Czekałam na odpowiedź, ale on tylko pogroził mi palcem.

– To nie było pytanie, na które mógłbym udzielić odpowiedzi „tak” lub „nie”.

– Skoro nie chcesz grać… – Wzruszyłam ramionami, zerkając ukradkiem za siebie.

– Rzadko grywam według zasad, chyba że to ja mam zadawać pytania.

Przełknęłam ślinę, za wszelką cenę usiłując utrzymać kontrolę nad własnym ciałem.

– Pochodzisz z bogatej rodziny?

– Chyba sama możesz to stwierdzić – odparł obojętnie.

– Tak czy nie?

– Tak – powiedział, pochylając się nade mną i nawijając na palec kosmyk moich włosów. – Teraz moja kolej?

– Nie wykorzystałam jeszcze swojej puli pytań – szepnęłam świadoma bliskości jego ust.

– Nie zmarnuj ich wszystkich naraz – doradził, zakładając mi kosmyk za ucho. – Cierpliwość popłaca.

– Ale ty już wiesz, kim ja jestem – przypomniałam.

– Zostało jeszcze wiele rzeczy, których chciałbym się o tobie dowiedzieć. – Jego oddech parzył mnie w szyję. – Ja nie mogę się doczekać, aż wreszcie powiesz „tak”.

– Co zatem, jeśli odpowiedź brzmi „nie”?

– Zaufaj mi, nie brzmi.

Musnął mnie ustami w linię żuchwy. Przymknęłam oczy, czując, jak jego kilkudniowy zarost drapie moją delikatną skórę. Odsunął się nagle, więc przełknęłam ślinę, żeby nie zdradzić po sobie tęsknoty, i niewzruszona poprawiłam sukienkę.

– Ostatnie pytanie – zarządził. – I zobaczymy, czy zgadniesz.

Została mi jedna szansa, żeby go rozpracować, tymczasem nie znajdowałam się wiele dalej niż w chwili, gdy się poznaliśmy. Niestety, moje ciało było już tak pobudzone, że rozpraszało moją uwagę i oddalało od osiągnięcia celu. Nie miałam nic do stracenia. Istniało tylko jedno pytanie, które mogłam zadać.

– Kim jesteś? – zapytałam, próbując zmusić go do odsłonięcia wszystkich kart.

Pokręcił tylko głową, mamrocząc bezdźwięczne „tak czy nie”. Najwyraźniej miał zamiar pozostać tajemniczy nawet po tym, jak wykorzystał mnie, żeby spławić swoją eks. Więc byłam tylko wygodnym do użycia pionkiem. Na myśl o tym zatrzęsłam się ze wstydu. Nie było szans, żeby moje serce się uspokoiło, gdybym stała dalej tak blisko niego.

Czy napięcie panujące między nami podczas tego pocałunku było tylko wytworem mojej wyobraźni? Nie mogłam w to uwierzyć. Tak samo jak w to, że on pragnął mnie równie mocno, jak ja jego. Wyschły mi usta. Przypomniałam sobie, co mówiła Belle o przespaniu się z bogatym i wpływowym mężczyzną, i zmusiłam się do zignorowania bólu przeszywającego mi ciało. Nie byłam zainteresowana rolą zabawki w rękach takiego faceta. Stanowczo odmówiłam.

– Powinnam już wracać – oznajmiłam, zdając sobie sprawę, że muszę jak najprędzej wykonać ruch, zanim jego żarząca się obecność sprawi, że stanę się plamą pragnienia na podłodze u jego stóp.

Przytaknął, a jego oczy znów się zaiskrzyły, wzniecając we mnie ogień. Tylko że tym razem to nie moje policzki zapłonęły.

– Mam nadzieję, że jeszcze cię zobaczę, Claro Bishop – powiedział i nie czekając, aż sobie pójdę, odwrócił się na pięcie i rozpłynął na tarasie.

Dopiero gdy zupełnie zniknął mi z pola widzenia, udało mi się uwolnić od efektu, jaki wywoływała we mnie jego obecność. Wtedy uświadomiłam sobie, że pocałowałam faceta, nie znając nawet jego imienia. I chciałam zrobić to ponownie.

ROZDZIAŁ 2

Wślizgnęłam się z powrotem na bankiet, ale byłam tak rozkojarzona nieznajomym i jego pocałunkiem, że dostrzegłam Belle dopiero, gdy ponownie znalazłam się w jej szponach. Uśmiechnęła się promiennie, chwytając mnie za przegub, i zawlokła w stronę baru. Większość ludzi z pewnością nie zauważyłaby błysku wściekłości w jej oczach, ale ja wiedziałam, że mam kłopoty. Biorąc pod uwagę, jak osłupiała i zdenerwowana byłam po tym pocałunku – po tym niesamowitym pocałunku – raczej nie zanosiło się, żebym stawiała opór w walce.

– Co to, do jasnej cholery, miało być? – zapytała przyjaciółka, ciskając we mnie miską z orzeszkami.

– Nie jestem głodna.

Jedzenie to w zasadzie ostatnia rzecz, o której byłam w stanie wtedy pomyśleć.

– Schlałaś się już? Nie każ mi wmuszać w ciebie jedzenia.

– Nie jestem pijana – odparłam, chociaż właśnie tak się czułam.

Jego usta. Ich smak. Ciężar jego ciała. Ogarnęła mnie fala gorąca i z trudem powstrzymałam się przed wachlowaniem się dłońmi.

– Claro. – Belle pstryknęła palcami, żeby przyciągnąć moją uwagę.

Potrząsnęłam głową i zaczęłam się w nią tępo wpatrywać.

– Powiedziałam, że mogłaś przynajmniej wypić z moim bratem drinka.

– Przepraszam.

Naprawdę czułam się głupio, że w tak mało taktowny sposób przed nim zwiałam. Ale jedyną metodą, dzięki której moja przyjaciółka w końcu mogła się nauczyć, żeby nie stawiać mnie więcej w podobnej sytuacji, było zawstydzenie jej samej. Belle była doskonale obeznana z poniżeniem dzięki pewnemu haniebnemu incydentowi, który przytrafił się jej rodzinie lata wcześniej. Bardzo nie chciałam zagrywać w ten sposób, ale nie miałam wyboru. Tylko tak mogłam się przebić przez jej upór. W końcu to był nasz wieczór ukończenia studiów.

– Myślałam, że widzę mamę – skłamałam.

Belle złagodniała, capnęła kilka orzeszków z miski i podała mi je.

– Białko. Zjedz, proszę, będziesz go potrzebowała, by nabrać sił.

Najprawdziwsza prawda, nawet w obliczu tego, że moja wymówka okazała się bujdą. Moja mama miała się pojawić na imprezie, ale wątpiłam, żeby się tak rzeczywiście stało. Do Klubu Oxfordu i Cambridge trudno było się dostać bez specjalnego zaproszenia, a tego wieczora budynek wypełniały najbardziej elitarne brytyjskie rodziny. Madeline Bishop za nic w świecie nie przepuściłaby takiej okazji. Chociaż prasa nie była mile widziana, ponieważ bankiet absolwentów miał prywatny charakter, przy odrobinie szczęścia istniała szansa, że przed wejściem do gmachu czaili się jacyś paparazzi. Nasza rodzina raczej nie przyciągała ich uwagi, ale matka i ojciec korzystali z każdej takiej okazji, odkąd czternaście lat wcześniej zarobili swój pierwszy milion. Dla mnie to było jednak dość krępujące i jakoś niespecjalnie chciałam ją tego dnia zobaczyć. Belle to rozumiała.

– Dziękuję – powiedziałam i wrzuciłam do ust garść przekąsek. Były słone i od razu pociekła mi ślinka. Wtedy dopiero zdałam sobie sprawę, że byłam głodna jak wilk. Zerknęłam na staroświecki półkowy zegar i jęknęłam. Minęło już ponad sześć godzin od mojego ostatniego posiłku.

– Nie biorę za ciebie odpowiedzialności, jeśli zemdlejesz na własnym rozdaniu dyplomów – powiedziała Belle, puszczając do mnie oko.

Znała mnie wystarczająco dobrze, żeby wiedzieć, że pomiędzy stresującą ceremonią ukończenia szkoły a tą imprezą zapomnę wrzucić cokolwiek na ząb.

– Nie patrz teraz, ale właśnie przybyli Bishopowie.

– Boże, chroń królową – wymamrotałam, po czym wzięłam głęboki oddech i zjadłam jeszcze parę orzeszków.

Za chwilę miałam iść z nimi na kieliszek wybornego burbona. Odwróciłam się i moim oczom ukazała się mama wystrojona w oszałamiającą, lecz stanowczo za krótką i nieadekwatną do wieku rozkloszowaną suknię w niebieskozielonym kolorze, która otulała jej imponująco wysportowaną sylwetkę. To niesprawiedliwe, że mama była prawdopodobnie w lepszej kondycji niż ja. Oczywiście musiała wyglądać zdrowo. Tego wymagało jej zajęcie.

Rozglądała się po pomieszczeniu, podczas gdy jej dłonie spoczywały spokojnie na perłowej kolii. Może i nie urodziła się Brytyjką, ale sposobu bycia mogłaby jej pozazdrościć niejedna arystokratka. Z uniesioną głową i lekko zadartym nosem mierzyła otoczenie nieco kostycznym wzrokiem. Na jej obliczu gościł dobrotliwy uśmiech, jakby znalazła się w otoczeniu swoich poddanych.

Odetchnęłam głęboko i podniosłam rękę, żeby ją przywołać.

– Ostatnia szansa na ucieczkę – rzuciłam do Belle.

– Uciec i cię zostawić? Nie skorzystam, ale wisisz mi potem butelkę wina. – Wcisnęła mi do ręki szklankę z whisky, wiedząc dokładnie, zanim cokolwiek powiedziałam, czego mi było potrzeba, żeby jakoś przeżyć to spotkanie.

– Umowa stoi – zgodziłam się, chociaż przeczuwałam, że po tym wieczorze jedna butelka nie wystarczy.

– Clara, moja najdroższa córeczka!

Mama podfrunęła do mnie i ucałowała mnie delikatnie w policzek. Czułość okazywana z jej strony była zawsze wątła niczym skrzydełko motyla. Powiedziała mi kiedyś, że uczucia tak łatwo skruszyć, że lepiej postępować z nimi ostrożnie. Tę samą wrażliwość przesiąkającą jej małżeństwo obserwowałam przez lata. Tata z kolei od razu złapał mnie za rękę, przyciągnął do siebie i zafundował „misiowy” uścisk.

– Clarusia, udało się!

Słysząc zdrobnienie imienia z dzieciństwa, nieco się zaczerwieniłam. Ojciec nigdy nie uważał, że miłość to krucha sprawa, mimo że obchodził się ze swoją żoną jak z jajkiem.

– Absolwentka wyższej uczelni – powiedziała mama, dumnie wypinając pierś, co przyciągnęło niezbyt dyskretne spojrzenia otaczających nas mężczyzn. – W dodatku Oxfordu.

– Za moją dziewczynkę! – Tata uniósł szklankę na znak toastu i przyznam, że ten gest nieco zagrał mi na emocjach.

Nie było do końca pewne, czy w ogóle dostanę się na studia, mimo że lata temu ojciec wywalczył swój dyplom. Mama nie miała już tyle szczęścia. Dziwnie się czułam, wiedząc, że świętowała sukces osoby, przez którą porzuciła własne ambicje na poczet obowiązku.

– Przyszła zdobywczyni Nagrody Nobla. Największa nadzieja Wysp Brytyjskich – kontynuował tata.

Przewróciłam tylko oczami i skwitowałam:

– Prędzej dziewczyna na posyłki przyszłego zdobywcy Nagrody Nobla.

– Każdy gdzieś zaczynał – przypomniał mi. – Nawet najdrobniejsze rzeczy się liczą. Taki Ghandi na przykład…

Nie miałam co do tego wątpliwości, ale na myśl o pracy, w której właśnie wylądowałam, dostałam mdłości. Na szczęście zostały mi jeszcze całe dwa tygodnie do rozpoczęcia tej przygody i mnóstwo myśli, którymi mogłam zaprzątać sobie głowę.

– Żadnych strajków głodowych z mojej strony. Słowo.

Mama chyba nie załapała, bo stojąc za nami, strasznie się obruszyła.

– To było niesmaczne.

– Przepraszam, tylko żartowałam – zapewniłam ją.

Mimo to zaczęła się wachlować i rozglądać dookoła.

– Okropnie tu duszno.

– Więc znajdźmy dla ciebie bardziej dogodne miejsce, kochanie. – Tata uśmiechnął się łagodnie.

To było pasywno-agresywne zagranie taktyczne, jeden z całej gamy trików, jakie wykorzystywała moja mama. Musiała być w ciągłym ruchu. Nieważne, jak piękny był widok, jak bardzo fascynujący goście, z którymi jadła obiad, lub ekskluzywne przyjęcie, w którym właśnie uczestniczyła. Zawsze była przekonana, że coś ją omija. Że tuż za rogiem czeka ją coś lepszego albo ktoś ważniejszy. Właśnie dlatego przez kilka lat moja rodzina zmieniała domy jak rękawiczki po tym, jak rodzice sprzedali swój internetowy biznes. W końcu ojciec tupnął nogą i przerwał to szaleństwo sześć lat temu, po przeprowadzce z Los Angeles do Kensington. To był najbardziej wypasiony adres, pod jakim kiedykolwiek przyszło nam zamieszkać – naprzeciwko byłej gwiazdy pop, która poślubiła słynnego piłkarza. Mamie na początku bardzo się podobało, ale po kilku latach znów zaczęła wysyłać sygnały, że jest gotowa na kolejną zmianę. A właściwie na poszukiwanie bardziej atrakcyjnego zajęcia. I chociaż tata, chwała mu za to, okazał się nieugięty i nie dał się przekonać do tego pomysłu, matka i tak zaangażowała do współpracy agenta nieruchomości. I w ten właśnie sposób

co kilka miesięcy byłam zmuszana do pielgrzymek i oglądania nowych posiadłości. Mama zasugerowała nawet, że również dla mnie kupią dom, ale jakoś nie przystałam na tę propozycję. Rodzice wspierali mnie finansowo podczas studiów, nauczyłam się nawet radzić sobie z wymagającą, czasem wręcz przytłaczającą ciekawością mamy dotyczącą mojego życia osobistego, ale zdążyłam dorosnąć, znaleźć pracę i dojrzeć do decyzji o wyrwaniu się spod jej pantofla.

– Claro, zastanowiłaś się już, gdzie chcesz mieszkać po powrocie do miasta? – zapytała, biorąc mnie pod rękę i wykorzystując swój niewiarygodny talent do czytania mi w myślach.

„Na pewno nie z tobą” – zgasiłam ją w duchu. Londyn wciąż wydawał mi się obcy, w końcu przeniosłam się do Wielkiej Brytanii tuż przed rozpoczęciem nauki na uniwersytecie. Matka dobrze o tym wiedziała. To jednak nie stanowiło dla mnie przekonującego argumentu, by z nią zamieszkać.

– Mówiłam ci już, że zostaję z Belle.

– Ale Belle wychodzi za mąż – przypomniała mi i odwróciła się do mojej przyjaciółki, posyłając jej olśniewający uśmiech. – Muszę poznać każdy szczegół dotyczący twojego ślubu.

Belle odwdzięczyła się uśmiechem, ale gdy tylko matka się odwróciła, spojrzała na mnie i uniosła wymownie brew. Słowa mojej mamy oznaczały bowiem, że właśnie wprosiła się na ceremonię. Gdybym tylko jej pozwoliła, nie zawahałaby się zająć mojego miejsca jako świadkowa.

– Jeszcze nie w tym roku – odparłam spokojnie.

Przynajmniej na taką brzmiałam. Bo w rzeczywistości bardzo się martwiłam. Nie radziłam sobie zbyt dobrze, żyjąc na własną rękę. O tym wiedziały i Belle, i mama. Nie byłam pewna, co właściwie ze sobą pocznę,

kiedy przyjaciółka już wyjdzie za mąż i zamieszka z Philipem. Starałam się za dużo o tym nie myśleć.

– Proszę się nie martwić, pani Bishop – odezwała się Belle. Jej oczy błyszczały. – Mam długą listę mężczyzn, którzy daliby się pokroić za randkę z Clarą, i przy okazji są niezłymi partiami.

Marzyłam w tym momencie, żeby w podłodze otworzyła się otchłań i mnie wessała. Nie mogłam znieść, gdy ktoś próbował mnie swatać. Jakbym potrzebowała pośrednika, który by mi załatwił romans. Przez to czułam się niechciana, a przecież ten wieczór udowodnił coś zupełnie odwrotnego.

– Rozmawiamy o facetach czy inwestycjach?

– Jedno i to samo – rzuciła matka i znów skupiła się na Belle. – Jesteś wspaniałą przyjaciółką, skoro chcesz pomóc Clarze. Poza tym powinnaś zacząć się zwracać do mnie po imieniu. Madeline. W końcu teraz będziemy się ciągle widywać.

Ogarnęła mnie wizja wspólnych lanczów i wytwornych herbatek. Jeszcze nie udało mi się wbić mamie do głowy, że teraz zamierzam skupić się na pracy. Ona nie pracowała od tak dawna, że chyba zupełnie wypadła z obiegu i zapomniała znaczenie słowa „kariera”. I „praca”.

– Mam taką nadzieję – odpowiedziała Belle.

Uważała moją matkę za przezabawną, ale nawet ja wiedziałam, że kłamała. Madeline była najlepiej strawna w symbolicznych ilościach.

Przeniosłyśmy się bliżej drzwi, przez które wcześniej wybiegłam, i moje myśli znów powędrowały w stronę pocałunku. Jakaś część mnie chciała ponownie się nimi wymknąć i zacząć go szukać, ale czy wtedy różniłabym się czymś od dziewczyny, której unikał? Nie sądzę. Jak bym się poczuła, gdybym zastała go na korytarzu migdalącego się na moich oczach z jakąś cizią? Nowa Clara Bishop nie ma czasu na playboyów, dramaty

i emocjonalne obciążenia. Wciąż jednak nie mogłam się powstrzymać, żeby nie powtarzać w myślach tej sceny. W zwolnionym tempie, klatka po klace, by na moment znów niemal poczuć muśnięcie jego ust. Moje dłonie przylgnęły blisko ciała, jakbym chciała powstrzymać je przed drżeniem z podniecenia. Dopiero piskliwy śmiech mamy wyrwał mnie ze snu na jawie. Nie sądzę, by ktoś powiedział coś zabawnego, ale na wszelki wypadek się uśmiechnęłam.

– Ja i twój ojciec tak sobie rozmawialiśmy – zaczęła mama, spoglądając na tatę. Ten rzucił jej gniewne spojrzenie, które jednak zignorowała. – Dlaczego miałabyś się do nas nie wprowadzić? Belle na pewno potrzebuje odrobiny prywatności z Philipem, a my mamy miejsca pod dostatkiem.

To prawda, mieli aż nadmiar wolnego miejsca, ale nie było opcji, żebym skorzystała z propozycji matki.

– Już podpisałyśmy bardzo korzystną umowę najmu mieszkania – skłamałam.

– Naprawdę? Zrobiłaś to bez konsultacji ze mną?

Moja mama potrafiła przybrać nadąsaną minę z łatwością, z jaką niektórzy zakładali kapelusze. Często i ceremonialnie. Ta sytuacja nie była wyjątkiem. Spojrzała na mnie, jakbym co najmniej ją zdradziła.

– Przepraszam. Nie mogłyśmy przepuścić takiej okazji – wtrąciła się Belle.

– Po prostu wiem mnóstwo o nieruchomościach. – Mina mamy stała się jeszcze bardziej nadąsana, ujawniając zmarszczki, które starała się kamuflować.

Skoro fochy zaszły tak daleko, to nie mógł być dobry znak.

– Tylko je wynajęłyśmy – tłumaczyłam.

– Ale to wciąż kontrakt. Wiesz, co wyczytałam ostatnio w „The Sun”? Że coraz więcej właścicieli szpieguje swoich najemców.

Kolejny trik matki: sprawić, by coś brzmiało na naprawdę przerażające, chociaż było mu do tego daleko. Dawałam się nabierać przez pierwsze osiemnaście lat życia, ale kiedy miałam już na karku dwadzieścia trzy wiosny, jej próby tylko mnie męczyły.

– Jestem pewna, że sobie poradzimy – powiedziałam.

– Wynajmujemy to mieszkanie od miłej starszej kobiety – dodała Belle, a ja rzuciłam jej ostrzegawcze spojrzenie.

Nasza bujda ewoluowała w takim tempie, że zaczynałam się bać, czy aby na pewno nadążę. Oszukiwałam mamę dla jej własnego dobra już tak długo, że wiedziałam, że lepiej karmić ją małymi kłamstewkami, niż pielęgnować jedno, by urosło do rozmiarów, które trudno będzie przełknąć.

– Czy to Doris? – zapytała mama, łapiąc tatę za rękę.

Dostrzeżenie kogoś znajomego tamtego wieczora było dla niej jak zbawienie. Szybko się zorientowałam, że nie przepuści żadnej okazji do bycia zauważoną na imprezie.

– Chodźmy się przywitać.

Ojciec wyglądał, jakby była to ostatnia rzecz, na którą miał ochotę, ale skinął głową i ujął ją ostrożnie pod ramię. Gdy tylko znaleźli się poza zasięgiem, pacnęłam Belle i syknęłam:

– Nie mamy ani miłej starszej pani, ani mieszkania.

– Tak się składa – odpowiedziała przeciągle, dawkując napięcie – że mamy.

Zdziwiona aż uniosłam brwi.

– Serio?

– Moja stara ciotka Jane jest właścicielką budynku we Wschodnim Londynie.

Nie sądziłam, że ta dziewczyna była w stanie jeszcze bardziej mnie zaskoczyć, a jednak.

– Twoja ciotka mieszka we Wschodnim Londynie?

– Och, poczekaj tylko. – Belle wzięła potężny łyk swojego koktajlu i wzruszyła ramionami. – Pokochasz ją.

– Nie wiem, niczego jeszcze nie widziałam.

– Zaufaj mi. Spotykamy się jutro. Poza tym wyobrażasz sobie jeszcze mieszkanie z rodzicami? – zapytała, łapiąc się za szyję, jakby coś ją dławiło.

– I tak, i nie – przyznałam.

– Tak?

To jednak nie było pytanie, tylko czyste niedowierzanie.

– Wiesz, nie lubię mieszkać sama – przypomniałam jej.

Mimo to myśl o mieszkaniu z rodzicami pod jednym dachem nie należała do zbyt pocieszających. Na studiach zaznałam niezależności i poza paroma kiepskimi decyzjami – głównie związanymi z Danielem – miałam się nieźle już od drugiego roku. No i teraz znałam kilka osób, na które mogłam się zdać. Większość przyjaciół planowała wkrótce przenieść się do Londynu. Wciąż jednak to Belle była najbliższą mi osobą – i jedyną, z którą mogłam sobie wyobrazić wspólną przeprowadzkę. Może po kolejnym roku niezależności, jakiej doświadczyłam na początku przygody z uczelnią, pozbieram się trochę, zagoją się rany po Danielu i nie będę już czuła potrzeby dzielenia z kimś mieszkania. Nie osiągnęłam jeszcze tego punktu.

– Rozumiem, i nic w tym złego. – Belle położyła mi dłoń na ramieniu. – Ale to znaczy, że musisz mi pozwolić na swaty. Czułabym się fatalnie, gdybym za rok miała cię odesłać do rodziców.

– Kto wie, co się stanie do tego czasu.

Belle wbiła mi palce w ramię.

– I to się nazywa właściwe podejście.

– Myślisz, że to pozwolenie na organizowanie mi randek?

– Jednej randki – błagała. – Z moim bratem.

– Chyba nie jest w moim typie.

Chciałam jej oszczędzić przykrości. To nie wina Belle, że jej brat wydawał mi się zwykłym palantem.

– Wiem, że byłby w stanie zanudzić cię na śmierć. Ale chcę, żeby ktoś się tobą zajął.

– Sama się sobą zajmę.

Wyglądała, jakby naprawdę w to wątpiła, a ja przez ostatni rok nie dałam wystarczających powodów, by ją przekonać, że jest odwrotnie. Mimo wszystko nie miałam zamiaru ulec i spotkać się z jej bratem. Adwokat czy nie. Na szczęście z odsieczą przybył narzeczony Belle.

– O, jest już Philip. – Podskoczyła i wygładziła sukienkę, po czym odwróciła się do mnie w poszukiwaniu aprobaty.

– Wyglądasz zjawiskowo, jak zawsze.

W tej kwestii nie musiałam jej ściemniać. Bez względu na to, czy była pijana albo zmęczona, zawsze wyglądała świeżo i jak spod igły.

– Pozdrów Pipa ode mnie.

Przyjaciółka wystawiła mi tylko język, dumnie krocząc w stronę przybyłego mężczyzny. Moim zdaniem Philip zachowywał się trochę zbyt poważnie jak na swój wiek, nie znosił na przykład zdrobnienia Pip, co akurat z premedytacją wykorzystywałam. Oczywiście nie dlatego, że go nie lubiłam. Był w porządku. Klasycznie przystojny, z regularnymi rysami twarzy, o włosach w kolorze przykurzony blond, wysoki, ładnie się wysławiał. Nie przeszkadzał mi nawet specjalnie fakt, że miał tytuł rodowy i był spadkobiercą fortuny. Stanowił uosobienie tego, czego Belle szukała u mężczyzny: finansowego i genetycznego zabezpieczenia. Nie mogłam jej

za to obwiniać. Obydwie trochę się w życiu pogubiłyśmy, więc rozumiałam, że pragnęła bezpiecznej przystani. Chciałam tylko, żeby i ona szanowała mój wybór – nigdy nie wybiorę jako punktu zaczepienia faceta podobnego do jej narzeczonego, brata ani żadnego ze starych, dobrych znajomych, których miałabym za jej sprawą spotykać w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Patrzyłam, jak Philip łapie Belle za rękę i przyciąga ją do siebie, a jego twarz się rozjaśnia, kiedy tylko dziewczyna ląduje w jego ramionach. Westchnęłam. Wyglądali razem idealnie, niczym ucieleśnienie postaci z bajki. Może się myliłam co do powodu, dla którego byli ze sobą.

Może to ostatecznie było coś więcej niż tylko miękkie lądowanie.

Są takie miejsca, w których od razu czujesz się jak w domu, jakby całe twoje życie czekały, aż wreszcie się pojawisz. W moim przypadku to były przeważnie kawiarnie, biblioteki, zaciszne zakątki na odosobnionych plażach albo w cieniu drzew. Nigdy nie czułam się jak w domu w budynkach, które namiętnie kupowali moi rodzice, gdy byłam jeszcze nastolatką. Były stanowczo za duże i za zimne. Żyło się w nich raczej jak w muzeach, a ja nie znosiłam się czuć jak eksponat na wystawie. Jednak kiedy tylko znalazłam się w mieszkaniu ciotki Belle, wiedziałam, że będę tam szczęśliwa. A nawet więcej: bezpieczna.

– I co myślisz? – zapytała Belle, obracając na palcu swój zaręczynowy pierścionek.

Nie byłam pewna, czy uda mi się znaleźć odpowiednie słowa, żeby wyrazić swój zachwyt, poza tym jakaś część mnie nie chciała się przyznać, że myliłam się co do pomysłu wynajęcia mieszkania od starej ciotki.

Odwróciłam się tylko do przyjaciółki, niezdolna, by zmazać z twarzy głupawy uśmieszek, i zapytałam:

– Kiedy możemy się wprowadzić?

Ciocia Jane pofrunęła na drugi koniec pokoju, jak rozmazana plama powiewających tunik i szali, żeby otworzyć okno.

– No! Tak znacznie lepiej! Nie znoszę dusznych pomieszczeń – powiedziała, wdychając świeży powiew wpadający do środka. – Mieszkanie stoi puste, a to nie służy duchowi domu. Klucze mam tutaj. Mogą być wasze, kiedy tylko zechcecie.

Bez wahania przechwyciłam pęk kluczy z jej wyciągniętej dłoni. Żeby poradzić sobie jakoś ze stresem pod koniec semestru, systematycznie, każdego dnia, sporządzałam listy rzeczy, o które miałabym się martwić po egzaminach. Znalezienie mieszkania spędzało mi sen z powiek. Teraz poczułam, jakby kawałki mojego życia – prawdziwego, dorosłego życia – układały się w całość. A kwota wynajmu, jaką zaproponowała ciocia Jane, będzie łatwa do pokrycia, nawet jak Belle już wyjdzie za mąż i się wyprowadzi, bo najwyraźniej to rodzinna promocja. Nie będę nawet musiała korzystać z funduszu powierniczego.

– Miło będzie tu gościć świeżą krew – ciągnęła starsza pani. – Ostatnim najemcą był muzyk, który chyba powoli głuchł.

– Ciocia Jane ma słabość do muzyków – poinformowała Belle, puszczając do mnie oko.

– To doskonali kochankowie – potwierdziła staruszka.

Miała śmiertelnie poważną twarz, co najmniej jakby debatowała, co zrobić, jeśli kanalizacja się zepsuje.

– Proszę, powiedz, że spałaś kiedyś z muzykiem.

Z trudem powstrzymałam śmiech, który bulgotał mi w gardle, i tylko pokręciłam głową. Mina ciotki Jane sugerowała, że to niebywała strata.

Odwróciła się z nadzieją w stronę Belle, która jednak też zaprzeczyła. Starsza pani zwiesiła swoje drobne ramiona i ze smutkiem pokręciła głową.

– A ty w dodatku wychodzisz za mąż… No cóż, zawsze będziesz mogła zrobić skok w bok. Muzycy i do tego doskonale się nadają.

Miałam wrażenie, że świeżości temu miejscu wcale nie dodawał powiew wpadający przez okno. Była nim sama ciotka Jane. Chodziłam za nią od pokoju do pokoju i słuchałam, kiedy opowiadała o drobnych dziwactwach mieszkania, które już wkrótce miało się stać moje. Nic nie wskazywało na to, że ciocia była starą dziedziczką rodzinnej fortuny, ale musiała nią być, skoro miała w posiadaniu cały ten budynek. Siwe włosy obcięte na chłopaka ułożyła na sztorc, trochę w rockowym stylu, co idealnie współgrało z jej filigranową posturą i eleganckim wyrazem twarzy. Była arystokratką do szpiku kości, a mimo to wydawała się egzotyczna, światowa. Zupełnie nie przypominała tych nadętych bufonek, jakie notorycznie spotykałam na uniwersyteckich przyjęciach. Wiedziałam, że od razu ją polubię, a mój instynkt nigdy mnie jeszcze nie zawiódł.

Mieszkanie było cudowne. Ostatnio nawet zostało wyposażone w nowiutkie, błyszczące urządzenia z nierdzewnej stali i stanowczo za dużą wannę z jacuzzi. Ściany jednak pozostały mieszanką surowej cegły z delikatnym gipsowym pokryciem, zwieńczone drewnianymi wykończeniami wokół drzwi i okien. Dębowe podłogi odświeżono i polakierowano. Brakowało jedynie kominka, ale raczej się nie zanosiło, żebym miała odczuć tę stratę w obliczu nadchodzących letnich miesięcy. Ponieważ mieszkanie było w pełni umeblowane, mogłam śmiało powykreślać sporo podpunktów z mojej listy. Kto wie, może nawet zostanie mi kilka wolnych dni na zwiedzanie Londynu przed rozpoczęciem pracy?

– Masz jakieś szczególne preferencje co do pokoju? – zapytała Belle, gdy robiłyśmy ostatnią rundkę po mieszkaniu.

– Każdy będzie w porządku.

– Kłamczucha – odparła, po czym wzięła mnie pod rękę i zaprowadziła do mniejszego, ale bardziej przytulnego z dwóch pokoi. – Wiem, że dokładnie ten byś wybrała.

Przygryzłam wargę w obawie, że przyznanie jej racji będzie jak nadepnięcie na odcisk. Rzeczywiście, ten pokoik z oknami wykuszowymi trafiał w mój gust.

– Jest ładny… – powiedziałam powoli.

– Jest twój. Drugi ma drzwi naprzeciwko łazienki, więc każdego ranka będę cię wyprzedzać w wyścigach do porannej toalety.

– Aleś ty przebiegła! – Zaśmiałam się. I to nie dlatego, że plan Belle był rzeczywiście sprytny, tylko jakoś mało realna wydawała mi się perspektywa, że moja przyjaciółka choć raz wstanie przede mną.

Głównym zajęciem Belle na najbliższe dwanaście miesięcy miało być dogrywanie szczegółów ślubu. Jeśli istniała profesja, która zapewniała absolutną elastyczność harmonogramu, to ona ją znalazła.

– Idę podziękować cioci Jane.

Zniknęła, zostawiając mnie w pokoju samą. Oczyma wyobraźni już widziałam, gdzie stanie łóżko, a gdzie znajdzie się mój regał z książkami. Pewnie udałoby mi się nawet wcisnąć gdzieś fotel, a przynajmniej ławę pod parapetem okna, które wychodziło na tętniącą życiem ulicę trzy piętra niżej. Wszystko zaczynało się układać dzięki odrobinie szczęścia i moim ostrożnym planom, jakie czyniłam przez cały rok akademicki. W głębi duszy jednak zastanawiałam się, kiedy to się zmieni. Wyglądając przez moje nowe okno, zauważyłam, że wiosenne niebo zdążyło się zrobić szare, a chmury zawisły dość nisko – nadciągała burza.

ROZDZIAŁ 3

Niewyraźne dźwięki z ulicy na dole wpełzały do mojego snu, ale mimo to trzymałam się kurczowo półprzytomnego stanu. Marzyłam o przystojnym mężczyźnie z lekkim zarostem. Jego twarz przesłaniał cień, w powietrzu między nami unosił się zmysłowy zapach goździków. Mężczyzna wodził palcami wzdłuż mojego obojczyka, a potem zjechał w dół, w stronę guzika mojej koszuli. Ustami muskał mi szyję. W końcu wystraszył go dźwięk klaksonu. Gwałtownie odskoczył, chociaż za wszelką cenę starałam się dalej śnić. Znalazł się kilka metrów ode mnie, na jego twarzy gościł znaczący uśmiech. Wzruszył tylko ramionami, gdy poprzez moje powieki wdarły się pierwsze promienie porannego słońca, rozpuszczając ostatnie sceny sennego marzenia. Wciąż walczyłam, nie chciałam otworzyć oczu. Z całych sił próbowałam z powrotem zanurzyć się w fantazji.

Ostatecznie wygrał mocny zapach kawy. Czując go, rozchyliłam powieki. Po pokoju przechadzała się Belle. Skinęła na mnie palcem i powiedziała:

– Wstawaj, skarbie, a dostaniesz łyczka.

– Która godzina? – zapytałam, nadal poszukując przewodów świadomości, które mogłyby mnie połączyć z czasem i przestrzenią.

– Pora się rozpakować – odparła Belle, powierzając mi opiekę nad gorącym kubkiem. – Chyba że nie masz zamiaru jeszcze dorastać.

– Nie mam takiego zamiaru do następnego piątku. Dlatego miej dla mnie litość i pozwól mi jeszcze chwilę pospać.

Wzięłam łyk kawy, z rezygnacją akceptując fakt, że straciłam szansę nawet na krótką drzemkę.

– Rozpakowałaś coś w ogóle? – zapytała Belle, czytając listę zawartości stojącego najbliżej pudła, nabazgraną na karteczce.

Poklepałam materac. Wielkie łoże z baldachimem było w pełni wyposażone: przykryte puchatą kremową kołdrą, narzutą i sześcioma poduszkami wypełnionymi pierzem. Po tygodniu bujania się między Oxfordem a Londynem i polegiwania na kanapach dobry sen stał się moim priorytetem. To jednak oznaczało, że wszystkie otaczające mnie kartony wciąż stały obklejone taśmą, a ściany były gołe, połyskując tylko metalicznym błękitem. Musiałam się przekopywać przez pudła, żeby w ogóle znaleźć jakieś ubrania. W przeciwieństwie do Belle, która – sądząc po jej wyglądzie – zdołała już wszystko poukładać w szafie. Mimo że był dopiero blady świt, wystroiła się w obcisłe ciemne dżinsy i marszczoną koszulkę, która układała się artystycznie na jej smukłym ciele. Ze lśniącymi blond włosami, upiętymi z tyłu, i perfekcyjną, naturalnie śniadą karnacją wyglądała jak modelka.

Na zewnątrz trąbiły samochody, przerywając względnie spokojny poranny ruch na ulicy. Belle zerwała się na nogi, żeby wyjrzeć przez okno.

– Co się tam dzieje, do cholery? – zapytałam.

– Banda gapiów. Wyglądają jak reporterzy – odpowiedziała i machnęła ręką lekceważąco. – Może był jakiś wypadek.

Jęknęłam i wypełzłam z łóżka, z ciężkim sercem odstawiając kubek na najbliższe pudło. Uważałam za haniebne, że w Londynie reporterzy zlatywali się jak sępy do każdej okropnej sceny, jakby publika rzeczywiście chciała oglądać w wieczornych wiadomościach zdjęcia zmiażdżonych

samochodów. Nawet przy okazji śmierci księżnej Sary żadne środki zabezpieczające prywatność nie powstrzymały ich przed znalezieniem nowych sposobów na wyszarpanie pożywki do swoich krwawych nagłówków. Na samą myśl o tym wszystko przewracało mi się w żołądku. Nie miałam pojęcia, co tym razem przyciągnęło ich uwagę, lecz byłam pewna, że przez najbliższe dni i tak będę narażona na te wszystkie pikantne szczegóły krzyczące do mnie ze wszystkich stoisk z gazetami.

– Nie widzę, żeby cokolwiek się wydarzyło. – Belle zmarszczyła nos, niezadowolona, że nie wie, co się dzieje na ulicy.

– Teraz już nigdy nie będę mogła w spokoju poleżeć – powiedziałam i zaczęłam przeczesywać kartony w poszukiwaniu pudła z ubraniami. – Wezmę prysznic i wszystkim się zajmiemy.

Belle skinęła głową, a wychodząc z pokoju, dodała:

– Mogę wyskoczyć na zewnątrz i się rozejrzeć, kiedy będziesz się myć.

Starałam się zrobić karcącą minę.

– A co, jeśli faktycznie zdarzył się wypadek? Albo morderstwo, a przestępca zbiegł? – zapytała Belle. – Jesteśmy w tej okolicy nowe, Claro. Powinnyśmy zachować wszelkie środki ostrożności.

– Masz na myśli: wyłapywać wszystkie plotki z pierwszej ręki?

Zacisnęła usta, próbując ukryć uśmiech, ale przez to wyglądała jeszcze bardziej figlarnie.

– Nawet nie zauważysz, że mnie nie było.

Prawie pięć minut minęło, zanim woda pod prysznicem się rozgrzała, ale kiedy już znalazłam się w kabinie, rozluźniłam się i pozwoliłam wodzie swobodnie po mnie spływać. Zamknęłam oczy i starałam się przypomnieć sobie mój poranny sen i tajemniczego mężczyznę spotkanego przed tygodniem. Coś zaświdrowało mi w brzuchu i zacisnęło się w łonie – żałowałam, że nie dobrnęłam do końca tego sennego marzenia. Co

ciekawsze, namydlając się, pomyślałam, że chciałabym go jeszcze raz spotkać. Próbowałam przekonać samą siebie, że moje zamiary były zupełnie niewinne. Że tylko chciałam się dowiedzieć, jak ma na imię i dlaczego mnie wykorzystał, żeby uniknąć towarzystwa tamtej dziewczyny, lecz szczerze mówiąc, najbardziej z tego wszystkiego pragnęłam, by znów mnie pocałował. Przesunęłam dłonie niżej, bliżej miejsca pomiędzy nogami, gdzie wzmagał się puls.

„Nie bądź głupia” – skarciłam się w duchu i spłukałam z siebie resztę mydła gorącą wodą. Na szczęście nie byłam aż tak zdesperowana, żeby odpłynąć w pojedynkę pod prysznicem. Zanim jeszcze wytarłam ręcznikiem moje grube kasztanowe włosy i znalazłam parę wygodnych dżinsów, usłyszałam Belle w kuchni.

– I co, są jakieś pikantne szczegóły? – zapytałam, dołączając do niej przy blacie.

Czekała na mnie świeżo zaparzona kawa, więc wzięłam łyk w oczekiwaniu na ploteczki. Belle spojrzała mi w oczy, jej policzki płonęły. Wystukiwała rytm palcami na stosie gazet ułożonych na stole.

– Czy przypadkiem nie zapomniałaś mi o czymś powiedzieć, Claro?

Zmarszczyłam brwi, próbując rozszyfrować jej pytanie. Belle i ja mieszkałyśmy razem w czasach studenckich na Oxfordzie nie tylko dlatego, że się lubiłyśmy, lecz także z tego powodu, że żadna z nas nie była wścibska. Nie musiałyśmy drążyć ani węszyć. Belle nigdy nie stroniła od tematów osobistych, twierdząc, że nie ma przede mną żadnych tajemnic. O moim życiu – głównie, dlatego że było dużo mniej interesujące – również wszystko wiedziała.

– O co chodzi, Belle? – spytałam i poczułam skurcz w żołądku. – Wyglądasz, jakbyś miała zwymiotować.

Zaśmiała się nerwowo, a potem dostała napadu chichotu, którego nie mogła powstrzymać, kiedy próbowała mi coś powiedzieć.

– To jest… po prostu… absurd!

Chciałam capnąć czasopismo, które trzymała w ręce, jednak Belle zwinnym ruchem ją cofnęła, kręcąc głową z fałszywie niewinnym uśmieszkiem.

– Lepiej, żebyś usiadła, słonko – poradziła mi.

Opadłam więc na stołek, paraliżował mnie strach, krew zamarzała w żyłach, a kończyny drętwiały. Nigdy w życiu nie zrobiłam nic złego. Nie istniał absolutnie żaden powód, dla którego w ogóle mogłabym podejrzewać, że rozgorączkowanie Belle miało coś wspólnego ze mną. A jednak. Byłam tego niemal pewna. To się dało wyczytać z jej zachowania. Coś napawało ją dumą.

– No, dalej. Gadaj – zażądałam niecierpliwie, bo z każdą sekundą czułam większe mdłości.

Belle odwróciła wreszcie czasopismo i położyła go na blacie frontową okładką do góry, dzięki czemu moim oczom ukazało się zdjęcie, na którym obcałowywała się jakaś para. Więc o to tyle zachodu? Spojrzałam na przyjaciółkę i uniosłam brew, a ona podsunęła mi pod nos inne pisemko. Tym razem zdjęcie z pierwszej strony było powiększone, ale i tak trochę mi zajęło przetworzenie tego, na co patrzyłam. Rozpoznałam boazerię z korytarza i taras znajdujący się za dwójką ludzi. To jednak nie były przypadkowe osoby. Tylko ja i tajemniczy mężczyzna z imprezy z okazji rozdania dyplomów w Klubie Oxfordu i Cambridge. Fotografia natychmiast przeniosła mnie pamięcią do tej sceny.

Jego jedwabiste włosy.

Smak goździków i burbona na jego ustach.

Zakłuło mnie serce, od razu zapragnęłam jego dotyku.

Dla mnie to był legendarny pocałunek, lecz wciąż nie pojmowałam, dlaczego właściwie znaleźliśmy się na okładce tabloidu.

– Nie rozumiem – wydukałam.

Jednak mimo że słowa opuściły już moje usta, nagłówek zaczął mi wszystko rozjaśniać.

– Reporterzy na zewnątrz? – Belle pokiwała głową.

Jak mogłam go nie rozpoznać? Chyba rzeczywiście przez ostatnie miesiące żyłam we własnym świecie. W mojej głowie rozległ się wkurzający, piskliwy głosik, powtarzający w kółko słowa: idiotka, naiwna, niewinna. Potem dopiero przypomniał mi się hałas, który rankiem wyrwał mnie ze snu, więc złapałam Belle za ramię, żeby przypadkiem nie upaść na podłogę.

– Ja? – Kiedy zadawałam to pytanie, kompletnie wyschły mi usta.

– Migdaliłaś się z pieprzonym księciem – potwierdziła Belle. Jej słowa brzmiały jak mieszanka zazdrości i podziwu.

– Ale ja nawet nie wiedziałam, że to on. Nie poznałam go – tłumaczyłam, a wspomnienia kotłowały się w mojej głowie z taką siłą, że nagle wszystko stało się plątaniną myśli i emocji.

Tętno mi skoczyło, gdy zdałam sobie sprawę, że zagadka została rozwikłana. Wiedziałam już, kto to, i zalała mnie fala ekscytacji, która ustąpiła dopiero, kiedy uświadomiłam sobie także cenę tej wiedzy. To nie była już moja słodka tajemnica, a ja nie mogłam dłużej się tłumaczyć niewinnością i ignorancją. Nie wiedziałam, kto to? Kiepska wymówka, a już na pewno niewystarczająca, żeby paparazzi przestali wypełzać z każdej dziury, próbując wyszarpać chociaż kawałek mnie. A poznanie jego prawdziwej tożsamości? Z pewnością nie gwarantowało mi rychłego powrotu w jego ramiona. Żołądek zacisnął mi się w supeł, kiedy przed

oczami stanęły mi wszystkie konsekwencje mojego wybryku. Przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle.

– Jakim cudem mogłaś nie zorientować się, że to on? – zdziwiła się Belle.

Potrzebowałam chwili, żeby się nad tym zastanowić, próbowałam zignorować łajanie, jakie moja zbyt krytyczna, racjonalna strona zapewniała właśnie mojej podświadomości. Podobnie jak większość dziewczyn w moim wieku, dorastając, byłam karmiona papką z plotek o rodzinie królewskiej, a szczególnie o dwóch przystojnych książętach, niewiele starszych ode mnie. Pamiętałam nawet, jak się pojawili na okładce jednego z popularnych amerykańskich czasopism dla nastolatków, jeszcze gdy mieszkałam w Stanach. W pewnym momencie jednak, niedługo przed naszą przeprowadzką na Wyspy Brytyjskie, po prostu zniknęli z życia publicznego. Przynajmniej Alexander. A potem poszłam na studia i przez kilka ostatnich lat postać królewskiego dziedzica jakoś nie była dla mnie priorytetem.

– Wydawał się znajomy – przyznałam. – Myślałam, że kojarzę go z Oxfordu. Parę lat już nie widziałam go na żadnym zdjęciu. Jesteś pewna, że to on?

– Co ty, z choinki się urwałaś?

– Skupiałam się na studiach i pracy – przypomniałam jej, drepcząc po kuchni, jakby możliwe było „wychodzenie” całego zażenowania.

Brak życia towarzyskiego był dla Belle czymś zupełnie obcym, rozkwitała dopiero w centrum uwagi. A ja? Od kilku miesięcy nawet nie widziałam filmu w kinie.

– Wrócił z Iraku – powiedziała Belle, wodząc tęsknie palcami po jego zdjęciu. – Dostał medal i już jakiś czas świętuje, zaliczając londyńskie cipki.

Słysząc to, skrzywiłam się i zrobiło mi się dziwnie przykro. Nie dość, że facet, o którym fantazjowałam przez kilka ostatnich dni, okazał się zupełnie nieosiągalny, to jeszcze ja byłam zaledwie jedną z długiej kolejki jego dziewczyn.

– Powinnam być przerażona czy raczej uznać za komplement, że zaliczam się do grona jego zdobyczy? – zapytałam i wrzuciłam tabloid do śmietnika, po czym bez namysłu go z niego wyjęłam. – Dlaczego właściwie zrobili z tego news?

– Ponieważ prasa uważa, że jesteś inna.

Słysząc to, parsknęłam z obrzydzeniem.

– Czyli po prostu nie dałam mu się przelecieć. I to czyni mnie unikatową?

Nie dodałam, że na pewno bym mu na to pozwoliła oraz że od kilku dni nie myślę o nikim innym. Co oczywiście jest z mojej strony strasznie naiwne. Wiedziałam przecież, że ten gość zwiastuje kłopoty, kiedy tylko go ujrzałam, więc właściwie dlaczego uczepiłam się myśli, że jeszcze kiedykolwiek go zobaczę?

– To nie to. – Belle znów zmarszczyła nos we frustracji. Nie rozumiałam, dlaczego to właśnie ona się tak denerwowała, widząc mnie na frontowym zdjęciu plotkarskiego magazynu. – Chodzi o okoliczności. Przyłapywali go w obecności mnóstwa kobiet w różnych klubach.

Uniosłam brew.

– Już wspominałaś o jego trofeach – skwitowałam, ale Belle zignorowała mój komentarz i ciągnęła:

– Ale dotąd tylko widywano go w miejscach publicznych. Nikt na niczym go nie przyłapał. I z nikim.

Jęknęłam, bo sama zaczynałam się wkurzać.

– Powiedziałaś przecież, że zerżnął pół Londynu.

– Tak tylko słyszałam…

– Tak tylko przeczytałaś – poprawiłam ją.

– Spójrz na niego! – Belle cisnęła we mnie czasopismem, żebym wreszcie pojęła jej punkt widzenia. – I powiedz, że nie chciałabyś się dla niego wyzbyć wszelkich hamulców.

Mimo że zdjęcie, robione pewnie telefonem, było dość rozmazane, on wyglądał zachwycająco. Poza tym sama mogłam dopełnić ten obrazek zapamiętanymi szczegółami: linią jego żuchwy, grymasem ust, perfekcyjnym ciemnym odcieniem jego niemal kruczoczarnych włosów. Chrzanić ochraniacze – klęknęłabym dla niego nawet na gołych kamieniach.

– Ma kompleks boga – powiedziałam, chociaż moje ciało przytaknęło jej słowom. – To zdjęcie nie mówi ci, że on po prostu mnie złapał i zaczął całować.

Belle osunęła się na ladę i założyła ręce za głowę.

– Nie… mogę… za… gorąco…

– Chyba tylko tobie to wydawałoby się to gorące – odgryzłam się wdzięczna, że przyjaciółka nie potrafi czytać mi w myślach.

– Tylko ty mogłaś się całować z księciem Alexandrem i o tym nie wiedzieć. – Belle zaczęła się śmiać.

Tym razem w jej głosie wyraźnie już pobrzmiewała zazdrość. Chociaż ten incydent był kolejnym z wielu moich durnych błędów, Belle nie zamierzała mi odpuścić. Zamiast dać mi spokój, zaczęła mnie bombardować pytaniami, i to w takim tempie, że ledwo nadążałam je przetwarzać. Zawroty głowy wcale mi nie pomagały.

Aż jedno pytanie przebiło się przez mgłę.

– Czy naprawdę tak świetnie całuje?

– Tak – odparłam bez wahania, przypomniawszy sobie jego silne ramiona, którymi mnie oplótł. – Całkowicie kontrolował sytuację, co teraz rzuca pewne światło na sprawę.

– Więcej! – krzyknęła Belle, udając orgazm.

– Dziewczyno, opanuj się – sprowadziłam ją na ziemię, chociaż sama ledwo trzymałam się w ryzach.

Wcześniej ten pocałunek był tylko moim przepysznym sekretem, ale teraz zamienił się w coś więcej. Mącił mi w głowie, stał się czymś radosnym i podniecającym oczywiście, ale też przerażającym. Potrzebowałam Belle, żeby pomogła mi uporządkować emocje.

– Kiedy mnie całował, jedyne, o czym byłam w stanie myśleć, to on. Na mnie.

– O, mój Boże – zajęczała Belle. – Zobaczycie się znów?

Na samą myśl przeszedł mnie dreszcz, ale odrzuciłam tę wizję.

– Wątpię! Pocałował mnie tylko po to, żeby spławić swoją byłą.

Usta Belle ułożyły się w zawadiacki uśmiech, a ona sama machnęła mi pisemkiem przed oczami.

– Wygląda raczej, jakby mu się podobało.

Pokazałam przyjaciółce język i zeskoczyłam ze stołka. Jej jednotorowe myślenie wcale nie pomogło mi ustalić, co właściwie czułam. Udzielała mi wsparcia we wszystkim, ale wątpiłam, żeby powstrzymała się przed pchaniem mnie w jego stronę, gdyby tylko miała okazję.

Na szczęście prawidłowo odczytała mój znak – zaczęła rozpakowywać naczynia i układać je w szafkach.

– Telefon ci dzwoni – zawołała z korytarza, niosąc do swojego pokoju niepodpisane pudło.

Gdy tylko zobaczyłam, kto się do mnie dobija, zmroziło mnie i natychmiast wyciszyłam dzwonek. Świadomość zaczęła rozpełzać się w mojej głowie i rozgoniła wszystkie upojne wspomnienia związane z pocałunkiem, które przywołałam specjalnie na życzenie Belle. Zastąpiły je ponure myśli, że wiedzą o nim nie tylko dziennikarze. Motylki w brzuchu przeobraziły się w rój rozwścieczonych pszczół. Nie lubiłam być w centrum uwagi. To nie było dla mnie dobre. To było… niezdrowe. Czy oni wszyscy mieli zamiar teraz do mnie wydzwaniać? Pisać? Zdawszy sobie sprawę, że niebawem zaleją mnie wiadomości od rodziny i znajomych, przełączyłam telefon na same wibracje.

Belle zajrzała do kuchni.

– Kto to był?

– Moja matka – jęknęłam.

– Chryste, ona pewnie już planuje ślub.

– Masz rację, powinnam oddzwonić i wszystko wyjaśnić.

Tylko jakoś nie potrafiłam się do tego przekonać. W zamian kilkakrotnie walnęłam głową w ścianę.

– Cokolwiek robisz, nie przesadzaj. Większość dziewczyn byłaby w stanie zabić za amory z księciem Alexandrem, a nie zabijać się po fakcie.

Spojrzałam na przyjaciółkę. Większość dziewczyn może by i tak zrobiła, ale czy ja należałam do większości? Alexander musiał tak pomyśleć. Kolejna dziewczyna, którą można wykorzystać i porzucić. Oczywiście pocałowanie mnie, żeby wkurzyć swoją eks, miało sens dla gościa takiego jak on, ale to ja teraz musiałam walczyć ze skutkami! Nie dość, że wywrócił mój uczuciowy świat do góry nogami i przez ostatni tydzień byłam tylko rozpalona, zakłopotana i umierałam z ciekawości, to jeszcze teraz musiałam sprzątnąć cały ten bałagan.

Poza tym: jak, do cholery, udało im się mnie namierzyć? Najwyraźniej książę Alexander zostawiał ślady po swoich kobietach. Tylko dlaczego akurat na mnie się skupili?

– Wiesz, czego dalej nie mogę pojąć? Jak dziennikarze odkryli moją tożsamość? Wyobraź sobie, jaka karma za tę przysługę spotka paparazzich.

– To sprawa dla brytyjskiego wywiadu – powiedziała Belle. – Ktoś musiał cię tam zobaczyć i rozpoznać. Prawdopodobnie osoba, która zrobiła wam zdjęcie.

– Lepiej niech się modli, żebym się nigdy nie dowiedziała, kim jest.

Odłożyłam wyciszony telefon na blat i chwyciłam za karton. Zarówno mama, jak i cała reszta mogą poczekać, aż przynajmniej trochę pozbieram myśli.

– Wracamy do pracy? – zapytała Belle.

Przytaknęłam. Może porządkowanie mojego nowego życia w Londynie ułatwi mi też uporządkować uczucia wokół tego, co się wydarzyło. Mało prawdopodobne.

Belle objęła mnie od tyłu.

– Nie przejmuj się, to minie.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością. Dokładnie to chciałam usłyszeć.

Wkrótce okazało się, że Belle zmieniła plany i zamiast mnie swatać, obrała sobie za cel odciągnięcie mojej uwagi od całej sprawy. Zanim jeszcze zaczęłyśmy się kłócić, co postawić na regale – ja uparcie twierdziłam, że powinny to być książki – zdołałyśmy zapomnieć o zamieszaniu na dole. Do czasu, aż przypomniało nam się, że w lodówce stoi jeszcze pół butelki wina.

– Skoczę po jakieś curry – powiedziała Belle i chwyciła portmonetkę.

– Nie powinnaś wychodzić. – Zatrzymywałam ją, czując wyrzuty sumienia. – Może lepiej zamówimy coś przez telefon?

– Do tego czasu prędzej umrę z głodu – odparła, łapiąc się teatralnie za brzuch.

Coś w jej oczach podpowiadało mi jednak, dlaczego tak naprawdę nie chciała czekać.

– Pomyślę, w jaki sposób mi się później odwdzięczysz, ale zaręczam, że będzie okrutny i żenujący.

– Nie ma nic bardziej poniżającego niż moje zdjęcie na okładce „Daily Star” – stwierdziłam.

– Obiecuję, że coś wymyślę. – Puściła do mnie oko i zniknęła za drzwiami.

Na kuchennym blacie stał laptop Belle i wtedy moja ciekawość zwyciężyła nad zdrowym rozsądkiem. Jedno słowo wpisane do wyszukiwarki Google i wylądowałam z tuzinem plotkarskich portali i blogów, które pozostało mi przeczesać. Gdy oglądałam aktualne zdjęcia Alexandra, nabrałam pewności, że to wszystko nie mogła być pomyłka. Nieziemsko seksowny mężczyzna, na którego się natknęłam na przyjęciu, był dokładnie tym, za kogo podawały go media. Belle też miała rację. Na fotografiach towarzyszyło mu stanowczo zbyt wiele pięknych kobiet, by można je wszystkie zliczyć. Każde zdjęcie przedstawiało księcia z inną długonogą blondynką, piersiastą rudą, a nawet z bliźniaczkami. Wątpię, żeby zabierał je na wycieczki po Londynie.

Zatrzasnęłam komputer wściekła, że w ogóle uległam pokusie. Odwróciłam się i moim oczom ukazał się stos gazet. Już je podnosiłam z zamiarem zgniecenia ich i wrzucenia do śmietnika, ale przerwał mi dzwonek domofonu.

– Pewnie znowu zapomniała kluczy – wymamrotałam i poczłapałam do drzwi. Najwyraźniej mieszkanie razem w Londynie nie będzie się różniło znacząco od czasów studenckich.

– Panna Bishop?

A może jednak… Głos mężczyzny w słuchawce domofonu był szorstki i oficjalny.

– Bez komentarza – powiedziałam tylko, spodziewając się, czego chciał ten człowiek.

Ile czasu miało minąć, żeby ludzie przestali się interesować? Tydzień? Może dwa? Czy będę w stanie tak długo nie wychodzić z mieszkania? Za tydzień zaczynałam pracę w nowej firmie, ale ten temat nie wydawał się zbyt ciekawy dla bandy lobbystów środowiskowych.

– Nie jestem z prasy – odparł mężczyzna po drugiej stronie. – Przyjechałem zabrać panią.

– Zabrać mnie? – powtórzyłam zaskoczona.

Pomyślałam o mamie, której pewnie do tej pory piana leciała z ust. Zerknęłam na telefon. Kolejne nieodebrane połączenia.

– Alexander, książę Cambridge, chce z panią pomówić.

Szczęka mi opadła i byłam dozgonnie wdzięczna, że w tym momencie nie miałam towarzystwa.

– Nie jestem pewna, czy to najlepszy pomysł. Może pan nie zauważył, ale na dole czają się reporterzy, którzy chcieliby mnie pożreć żywcem.

– Jestem osobistym ochroniarzem księcia Alexandra. Dlatego właśnie jego wysokość powierzył mi zadanie zapewnienia rozmowy w bezpiecznych warunkach. Może mi pani zaufać, nikt nigdy się nie dowie, że w ogóle opuściła pani ten budynek.

– Proszę mi dać chwileczkę.

Kręcąc się po pokoju, próbowałam szybko sklecić wymówkę, żeby nigdzie się nie ruszać z mieszkania. Okazałoby się to dziecinnie proste, biorąc pod uwagę fakt, że śledziły mnie hordy paparazzich, byłam głodna,

a księciunio nawet nie raczył mi się przedstawić, zanim jednym pocałunkiem zniszczył moją całkiem nieźle zapowiadającą się przyszłość.

Tylko że znów na wspomnienie jego gorących ust i dłoni trzymających mnie pewnie za talię zaczęły mi dygotać kolana, więc sięgnęłam tylko po ołówek, żeby naskrobać liścik do Belle. Wmówiłam sobie, że jestem wspaniałomyślna. Wmówiłam sobie również, że zasługuję na przeprosiny po tym, jak zostałam wplątana w ten cały teatrzyk. Wmówiłam sobie jeszcze wiele innych rzeczy, dołączając przy windach do książęcego ochroniarza. Nie chciałam się tylko zastanawiać, czy popełniam błąd.

Wmówiłam sobie, że nie.

ROZDZIAŁ 4

Norris, prywatny ochroniarz księcia, okazał się silnym i niezbyt rozgadanym gościem. Zgodnie z obietnicą udało mu się mnie eskortować z budynku niezauważoną. Prześlizgnęliśmy się jak koty pod nosem armii reporterów, którzy czyhali w nadziei, że zobaczą na żywo ostatni królewski skandal. Czyli mnie.

Może jego bezpretensjonalny wygląd był częścią pracy, jaką wykonywał, jednak spodziewałam się, że pałacowy bodyguard to postać bardziej przypominająca filmowego twardziela. Norris prezentował się zupełnie przeciętnie. Był krępy i miał na sobie ładny, ale bez wątpienia nie za drogi garnitur. Szpakowate włosy wygładził i założył za uszy, które trochę za bardzo odstawały od głowy. Nie powiedziałabym, że onieśmielał czy wzbudzał grozę. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę fakt, jak sprawnie poszło mu ominięcie wszystkich paparazzich, taki wygląd mógł się wielokrotnie okazywać zbawienny.

Jednej rzeczy natomiast zupełnie się nie spodziewałam, a mianowicie tego, że miałam się spotkać z Alexandrem w miejscu publicznym. Norris zapowiedział przecież, że zapewni nam kameralną i prywatną atmosferę. Jakież było moje zdziwienie, gdy nagle zatrzymał auto pod jednym z najmodniejszych londyńskich klubów – Brimstone. Zaparkował rzut kamieniem od wijącej się wzdłuż ulicy kolejki ludzi wciąż mających nadzieję, że zostaną wpuszczeni do ekskluzywnego lokalu.

– A więc to tu ma mnie rzekomo nikt nie widzieć w towarzystwie Alexandra. Mam na myśli księcia Alexandra – wydukałam i zaklęłam pod nosem. Dopiero wtedy dopadła mnie trema i nie byłam w stanie zahamować nerwowego potoku słów. – A może raczej mam się do niego zwracać per Wasza Książęca Wysokość?

Norris rozglądał się bacznie wokół nas, kiedy prowadził mnie do tylnego wejścia do klubu, ale nie omieszkał też przyjrzeć mi się ze współczuciem.

– Ja bym się tak nie stresował. Jego Wysokość to w końcu tylko człowiek.

Może i bym to kupiła, gdyby nie wypowiedział się o nim jako o tej całej wysokości.

Przed drzwiami zorientowałam się, że nawet nie zabrałam z domu torebki. Wrzuciłam tylko do kieszeni klucze i telefon, co oznaczało, że nie miałam przy sobie dowodu tożsamości, a na domiar złego – weszłam w rozciągniętym T-shircie i starych dżinsach do najgorętszego klubu w mieście, gdzie właśnie miałam się spotkać z księciem Anglii. Co za wtopa, jak by to określiła Belle.

Moja wewnętrzna Amerykanka znalazłaby jeszcze parę adekwatnych określeń opisujących tę sytuację.

Mięśniak na bramce ledwo na mnie spojrzał. Tylko kiwnął Norrisowi głową. Lecz gdy go mijaliśmy, widziałam, jak się skrzywił. Kolejny dowód na to, że wyglądałam żałośnie. Poprawiłam koszulkę i ściągnęłam łopatki, żeby przynajmniej sprawić wrażenie opanowanej. Miałam nadzieję, że osoby postronne dały się na to nabrać, bo mnie ten zabieg nie dodał zbyt wiele pewności siebie. Przynajmniej zdążyłam się umyć i moja fryzura była względnie do zaakceptowania. Tylko te dwa aspekty zdołały mnie

w minimalnym stopniu pocieszyć, kiedy przekraczałam próg zaplecza Brimstone.

Przez ściany przebijał niemrawy puls klubu, naśladując bicie mojego serca. Nawet tam dała się zauważyć dbałość o detale. Stojące lampy rzucały w górę czerwone światło imitujące płomienie, ich klosze podszyte były tapetą w czarne i metaliczne wzory jak na obrusie. Szkarłatna poświata odbijająca się w połyskujących srebrnych zawijasach sprawiała, że ściany iskrzyły i pulsowały życiem. Podczas gdy stłumiona muzyka wsiąkała coraz głębiej w moje żyły, dostawałam gęsiej skórki, a mój początkowy lęk zamienił się w niewytłumaczalne podniecenie. Norris prowadził. Wyminęliśmy mnóstwo ludzi czekających wzdłuż korytarza na swoją kolej w łazience.

– Hej, ziomki – zawołał za nami jakiś mężczyzna z kolejki. – Jest tam więcej toalet?

Norris zupełnie go zignorował, a ja zdążyłam tylko rzucić facetowi przepraszający uśmiech, nieco zakłopotana zniewagą okazaną mu przez ochroniarza. Jedyne, co sama otrzymałam, to mieszanka gniewnych i zdezorientowanych spojrzeń. Ich miny wyrażały wszystko: kim jest ta dziewczyna i dlaczego właściwie jest tak ważna? Cóż, w tamtym momencie sama zadawałam sobie dokładnie te dwa pytania.

Na końcu korytarza stało jeszcze dwóch bramkarzy blokujących schody, ale i oni, widząc nas, po prostu bez słowa ustąpili nam z drogi. Klatka schodowa wiodła na kryty pasaż ponad budynkiem klubu. Zazwyczaj był zarezerwowany dla półnagich tancerek, lecz tego wieczora czekał opustoszały. Pod nami spocone ciała kotłowały się w rytm muzyki – wzburzonej mikstury dance’u i elektroniki, wylewanej na parkiet przez didżeja, który miał swoje stanowisko w rogu. Wnętrze klubu Brimstone tonęło w takiej samej szkarłatnej poświacie, jak boczne przejście, świetlne

języki ognia smagały murale na ścianach. Nie za często chadzałam do klubów. Nie czułam się w nich zbyt pewnie. Wtedy jednak pragnęłam się rzucić do tego roztańczonego ula obserwowanego przeze mnie z lotu ptaka. To wydawało mi się znacznie prostsze niż konfrontacja z Alexandrem.

– Panno Bishop. – Norris zatrzymał się przed wielką lustrzaną szybą i skinął na mnie.

Zrobił krok w bok, a szyba przesunęła się, ujawniając ukryte pomieszczenie. Weszłam do niego sama, wciąż czując się zupełnie nieodpowiednio w tych bogatych wnętrzach. W pokoju znajdował się wyposażony bar, którego jednak nikt nie obsługiwał, była też skórzana kanapa oraz krzesło przysunięte do niskiego stolika kawowego z ozdobnym złotym liściem. Ściany zostały obite czerwonym aksamitem i moje palce bezwiednie powędrowały w ich stronę, by pogładzić miękki materiał. Najseksowniejszy element wystroju stał jednak na środku pomieszczenia odwrócony plecami do mnie, wpatrując się w olbrzymie okna po drugiej stronie. Spojrzał na mnie dopiero, gdy zatrzasnęły się za mną drzwi. Na jego twarz powoli wpełzł uśmiech. Przełknęłam ślinę, wiedząc, że to reakcja na mój bardzo nieoficjalny wygląd. Z uniesioną brodą podeszłam parę kroków w jego stronę w nadziei, że uda mi się przybrać wyluzowaną i pewną siebie pozę – coś, czego niezwykle mocno potrzebowałam, by przetrwać nadchodzące spotkanie. Jednak im bliżej niego się znajdowałam, tym szybciej moje nogi zamieniały się w galaretę.

Był ubrany w doskonale skrojone czarne spodnie i szaroniebieską koszulę. Nawet w przygaszonym świetle zauważyłam szelmowski błysk w jego błękitnych oczach. Twarz wciąż pokrywał mu delikatny zarost. Jakim cudem był tak doskonały i seksowny? Nie potrafiłam się powstrzymać i zaczęłam sobie wyobrażać, jak drapie nagą skórę pomiędzy moimi udami. Na samą myśl doznałam dreszczyku, potknęłam się i prawie

upadłam. Alexander stał kilka kroków ode mnie i już miał wyciągnąć ręce, żeby mnie podtrzymać, ale sama sobie poradziłam.

Strofowałam się w duchu, żeby się ogarnąć i nie robić z siebie lebiegi. Oczywiście, biorąc pod uwagę chociażby mój strój, było na to już nieco za późno.

Tego popołudnia naczytałam się na komputerze Belle wystarczająco dużo o książęcych wyczynach. Wiedziałam o niebezpiecznej perspektywie wicia się na tej kanapie bez bielizny. Gdybym miała być ze sobą szczera, jakaś część mnie wręcz liczyła na to, że tam właśnie skończymy. Jednak rozsądna Clara – czyli na szczęście ta, która wciąż jeszcze kontrolowała mój mózg – wiedziała, że to fatalny pomysł.

– Nic się nie stało – powiedziałam, robiąc unik, kiedy znów próbował mi pomóc.

Na moment znieruchomiałam.

– Mam dygnąć przed twoim książęcym obliczem czy coś w tym stylu?

– Nie, proszę – odparł, nawet nie starając się ukryć rozbawienia.

– Nie chciałabym cię urazić, Wasza Wysokość – wyjaśniłam.

– Może się czegoś napijesz? – zapytał, ignorując mój uszczypliwy komentarz.

To zaproszenie było spowite seksem, gładkie jak miód i ociekało pokusą. Rozsądek z całych sił podpowiadał mi, żebym grzecznie odmówiła.

– Tak – odparłam zamiast tego.

„Och, pieprzyć to wszystko”.

– Ulubiona trutka, panno Bishop?

„Ty” – pomyślałam od razu i uświadomiłam sobie, że opuszczenie tego pokoju z godnością może się okazać trudniejsze, niż przypuszczałam.

– Właśnie skończyłam studia, więc raczej nie jestem wybredna.

– Słabość do taniego wina? – Wyszczerzył swoje perfekcyjne zęby. – Niestety, Brimstone idzie raczej w stronę…

– Prawdziwego alkoholu? – dokończyłam za niego.

– Dokładnie tak.

– Wobec tego zdaję się na ciebie.

Coś mrocznego zamajaczyło w jego wzroku, i wciągnął powietrze, które syknęło w jego nieziemskich ustach. Ten dźwięk sprawił, że przeszył mnie dreszcz. Przestrzeń między nami iskrzyła od temperatury jego spojrzenia, aż w końcu odwrócił głowę i zamaszystym krokiem podszedł do baru.

Postanowiłam wykorzystać okazję, żeby się otrząsnąć z niebezpiecznego uroku, jaki rzucił na mnie Alexander, i kiedy nalewał nam drinki, obserwowałam parkiet pod nami. W pomieszczeniu za szkłem panowała cisza, lecz gdybym zamknęła oczy, usłyszałabym dobiegającą rytmiczną muzykę. Wspaniale było sobie uświadomić, że mogliśmy się delektować drinkami w kameralnej atmosferze, podczas gdy klub przypominał raczej puszkę sardynek.

– Czy oni nas widzą? – zapytałam, gdy książę wręczał mi kryształową szklankę.

Pokręcił głową.

– To jak lustra weneckie na komisariacie. Oni mogą widzieć jedynie własne odbicia.

Przetwarzając tę informację, wzięłam długi łyk napoju. Jak by nie patrzeć, znajdowałam się sama w towarzystwie jednego z najseksowniejszych mężczyzn na naszej planecie – przynajmniej tak nazwał go magazyn „People”, jak zdążyłam wcześniej wyczytać podczas moich internetowych poszukiwań. Trudno było się nie zgodzić z tą oceną.

– Pewnie często tu przychodzisz – zauważyłam. Musiało tak być, skoro zapewniali mu prywatne salony i ekskluzywne wejście.

– Wiele razy odsyłano mnie do piekła, więc postanowiłem wziąć sobie te rady do serca.

– Aaach! – odpowiedziałam ze śmiechem, chociaż tak naprawdę wciąż byłam roztrzęsiona z nerwów. – Siarka*, no tak. Jak w piekle.

– Moje naturalne środowisko.

– Wątpię.

Słowa wypływały z moich ust beztrosko. Jak to możliwe, że przy nim czułam się tak wyluzowana i zarazem spięta?

– Jestem ci winien przeprosiny – powiedział i podszedł do mnie tak blisko, że musnął swoim ramieniem moje.

Co z tego, że przez materiał ubrania – ten dotyk wywarł na mnie takie wrażenie, jakbym miała gołą skórę.

– Nic się nie stało – odparłam i nie mogąc się powstrzymać, dodałam: – Wasza Wysokość.

– Wystarczy Alexander. – Zaśmiał się. – Norris przekazał mi, że pod twoim domem rozbiła sobie obóz banda dziennikarzy.

– Alexandrze – zaczęłam, delektując się jego imieniem. Dziwnie było tak bezpośrednio zwracać się do mężczyzny, który pewnego dnia miał zostać prawowitym królem Anglii. – Kiedy tylko się przekonają, jak nudne jest moje życie, znikną na zawsze.

– Do tego czasu zamienią to twoje nudne życie w koszmar – skwitował. Mówił cicho, ale jego słowa kipiały nienawiścią.

Nic dziwnego, miał swoje powody, by nie znosić prasy. Dziennikarze nie dawali mu spokoju, odkąd zdarzył się tragiczny wypadek, w którym zginęła jego młodsza siostra, a w którym on brał udział.

– To dlatego wyjechałeś do Iraku? – zapytałam i od razu tego pożałowałam.

– Wracamy do naszej gry? O ile dobrze pamiętam, radziłem ci zachować kilka szans – przypomniał ponuro.

Serce mocniej mi zabiło, gdy nawiązał do zabawy w kotka i myszkę, którą rozpoczęliśmy pamiętnego wieczora, lecz jego ton i posępna mina podpowiadały mi, że nie był zbyt skłonny zaspokoić mojej pochopnej ciekawości. Odwrócił się ode mnie i zacisnął usta.

Wreszcie uśmiechnął się nieznacznie i powiedział jakby nieobecny:

– Tak. Tak, to dlatego.

– Przepraszam, to nie moja sprawa. Ja tylko…

Zaczęłam się jąkać, gdy zdałam sobie sprawę, że ani to, co powiem, ani to, co pomyślałam, nie miałoby i tak żadnego znaczenia. Dlaczego nie mogłam się po prostu zamknąć? Ponieważ sprawiał, że się stresowałam i nie była to zwykła trema, jaką się łapie na randkach. Obecność Alexandra powodowała, że każdy nerw w moim ciele reagował jednocześnie. Ostrzegał, że jestem w niebezpieczeństwie, jak wtedy, gdy przez przypadek dotknie się ognia. Tylko że całą sobą tak naprawdę chciałam się w ten ogień zanurzyć.

– Tak? Tylko? – podpowiadał, przyglądając mi się ostrożnym, a jednocześnie ciekawskim wzrokiem.

– Szkoda, że musiałeś wtedy wyjechać – szepnęłam.

Nie miałam pojęcia, dlaczego właśnie to powiedziałam. Aż do tego dnia ani razu nie pomyślałam o tym niechlubnym i głośnym wygnaniu Alexandra z domu, a jednak każdą komórką ciała czułam, że w tamtym momencie dokładnie to miałam na myśli. Książę nic nie odpowiedział. Zamiast tego bez słowa podszedł do okna i spojrzał na tańczący tłum, a ja w pośpiechu wychyliłam resztę drinka.

– Jakoś sobie radzę. To bardzo uprzejme z twojej strony, że się martwiłeś – dodałam.

Wzięłam głęboki oddech i odstawiłam szklankę, po czym popatrzyłam w stronę drzwi. On przeprosił. Ja go uspokoiłam. Byliśmy kwita.

– Claro.

Zatrzymałam się, czekając, aż powie coś więcej. Wiedziałam tylko, że jeszcze raz chciałabym usłyszeć swoje imię z jego ust. Pragnęłam, by je wyszeptał. By wydał nim rozkaz. By je wykrzyczał.

– Słucham. – Przełknęłam głośno ślinę, kiedy to do mnie dotarło.

– Chociaż z trudem to przyznaję, bo uwierz, to mnie cholernie boli, te pijawki po raz pierwszy wyświadczyły mi przysługę. Próbowałem cię odnaleźć na przyjęciu, ale nikt nie wiedział, kim jesteś.

To akurat mnie nie zaskoczyło. Może i ukończyłam uniwersytet ze świetnymi wynikami, ale osiągnęłam to bardzo ciężką pracą. Grono moich przyjaciół było wąskie i w przeciwieństwie do znajomych Belle nie mogli się oni pochwalić fortuną ani tytułem. Mimo to ktoś na imprezie mnie rozpoznał i nie omieszkał o tym powiadomić prasy. Ktokolwiek to był, na pewno nie próbował mi pomóc i pewnie także dlatego nie chciał zdradzić mojej tożsamości Alexandrowi.

– Sporo o tobie myślałem – kontynuował.

Jego wyznanie sprawiło, że na moment straciłam oddech. Gapiłam się na niego osłupiała.

– Od ostatniego weekendu? – wypaliłam, gdy tylko wrócił mi głos.

Alexander wyraził się w taki sposób, jakby od chwili naszego poznania minęła cała wieczność, a nie raptem kilka dni. Ale czy sama przypadkiem nawet tego ranka nie myślałam o nim pod prysznicem i z całych sił starałam się o nim nie myśleć po południu?

– Czy aż tak trudno w to uwierzyć?

Przysunął się do mnie tak blisko, że staliśmy od siebie na odległość jednego oddechu, a ja nie potrafiłam się ruszyć z miejsca. Włożyłam całą swoją energię w powstrzymanie się, żeby się w niego nie zanurzyć.

Alexander zaczął krążyć wokół mnie. Czułam się jak ofiara, gdy przyglądał mi się swoim drapieżnym wzrokiem. Mógł albo mnie ochronić, albo rozszarpać kawałek po kawałku, a z niemrawego uśmiechu, który wpełzł na jego twarz, trudno było wyczytać, na co się zdecydował. Zatrzymał się wreszcie przy mnie i pochylił, muskając moje ucho ustami.

– Gdybyś wiedziała, co dla ciebie dobre, uciekłabyś.

W miarę jak wysychały mi usta, w majtkach robiło mi się coraz wilgotniej.

– Mam kłopoty?

– Ludzie, którzy mnie otaczają, doznają krzywd – wyszeptał. Jego oddech parzył mnie w szyję.

Moje myśli od razu powędrowały w stronę tuzinów kobiet, które zdążył poderwać od powrotu do kraju. Nie mogłam sobie przypomnieć żadnej, z którą zrobiono by mu zdjęcie więcej niż raz. Czy zaciągał je do łóżka tylko po to, by rankiem się ich pozbyć? Coś w jego głosie mimo wszystko zasiało we mnie ziarno niepokoju.

– Masz zamiar mnie skrzywdzić? – Moje słowa brzmiały bardziej jak wyzwanie.

– Czytałaś tabloidy – powiedział. – Nie możesz wierzyć we wszystko, co wypisuje prasa, Claro. Nigdy nie zrobiłem kobiecie nic poza tym, o co mnie prosiła… błagała.

Odwróciłam się gwałtownie, by spojrzeć mu w twarz. Nie mogłam zdecydować, czy byłam wściekła na niego za bycie tak zarozumiałym, czy na siebie – że tak mnie to rozpaliło. Chciałam zadać mu wiele pytań, ale wszystkie zamarły na moich ustach. Przyłapałam się na walce

z oszałamiającym wpływem, jaki Alexander na mnie wywierał. To dalece niesprawiedliwe, że taka siła dobrała się w parę z tak boską twarzą.

Wzięłam głęboki oddech, nie odrywając od niego wzroku.

– Lubisz to? Lubisz, kiedy kobieta cię o coś błaga?

Zaśmiał się szorstko, a ja tylko poczułam skurcz w podbrzuszu.

– Lubię sprawiać, że kobiety proszą o więcej. Lubię sprawiać, że jęczą, krzyczą i wołają moje imię. Spodobałoby mi się też, gdybyś ty mnie o coś błagała.

– Raczej nie jestem tym typem kobiety – odparłam, mimo że moje słowa były już prawie tak słabe, jak stawało się moje postanowienie.

– Ale możesz się nim stać. Widzę to w twoich oczach: pragnienie bycia w czyimś władaniu. Ucieszyłabyś się, gdybym cię przeleciał.

„Tak, proszę bardzo”.

Alexander wodził palcem po moim obojczyku, a moje ciało naprężyło się w oczekiwaniu, kiedy przypomniałam sobie poranny sen. Teraz jednak jego palce zacisnęły się wokół mojej szyi. Ten dotyk nie był mocny, ale stanowczy. A gdy mnie do siebie przyciągnął, instynktownie się do niego dopasowałam. Miał nade mną kontrolę. Czułam, jak jego penis przyciska się do mojego brzucha. Poczułam ukłucie, które połaskotało wszystkie moje nerwy, i nagle moja cipka stała się spuchnięta i gotowa. Czekałam, aż on wykona pierwszy krok, wyzwoliłam się spod dyktanda racjonalnego myślenia i zdrowego rozsądku. Przez głowę przewinęło mi się tysiąc scenariuszy. Na stole. Na kanapie. Przy szklanej ścianie. Mógł mnie mieć na wszelkie możliwe sposoby. Jak tylko by chciał.

Zamiast tego jednak odsunął się ode mnie.

– Powinnaś już iść.

To nagłe odrzucenie mną wstrząsnęło, niemal zwaliło mnie z nóg. Zachwiałam się, zdezorientowana jego nagłą zmianą nastroju.

– Prawdopodobnie tak.

Mężczyzna taki jak on – który jednocześnie mnie oczarowywał i wprawiał w zakłopotanie, który mnie podniecał i przerażał – nie był dla mnie niczym dobrym. Próbowałam na siłę się przekonać, że chociaż prawie mu uległam, Alexander zwiastował same kłopoty. Przecież od początku to wszystko wiedziałam, więc co właściwie tam robiłam?

Książę odwrócił się ode mnie, zasłaniając swoje błękitne oczy i wszystkie mroczne sekrety, które skrywały się za nimi.

– Zapytałaś, czy cię skrzywdzę, Claro. Nie mogę skłamać i powiedzieć, że tego nie zrobię. Nie chcę niczego więcej poza tym, żeby cię rozebrać i przygwoździć do ściany. I trzymać cię tak, aż zaczniesz błagać o mojego fiuta. A kiedy wreszcie uda ci się go wyprosić, wtedy zaczniesz błagać, bym nigdy nie przestawał.

Znowu odrobinę się do mnie zbliżył. To wystarczyło, żeby poczuć buchający od niego żar. To gorąco we mnie wnikało, gotowało mi krew. Pożądanie bulgotało w moich żyłach, podgrzewało moje ciało i stopniowo zalewało wszystkie moje zmysły, aż nie byłam w stanie skupić się na niczym innym poza nim.

Przeczesał włosy dłonią i pokręcił głową.

– Ale jeśli bym to zrobił, zniszczyłbym cię.

– To nie jest żadna baśń – skwitowałam w nadziei, że nie usłyszał, jak załamał mi się głos. – A ja nie jestem nieszczęśliwą dziewicą.

Gwałtownie złapał mnie za rękę i bezceremonialnie do siebie przyciągnął.

– Cały dzień myślałem o twoich ustach. Wyobrażałem sobie ciebie klęczącą przede mną, z tą małą, śliczną buźką ssącą mojego kutasa. Gdybym teraz cię wziął, chciałbym więcej. Jeden raz by mi nie wystarczył.

Tylko że „więcej” to właśnie coś, na co facet taki jak ja nigdy sobie nie pozwoli.

– Bo nie pochodzę z rodziny królewskiej? – zapytałam, czując się głupio, że coś tak staroświeckiego w ogóle przyszło mi do głowy.

Pragnął mnie – prawie tak mocno, jak ja jego. Człowiek taki jak Alexander mógł mieć wszystko, czego tylko sobie zażyczył, więc dlaczego mnie teraz odrzucał?

– Wkurzyliby się bardziej dlatego, że jesteś Amerykanką, ale tak naprawdę nikt nie zawraca sobie tym głowy – powiedział, mrocznie się uśmiechając. Po chwili uśmiech spełzł mu z twarzy, ale mrok nie zniknął. – Chodzi o to, że nic, co piękne, nie ma szans przy mnie przetrwać. Rozumiesz? Oni cię zniszczą, a jeśli nie oni, to ostatecznie zrobię to ja.

Sugestia, że bym sobie z nim nie poradziła, doprowadziła mnie do takiej furii, że trudno mi było ją wyrazić słowami. Najwyraźniej był w swoich podbojach nie tylko arogancki, ale także egoistyczny i zarozumiały.

– Może umiem się o siebie zatroszczyć. – Próbowałam się uwolnić, lecz jego uścisk okazał się zbyt silny.

– Może i umiesz – przyznał. – Ale nie kuś mnie nawet, żebym to sprawdził. Nie byłoby mowy o umiarze.

W końcu mnie puścił i wtedy w jego niebieskich oczach ujrzałam wyzwanie. Chciał, żebym uciekła. Spodziewał się, że to zrobię. Zamiast tego jednak złapałam go za koszulę i przyciągnęłam do siebie. Kiedy nasze usta się spotkały, a języki splotły, warknął, a ja zadygotałam, czując jego prymitywnie niecierpliwy dotyk. Złapał mnie za pośladki i uniósł. Muskał moje zęby językiem, a potem włożył go głębiej i zaczął powoli ssać mój język. Robił to, dopóki nie zacisnęłam nóg mocniej wokół jego bioder. Moje ciało desperacko szukało wytchnienia od formującego się w środku napięcia. Mimo że mieliśmy na sobie ubrania, ocierałam się o jego członka,

aż znalazłam idealną pozycję. Moje rozsądne „ja” nie wytrzymało, nie chciało dłużej siedzieć cicho, więc zaczęło mnie strofować. Wytrzeszczało na mnie oczy, było w szoku. „Zamknij się” – uciszyłam je w myślach, a wtedy Alexander – wciąż trzymając mnie nad podłogą – złapał mnie za włosy i od siebie odsunął.

– To twoja ostatnia szansa – ostrzegł.

Oczy mu płonęły, ale od jego wzroku znów mnie zmroziło. Byłam w jego władaniu. Właśnie w tamtej chwili do mnie dotarło, że kontrola to coś, czego nigdy w życiu mu nie dam.

– Nie – szepnęłam.

W jego wciąż płonących oczach mignęło rozczarowanie, lecz opuścił mnie delikatnie na ziemię. Wydawało mi się, że podłoga się trzęsie, ale kiedy zrobiłam krok do tyłu, okazało się, że to moje nogi są jak z waty.

– Mądra z ciebie dziewczyna.

Wpatrywał się we mnie, jakby szukał odpowiedzi, której nie mogłam mu dać. Potem tylko pocałował mnie delikatnie w czoło.

– Norris odwiezie cię bezpiecznie do domu, a ja przekażę moim ludziom, żeby pozbyli się tych wszystkich reporterów.

Ogień, który jeszcze parę chwil temu między nami szalał, teraz ostygł. Pozostały wyłącznie interesy. Żałowałam, że nie mogę go znów pocałować.

– Dziękuję.

Ciężko mi było wypowiadać to słowo, wiedząc, co po nim nastąpi. Przyjdą inne, których – mimo mojego twardego postanowienia – wcale nie chciałam usłyszeć.

– Do widzenia, Claro Bishop.

Alexander mierzył mnie wzrokiem, jakby zwlekał i chciał dodać coś jeszcze. Wzięłam głęboki oddech i skierowałam się do drzwi, za którymi czekał bezpieczny świat klubu.

– Do widzenia.

Z tym że po przekroczeniu progu wcale nie spłynęła na mnie ulga, której się spodziewałam. Zamiast niej ogarnęło mnie zupełnie inne uczucie. Trudno mi było je zaszufladkować. Skubało mnie, zadawało ból. Było jednocześnie obce i dobrze znane. Zanim dołączyłam do Norrisa, który czekał przy schodach, już wiedziałam, co przewiercało mnie na wylot, zostawiając w moim odrętwiałym ciele dziurę.

To był żal.

---

* *Brimstone* (nazwa klubu) – po angielsku „siarka” (przyp. red.).

ROZDZIAŁ 5

Oczy zaszły mi mgłą, kiedy Norris wziął mnie pod rękę i poprowadził w stronę tylnych drzwi, którymi weszliśmy do budynku. Czułam się idiotycznie, płacząc, ale miałam za sobą dzień próby: chowałam się w mieszkaniu, potem z niego wymykałam, żeby w tajemnicy przed reporterami spotkać się z Alexandrem, unikałam telefonów od mamy i wiadomości od przyjaciół. Gdybym podczas przechodzenia przez ulicę została potrącona przez samochód, pewnie przykułabym mniejszą uwagę. A na dodatek – Alexander mnie odrzucił. Albo ja jego. Nie byłam pewna. Wszystko nagle stało się takim chaosem, że nie miałam wątpliwości wyłącznie co do jednej rzeczy: musiałam z tym wszystkim skończyć.

Wyrwałam się z delikatnego uścisku Norrisa i pognałam w stronę wyjścia. Zwolniłam dopiero przy kolejce ludzi stojących pod toaletą. Nie było mowy, żebym miała spędzić ten tydzień, a nawet tę noc, w kryjówce. Alexander obiecał, że wszystko naprawi, ale ja nie zamierzałam czekać. Ludzie z kolejki odprowadzali mnie wzrokiem. Raczej sobie tego nie wyobraziłam. Pewności, że nie wpadłam w paranoję, nabrałam, gdy kilka dziewczyn wyjęło telefony, żeby pstryknąć mi zdjęcie. Rozpoznano mnie.

I w tym sęk.

Musiałam to wszystko natychmiast odkręcić. Mimo że Alexander miał rozgonić reporterów, na pewno pozostałyby podejrzenia, że coś nas dwoje

łączy. Musiałam je rozwiać. Przecież zaraz miałam zacząć pracę w Londynie. Paparazzi nie mogli mnie na każdym kroku śledzić.

Parkiet w Brimstone był tak przepełniony, że ledwie udało mi się przecisnąć przez tłum, ale przynajmniej zgubiłam Norrisa. W międzyczasie obmacali mnie jacyś pijani kolesie. Przynajmniej łudziłam się, że taki był powód ich zachowania. W każdym razie pośrodku parkietu czułam się, jakbym utknęła w którymś kręgu piekła, otoczona chmarą potępionych. Było tam strasznie gorąco, a ja miałam podły nastrój. Łypnęłam na rozognione malowidła na ścianie i tancerzy odbijających się w olbrzymim lustrze ponad parkietem. Czy Alexander mnie obserwował? Czy ja w ogóle go obchodziłam?

Ta myśl stała się dla mnie wystarczającym napędem, żeby ostatecznie przepchnąć się przez tłum i dostać do wyjścia. Kiedy ochroniarz otworzył przede mną drzwi, doszłam do wniosku, że tak naprawdę nie miało to żadnego znaczenia, czy Alexander widział mnie z góry, czy nie. Bramkarz zerknął z ukosa na mój dziwaczny strój, bez wątpienia głowiąc się, kto wpuścił mnie do klubu ubraną w ten sposób.

– Wszystko inne mam w praniu – rzuciłam, przekrzykując gwar.

Uśmiechnął się, lecz wyraz jego twarzy uległ zmianie, kiedy rozbłysnął flesz aparatu. Po pierwszym błysku nastąpiło kilkanaście kolejnych, co spowodowało prawdziwe zamieszanie. Nie wiedziałam za bardzo, jak się zachować. Całe moje doświadczenie z paparazzi ograniczało się do paru zdjęć w brukowcach. Prawdziwa celebrytka zakryłaby twarz i szybko odeszła, lecz ja pożądałam uwagi dziennikarzy. Chciałam udowodnić, że nie byłam jej warta. Ale kiedy wreszcie nadarzyła się ku temu okazja, okazało się, że zwyczajnie nie miałam pomysłu, jak osiągnąć swój cel.

– Panno Bishop, uśmiech! Uśmiech, kochana!

– Pani Bishop, jak długo trwa pani związek z księciem?

– Panno Bishop, czy to prawda, że król potępił waszą relację?

– Wzięłaś potajemny ślub w Oxfordzie?

Wszystko to przypominało dziecięcą zabawę w głuchy telefon. Wystarczyło im jedno głupie zdjęcie, żeby stworzyć całą historię o domniemanym romansie. Prawda została całkowicie zepchnięta na dalszy plan przez głośne nagłówki. Coś zakłuło mnie w piersi na myśl o tym, że Alexander musiał się użerać z tego typu aferami na co dzień. Nic dziwnego, że miewał takie huśtawki nastrojów i był jednocześnie gorący i zimny. Najwyraźniej taką obrał strategię, żeby jakoś przetrwać. A teraz te pijawki przyssały się do mnie, czyhając na jakiś soczysty kąsek, który mogłyby zamienić w smakowitego newsa.

Zatrzymałam się przed tym zbiegowiskiem i ściągnęłam łopatki, żeby wyglądać odrobinę poważniej – choć nie było to łatwe, biorąc pod uwagę mój wygląd – po czym zaczęłam przemowę:

– Z przykrością państwa informuję, że nic mnie nie łączy z księciem Alexandrem. Ktoś musiał się straszliwie pomylić. Nawet nie znam księcia. I nie jestem w nim zakochana. Jednocześnie mam pewność, że guzik obchodzę króla Anglii.

Wypluwałam nerwowo słowa, mimo że próbowałam zachować spokój. W moich żyłach szumiała adrenalina, więc w zasadzie miałam szczęście, że udało mi się w miarę logicznie wysłowić.

Nie spodziewałam się po reporterach, że nagle przestaną mnie fotografować, rozpierzchną się albo doczekam się z ich strony przeprosin, lecz już na pewno nie brałam pod uwagę, że ich reakcja będzie odwrotna. Po tym, jak wyjaśniłam, że mój przypadek to raczej ślepa uliczka, paparazzi ściślej mnie otoczyli. Jakoś nie chcieli mi uwierzyć. Kilku dziennikarzy zaczęło się rozpychać i mnie poszturchiwać, wykrzykując mi do ucha jakieś pytania. Już niemal oślepłam od fleszy ich aparatów. Wszyscy mówili tak

szybko, że nie potrafiłam nikomu odpowiedzieć, nawet gdybym chciała. Kiedy tłum coraz bardziej napierał, zaczęłam żałować, że nie pozwoliłam Norrisowi odwieźć się bezpiecznie do domu. Do chaosu dołączyli klubowicze. Jacyś mężczyźni zaczęli się szamotać z dziennikarzami w imię rycerskości, co w innych okolicznościach wydawałoby się wprost komiczne. Kilku innych wyjęło telefony i próbowało zrobić zdjęcie. Pewnie nawet nie mieli pojęcia, kim byłam. Ważne, że coś się działo i nazajutrz mogło się to znaleźć na pierwszych stronach gazet. Bez wątpienia posty o całym zajściu miały zalać z rana całego Facebooka.

Przeciskałam się przez tłum w stronę wyjścia, udało mi się nawet minąć jedną grupę, lecz tylko po to, by trafić na kolejną falę. Obce ciała napierały na mnie z każdej strony, aż nie byłam w stanie oddychać. Zabrakło mi w płucach powietrza i próbowałam złapać chociaż łyk, jednak gapie mi to uniemożliwiali, więc zaczęłam się dusić. Ogarnęła mnie panika, drętwiały mi kończyny, rzucałam wzrokiem na prawo i lewo, poszukując drogi ucieczki. Musiałam przecież jakoś się stamtąd wydostać. Musiałam oddychać. Musiałam się bronić. Lecz z każdą mijającą sekundą stawałam się coraz bardziej przerażona i zdesperowana.

W końcu nadepnęłam komuś na nogę i zbiorowisko rozstąpiło się odrobinę, a ja wykorzystałam ten moment, żeby upaść na kolana i na czworakach podpełznąć ku wyjściu, zanim rozgorzeje kolejne szaleństwo. Dziesiątki fleszy rozbłysły nade mną, więc złapałam się instynktownie za głowę, próbując odciąć się chociaż na chwilę od gapiów i ich dzikich okrzyków.

– Dosyć!

Głos był na tyle donośny, że przebił się przez panujący w klubie hałas i nawet ja zadarłam głowę, żeby zobaczyć, kto tak ryknął. Kilka kroków dalej stał Alexander. Twarz wykręcała mu ledwo powstrzymywana furia.

Podwinął do łokci rękawy koszuli, dzięki czemu wyglądał jak gość, który za chwilę miał się z kimś rozprawić. Jego oczy płonęły z gniewu i wodził nimi wściekle od osoby do osoby, jakby chciał rzucić komuś wyzwanie i sprawdzić, kto ośmieli się sprzeciwić jego rozkazowi. Zrobił kilka kroków do przodu, a kiedy się do mnie zbliżył, czułam emanująca z niego złość. Tłum nieco się wycofał, ale nie spuszczał z niego wzroku. Może dlatego, że był to książę Anglii. Przeczuwałam jednak, że przyczyną było coś pierwotnego, co napędzało całą scenę. Nawet ja temu uległam. Zamiast się uspokoić, serce biło mi coraz mocniej, dopóki Alexander nie pochylił się nade mną i nie rozchyliła mi dłoni, którymi zakrywałam uszy i skronie.

– Wszystko w porządku, Claro? – zapytał cicho.

Zdołałam przytaknąć. Parę dziewczyn za moimi plecami znowu zaczęło mnie nagrywać telefonami. Alexander chwycił moją dłoń i pomógł mi wstać, lecz gdy tylko stanęłam na własnych nogach, rozpoczęła się kolejna salwa pytań.

– Alexandrze, czy to twoja dziewczyna?

– Alexandrze, czy to prawda, że twój ojciec jest przeciwny związkowi z plebejuszką?

Słysząc te słowa, aż się skrzywiłam. Owszem, nie należałam do królewskiego rodu, ale nazywanie mnie plebejuszką przez dziennikarza, który pewnie niewiele różnił się pochodzeniem od przeciętnego Anglika, brzmiało trochę jak hipokryzja. To miała być obelga pod moim adresem. Czułam to. Zupełnie tak, jak reakcje otaczających mnie kobiet, które rzucały mi wrogie spojrzenia. Musiałam się stamtąd wydostać. Poczułam ucisk w gardle, chociaż nikt się już na mnie nie pchał. Zmusiłam się, żeby normalnie oddychać, ale w efekcie zaczęłam tylko sapać. Płytkie, urywane oddechy oznaczały kolejny atak paniki. Ignorując reporterów, Alexander zbliżył się do mnie i spojrzał na mnie z góry, jego płomienny wzrok

przepełniała troska. Położył mi rękę na plecach i wyprowadził mnie z klubu na oczach gapiów i dziennikarzy. Jego dłoń parzyła mnie w skórę przez cienki materiał koszulki, ale dotyk ten ukoił mi nerwy, a ciepło, którego źródłem było miejsce, na którym władczo spoczęła jego ręka, rozchodziło się po całym moim ciele i zagnieździło w klatce piersiowej.

Uspokoił mnie bez słowa.

Znalazł nas Norris, który od razu popędził w stronę samochodu, żeby otworzyć drzwi, mimo że tłum nas śledził. Gdy tylko się schyliłam, by wejść do auta, Alexander cofnął dłoń i – ku mojemu zdziwieniu – zajął siedzenie obok mnie. Drzwi zatrzasnęły się i kilka sekund później Norris wślizgnął się na miejsce kierowcy. Wydawało mi się, że cała wieczność minęła od chwili, w której Alexander na oczach wszystkich bywalców Brimstone pomógł mi wstać z podłogi. Gdy znajdowałam się pod jego skrzydłami, czas jakby zwolnił, ale znów przyspieszył, kiedy siedząc w samochodzie, zobaczyłam, że aparaty poszły w ruch. Spuściłam wzrok, jakby niesamowicie fascynowała mnie wycieraczka, i tkwiłam w tej pozycji, dopóki jakieś ramię nie objęło mnie pewnym gestem i nie przyciągnęło bliżej. Mogłam zanurzyć twarz w ciało Alexandra. Wdychałam jego trudny do opisania zapach: goździki, mydło i burbon. Świat wokół nas nagle przestał istnieć, a ja rozluźniłam się w objęciach tego mężczyzny.

Zdobył mnie bez słowa.

Próbowałam się pozbierać, gdy w ciszy mijaliśmy tłumy i jechaliśmy z powrotem do mojego mieszkania. Nie chciałam się rozpłakać przed Alexandrem. Nie chciałam obnażyć przed nim swojej słabości – nie wtedy, gdy byłam świadkiem jego brutalnej siły. Po prostu nie zamierzałam wyjść

przed nim na słabeusza. Zerkając na niego, czułam, jak spływa po mnie jego moc. Był potężny i władczy. Nie spotkałam jeszcze takiego mężczyzny. Nie chciałam, żeby się dowiedział, jak bardzo mnie to przerażało i jednocześnie fascynowało.

– Claro. – Moje imię spłynęło z jego ust z łatwością, a ja napawałam się jego brzmieniem. – Dobrze się czujesz?

Kiwnęłam tylko głową, bo gula znów urosła mi w gardle i nie pozwalała mówić. Czy to możliwe, żeby zauważył zmianę w naszej relacji? Kiedy go poznałam, przyciągnęła mnie do niego niewidzialna i niewytłumaczalna nić. Czułam ją, gdy spotkałam go ponownie w Brimstone. Wtedy, w aucie, ta wątła i nieuchwytna relacja jakby się umocniła i została zastąpiona nieugiętą więzią opartą na zaufaniu. Stanął po mojej stronie. Musiałam dać mu szansę, mimo że to on wpakował mnie w to całe zamieszanie. Czy myślał teraz to samo? Czy to samo czuł?

– Przepraszam, że przeze mnie musiałaś przez to przejść. Mogłem się lepiej zastanowić, zanim cię pocałowałem.

Ramię, którym swobodnie mnie oplatał, cofnęło się i Alexander przejechał dłonią po swoich czarnych włosach.

W tamtym momencie nagle poczułam się rozdarta pomiędzy rozczarowaniem a pragnieniem, żeby to moja dłoń mierzwiła mu włosy. Wszystko odczytałam na opak. Tylko sobie wyobraziłam łączącą nas więź. I co on właściwie miał na myśli? Nasz pierwszy pocałunek czy ten w klubie? Dziwnym trafem, mimo horroru, który przeżyłam, sama jakoś nie żałowałam żadnego z nich. W zasadzie bardziej niż kiedykolwiek pragnęłam więcej. Chciałam jego ust przytkniętych do moich, ciała przylegającego do mojego tak mocno, żebym mogła poczuć jego podniecenie wbijające się w delikatną skórę mojego brzucha.

Tylko że to nigdy nie miało się wydarzyć. Nie mogłam na to pozwolić. Nie mogłam pozwolić, żeby to, co się między nami działo, miało szansę się rozwinąć. Czymkolwiek to było. Wyprostowałam się, wzięłam głęboki oddech i obróciłam się na siedzeniu, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Dobrze – skłamałam. – Sprawy nieco wymknęły się spod kontroli. Pewnie masz większe doświadczenie z takimi sytuacjami niż ja.

– Niestety masz rację.

Zawiesił głos i spojrzał na mnie tak intensywnie, że zaczęłam się wiercić.

– Wiem, że powinienem żałować, że cię pocałowałem, ale nawet nie jest mi przykro. Tak się składa, że chciałbym to powtórzyć.

Kiedy wypowiadał te słowa, wszelkie dręczące mnie wątpliwości nagle się rozpłynęły i poczułam się bezsilna wobec jego sugestii.

– Nie mam zamiaru stawiać oporu – odparłam cicho, zaskakując samą siebie.

Alexander westchnął i odkleił ode mnie wzrok, żeby spojrzeć w okno.

– Powiedziałaś „nie”.

Może i powiedziałam, ale właściwie nie pamiętałam już dlaczego.

– Nie miałam tego na myśli.

– Co za sprzeczne sygnały mi wysyłasz, panno Bishop. To ryzykowne zadawać się z takim facetem jak ja.

– A jaki to facet? – zapytałam, chociaż doskonale znałam odpowiedź: niebezpieczny.

Piękny, lecz niebezpieczny mężczyzna. I to nie tylko z powodu stylu życia, jaki prowadził. Dostrzegłam skrawki tego, co ukrywał pod maską opanowania. Skrawki czegoś dzikiego i nieposkromionego.

– Facet, który zawsze bierze to, na co ma ochotę – odparł złowieszczo i spojrzał na mnie, jakby chciał się upewnić, czy mnie wystraszył.

Z tym że to, co właśnie czułam, nijak się miało do obaw. Złączyłam mocno nogi, ponieważ robiło się między nimi coraz goręcej, wyczuwałam niecierpliwe pulsowanie. Nawet jego słowa wydawały mi się seksowne, a ja chciałam więcej.

– Ale mnie nie wziąłeś.

– Spotkaliśmy się w nietypowych okolicznościach – podkreślił, kładąc mi dłoń na kolanie.

Jego dotyk posłał mi po udzie impuls pożądania, który dotarł prosto do łechtaczki.

– Nie chciałeś nikogo poderwać? – zapytałam, próbując zignorować to, że mnie dotykał, lecz zupełnie mi się to nie udało. – Nie twoje klimaty?

Uśmiechnął się nieco speszony.

– Nie zawsze trafiam na tak porywające towarzystwo w Klubie Oxfordu i Cambridge.

– Więc co tam właściwie robiłeś? – zadałam kolejne pytanie. Starałam się nie dopuścić do głosu zalotnej części mojej osobowości.

– Mój przyjaciel Jonathan akurat odbierał dyplom. Okantował mnie.

– Jakoś mi nie wyglądasz na osobę, która dałaby się komukolwiek okantować.

– W takim razie pewnie nie znasz Jonathana.

– Czekaj – wtrąciłam, bo nagle zaczęło mi coś świtać. – Masz na myśli Jonathana Thompsona?

– We własnej osobie. Znasz go… dobrze?

To pytanie było niepewne, jakby Alexander obawiał się odpowiedzi.

– W zasadzie tylko ze słyszenia – zapewniłam go.

Jonathan również ukończył nauki o społeczeństwie, ale mieliśmy raczej znikomy kontakt w trakcie studiów. Braliśmy razem udział raptem w kilku kursach. Wiedziałam o nim nieco więcej, ponieważ Belle sypiała z nim na drugim roku. Nie należała do osób, które zwierzały się ze swojego życia prywatnego, ale Jonathan okazał się totalnym dupkiem. Unikałam go, gdy Belle mnie przed nim ostrzegła. Nie to, żebym wiodła bujne życie towarzyskie w czasach uniwersyteckich. Ponieważ nie pochodziłam z rodziny szlacheckiej, wolałam się skupić na nauce. Nie mogłam liczyć na to, że uda mi się w inny sposób awansować społecznie, nawet mimo majątku moich rodziców. Ludzie tacy jak Jonathan nie musieli się martwić o tego typu błahostki.

– Jonathan chwalił się, że zaciągnął do łóżka wszystkie dziewczyny z roku – powiedział Alexander. – Cieszę się, że wyżej stawiasz poprzeczkę.

– Powiedział jego najlepszy kumpel – dodałam.

– Z niektórymi ludźmi powinno się trzymać blisko – doradził.

Kiedy mówił, coś mrocznego błysnęło w jego oczach, przypominając mi, jak bardzo pragnęłam odkryć jego tajemnicę.

Patrzyłam na ulice, próbując uspokoić przyspieszony puls. Wszystko związane z Alexandrem – od wypowiadanych przez niego słów po jego towarzystwo – kazało mi uciekać. Tylko że na ucieczce i ukrywaniu się spędziłam większość dorosłego życia, dlatego nie byłam w stanie tak po prostu odwrócić się od niego. Przyciągał mnie do siebie energią równie magnetyczną, co jego uśmiech.

„Jesteś mu winna wdzięczność, nic poza tym” – podpowiadał mi rozsądek. Miał rację i wiedziałam, że powinnam posłuchać, lecz nie chciałam.

– Dokąd jedziemy? – zapytałam, gdy mijaliśmy wejście do mojej kamienicy.

– Śledzą nas paparazzi. Norris ich zgubi, zanim zabiorę cię do domu.

Alexander przesunął dłoń w górę mojego uda i złapał je zaborczo. Przymknęłam oczy, odrzucając wszelkie wątpliwości i analizy. Zamiast tego upajałam się jego ciepłym dotykiem i słowami. Chciałam, żeby mnie wziął. W domu albo w samochodzie. Przerażony głos znów zaczął szeptać w mojej głowie: „Błąd. Popełniasz błąd. Nie jesteś na to wystarczająco silna. Nie spodobasz się mężczyźnie takiemu jak on”. Uciszyłam jednak te myśli i skupiłam się na wrażeniu, które ekscytowało moje ciało, świadoma, że Alexander znów się do mnie przysunął i nasze ciała stykały się na nowo.

– Claro? – zaczął cicho.

– Hmm? – odparłam rozmarzona.

– Chcę tylko, żebyś wiedziała, że bez względu na to, co się dalej stanie – jeśli wyjdziesz z tego auta i nigdy więcej się do mnie nie odezwiesz – ja i tak będę cię chronił – obiecał.

Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech.

– Dlaczego?

– Ponieważ jesteś pierwszą osobą, która nie chciała, żebym kiedykolwiek wyjeżdżał – powiedział poważnym tonem.

Wtedy zobaczyłam coś nowego. Spoza jego wyważonych słów i opanowania, nawet spoza tej dzikiej części jego osobowości, majaczył zraniony chłopiec, którego rany nie zdążyły się zagoić. Wiedziałam, że słowa, które właśnie miałam zamiar wypowiedzieć, też usłyszy po raz pierwszy w życiu.

– Cieszę się, że wróciłeś.

– Chcę ciebie.

To było coś ostatecznego. To nawet nie było pytanie, tylko rozkaz. Czułam to w jego głosie. Pragnął mnie i miał mnie dostać. Nie zamierzałam się przeciwstawiać, bo sama chciałam go bardziej niż czegokolwiek innego

w życiu. Ta myśl sprawiła, że zakręciło mi się w głowie. Przesunął dłoń jeszcze wyżej, aż dotarł do mojego krocza, a mnie wyrwał się cichy jęk.

– Ale nie dzisiaj.

Otworzyłam szeroko oczy i spojrzałam na niego oskarżająco.

– Tak sobie pogrywasz? Bawisz się dziewczynami, aż rzucą się przed tobą na kolana?

Oczywiście mógł mnie zdobyć w każdym momencie, i nawet bym nie stawiała oporu. Doskonale to wiedział. Widziałam tę świadomość w jego oczach. Więc po co te gierki?

– Mam cię o to błagać? – zapytałam.

Pocierał palcami moją szparkę i nawet przez dżinsy czułam, jak łechtaczka coraz mocniej mi pulsuje. Byłabym w stanie dojść od samej jego obecności.

– Potrzebujesz tego? Nie. Chcesz tego?

Alexander zawahał się, po czym powiedział:

– Chcę usłyszeć, jak mnie błagasz. Jak błagasz o mojego fiuta. Jak błagasz, żebym cię zerżnął. I zrobisz to, mała. Ale. Nie. Dzisiaj.

– Dlaczego?

Nie byłam dumna z tego, jak desperacko brzmiało moje pytanie, ale żadna dziewczyna nie zdołałaby się kontrolować z cipką tak rozpaloną jak moja w tamtym momencie.

– Ponieważ budynek, w którym mieszkasz, rano zostanie otoczony przez bandę dziennikarzy. A mnie nie interesuje po prostu seks, Claro. Chcę cię odkrywać. Chcę z ciebie zedrzeć te ciuchy i zanieść cię do łóżka. Będę cię pieprzył, aż zacznie boleć, a przede wszystkim chcę usłyszeć, jak mnie o to błagasz.

Zamilkł na chwilę, dając mi czas, żebym przetworzyła jego słowa i dokładnie wyobraziła sobie, co proponował.

– I będę na to potrzebował więcej niż paru godzin.

Wstrzymałam oddech, zawieszając się przy każdej z jego obietnic, aż odniosłam wrażenie, że zaraz rozpłynę się na tylnym siedzeniu. Wydawało mi się, że nie będę w stanie czekać tak długo, pragnęłam, żeby przeleciał mnie już w tamtej chwili, mimo że kilka metrów dalej siedział Norris. A jednak chciałam doświadczyć takiej nocy, jaką opisywał.

– Biorę to, co chcę – przypomniał mi.

Wiedziałam, że to już postanowione.

– Kiedy? – To była jedyna rzecz, o którą potrafiłam zapytać, kiedy przewiercał mnie wzrokiem.

– Jutro.

– A paparazzi? – zdołałam jeszcze wykrztusić.

– Zajmę się nimi.

Alexander umościł się na siedzeniu, a na jego idealną twarz wpełzł uśmiech zadowolenia. Wiedział, że ma mnie w garści. Czuł się zwycięzcą, choć nigdy nie istniał nawet cień szansy, że mógłby ponieść porażkę. Jak mogłabym mu się oprzeć? Jak miałabym odtrącić jego boską twarz, jego wyrzeźbione ciało i tę nieposkromioną siłę, z jaką mnie do siebie przyciągał?

– Norris odbierze cię o jedenastej.

– A więc do zobaczenia jutro wieczorem – powiedziałam, gdy kierowca zatrzymał samochód.

Miałam nadzieję, że moja ekscytacja nie była tak widoczna, jak mi się wydawało.

– Ależ nie, o jedenastej w dzień.

Pochylił się nade mną i ujął moją twarz w dłonie.

– Powiedziałem przecież, że potrzebuję sporo czasu, laleczko – wyszeptał mi prosto do ust, a ja rozchyliłam je zapraszająco, ale on nagle się odsunął. Jego lazurowe oczy błyszczały.

– Na razie.

ROZDZIAŁ 6

Lampa w salonie zapaliła się, jak tylko przekręciłam klucz w drzwiach wejściowych. Obróciłam się, moje oczy wciąż przyzwyczajały się do światła. W końcu ujrzałam Belle siedzącą z założonymi nogami na kanapie. Patrzyła na mnie wilkiem. W innych okolicznościach śmiałabym się, że tak mi matkuje, jednak tego wieczora czułam się jak więzień przyłapany na gorącym uczynku przez strażnika.

– Jak długo siedziałaś tutaj po ciemku? – zapytałam.

– Odkąd wróciłam do domu i postanowiłam na ciebie poczekać – odparła, wskazując na torbę pełną nierozpakowanych pudełek z zamówionym jedzeniem.

Kiedy zdałam sobie sprawę, że nie było mnie w domu prawie półtorej godziny, poczułam wyrzuty sumienia.

– Przepraszam – powiedziałam. Właściwie nie miałam pojęcia, co jeszcze mogłabym dodać.

Tyle się wydarzyło, odkąd Belle wyskoczyła po kolację na wynos, a ja, będąc jeszcze pod upajającym wpływem Alexandra, zaczęłam się czuć trochę głupio. Wtedy jednak przypomniałam sobie jego usta tańczące na moich i znajoma, lecz wciąż niemożliwa do opanowania tęsknota wróciła.

– Ziemia do Clary.

Potrząsnęłam głową i zmusiłam się, by spojrzeć w oczy najlepszej przyjaciółce.

– Zapytałam, gdzie się podziewałaś. Z początku myślałam, że tylko poszłaś do toalety, ale nigdy z niej nie wyszłaś.

– Zostawiłam ci wiadomość – rzuciłam na swoją obronę, choć było oczywiste, że Belle jej nie odczytała.

– Ale – kontynuowała, ignorując mnie – wiedziałam jednocześnie, że nie mogłaś być na tyle głupia, żeby wyleźć na zewnątrz na pożarcie przez tych wszystkich reporterów.

Zawiesiła głos w oczekiwaniu na moje wyjaśnienia, lecz ja wciąż nie wiedziałam, od czego zacząć.

– A teraz nagle pojawiasz się, wlekąc swój żałosny tyłek bez słowa wyjaśnienia.

Podniosłam rękę, dając jej do zrozumienia, że się poddaję.

– Daj mi minutkę.

Opadłam na kanapę tuż obok niej, żeby zebrać myśli. Belle westchnęła niecierpliwie i chwyciła pudełko z jedzeniem. Na pewno już dawno wystygło, ale otworzyła wieczko i zaczęła nawijać makaron na pałeczki. Zamiast jednak włożyć kęs do ust, przystawiła mi porcję pod nos i nakazała:

– Jedz.

Wiedziałam, że lepiej się z nią w tej kwestii nie kłócić. Wciągnęłam makaron, rozkoszując się słonym, bogatym smakiem pokrywającego go sosu, mimo że był już całkiem zimny. Belle wcisnęła mi pudełko w ręce, a ja z chęcią zaczęłam pałaszować resztę, wdzięczna za jedzenie równie mocno, jak za szansę na poukładanie myśli. Pochłaniałyśmy makaron w milczeniu, dopóki mój brzuch nie był pełny, i musiałam przyznać, że najedzonej lepiej mi się myślało.

Odstawiłam do połowy pusty kartonik i odwróciłam się do Belle, która obserwowała mnie z zaciekawieniem, wciągając makaron.

– Kiedy wyszłaś, zadzwonił domofon…

Opowiedziałam jej wszystko po kolei, a ona słuchała bez słowa, łącząc elementy szalonego łańcucha wydarzeń, który rozpętał się tuż po jej wyjściu z mieszkania. Kiedy skończyłam, nie wspomniawszy tylko o wątku z Alexandrem w samochodzie, westchnęła przeciągle.

– Jeśli go nie bzykniesz, nigdy ci tego nie wybaczę.

Nie udało mi się powstrzymać nerwowego śmiechu i jako że Belle miała poważny wyraz twarzy, odwróciłam od niej wzrok w obawie, że sama się domyśli mojej umówionej nazajutrz randki. Nie pojmowałam tylko, dlaczego właściwie próbowałam zachować to przed nią w tajemnicy. Może dlatego, że mój związek z Alexandrem już był sprawą publiczną, a ja chciałam znów poczuć namiastkę prywatności. Jednak mimo moich prób Belle zmrużyła oczy jako kot.

– Co przede mną ukrywasz?

– Nic. Ja… tylko...

Nawijałam na palce frędzle ozdobnej poduszki, ale Belle nagle z impetem w nią pacnęła. Zabrałam ją z jej zasięgu i mocno przytuliłam do piersi.

– Gadaj, Bishop.

– Ja… Widzę się z nim jutro.

To wyznanie w zasadzie przyniosło mi ulgę.

– Jutro? O, jasna cholera! – Belle zeskoczyła z kanapy i zaczęła nerwowo dreptać po salonie. – To nie daje nam zbyt wiele czasu.

– Na co? – zapytałam, chociaż nie do końca byłam pewna, czy chciałam poznać odpowiedź.

– Co na siebie włożysz?

– Nie potrafił oderwać ode mnie rąk, kiedy miałam na sobie to – powiedziałam, ciągnąc wymownie za krawędź koszulki. – Myślę, że cokolwiek będzie lepsze niż ten rozciągnięty T-shirt.

Belle uniosła wątpiąco brwi.

– Jak dla mnie, to możesz się ubrać i w zgrzebny wór, chociaż oczywiście ci na to nie pozwolę. A pod spodem? Jaką wybierzesz bieliznę? Chryste, kiedy ostatni raz się depilowałaś? Teraz już za późno.

– Tam na dole wszystko gra – zapewniłam ją.

To, że nigdy w życiu nie skorzystałam z depilacji woskiem, wcale nie musiało oznaczać, że o siebie nie dbałam.

– A figi? Biustonosz? – dopytywała. Jej dreptanie zaczęło mnie już wkurzać.

– Jakby co, wszystko mam.

– Widziałam przecież – odparła z irytacją. – Ale nie możesz włożyć bawełnianych gaci, skoro chcesz zaciągnąć do łóżka Alexandra.

– Raczej nie będę ich miała na sobie zbyt długo.

Sama myśl o silnych i pożądliwych dłoniach Alexandra znów wybiła mnie z rytmu. Już nazajutrz miałam się dowiedzieć, jak to jest być przez nie dotykaną. Przeszył mnie dreszczyk niecierpliwej ekscytacji, zostawiając mi na ciele gęsią skórkę.

– Clara, skup się! – Belle pstryknęła palcami, sprowadzając mnie na ziemię. W końcu ogłosiła stan wyjątkowy.

– Odbiera mnie jutro o jedenastej rano – poinformowałam. – Nic na to nie poradzę.

– Mieszkamy teraz w Londynie – rzuciła gorączkowo i podniosła z podłogi swoją torebkę. – Sklepy są otwarte do późna. Jaki ty nosisz rozmiar? Trzydzieści sześć B?

– C – poprawiłam ją. – Ale nie mogę się teraz pojawić w mieście.

Norris celowo okrążył samochodem budynek i chociaż moja uwaga była zbyt skupiona na Alexandrze, żebym zwracała uwagę na to, co się działo za szybą, nie miałam wątpliwości, że wszędzie dalej kręcili się paparazzi.

– Więc ja pójdę.

– Ty już wychodziłaś po kolację.

Wiedziałam, że Belle miała szlachetne intencje, ale w tym momencie znajdowałam się przez nią na granicy szaleństwa. Miałam dość.

– Nie powinnam wychodzić.

– Właśnie dlatego ja to zrobię za ciebie…

– Nie – powstrzymałam ją. – Mam na myśli, że nie powinnam wychodzić jutro. Z nim. To bez sensu. Mało mi afer w brukowcach?

Przecież jeśli dalej miałabym się umawiać z Alexandrem, plotek tylko by się namnożyło. Już widziałam oczyma wyobraźni te nagłówki: „Jej Kurewska Wysokość!”, „Królewska Cizia!”. Nawet przelotny romans z kimś takim jak Alexander mógłby zaszkodzić mojej karierze, zanim w ogóle by się rozpoczęła. Nie miałam złudzeń co do mojej pozycji w organizacji non profit, a jednak nie chciałam popełnić zawodowego samobójstwa jeszcze przed pierwszym dniem w pracy.

– Nie, nie, nie – protestowała Belle. – Znam ten ton. Nie wykręcisz się teraz. Chociaż raz daj się ponieść fali.

– A niby co dobrego mi to przyniesie?

– Kocham cię – powiedziała, patrząc na mnie łagodnym wzrokiem. – Ale potrzebujesz, żeby ktoś cię porządnie wyruchał. Ostatnie pół roku spędziłaś pod stosem książek…

– Któraś z nas musiała mieć dobre oceny.

– A przed tym – kontynuowała Belle, nie zważając na moje argumenty – byłaś z Danielem. Spójrz prawdzie w oczy, skarbeńku.

Podniosła mały palec i zaczęła nim poruszać, a ja stłumiłam chichot dłonią.

– Skąd wiesz?

– Bo cię widywałam rano, kiedy zostawał na noc – powiedziała. – Zawsze wyglądałaś na zmęczoną. I to nie w pozytywnym sensie.

Ja bym nie oceniała mojego życia intymnego po porannym wyglądzie.

– Daniel był wystarczający.

– Dokładnie. Możesz się najeść jajkami z fasolką, ale nie możesz udawać, że to soczysty stek.

Pokręciłam tylko głową.

– Ale to nie oznacza, że potrzebuję nowej bielizny.

Mimo wszystko Belle ostatecznie wygrała i żeby mieć pewność, że nie zacznę zbyt intensywnie rozmyślać nad randką (czy cokolwiek to miało być), zamiast zająć się czymś pożytecznym podczas jej nieobecności, sporządziła dla mnie listę zadań do wykonania. Na początku ją olałam, lecz po jakimś czasie doszłam do wniosku, że niektóre punkty z listy nie są od rzeczy. Moje paznokcie u stóp wyglądały w porządku, ale świeży pedicure na pewno by nie zaszkodził. Jak się okazało, malowanie paznokci wywarło na mnie kojący wpływ i jednocześnie okazało się całkiem ekscytujące. Jako nastolatka miałam lekką obsesję przed każdą randką, jednak muszę przyznać, że w koledżu przestało mi aż tak zależeć. Nie chciałam być dziewczyną, która przed spotkaniem z jakimś chłopakiem pindrzyła się godzinami przed lustrem, ale musiałam przyznać, że już za dużo czasu minęło, odkąd ostatni raz zrobiłam sobie przyjemność i trochę się odpicowałam.

Belle miała tyle przyborów, że z powodzeniem mogłaby otworzyć salon kosmetyczny, a ja już po chwili spacerowałam po mieszkaniu ostrożnie, żeby nie naruszyć lakieru wciąż schnącego mi na paznokciach. Przyjaciółka pozwoliła mi poszperać w szafie i wybrać sobie coś do ubrania, bo – jak sama stwierdziła – mogłam wyjść na randkę w starych dżinsach dopiero po jej trupie.

Ze zdumieniem zauważyłam, jak pięknie zdążyła wszystko uporządkować. Sama lubiłam segregować swoje rzeczy i nie tolerowałam bałaganu, ale nie było szans, żebym miała rozpakować wszystkie kartony i okiełznać przeprowadzkowy chaos w takim tempie, jak moja przyjaciółka. Mimo że cały mój dobytek stanowił raptem jedną czwartą szpargałów Belle.

Przejechałam dłonią po sukienkach zawieszonych jedna obok drugiej według długości i zatrzymałam się przy tych sięgających mniej więcej do kolana. Większość z nich wyglądała jednak jak skrojona specjalnie na rodzinne przyjęcia, jak suknie, które z powodzeniem mogła włożyć kobieta z rodziny królewskiej.

Na przykład babka Alexandra.

To by na bank nie wypaliło. Wiedziałam dobrze, że Belle nalegałaby na coś znacznie krótszego, ale ostatnią rzeczą, jakiej w tamtym momencie potrzebowałam, było poczucie niepewności związane ze zbyt kusym strojem. Nigdy nie umówiłam się z nikim specjalnie po to, żeby uprawiać seks, i chociaż stawałam się coraz bardziej podniecona na myśl o obietnicy Alexandra, że będzie mnie pieprzył cały dzień, trudno było mi uciszyć głos rozsądku. Kiedy nie było go obok – kiedy nie przyciągała mnie do niego jakaś nieodparta siła – znacznie wyraźniej widziałam argumenty przemawiające za tym, by trzymać się od niego z daleka.

„Tylko jeden raz – obiecałam sobie. – A potem koniec”.

Była późna wiosna w Londynie, co oznaczało dość kapryśną pogodę, która jednak zmierzała w kierunku cieplejszych temperatur. Przeglądałam sukienki i doszłam do wniosku, że Belle cierpi na jakiś dziwny syndrom sukni balowej. Nikt normalny nie potrzebowałby w swoim życiu tylu odświętnych kreacji. Wreszcie, gdzieś pomiędzy wieczorową toaletą od Jenny Packham a koktajlową jedwabną kiecką od Very Wang, znalazłam coś, co mnie interesowało.

Rozebrałam się i przymierzyłam zwiewną sukienkę do ziemi. Nie miała rękawów, ale jej dekolt wykrojony na kształt serca zapewniał mojemu biustowi stabilność. (Belle akurat nie musiała się tym przejmować). Bladoniebieski kolor – romantyczny i trochę jak ze snu – odzwierciedlał to, jak się w tamtej chwili czułam. Ponieważ pomalowałam paznokcie, byłam gotowa włożyć sandały – po raz pierwszy w sezonie. Belle z pewnością wybrałaby dla mnie coś odważniejszego, lecz moim zdaniem dzięki głębszemu dekoltowi i materiałowi podkreślającemu figurę ten zestaw był wystarczająco seksowny.

Przyjaciółka wróciła jakieś pół godziny po tym, jak zrealizowałam ostatnie zadanie z listy. Triumfalnie dzierżyła nad głową torbę od Agent Provocateur. Ku mojemu zdziwieniu spodobał jej się mój wybór sukienki.

– Będzie do tego idealnie pasowało – powiedziała, otwierając delikatnie paczkę, w której leżały połyskujące srebrem majtki i blady koronkowy stanik.

Zestaw był delikatny i kobiecy, w jakiś sposób łączył seksapil z wrażeniem bogactwa. Gdy spojrzałam na metkę z ceną, wiedziałam już dlaczego.

– Później ci za to oddam – zaproponowałam, ale Belle machnęła ręką.

Uśmiechała się, kiedy podnosiłam zmysłową bieliznę, żeby ją dokładniej obejrzeć. Zdawała sobie sprawę, że sama sobie bym jej nie

kupiła. I to nie dlatego, że nie było mnie stać, tylko po prostu wcześniej nie miałam powodu. Przyjaciółka wyjęła mi z ręki biustonosz i oderwała metkę z ceną.

– Już nie ma mowy o zwrocie – zamruczała.

Wyrwałam jej stanik i przycisnęłam go do piersi, wyobrażając sobie, jak to będzie mieć go na sobie, tylko że moje myśli szybko powędrowały w stronę tego, po co będę go miała na sobie. Czułam, jak rumienią mi się policzki, kiedy oczyma wyobraźni widziałam, jak stoję w nowym zestawie przed Alexandrem. Oczywiście nosiłam już wcześniej kobiecą bieliznę, ale nie aż tak wytworną jak tamta. Była piękna, subtelna, sexy – zupełnie jak nasza umowa.

Gdy tylko się obudziłam następnego ranka, od razu dopadła mnie trema. Poczułam skurcz żołądka na myśl, że za kilka godzin popełnię największy życiowy błąd. A może właśnie podejmę najlepszą decyzję w życiu? Większość argumentów przemawiała jednak za tym, że randka z Alexandrem to zły pomysł. Wzięłam prysznic i podczas porannej toalety starałam się nie patrzeć w lustro. Kiedy jednak musiałam się w końcu w nim przejrzeć, żeby nałożyć na twarz nieco makijażu, zauważyłam, że i tak byłam już rumiana. Wyglądałam na podekscytowaną i trochę oszalałą. W każdym razie ostatecznie nie prezentowałam się najgorzej.

Belle krzątała się po kuchni; dołączyłam do niej, wciąż jeszcze mając na sobie podomkę. Moja przyjaciółka była ubrana w spodenki od piżamy i prawie przezroczysty podkoszulek, a ja przez sekundę pozazdrościłam jej ciała. Chciałam być taka opalona, wysportowana, mieć takie sterczące piersi i ładnie zarysowaną muskulaturę. Mimo że kilka razy w tygodniu uprawiałam jogging, wciąż miałam krągłości i byłam trochę za wysoka.

Wiele razy w życiu wmawiano mi, że moje ponętne kształty tylko odstraszają chłopców.

Belle uwijała się po kuchni jak szalona. Nagotowała jedzenia jak dla połowy Londynu. Na talerzu czekały już parówki, pomidory, na patelni smażyły się jajka, a obok nich gotowała się – jak podejrzewałam – fasolka.

– Pichcisz dla Philipa? – zapytałam zdumiona stertą jedzenia.

– Nie, chciałam tylko mieć pewność, że się porządnie posilisz przed randką – odparła, puszczając do mnie oko. – Chyba będziesz potrzebowała sporo energii.

– Nawet mi nie przypominaj. – Skrzywiłam się i podniosłam przykrywkę garnka stojącego na kuchence, żeby sprawdzić, czy nie myliłam się co do jego zawartości.

Belle zrobiła piruet i wycelowała we mnie drewnianą łopatką.

– Nie ma mowy, Bishop. Nie poddasz się.

Wzruszyłam tylko ramionami, wpychając do ust kawałek przysmażonego bekonu i opadając bez sił na stołek.

– Już to zrobiłam. Przypomnij mi: co ja sobie właściwie myślałam?

– Myślałaś, że otrzymałaś szansę, żeby się bzykać z jednym z najseksowniejszych i najpotężniejszych mężczyzn na tej planecie – obwieściła.

Kiedy przedstawiła mi to w ten sposób, nie do końca rozumiałam, co właściwie ma na myśli.

– Claro, to jest życiowa okazja – dodała.

Spojrzałam na nią, z powątpiewaniem unosząc brew.

– Stukanie się z kimś nazywasz życiową okazją? Brzmi trochę jak marzenie prostytutki.

Belle pokazała mi język i wróciła do gotowania.

– Stukanie się z prawdziwym księciem – sprostowała. – Pamiętasz, jak byłaś małą dziewczynką? Nie chciałaś nigdy zostać księżniczką?

– To nie to samo – odparłam i uśmiechnęłam się figlarnie. – Moje zabawy w księżniczkę jakoś nie uwzględniały *Kamasutry*.

– No to chyba coś przeoczyłaś – skwitowała oschle. – Serio, przecież to jest najlepsza szansa, żeby spełnić swoje fantazje. Coś takiego już nigdy więcej może się nie powtórzyć. Nikt nie chce przed sobą przyznać, że zwyczajnie nie porzuca się dziecięcych marzeń, tylko akceptuje, że są poza ludzkim zasięgiem. Teraz jesteś dorosła, ale to wcale nie oznacza, że nie chciałabyś usidlić księcia. Albo przynajmniej się z jakimś pomigdalić.

– Beznadziejny z ciebie przypadek – burknęłam. – I nie mam tu na myśli niepoprawnego romantyzmu.

– Jestem realistką, kochana. A tobie właśnie podano na tacy bardzo realną okazję. Nie wycofuj się teraz.

Nie wspominałam przecież nic o wycofywaniu się, ale faktycznie o tym myślałam. Moja przyjaciółka najwyraźniej przejrzała mnie na wylot. Jak zwykle.

– Po prostu nie mam pewności, czy to dobry pomysł. Wiesz dobrze, że nie jestem typem dziewczyny, która puszcza się dla zabawy.

Mówiłam prawdę. Zawsze utożsamiałam się z dziewczynami, które były zainteresowane związkami, nawet podczas moich bardziej eksperymentalnych epizodów. Ostatnim mężczyzną, którego tak po prostu uwiodłam, był Daniel. Zaciągnęłam go do domu zdesperowana, żeby wreszcie zaliczyć szaloną łóżkową przygodę na jedną noc, a w rezultacie wylądowałam z nim w gównianym związku.

– I co ci to właściwie daje? – zapytała. – Daniel traktował cię jak śmiecia. Związki są przereklamowane.

– Przypomnij mi, żebym zacytowała to zdanie na twoim wieczorze panieńskim.

– Ja kocham Philipa – zripostowała. – A ty nie kochałaś Daniela. I sama oceń, jak fatalnie wyglądał wasz związek. Już lepiej podchodzić do sprawy na luzie.

– Dobra, dobra. – Podniosłam ręce na znak uznania porażki. – I tak nie miałam zamiaru niczego odwoływać.

Nie chciałam dodawać, że w głębi duszy wiedziałam, że jakaś część mnie za nic nie pozwoliłaby odwołać spotkania z Alexandrem. Gdyby nawet jakimś cudem – mimo jego nieziemsko seksownego głosu – udało mi się odkręcić z nim randkę, i tak by mnie znalazł. Odnosiłam wrażenie, że nie należał do typu mężczyzn, którzy akceptują odmowę. A już na pewno nie dwukrotnie, bo pierwszą możliwość zdążyłam już wykorzystać. Poza tym – wcale nie chciałam mu odmawiać. Właściwie cały dzień liczyłam na to, że nie powiem „nie”.

– Halo, ziemia do Clary! – zawołała Belle.

Zamrugałam, wracając do rzeczywistości, kiedy przyjaciółka stawiała przede mną talerz z kopą jedzenia.

– Będę po tym zbyt pełna, żeby uprawiać seks.

– Brednie.

Belle wzięła swój talerz i kucnęła przy mnie.

– Pomyśl raczej, że to paliwo. Liczę na to, że będziesz w stanie mu sprostać.

– Serio?

– A potem chcę usłyszeć wszystkie pikantne szczegóły.

Przewróciłam oczami i dźgnęłam jajko widelcem, rozlewając żółtko po całym talerzu.

– Udało ci się go kiedyś spotkać?

– Niestety nie. Moi bliscy nigdy nie przepadali za jego rodzicami, a już szczególnie po tym, jak tata… – Zawiesiła głos. Nie musiała kończyć. Wiedziałam. – Nigdy nie otrzymaliśmy zaproszenia. A poza tym zniknął na tak długo po wypadku.

Myśl o niechlubnym wypadku, w którym zginęła księżniczka Sarah i prawie stracił życie również Alexander, odbierała mi apetyt.

– Wspominał o tym. O wyjeździe po wypadku – powiedziałam.

– Mieszkałaś wtedy w Ameryce?

Przytaknęłam, rozgrzebując jedzenie.

– Wszystkie media o tym trąbiły. Chociaż sama miałam wtedy inne problemy na głowie.

– To było takie przykre. – Głos Belle stał się odległy, gdy przywoływała w pamięci tę tragedię. – Ludzie płakali na ulicach, nawet moja mama. Poszłam na pogrzeb. Wszyscy poszli. Zgromadziły się tam setki tysięcy ludzi, a kiedy nieśli jej trumnę, panowała absolutna cisza.

– Była w naszym wieku. Trudno to sobie wyobrazić. Paparazzi maczali w tym palce?

– Tego akurat nie wie nikt – odparła ponuro Belle. – Krążyły plotki, że przed wypadkiem pili alkohol. Alexander miał dwadzieścia lat, ale ona była nieletnia. W aucie jechała jeszcze jedna osoba, jednak prasa nigdy nie ujawniła jej tożsamości.

– Wciąż nie mogę pojąć, dlaczego Alexander wyjechał z kraju – przyznałam. W końcu sam też był ofiarą. Zupełnie jak jego siostra.

– Sarah była ulubienicą wszystkich. Pewnie częściowo dlatego, że wyglądała zupełnie jak matka. Księżna zmarła podczas porodu, kiedy wydawała na świat księcia Edwarda. To był szok. Wielu ludzi nie mogło się pogodzić z tym, że Sarah też zginęła w tragicznych okolicznościach –

powiedziała Belle i wzruszyła ramionami. – To zabawne, że ludzie reagują zupełnie tak, jakby znali te wszystkie sławne osoby.

Zastanawiałam się, czy Alexander uciekł, bo nie potrafił znieść oskarżeń czy raczej straty obydwu ukochanych kobiet, siostry i matki. Wydawało się, że to za duże brzemię dla jednego człowieka.

– Musisz jeść – rzuciła Belle, zmieniając temat.

Mimo jej dopingu, nie byłam w stanie wcisnąć w siebie więcej niż połowę porcji. Mój żołądek reagował zbyt nerwowo, skręcał się po każdym kęsie śniadania. Była już dziesiąta, co oznaczało, że została mi godzina na przygotowania – albo dezercję. Chociaż obiecałam Belle, że nie zwieję z randki z Alexandrem, nie mogłam sama siebie przekonać, że podołam. Właściwie im bliżej było do spotkania, tym więcej nachodziło mnie wątpliwości. Żebym jeszcze potrafiła nazwać to randką z prawdziwego zdarzenia.

Rzuciłam szlafrok na łóżko i chwyciłam torbę z bielizną Agent Provocateur tylko po to, by odkryć, że Belle kupiła mi więcej niż jeden zestaw. Pod papierem, z którego odwinęła poprzedniego wieczora seksowny komplet, kryło się ich jeszcze pięć, a do tego kilka par pończoch. Najwyraźniej miała znacznie większe oczekiwania niż ja co do tego, jak potoczy się dzień.

Zdecydowałam się jednak na stanik i majtki oglądane wieczorem, tym bardziej że kolejne zestawy zawierały między innymi podwiązki, a jeden z nich nawet rozcięcie i tak ledwo widocznego kroku stringów. Belle miała rację, że w pierwszej kolejności zaproponowała mi srebrzysty komplet. Był zdecydowanie najładniejszy ze wszystkich, a przy okazji najbardziej klasyczny. Nic, co zapowiadał ten dzień, nie miało zbyt wiele wspólnego z normalnością, więc cieszyłam się, że przynajmniej dzięki w miarę tradycyjnej bieliźnie nie będę się czuć zupełnie nieswojo.

Zapięłam stanik i obróciłam się, żeby się przejrzeć w lustrze stojącym w rogu mojego pokoju. Koronkowy materiał połyskiwał delikatnie na mojej bladej skórze, dając niemal eteryczny efekt. Podtrzymywał mój biust nawet bez dodatkowych wkładek, których zresztą nie potrzebowałam. Bielizna rzeczywiście podkreślała wszystkie moje atuty, łącznie z pełnymi biodrami i krągłą pupą. Dzięki nieustraszonym internetowym poszukiwaniom Belle po wypadzie na zakupy udało mi się obejrzeć fotografie kilku dziewcząt, z którymi spotykał się Alexander, odkąd wrócił ze służby wojskowej. Większość z nich stanowiły blondynki, przeważnie wysokie i smukłe. Wyglądało na to, że bardziej niż ja przypadłaby mu do gustu Belle. Trudno było nie zauważyć pewnego schematu – śliczne blondyny w typie modelki. Tylko z jedną z tych dziewcząt dziennikarze przyłapali go dwukrotnie. Była zdecydowanie najładniejsza. Prasa utrzymywała, że to jego partnerka, ale od tych zdjęć aż wiało chłodem. Alexander na każdej fotografii był od niej odwrócony albo szedł gdzieś daleko za nią. Poza spekulacjami brukowców nie istniał chyba żaden namacalny dowód, że tworzyli parę. Ale to właśnie dzięki domysłom, kto może się stać kolejną księżną Anglii, sprzedawano całe nakłady magazynów.

Przez moment zamyśliłam się, jak by to było, gdyby Alexander przejął tron. Na pewno informacja i zdjęcia obiegłyby media na całym świecie. Podobnie jak w dniu, w którym wziąłby ślub. Czy na pewno byłam w stanie obserwować jego wystawione jak na świeczniku życie? Czy w ogóle potrafiłabym podołać nawet przelotnemu romansowi z przyszłym królem? Moje ciało go pragnęło, ale serce już zaczęło się wahać. Alexander obronił mnie przed żarłocznymi reporterami, zapewniając mi bezpieczeństwo, o którym tak często marzyłam jako dziecko czy nastolatka. Jasne, skoro rycerskość miała gdziekolwiek przetrwać we współczesnym świecie, to

właśnie na angielskim dworze królewskim. W końcu – jak zresztą słusznie zauważyła Belle – dziewczynki potrzebują bajek.

Ledwo zdążyłam się wcisnąć w sukienkę i wyjąć sandały z przepchanej klamotami szafki, zadzwonił mój telefon. Zamarłam, pewna, że to on. Że nagle przejrzał na oczy i chce odwołać nasze spotkanie, twierdząc na przykład, że wypadło mu coś ważnego. W końcu przecież był współczesnym rycerzem. Tylko że to wszystko byłyby kłamstwa.

Gdy jednak na wyświetlaczu telefonu zobaczyłam numer mojej matki, poczułam ulgę pomieszaną z irytacją. Świadoma tego, że lepiej się z nią rozprawić, zanim sama się pojawi w progu mojego mieszkania, odebrałam.

– Cześć, mamo.

– Dzięki Bogu, odebrałaś! Martwiłam się o ciebie na śmierć.

Tłumaczenie: umierała z niecierpliwości, żeby wyciągnąć ode mnie każdy szczegół.

– Ze mną wszystko w porządku – zapewniłam ją. – Rozpakowywałam się i wyciszyłam dzwonek.

Cisza.

– Widziałaś wiadomości?

– Nie nazwałabym tego wiadomościami.

Przytknęłam telefon do ucha i zaczęłam zapinać sandały od Prady.

– Cóż, dla mnie to wręcz rewelacja. Dlaczego mi nie powiedziałaś, że się z kimś spotykasz?

Brzmiało to bardziej jak upomnienie niż pytanie.

– Nie spotykam się z nim.

– Och, wielka szkoda.

Może dla niej.

– To nieporozumienie.

– Nieporozumienia zazwyczaj szybciej schodzą z pierwszych stron gazet.

– I to zejdzie – odparłam krótko.

Jakoś nie mogłam sobie wyobrazić dalszych tłumaczeń.

– Właściwie miło mi to słyszeć – powiedziała, a mnie zmroziło. – Bo to mogłoby się dla ciebie okazać zwyczajnie niezdrowe. Umawianie się z kimś, kto ciągle znajduje się w świetle reflektorów, to wielka presja.

Moi rodzice doświadczyli już uwagi ze strony mediów, kiedy panował szał na nowoczesne strony internetowe, i od tamtej pory mama za wszelką cenę próbowała znów do tego doprowadzić, więc jej ostrzeżenie przed światłami reflektorów było dla mnie niemałą niespodzianką. Przecież im więcej uwagi poświęciłyby mi media, tym bardziej ona sama mogłaby na tym skorzystać. Ale nie powinnam się jej czepiać. Mimo wszystkich swoich wad i słabości zawsze dbała o mnie i o moją siostrę.

– Nie masz się czym przejmować – zapewniłam ją, wrzucając do torebki kilka prezerwatyw. Tak na wszelki wypadek.

Nie czułam się podle, oszukując matkę. W końcu nasze relacje opierały się właśnie na kłamstwach. Nauczyłam się już dawno temu, żeby ukrywać przed nią wszystko, co mogłoby zaszkodzić jej kruchemu szczęściu.

– To jednak nie jedyny powód, dla którego do ciebie dzwonię.

Wstrzymałam oddech w nadziei, że chce mnie poczęstować kolejną porcją plotek.

– Twój ojciec wyjeżdża z miasta na parę dni – powiedziała. – Pomyślałam, że może zrobiłybyśmy sobie babskie spotkanie. Przez ostatnie miesiące byłaś tak pochłonięta studiami, że teraz zasługujesz na wypad do spa i jakieś zakupy.

– To bardzo kusząca propozycja…

– A teraz, zanim sprzedasz mi jakieś głupie argumenty przeciw, posłuchaj mnie – powstrzymała mnie przed wymówką. – Zaraz zaczynasz swoją pierwszą poważną pracę. Potrzebujesz porządnych ciuchów do biura.

Coś mi podpowiadało, że nie ja sama miałam je sobie wybrać.

– Mam mnóstwo sukienek odpowiednich do pracy. Nie musisz mi niczego kupować.

– Dobrze wiem, że sukienka, którą miałaś na zdjęciach, należy do Belle. Jesteś oszczędna, Claro, ale wcale nie musisz. Johns powiedział, że ledwo zaglądasz na swoje konto.

– Johns zdaje ci relacje z historii mojego konta? – zapytałam zduszonym głosem.

– Ależ oczywiście, że tak. Wciąż widniejemy w funduszu powierniczym. Przecież jeszcze nie skończyłaś dwudziestu pięciu lat.

– Nie miałam o tym pojęcia.

Trudno mi było ukryć oskarżycielski ton. Nie wiedziałam, bo mi nic nie powiedzieli. Byłam pewna, że konto, do którego dali mi dostęp w dwudzieste pierwsze urodziny, to moja prywatna sprawa. Zapomnieli mnie chyba poinformować, że wciąż nie było od nich do końca odcięte.

– Nie tym tonem. Johns zdaje mi raport tylko raz do roku, i to na wypadek rozbieżności. – Zamilkła na moment, po czym dodała: – Jeśli to dla ciebie takie istotne, mogę poprosić ojca, żeby zmienił warunki.

– Sama go o to poproszę.

Skoro któreś z moich rodziców miało się wykazać w tej sprawie rozsądkiem, to tylko tata. Miałam pewność, że to mama nalegała, żeby mieć wgląd do mojego konta, dopóki nie skończę dwudziestu pięciu lat. Tak dla jej własnego spokoju. Oczywiście dla niej mój dostęp do funduszu miał stanowić pretekst, żeby zacząć wieść rozrzutne życie, ale ja wolałam się

skupić na czymś innym. Ważniejsze były dla mnie inwestycje i skoncentrowanie się w spokoju na karierze zawodowej.

– To co, wtorek? – zapytała mama.

Mrugnęłam i ścisnęłam mocniej telefon.

– Wtorek?

– No, na nasz babski wypad.

Prawie zapomniałam, po co właściwie dzwoniła.

– Jasne.

W słuchawce zapadła cisza, a ja czekałam na jej reakcję.

– Mamo?

– A więc widzimy się we wtorek – powiedziała w końcu.

Dałabym sobie rękę uciąć, że załamał jej się głos. Pożegnałam się, wciąż zmieszana jej dziwacznym zachowaniem. Nie pozostało jednak zbyt wiele czasu na rozmyślania, bo chwilę później do mojego pokoju wparowała zdyszana Belle.

– Jakiś Norris czeka na dole.

– Osobisty ochroniarz – poinformowałam ją i poczułam, jak wszystko przewraca mi się w brzuchu.

– Ale czaaad – zajęczała i odprowadziła mnie do wyjścia.

– Życz mi szczęścia.

– Nie potrzebujesz tego – odparła i dała mi buziaka w policzek.

W drodze do windy starałam się uwierzyć w jej słowa. Gdy tylko zobaczyłam Norrisa na schodach, uświadomiłam sobie, że ten dzień na zawsze zmieni moje życie. Nie wiedziałam do końca, skąd to przeświadczenie, lecz oczyma wyobraźni widziałam dokładnie tę granicę. Wszystko, co do tej pory przeżyłam, miało się stać czasem „przed Alexandrem”. Ile dni upłynie, zanim każdy moment w przyszłości będzie

tym „po Alexandrze”? „Niczego nie żałuj” – powiedziałam sobie. Moje życie i tak było już wystarczająco poszatkowane, a pod koniec dnia wreszcie będę mogła stwierdzić: „Dokonałam tego. Poszłam na całość i zaciągnęłam do łóżka kogoś zupełnie nie z mojej parafii”. Czy właśnie tego, zdaniem Belle, tak desperacko potrzebowałam? Gorzej byłoby się zastanawiać nad całą sytuacją, gdybym się na nią nie zdecydowała. Jak by było. Jaki on był. Zepchnęłam na bok wątpliwości, kiedy Norris lekko się przede mną ukłonił, podał mi rękę i poprowadził mnie w nieznane.

ROZDZIAŁ 7

Poprzedniego wieczora byłam tak zaabsorbowana obecnością Alexandra, że nie doceniłam wnętrza jego samochodu. Kiedy jednak nie siedział obok mnie, miałam mnóstwo czasu, żeby się porozglądać. Zawsze uważałam rolls-royce'y za ekstremalnie seksowne brytyjskie pojazdy, a ten dodatkowo wyposażono w zapewniającą prywatność specjalną szybę oddzielającą szofera od przestrzeni limuzyny. Podejrzewałam, że była również kuloodporna. Wyobrażałam sobie, jak Alexander dobiera się do mnie na tylnym siedzeniu. Pogładziłam skórzaną tapicerkę, jakbym dotykała jego ciała i dostawała wreszcie to, na co tak czekałam od naszego pierwszego spotkania. Tylko że na razie siedziałam z tyłu zupełnie sama i czułam się za szybą nieco jak snobka, dlatego nacisnęłam guzik, żeby ją obniżyć.

– Czy będzie w porządku, jeśli ją trochę otworzę?

– Czego tylko sobie pani życzy, panno Bishop – odparł Norris.

Jasne. Brytyjczycy byli tak cholernie uprzejmi, że niemożliwe do wywnioskowania stawało się to, czego naprawdę chcą. To doprowadzało do szału amerykańską część mnie.

– Dziwne – zastanawiałam się głośno. – Nie wiedziałam, że to powszechne, żeby rodzina królewska korzystała z usług szofera.

Lecz gdy tylko te słowa wypłynęły z moich ust, zapragnęłam wciągnąć je z powrotem. Alexander już mi przecież tłumaczył, że Norris był kimś więcej niż tylko jego prywatnym kierowcą. Pracował też jako jego osobisty

ochroniarz. Nie miałam pewności, dlaczego zdecydował się na zatrudnienie człowieka, który niemal nie odstępował go na krok, ale podejrzewałam, że Norris mi tego nie wyjawi. Właśnie dlatego Alexander mu ufał.

– Jego Wysokość nie przepada za prowadzeniem auta.

Przytaknęłam, jakby ten argument okazał się wystarczająco wiarygodny, a jednak taki nie był. Dorastałam w Ameryce, gdzie nauczyłam się, że samochód był dla mężczyzny czymś ekstremalnie ważnym i stanowił coś na wzór przedłużenia członka. Możliwe, że w Anglii sprawy miały się nieco inaczej, ale chyba nie różniły się do tego stopnia. Moją rację potwierdzały srebrna karoseria i luksusowe wnętrze tej limuzyny.

– Myślę, że to akurat by poprowadził – odpowiedziałam, czując się w obowiązku do podtrzymania rozmowy.

Żałowałam, że w ogóle uchyliłam przegrodę, ale gdybym ją w tamtym momencie zamknęła, czułabym się jak świnia.

– Lubi swój samochód, a mnie ufa jako kierowcy.

Riposta Norrisa była prosta i racjonalna, nie było w niej zbyt wiele miejsca na dwuznaczności, a jednak doszłam wreszcie do pewnej konkluzji. Cieszyłam się, że nie ugryzłam się w język. Gdybym to bowiem zrobiła, zadałabym to samo pytanie Alexandrowi, a wiedziałam, że lepiej się powstrzymać.

– Dziękuję.

Norris musiał wiedzieć, że udzielił mi informacji, która była mi potrzebna, mimo że tak na dobrą sprawę niewiele powiedział.

– Nie ma problemu, panno Bishop. Cieszę się, że mogę być szoferem Alexandra.

Był profesjonalistą, co do tego nie miałam wątpliwości. Ani do tego, dlaczego Alexander darzył go zaufaniem.

Nasza podróż trwała raptem dziesięć minut. Norris zatrzymał się pod prywatną bramą posiadłości w sercu Westminsteru, która od razu się przed nami otworzyła. Przełknęłam ślinę, ogarniał mnie stres, gdy wjeżdżaliśmy do czegoś, co wyglądało jak ekskluzywny garaż. Jednak nie w amerykańskim stylu. Garaże, które do tej pory widywałam w Stanach, były sporymi, przestronnymi konstrukcjami. Na tym parkingu zmieściłoby się jednak około dziesięciu samochodów, zresztą większość miejsc postojowych była pusta, a samo wejście świadczyło o tym, że było to coś więcej niż tylko unikatowy prywatny garaż. Gdzie my się dokładnie znajdowaliśmy?

Norris pomógł mi wysiąść z auta i zaprowadził mnie do windy, która przyjechała od razu, jak do niej podeszliśmy. Zatkało mnie, kiedy otworzyły się drzwi i ujrzałam Alexandra. Miał na sobie trzyczęściowy grafitowy garnitur skrojony idealnie na jego umięśnioną sylwetkę. Wyglądał jak w sam raz do schrupania, a ja byłam gotowa do degustacji.

– Claro – powiedział na powitanie i wyciągnął do mnie rękę.

W jego geście nie było odrobiny zawahania, a ja od razu zrozumiałam, co to oznacza: zaproszenie. Podając mu dłoń, godziłam się na wszystko, co miałoby się później między nami wydarzyć. Wciąż mogłam uciec, ale nie byłam do tego zdolna, a sądząc po pyszałkowatym uśmiechu, który malował się na perfekcyjnej twarzy Alexandra, on też to wiedział. Nie oglądając się za siebie, podałam mu rękę. Drzwi windy zasunęły się za nami i dopiero wtedy nieco otrzeźwiałam i wyrwałam się z jego uścisku.

– Coś nie tak? – zapytał nieco zakłopotany.

– Nie zdążyłam podziękować Norrisowi. To było niegrzeczne z mojej strony.

Alexander nagle spoważniał.

– Myślę, że jego pensja zrekompensuje potencjalny nietakt z twojej strony.

– To wciąż niegrzeczne – upierałam się, marszcząc czoło. – Proszę, przekaż mu ode mnie podziękowania i przeprosiny.

Przechylił głowę z dziwną miną, która zastąpiła rozbawienie i równie szybko wyparowała.

– Sądziłem, że oprzytomniałaś.

Moje ciało od razu zareagowało na szorstkość w jego głosie, uniemożliwiając mi przetworzenie ostrzeżenia, jakie od niego dostałam.

– Też mi się wydawało, że pójdziesz po rozum do głowy.

– Ale to nie ty jesteś niebezpiecznym typem w tym duecie – powiedział i zbliżył się do mnie, a ja w oczekiwaniu wzięłam płytki wdech.

– A może właśnie jestem wilkiem w owczej skórze? – drażniłam się, nie dając się zbić z tropu.

– W takim razie będę musiał cię rozebrać, żeby się o tym przekonać – warknął, a ja byłam już pewna, jaki widok zobaczę, gdy zedrę z niego garnitur.

Nie było szans, żeby spod dzikiej namiętności Alexandra zerkała niewinna owieczka.

– Gdzie jesteśmy? – zapytałam, pragnąc zmienić temat.

Powietrze między nami aż iskrzyło, nie pozwalając mi odgonić myśli o pocałunku z Alexandrem. Obydwoje wiedzieliśmy, po co się tam znalazłam, lecz wolałam zgrywać opanowaną i wyluzowaną tak długo, jak to możliwe. Chociaż Alexander na pewno zdawał sobie sprawę, jak na mnie działał już w tamtym momencie.

– Westminster Royal.

– Elegancki hotel – wymamrotałam.

W tego typu miejscach zatrzymywały się gwiazdy filmowe podczas kręcenia ujęć w Londynie, a z ekskluzywności parkingu mogłam wywnioskować, że hotel był kameralny i wyjątkowy ze względów bezpieczeństwa.

– Szanują prywatność gości, co akurat sam też sobie cenię.

– Czyli podajesz w recepcji fałszywą tożsamość i wychodzisz pod osłoną nocy? – zapytałam, a Alexander się zaśmiał.

– Nie jest aż tak tajny, chociaż większość personelu zna mnie jedynie pod pseudonimem Pan X.

– Czy dzięki temu na jeden dzień stanę się Panią X?

Kiedy zdałam sobie sprawę, co takiego palnęłam, z przerażeniem zasłoniłam usta.

– Brzmi nieźle – zamruczał, po czym przechyliwszy głowę, zaczął przewiercać mnie wzrokiem. – Pani X. Zabójcze.

Oblizałam usta zaskoczona i mimo woli mu przytaknęłam.

– Pasuje ci to? – zapytał.

– Nie spodziewałam się… – zaczęłam i pozwoliłam myśli ulecieć.

– Masz na myśli hotel? – próbował odgadnąć.

– Tak.

Nie mogłam się zebrać na odwagę, by spojrzeć mu w oczy. Byłam zbyt pełna podziwu dla jego osoby, zbyt przytłoczona faktem, że stałam w prywatnej windzie z tym bogiem w trzyczęściowym garniturze, który mnie pożądał. I szczerze mówiąc, zbyt zestresowana, że zmierzałam do hotelowego pokoju z mężczyzną, którego właściwie nie znałam. Alexander podszedł do mnie i uniósł mi brodę palcami, zmuszając mnie, żebym spojrzała mu w oczy.

– Muszę mieć pewność, że nikt się o tym nie dowie.

Jego słowa wyssały z moich płuc całe powietrze, jakby ktoś zdzielił mnie pięścią w mostek. Wyrwałam mu się, zastanawiając się, co by się stało, gdybym nagle nacisnęła czerwony guzik w panelu windy. Ponieważ w kabinie stał ze mną następca tronu, nabierałam przekonania, że mogłyby w to zostać zaangażowane nawet brytyjskie służby specjalne. A przynajmniej Scotland Yard.

– Co się stało? – zapytał i zbliżył się do mnie do tego stopnia, że jego ciało stykało się z moim. – Dlaczego zachowujesz się tak, jakbym zapędził cię w kozi róg?

– Wiesz, mam trochę niską samoocenę – rzuciłam, starając się zignorować magnetyczną siłę, która na mnie działała, kiedy musnęłam go piersiami.

Ale one mnie zdradziły, sutki przebijały bezczelnie przez koronkowy stanik i cienki materiał letniej bawełnianej sukienki.

– Skoro tak się boisz, że ktoś cię ze mną zobaczy, może lepiej, żebyś pozwolił mi odejść.

– Nie mogę.

Zrobiłam krok do tyłu, przerywając nasz kontakt. Skrzyżowałam ramiona w nadziei, że nie zauważył reakcji mojego ciała.

– Spróbuj.

– Ta winda jedzie tylko do prezydenckiego apartamentu. Wcześniej się nie zatrzyma, chyba że…

Wyciągnął rękę i nacisnął czerwony przycisk, który tak mnie nęcił. Winda nagle się zatrzymała, a przez szarpnięcie nieomal straciłam równowagę i na niego wpadłam.

– Chyba mnie nie zrozumiałaś. Nie jestem zainteresowany pójściem do łóżka z kobietą, która uważa mnie za oszusta.

Słysząc te słowa, z trudem przełknęłam ślinę.

– Więc może mi łaskawie wyjaśnisz?

– Z przyjemnością.

Zwilżył usta i rozluźnił krawat.

– Byłem pod wrażeniem, z jaką determinacją próbowałaś przekonać paparazzich, żeby dali ci spokój – powiedział, lecz nie kontynuował, jakby to nie było stwierdzenie, tylko pytanie.

Wzruszyłam więc ramionami, nie chcąc popełnić fałszywego ruchu, zanim nie powiedział wszystkiego, co akurat miał na myśli.

– Chciałem po prostu uszanować twoją wolę zachowania prywatności. Pewnie do tej pory zdążyłaś wyszukać o mnie informacje w internecie.

Kolejne stwierdzenie-pytanie. Kiwnęłam tylko głową.

– Widzisz, dziennikarze uwielbiają robić mi zdjęcia w towarzystwie kobiet i spekulować o naszych związkach. I tak przyjaciółki z dzieciństwa stają się nowymi miłostkami, a kelnerki kochankami.

– A więc nie spałeś z tymi wszystkimi dziewczynami?

Skrzywił się, wzruszając ramionami.

– Nie ze wszystkimi.

– Cudnie.

– Zdaje się, że sama mi powiedziałaś, że nie jesteś cnotliwą dziewicą – przypomniał mi i zapędził mnie pod ścianę. Oparł się nade mną rękami i zmierzył mnie wzrokiem niczym wygłodniała pantera gotowa do ataku.

– Przypuszczam zatem, że obydwoje możemy być wobec siebie otwarci w kwestii życia intymnego.

– Możemy – odparłam i zacisnęłam zęby.

– Świetnie. Bo zależy mi, żebyś była wobec mnie szczera, Claro. Zdobędę cię tak czy siak, ale będę miał z tego większą frajdę, jeśli nie będziesz ciągle myśleć, jaki to ze mnie dupek.

Nie mogłam się powstrzymać przed uśmiechem.

– Uśmiech – powiedział z uznaniem. – Uroczo. Ciekawe, czy się uśmiechniesz, jak już dostaniesz orgazmu, a ja wciąż będę w tobie siedział.

W tym zdaniu czaiło się coś mrocznego, a mnie przeszedł dreszcz niecierpliwej ekscytacji. Podejrzewałam, że owszem, będę się uśmiechać i krzyczeć jednocześnie. Alexander wydawał mi się człowiekiem zdolnym do wywoływania w tym samym momencie sprzecznych emocji.

– To jak? Dogadaliśmy się?

– Żeby sobie opowiadać o swoim życiu seksualnym?

– Muszę wiedzieć, czy kobiety, z którymi sypiam, są rozważne. Czy kierują się zdrowym… rozsądkiem.

Słysząc to, przewróciłam oczami. Czy to nie on przypadkiem co noc zabawiał się z inną laską?

– Byłam w życiu raptem z jednym chłopakiem. Moim kolegą z koledżu. I biorę tabletki.

Nie czułam potrzeby, żeby się rozwodzić na temat Daniela. Nie chciałam ujawniać przykrych epizodów z przeszłości, żeby nie zaszkodzić naszej relacji. Sama popełniłam wcześniej błąd, opowiadając Danielowi zbyt dużo o sobie, bo użył tego przeciwko mnie. Ale co taki mężczyzna jak Alexander mógłby zrobić z tego typu informacjami? Mężczyzna szkolony na politycznego przywódcę? Mężczyzna, który zaprasza do hotelu ledwo poznaną dziewczynę, żeby ją przelecieć? Z pewnością miał elastyczne zasady. Nie chciałam się jednak przekonywać, do jakiego stopnia.

– A ty? – zapytałam.

– Więcej niż jedna – odparł zwięźle. – Zawsze zachowuję ostrożność i mogę cię zapewnić, że jestem czysty.

Zmarszczyłam czoło. Nie tylko z powodu tej niesmacznej sugestii, ale dlatego, że znów nie uzyskałam odpowiedzi.

– A to jest istotne, ponieważ…?

– Uznałem, że powinniśmy poruszyć ten temat, zanim pójdę z tobą do łóżka i dlatego, że raczej nie wytrzymam do czasu, aż znajdziemy się w apartamencie.

Zrobił krok w moją stronę i popchnął mnie na lustro, a ja poczułam jego wzwód na brzuchu. Powściągliwość, która jeszcze chwilę temu nie dawała mi spokoju, zupełnie zniknęła na poczet wrażenia, jakie zostawiały na moim ciele jego dłonie, kiedy zsuwał ze mnie ramiączka sukienki. Rzucił okiem na moją bieliznę i warknął jak bestia.

– Twoje piersi są jeszcze piękniejsze, niż sobie to wyobrażałem.

Od tych słów zmiękły mi kolana, pożądanie skumulowało się w podbrzuszu, a między nogami zrobiło się wilgotno. Wtedy jednak obudziła się moja racjonalna strona.

– Będziemy to robić w windzie?

Alexander pogładził mnie palcem po policzku.

– Och, mała. Chyba wiem, co cię trapi. Boisz się, że odwalę w windzie szybki numerek i koniec.

– Po prostu nie chcę, żebyś się mną znudził, zanim w ogóle dojedziemy do pokoju – odparłam ze wzruszeniem ramion.

– Taki problem się nie pojawi – zapewnił mnie, wodząc palcem coraz niżej, po mojej szyi, aż do końca obojczyka, i zostawiając na mojej skórze rozżarzone ślady.

– Twoje ciało jest wprost stworzone do bzykania, Claro. Czy ktoś ci to kiedykolwiek powiedział?

Potrząsnęłam głową niezdolna, by wykrztusić z siebie choć słowo, ponieważ zaschło mi w ustach.

– Bo takie właśnie jest – ciągnął. – Uważam je za bardzo inspirujące. Wątpię, żeby w apartamencie było wystarczająco dużo płaskich

powierzchni, na których mógłbym cię ujeżdżać, ale skoro to ma ci pomóc poczuć się lepiej… – Włożył mi rękę pod spódnicę, a potem wsunął palce pod koronkowy materiał majtek i penetrował okolice, aż dokopał się do skarbu. – …możemy poczekać i pójść na górę.

Zacisnęłam powieki, gdy drażnił palcem moją łechtaczkę wprawnymi ruchami.

– Powinniśmy… – zaczęłam, ale nic mądrego nie przychodziło mi do głowy. Nie byłam w stanie trzeźwo myśleć, kiedy Alexander do mnie przylegał i dotykał mnie w ten sposób. Do diabła, nie potrafiłam się skupić nawet wtedy, gdy po prostu przebywał w tym samym pomieszczeniu, co ja.

– Może byłbym w stanie zaproponować lepsze rozwiązanie – powiedział.

Czułam na szyi jego gorący oddech i odchodziłam już od zmysłów, bo nie przestawał mnie pieścić.

– Muszę spróbować twojej słodkiej cipki, Claro. Rozmyślałem o tym od kilku dni. Pozwolisz mi to zrobić?

Jęknęłam na znak zgody, a on nie czekał na dalszą zachętę. Chwycił palcami gumkę moich majtek i zerwał je ze mnie. W głowie zamajaczył mi obrazek z ceną bielizny i pomyślałam, że muszę kupić jeszcze setki par majteczek, skoro ma zamiar je ze mnie zdejmować w ten sposób. Alexander rzucił się na kolana i kazał mi stanąć szerzej.

– Piękna.

Przejechał dłońmi w górę moich ud aż do krocza, a kiedy dotarł do czułego punktu, rozchylił mi fałdki i chwilę przyglądał mi się z uznaniem, zanim zajął się moją szparką. Zamknęłam mocno oczy, gdy wsunął we mnie dwa palce.

– Zawsze jesteś taka mokra? – zapytał, a ja pokręciłam głową.

Nigdy nie byłam tak wilgotna, nawet po wyjściu z kąpieli.

– To na mnie tak reagujesz?

Kiwnęłam głową.

– Powiedz to głośno, Claro.

– Tak.

– Co „tak”? Jak na ciebie działam?

– Sprawiasz, że jestem mokra – zajęczałam.

– Dobra dziewczynka – wymamrotał z aprobatą.

Pobawił się jeszcze mną palcami, a po chwili poczułam w sobie muśnięcia jego języka. Dreszcz rozkoszy przeszedł mi po ciele. Lizał mnie leniwie po unerwionym pączku. W tę i z powrotem. Z dołu do góry. I tak w kółko, zanim znów dodał do pieszczot palce. Zaczęłam drżeć, zbliżając się na szczyt, ale on się wycofał.

– Nie rób tego, dopóki ci nie rozkażę, mała.

Jęknęłam, słysząc tę komendę, ale nie miałam siły mu się przeciwstawić. Wtedy znowu zaczął pracować ustami, wsuwając we mnie język i na przemian ssąc. Złapałam się poręczy za plecami, próbując trzymać orgazm na wodzy, chociaż byłam już bliska eksplozji. Krzyknęłam trochę z przyjemności, a trochę cierpiąc, bo trudno mi było dłużej wytrzymać.

– Teraz – zażądał, a ja całkowicie się mu poddałam.

Rozsypałam się na drobne kawałeczki, a potem znów zespoiłam w całość, lecz tylko po to, żeby zacząć się trząść z rozkoszy, kiedy zalała mnie kolejna fala orgazmu. Alexander wyjął ze mnie palce dopiero, gdy targały mną ostatnie dreszcze. To jednak nie był koniec. Przyssał się do mnie znów ustami i nie przestawał, aż nabrał pewności, że nie będę w stanie już więcej znieść. Broniąc się, zacisnęłam uda wokół jego głowy, ale on nie dawał za wygraną i dalej muskał językiem moją spuchniętą, wrażliwą szparkę. To wydawało się niemożliwe, ale moje ciało

zareagowało natychmiast, kumulując w sobie kolejny orgazm, lecz zanim doszłam, Alexander nagle przestał i wstając, nacisnął czerwony guzik.

– Teraz jesteś gotowa, żebym cię zerżnął – powiedział.

To jak zwykle nie było pytanie, ale mimo wszystko postanowiłam odpowiedzieć.

– Tak – jęknęłam, z trudem utrzymując się na nogach.

Alexander tylko się uśmiechnął.

ROZDZIAŁ 8

Drzwi windy się rozsunęły i Alexander wyszedł z kabiny prosto do apartamentu. Zsunął z barków marynarkę i płynnym ruchem położył ją na oparciu jedwabistej sofy. Podążałam za nim, wciąż osłabiona i oniemiała po akcji w windzie. Wystrój pokoju okazał się imponujący, zgodnie zresztą z moimi oczekiwaniami. Okna sięgające od podłogi do sufitu wychodziły na Tamizę i zapewniały po skosie widok na Big Bena. Z tej wysokości londyńskie ulice wyglądały raczej jak makieta dla dzieci, ale wciąż tętniły energią. Za rzeką kręcił się powściągliwie diabelski młyn London Eye, stanowiąc kontrast ze starym budownictwem, które go otaczało. To właśnie kochałam w Londynie – w jednej chwili stary świat ścierał się z nowym, żeby za chwilę znów stworzyć organiczną jedność. Niewiele miast na świecie potrafiło kultywować swoje tradycje i pielęgnować historię, jednocześnie co rusz ją unowocześniając. A z punktu widokowego, jaki stanowił hotelowy apartament, wszystko wydawało się inne. Przycisnęłam dłonie do szyby i zakręciło mi się w głowie. Znajdowałam się w zupełnie nowym dla siebie świecie. Dosłownie i w przenośni.

Alexander zbliżył się i oparł o mnie całym ciałem. Nagle odniosłam wrażenie, że nie tylko Londyn tętnił życiem.

– Podoba ci się widok?

– Tak. A tobie?

– Bardzo. To miasto chyba wcale nie jest takie złe.

Przytknął usta do mojej szyi i po chwili poczułam nieco bolesne, lecz przyjemne ugryzienie. Westchnęłam, ugięły się pode mną kolana i mimowolnie opadłam na Alexandra. Wsunął mi ręce pod sukienkę i zadarł ją do góry, a ja przypomniałam sobie wtedy, że nie dość, że materiał mojej kreacji był niemal prześwitujący, to jeszcze nie miałam na sobie majtek, a nagle znalazłam się na widoku wobec całego miasta. Co prawda nikt nie mógł nas dostrzec tak wysoko – w Londynie było raptem kilka budynków, które w ogóle dorastały rozmiarami do hotelu Westminster – jednak nadal czułam się obnażona i wystawiona na pokaz, gdy Alexander gładził moje nogi i kazał mi stanąć szerzej. Musnął palcem moją cipkę, a ona znowu stała się śliska z podniecenia.

– Zerżnę cię w tym oknie – powiedział szorstko. – Pokażę całemu miastu, że biorę to, na co mam ochotę.

Od tych złowieszczych słów szparka na moment mi się skurczyła, podczas gdy wciąż nie mogłam wyjść ze zdumienia, że on w ogóle mnie chciał. Chociaż na pewno nie tak mocno, jak ja jego. To było tak po ludzku niemożliwe. Nazajutrz miałam się stać dla niego po prostu zwykłą dziewczyną, którą stuknął, ale dla mnie on na zawsze pozostanie tym jedynym Alexandrem. Ta myśl sprawiła, że zapragnęłam wydłużyć dzień. Chciałam się delektować każdą sekundą naszego spotkania, każdym naszym dotykiem, ale nie byłam pewna, czy zdołam tak długo wytrzymać.

– Sprawię, że dojdziesz na oczach najruchliwszej ulicy w Londynie.

Dalej delikatnie zataczał palcami kręgi na mojej cipce, prowadząc mnie na krawędź, lecz jednocześnie nie pozwalając, żebym z niej spadła.

– Proszę – odezwałam się wreszcie, powierzając mu całą siebie.

Nagle zapomniałam o tym, gdzie się znajdowałam, zniknęło pulsujące energią miasto, wszystko się rozmyło, kiedy Alexander kontynuował

erotyczny masaż. Liczył się tylko on. Tylko brutalne ruchy jego palców. Tylko dźwięk jego poszarpanego oddechu przy moim uchu.

– Już niedługo – obiecał. – Ale jeszcze nie teraz. Muszę sprawdzić, jak daleko jestem w stanie cię zabrać. Ile może znieść twoja śliczna szparka.

Jego erekcja przebijająca się przez spodnie i dźgająca mnie w plecy dodała mi odwagi.

– Zniosę wszystko, co możesz mi zaoferować.

Warknął i w mgnieniu oka znalazłam się w jego ramionach. Niósł mnie przez cały apartament, potem przez próg i zdążyłam jedynie zarejestrować widok łóżka, zanim mnie na nie rzucił.

– Zdejmij to – rozkazał.

Wykonałam polecenie w pośpiechu, raczej żeby jak najszybciej spełnić jego życzenie, a nie na pokaz. Zdjęłam sukienkę przez głowę i zostałam tylko w koronkowym staniku. Jeszcze niedawno zabrakłoby mi pewności siebie, żeby pokazać mężczyźnie tyle ciała, ale kiedy Alexander na mnie patrzył, wyzbywałam się wszelkich oporów. Pożerał mnie wzrokiem z taką intensywnością, że od razu zrozumiałam, co miał na myśli, mówiąc, że będę go błagać.

– Prawie żałuję, że podarłem ci majteczki – powiedział, stojąc w nogach łóżka i gładząc penisa przez materiał spodni. – Chyba będę ci musiał kupić nowe, żeby móc się wyruchać w tej uroczej koronce.

Gdy zrozumiałam, że miał na myśli kolejne spotkanie, przeszedł mnie dreszcz. Do tej pory wydawało mi się niemożliwe, że kiedykolwiek później mnie zechce, lecz zaczynałam podejrzewać, że dojdę jeszcze wiele razy, i to dokładnie wtedy, kiedy on mi nakaże.

– Rozchyl nogi.

Zrobiłam, co kazał, i patrzyłam, jak rozpina koszulę. Zatkało mnie, gdy ją z siebie zrzucił i został w samym podkoszulku opinającym jego

muskularne ciało i zakrywającym wspaniały – jak mi się wydawało – tors, ale ku mojemu rozczarowaniu nie rozebrał się bardziej. Zawód trwał jednak krótko, bo za chwilę dobrał się do paska spodni, wyjął go i przez moment mu się przyglądał. Jakiś mrok zamigotał w jego krystalicznych oczach. Zastanawiałam się, o czym myślał i czy przypadkiem nie wplątałam się w coś, co mogło mnie przerosnąć. Alexander rzucił jednak pasek na podłogę i zdjął spodnie.

Stał przede mną w samej koszulce i bokserkach, a ja podziwiałam go, oczarowana tym, co zaraz miało nastąpić. Jego penis wyskoczył z majtek jak sprężyna, spora żołądź błyszczała na jego końcu jako dowód jego podniecenia, a ja pojęłam wtedy, dlaczego to było możliwe, że czułam go wcześniej tak dokładnie, mimo że Alexander był ubrany. Wydawało mi się dalece niesprawiedliwe, że był jednocześnie tak wpływowy, przystojny i hojnie obdarzony przez naturę. Nigdy bym nie przypuszczała, że będę tak podekscytowana elementem ludzkiej anatomii, i przez ułamek sekundy wyobrażałam sobie wszystkie rzeczy, których Alexander był w stanie dokonać z tak pięknym fiutem. Chciałam opleść go swoimi ustami, żeby odwdzięczyć się za przyjemność, którą zafundował mi w windzie. Chciałam go poczuć pomiędzy swoimi piersiami, ale przede wszystkim pragnęłam go w sobie. Wizja tego, jak mnie posuwa, była jednocześnie ekscytująca i przerażająca. Nie miałam pewności, czy byłam na niego gotowa ze swoim znikomym doświadczeniem.

Alexander złapał członka w garść i przejeżdżał po nim dłonią z góry na dół, od nasady po sam koniuszek, jednocześnie wodząc po moim ciele rozpalonym wzrokiem.

– Ponieważ nie wiem, czy zmieszczę się w twojej wąskiej muszelce, spróbujmy na początek czegoś bardziej… tradycyjnego.

Wbrew sobie zachichotałam. To był nerwowy, dziewczęcy śmiech, efekt niewiarygodnego podniecenia i faktu, że znalazłam się daleko poza własną strefą komfortu.

– Śmiejesz się ze mnie? – zapytał, a jego usta ułożyły się w złowieszczy uśmiech. – Lepiej bądź grzeczna, bo inaczej będę zmuszony przełożyć cię przez kolano.

Mówił jak ktoś, kto żartował i się ze mną droczył, a jednak w jego gorejących oczach nie dało się dostrzec rozbawienia. Przygryzłam wargę. Moje ciało było gotowe, żeby go przyjąć i zadowolić, ale rozum przeżywał szok. Nie chciałam, żeby jakiś mężczyzna dawał mi klapsy, a jednak na samą myśl, że Alexander miałby mnie ukarać w ten sposób, moja łechtaczka zaczęła pulsować z taką siłą, że mogłabym dojść od samej fantazji. Byłam całkowicie zdana na jego łaskę. Wiedział o tym.

Obserwowałam, jak odrywa folię z opakowania prezerwatywy i zakłada na siebie kondom. Wtedy rzucił się na łóżko i zawisł nade mną, opierając się rękami po moich bokach, a ja wykorzystałam okazję, żeby wsunąć mu dłonie pod koszulkę. On jednak gwałtownie je odtrącił i stracił równowagę, przez co opadł na mnie całym swoim ciężarem i przygwoździł mnie do łóżka.

– Nie – powiedział.

Zamrugałam po tym brutalnym sprzeciwie, walcząc ze sobą, żeby się przed nim nie rozpłakać. Gula urosła mi w gardle. Rozważałam, czy jednak nie pozwolić mu się wychłostać, ale obudziła się moja racjonalna część i nie była zadowolona z położenia, w jakim się właśnie znalazłam. Zaczęłam się szamotać i go odpychać, ale on ani drgnął, nie pozwalając mi wyzwolić się z potrzasku.

– Clara, przestań.

Zdawałam sobie sprawę, że nic nie wskóram tą walką, bo fizycznie nie miałam z nim żadnych szans, więc się opanowałam i zaczęłam się w niego tępo wpatrywać.

– To się może za chwilę skończyć. Możemy przestać – powiedział, a ja się nieco rozluźniłam. – Chociaż ja bym tego nie chciał i wydaje mi się, że ty też nie.

– A może właśnie chcę!

Pokiwał głową.

– Pozwól mi powiedzieć jedną rzecz i wtedy sama zadecydujesz. Jeśli powiesz „stop”, to koniec.

– To koniec? – powtórzyłam, niezdolna do tego, żeby ukryć w głosie nutę podejrzenia.

– Mam tylko jedną zasadę, jeśli chodzi o seks.

– Tylko jedną?

Spojrzał na mnie, jakby chciał mi udzielić nagany, więc zamilkłam.

– Nie zdejmuję koszulki i zanim zapytasz dlaczego, wiedz, że nie udzielam wyjaśnień.

– I to jest ta twoja zasada?

Sama miałam przynajmniej kilka – typu co można gdzieś wkładać, a co nie, plus pozycje, które w moim przypadku absolutnie nie wchodziły w grę. Nie miałam jednocześnie wątpliwości, że moja litania okazałaby się niesprawiedliwa, skoro Alexander poprosił mnie o stosowanie się tylko do jednej zasady.

– Moja jedyna zasada – powtórzył. – Nie lubię, kiedy kobiety mnie tam dotykają.

Zarówno moje ciało, jak i umysł były tą wiadomością mocno skonsternowane.

– A więc ty możesz mnie rozbierać na oczach całego Londynu, a ja nawet nie mam prawa dotknąć twoich mięśni? Kiepski układ.

– Obiecuję ci, że jeszcze przed południem przestaniesz się tak czuć. Wtedy nie będziesz już miała żadnych wątpliwości odnośnie do mojej hojności. Ale teraz mimo wszystko możesz odmówić i wyjść. Uszanuję to.

– Jak wnioskuję, inne dziewczyny tak właśnie zrobiły?

– Wiesz, co mówią o wnioskach i domysłach, Claro.

Uznałam, że to była przecząca odpowiedź. Oczywiście żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie byłaby tak głupia, żeby odrzucić zaloty Alexandra. Pewnie nie miały tyle siły. Nie byłam pewna, czy ja sama miałam.

Alexander wsunął mi dłoń między nogi i znów zajął się moją łechtaczką. Jego powolne ruchy przypomniały mi, jak bardzo rozpalona byłam jeszcze kilka chwil wcześniej.

– Może powinienem cię jakoś przekonać?

Zamknęłam oczy, rozkoszując się zmysłowym masażem, i poczułam, jak moja determinacja ustępuje. Pragnęłam go, choć nie rozumiałam jego warunku. Kim ja właściwie byłam, żeby oceniać kogoś z powodu kompleksów? Jednocześnie nie pojmowałam, co taki facet jak Alexander chciał za wszelką cenę ukryć. Wszystko, co do tej pory widziałam, było idealne. Nawet więcej niż idealne. Stanowił esencję męskości. Krzepki. Władczy. Hipnotyzował mnie za każdym razem, gdy na niego patrzyłam.

– Nie musisz mi tłumaczyć dlaczego – dyszałam. – Powiedz mi tylko jedną rzecz. Nie zdejmujesz koszulki wyłącznie w przypadku jednorazowych kochanek?

Alexander znieruchomiał i zamilkł, aż musiałam otworzyć oczy, żeby się przekonać, czy jeszcze w ogóle oddycha.

– Jednorazowe kochanki?

– No… Dziewczyny takie jak ja – kontynuowałam, chociaż cichy głos w mojej głowie kazał mi się zamknąć. – Dziewczyny, które ruchasz, a potem porzucasz.

– Nie lubię tego określenia – odparł głosem tak poważnym, że zmroził moją gotującą się krew. – Praktykowałem już seks bez zobowiązań, Claro, ale obie strony wiedziały, że taki był.

– Nie rozmawialiśmy na ten temat – nie przestawałam drążyć, a piskliwy głosik w mojej głowie teraz już po prostu na mnie krzyczał. – Posłuchaj, nigdy nie miałam romansu. Ani przygody na jedną noc. Nie wiem, na czym to polega. Jestem dziewczyną, która zawsze była w związkach, więc pomóż mi coś zrozumieć. Masz na sobie koszulkę, żeby zachować dystans?

Alexander zacisnął żuchwę, a na szyi wyskoczyła mu pulsująca tętnica.

– Myślałem, że wyraziłem się wystarczająco jasno. Jakoś nie odniosłem wrażenia, żebym proponował ci przelotny romans.

Słysząc te słowa, wybałuszyłam oczy. Jak to, nie traktował tego jako przelotnego romansu? Spędziłam prawie dwie godziny z tym facetem i rozkraczałam się przed nim zupełnie naga. To była żywa definicja łóżkowej przygody.

– Więc chcesz przelotnego romansu? – zapytał.

Coś w jego tonie mnie zabolało, ale to zignorowałam.

– Doszłam do wniosku, że…

– No i znowu to słowo. Nie traktuję cię jak dziewczyny, którą wykorzystam i porzucę. Dlaczego w ogóle tak pomyślałaś?

Patrzyłam na niego, jakby to była najbardziej absurdalna rzecz, jaką w życiu usłyszałam.

– Jeśli coś chodzi jak kaczka i kwacze jak kaczka, to musi być kaczką.

– Myślę, że w tym wypadku mogłaś użyć słowa łechtaczka.

Puścił mój nadgarstek i nieco się podniósł.

– Naprawdę nie wiem, co mam z tobą zrobić, Claro Bishop. Odkąd tylko cię zobaczyłem na przyjęciu w tej kusej czarnej sukieneczce, myślałem tylko o tym, żeby cię przelecieć. Kiedy mi odmówiłaś w klubie, stwierdziłem, że to koniec, ale wtedy nagle zmieniłaś zdanie i zgodziłaś się na randkę.

Moje serce trzepotało, kiedy to wszystko mówił, ale umysł wciąż nie był w stanie tego ogarnąć.

– To jest randka?

– A nie jest?

– Rodzina królewska jest naprawdę popieprzona – wybełkotałam i nie potrafiłam nie zaśmiać się z własnego żartu.

– Jakbym o tym nie wiedział. – Również się uśmiechnął, ale nieco żałośnie. – Więc oczekujesz kwiatów? Albo że pójdziemy do kina?

– Zazwyczaj na randce spodziewam się nieco więcej rozmowy – przyznałam.

Zaczerwieniłam się, kiedy do mnie dotarło, jak źle go zrozumiałam. Jednak moje policzki zapłonęły nie tylko zażenowaniem, ale też nadzieją. Nadzieją, że jednak jeszcze go kiedyś zobaczę. Chciałam mu wierzyć, gdy mówił, że to nie przygoda na jeden raz, ale wydawało się to dość ryzykowne.

– Może w takim razie powinniśmy zacząć od początku – zasugerował.

Ale tego też wcale nie chciałam. Byłam już zbyt podniecona i z niecierpliwością czekałam na wszystko, co mi obiecał. Bałam się, że pękłabym, gdybyśmy wtedy przestali. Czy przypadkiem jeszcze kilka chwil wcześniej nie ekscytowała mnie myśl, że mogę go jeszcze kiedyś zobaczyć? Po co ja właściwie zaczęłam tę gadkę?

– Nie zabiegam o względy kobiet. To nie miałoby sensu.

– Ale jesteśmy na randce – przypomniałam.

– Umawianie się na randki a adorowanie kobiet to dwie zupełnie inne rzeczy. Ty i ja możemy pójść na obiad, wyjechać za miasto albo zostać tu i się pieprzyć. To są dla mnie randki. Zaloty wiążą się z oczekiwaniami. Nie praktykuję ani romansów, ani długotrwałych związków. Jeśli szukasz czegoś więcej, ja ci tego nie zapewnię. To, co mogę ci zagwarantować, to przyjemność. Więcej przyjemności, niż kiedykolwiek w życiu miałaś. Poświęcę każdą wolną chwilę, żeby zaprowadzić cię na szczyt, i przytulę cię, kiedy będziesz dochodziła. – Zamilkł, pozwalając mi to wszystko przetworzyć. – Czy nie tego właśnie ludzie oczekują od randek? Po co udawać, że szuka się czegoś więcej? Ja ci się podobam, ty mi się podobasz. Chcę cię posuwać cały dzień, a potem znów się z tobą spotkać i zrobić to samo. Zgodzisz się na to?

Ugryzłam się w język, żeby się powstrzymać przed pytaniami, które roiły się w mojej głowie odnośnie do tego układu. A co się stanie, jeśli się mną znudzi? A jeżeli zdecyduję, że nie chcę tego więcej? Jakby wyczuwając, że biję się z myślami, Alexander się zniżył, aż poczułam jego fiuta dobijającego się do moich bram. Istniało milion powodów, żeby to przerwać, jednak żaden argument nie wydawał mi się silniejszy niż pragnienie targające moim ciałem.

– Tak.

Pocałował mnie, skutecznie kończąc rozmowę. Nie przerywając, umościł swoje biodra pomiędzy moimi nogami. Rozszerzyłam je mocniej, a jego penis dotknął mojej spuchniętej muszelki, ale nie wszedł dalej. Zachłysnęłam się powietrzem, udręczona niespełnioną obietnicą, a on w odpowiedzi zaczął całować mnie z większą pasją, wysysając ze mnie jeszcze więcej jęków. Jedyne, co musiał w tamtej chwili zrobić, to po prostu wykonać jeden ruch i byłby już w środku, kończąc moją przepyszną agonię

i spławiając pozostałe pytania wciąż kotłujące się w mojej głowie. Lecz on wcale się nie spieszył, wykonywał biodrami okrężne ruchy, ocierał się swoim grubym penisem o moją pulsującą łechtaczkę.

– Chcę ciebie w sobie – szepnęłam, a on podniósł głowę, żeby spojrzeć mi w oczy. Nie przerywając kontaktu wzrokowego, powoli we mnie wjechał, a ja wygięłam się w łuk, czując w sobie wypełnienie, o którym tak desperacko marzyłam. Nasze ciała się ze sobą stykały, moje piersi ocierały się o jego umięśniony, skrywany za bawełnianą koszulką tors i pod wpływem tego kontaktu moje sutki zamieniły się w sztywne pączki. Wsunął mi rękę pod plecy i podtrzymywał mnie, kiedy sam kołysał się nade mną, spychając mnie w przepaść rozkoszy. Przewiercał mnie spojrzeniem, jakby rzucając mi wyzwanie, a ja nie potrafiłam odwrócić wzroku, mimo że wszystkie struny mojego ciała były napięte i skręcałam się jak poplątany kabel.

– Wypowiedz moje imię – nakazał.

– Alexander – wydyszałam, podczas gdy napięcie mnie obezwładniało.

– Jeszcze raz – powtórzył, łapiąc mnie za biodra i nabijając na siebie jak na pal.

– Alexander – wykrzyczałam tym razem, podczas gdy orgazm zalewał mnie wzburzonymi falami i rozchodził się po wszystkich kończynach.

Mimo to wciąż patrzyłam mu w oczy, a on kontynuował posuwiste ruchy do momentu, aż sam doszedł.

Dalej trzymał mnie za biodra i wypalał wzrokiem. Sprawował nad sobą całkowitą kontrolę – czułam, że ja swoją tracę z każdą sekundą, kiedy jego skóra dotykała mojej. Oplótł mnie mocno ramionami i opadł na łóżko. Byłam zbyt oszołomiona, by wykonać jakikolwiek ruch, więc skupiłam się na opanowaniu oddechu i próbach uspokojenia galopującego rytmu serca. To jednak wydawało się niemal niemożliwe w jego obecności, a kiedy

pocałował mnie w czoło, poczułam w klatce piersiowej ucisk, który jednak nijak się miał do strachu czy złości, jakie odczuwałam w czasie naszej sprzeczki. Tym drobnym gestem rozgonił wszelkie wątpliwości i pytania, jakie zadawałam sobie niepewna, czy chcę się angażować w relację z nim. Chciałam już tylko, żeby znów mnie dotknął, chciałam patrzeć, jak rozpada się na kawałeczki.

ROZDZIAŁ 9

Godzinę później wyślizgnęłam się z łóżka i podreptałam na palcach, żeby trochę rozruszać cudownie obolałe mięśnie. Alexander obserwował mnie na wpół zawinięty w pościel. Świadomość, że wodzi wzrokiem po moim nagim ciele, sprawiła, że poczułam na karku przyjemny dreszczyk i postanowiłam urządzić dla niego mały popis. Pod pretekstem rozgrzewki stanęłam przy ścianie, robiłam skłony, rozciągałam się, prężyłam i kreśliłam okręgi biodrami. Alexander wydał z siebie przeciągłe mruknięcie, a mnie przepełniła duma, że potrafiłam wzbudzić w nim taką pierwotną reakcję. Pomaszerowałam w stronę łazienki i zatrzymałam się w progu, przybierając zalotną pozę.

– Idę pod prysznic. Może zechciałbyś się przyłączyć? – zaproponowałam.

Uniósł brwi, lecz pokręcił głową.

– Brzmi kusząco, ale właśnie miałem zamiar zamówić jedzenie u obsługi hotelowej. Jakieś sugestie?

– Nie jestem wybredna – odparłam, ale po chwili namysłu dodałam: – Właściwie możesz zamówić szampana.

Taki seks zasługiwał na uczczenie lampką musującego trunku.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

Wyskoczył z łóżka, wciąż mając na sobie jedynie koszulkę, co dało mi okazję do podziwiania jego imponująco zbudowanych nóg. Wyglądał jak żywcem wyjęty z greckiego mitu, z rozmysłem i do granic perfekcji

wyrzeźbiony przez bogów, żeby zadowalać kobiety. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Podszedł do mnie luźnym krokiem, uśmiechając się zarozumiale. Byłam na nim tak skupiona, jak on na mnie parę chwil wcześniej. Jego czarne zmierzwione włosy zdradzały, czym był pochłonięty przez ostatnią godzinę, a mnie od razu przypomniało się, jak cudownie było wpleść w nie swoje palce. Wyciągnął do mnie rękę, a ja złapałam ją ostrożnie, niepewna, czego się spodziewać. Byłam zaskoczona, kiedy mnie do siebie przyciągnął i objął wokół bioder, żeby sekundę później się nade mną pochylić i dać mi całusa. Mimo że obydwoje byliśmy prawie w negliżu, pocałował mnie czule i z troską, a nawet ze skrywaną tęsknotą. Zaparło mi dech w piersiach i znowu poczułam dziwne ukłucie, jakby coś przyciągało mnie do niego niewidzialną żyłką. Kiedy skończył i spojrzał mi w oczy, dostrzegłam w nich dokładnie to samo pożądanie i dezorientację. Wtedy jednak nagle dał mi klapsa w pośladek i znów oplótł mnie ramionami.

– Co ty na to, żebyś nosiła to tylko dla mnie?

– Przecież ja nic na sobie nie mam – odparłam, ochoczo dając się wciągnąć w jego gierkę.

Chciałam przerwać wiszące między nami napięcie równie mocno, jak Alexander. Przecież nie to miałam czuć, w zasadzie nie miałam czuć nic poza rozkoszą niesamowitych orgazmów. Wszystko działo się zbyt szybko.

– Dokładnie.

– Diabeł z ciebie, co?

– Jeszcze ci zademonstruję jak bardzo – ostrzegł.

Serce zaczęło mi szybciej bić, napędzane chucią i zmieszaniem, więc zrobiłam sprytny unik i pogroziłam mu palcem.

– Obiecałeś mi jedzenie i szampana.

Nie musiałam dodawać, że jeśli znów położy na mnie dłonie, zdołam zapomnieć i o przekąskach, i o drinku. Nie pamiętałabym wtedy także o wirujących we mnie emocjach, które przyprawiały o zawrót głowy. Najłatwiej byłoby wpaść w jego ramiona, gdzie przestałabym się zadręczać wszystkim, co było mi trudno zrozumieć. Jakaś część mnie marzyła o tym, żeby Alexander ruchał mnie tak długo, aż będę w stanie zapomnieć, jak niedorzecznie i lekkomyślnie się zachowywałam. Nie mogłam zbyt długo ukrywać się przed prawdą.

– Jedzenie i szampan. – Podniósł ręce w akcie kapitulacji, żeby za chwilę skrzyżować je na piersi i wodzić po mnie wzrokiem z góry na dół. – Ale ja się tobą zajmę.

Wzdłuż kręgosłupa przeszły mnie ciarki.

– Obiecujesz?

– Obiecuję, że przez resztę popołudnia będziesz krzyczała moje imię.

Na samą myśl zwiotczały mi nogi i lekko się zachwiałam, ale on od razu nadszedł z ratunkiem i pomógł mi utrzymać równowagę. Jego arogancki uśmieszek rozciągnął się od ucha do ucha. W efekcie olśniły mnie jego śnieżnobiałe, równe zęby i uroda godna hollywoodzkiego aktora. Nie mogłam odeprzeć myśli o tym, co potrafią te kształtne usta.

– Testujesz moją asertywność, mała.

Spojrzałam na niego i kilkakrotnie zamrugałam. Ja testowałam jego asertywność? Chyba wiedział, jak na mnie działał. To było wypisane na mojej twarzy. I całym ciele.

– Stoisz tak z rozpuszczonymi włosami, przygryzając wargę. Daję ci dziesięć sekund, żeby zniknąć w łazience, albo zabieram cię z powrotem do łóżka.

Pisnęłam jak dziecko i szybko przebierając nogami, pognałam pod prysznic i zatrzasnęłam za sobą drzwi. Serce waliło mi jak młotem od

obietnicy Alexandra i wspomnienia, co zdążył już ze mną zrobić. Przechodząc obok lustra, zwróciłam uwagę na swoje odbicie. Przyglądałam się sobie przez chwilę. Piersi opadały mi swobodnie, wciąż nabrzmiałe z podniecenia, a sutki drętwiały na myśl o Alexandrze. Nie pozwoliłam sobie jednak zbyt długo zastanawiać się nad własnym ciałem. Zamiast tego policzyłam do dziesięciu i skupiłam uwagę na twarzy. Makijaż nieco mi się rozmazał, pozostawiając wokół oczu czarne smugi. Wyglądało to nawet seksownie, szczególnie w połączeniu z pofalowanymi, rozpuszczonymi włosami i ustami zaróżowionymi od pocałunków. Między nogami znalazłam lepki dowód na to, że to wszystko mi się nie śniło. Osoba w lustrzanym odbiciu wyglądała na całkiem seksowną babkę. Nigdy nie widziałam w sobie takiej atrakcyjnej strony, jednak musiałam przyznać, że mi się podobała.

Hotelową łazienkę wyposażono w coś znacznie więcej niż tylko szampon i odżywka. Była praktycznie jak mała drogeria, a w szafce znalazłam nawet paczkę gumek do włosów. Zgarnęłam kosmyki z szyi i upięłam luźno włosy, chcąc zachować seksowny efekt „dopiero wstałam z łóżka”.

Lecz kiedy tylko weszłam pod prysznic, poczułam się samotna. Cokolwiek powstrzymywało Alexandra przed zdjęciem koszulki w łóżku, nie pozwoliło mu także na wspólną kąpiel. Myślałam o tym, rozprowadzając na ciele mydło i ochlapując się wodą między nogami. Jasne, że powód był ten sam. Alexander nie chciał wziąć ze mną prysznica, bo przecież musiałby się całkowicie rozebrać, i to nie była tylko kwestia prywatności. Ewidentnie coś przede mną ukrywał. Tylko co? Przecież każdy fragment jego ciała, który do tej pory udało mi się zobaczyć, był zachwycający. Jego ciało tak mnie rozpalało, że nie potrafiłam oddychać. Pragnęłam dotykać go całego, a w tamtej chwili czułam się zbyt zraniona

jego szorstkim odrzuceniem, żeby dostrzec, co nim tak naprawdę powodowało. Strach. Rozumiałam kompleksy związane z wyglądem lepiej niż ktokolwiek i wiedziałam, że nie wolno nikogo do niczego zmuszać. Liczyłam na to, że może z czasem Alexander się przekona i przestanie czuć potrzebę, żeby się przede mną chować. Miałam taką nadzieję.

Wyrzuciłam jednak tę myśl z głowy, zmywając z siebie resztę mydła i zakręcając wodę. Nie potrzebowałam zaangażowania. Nasza relacja z założenia była pozbawiona zobowiązań. Miałam zresztą inne zmartwienia, jak na przykład moja nowa praca i zaaklimatyzowanie się w Londynie. Chociażby z braku czasu nie mogłam sobie pozwolić na zbyt duże poświęcenie się nowemu związkowi, szczególnie z tak skomplikowanym mężczyzną jak Alexander. Obydwoje chcieliśmy jedynie miło spędzać ze sobą czas, a jeśli miało się to ziścić, musiałam odsunąć na bok ciekawość.

Oplatając się miękkim szlafrokiem, spostrzegłam, że obsługa hotelowa zdążyła już dostarczyć jedzenie. Alexander relaksował się w salonie. Siedział z nogami wyłożonymi na stolik kawowy, ubrany jedynie w podkoszulek i bokserki. Wózek wypełniony rozmaitymi przekąskami, zastawą i butelką szampana stał przy jego krześle.

– Zamówiłeś wszystko, co było dostępne w menu? – zapytałam.

– Muszę przyznać, że trochę zgłodniałem – odparł, wzruszając ramionami. – A jeśli twój apetyt jeszcze wystarczająco nie urósł, moja propozycja, żeby zerżnąć cię na tym oknie, wciąż jest aktualna. Powinno pomóc.

Podniosłam rękę, by go uciszyć.

– Dość. Umieram z głodu, więc może później?

Oczy Alexandra zaiskrzyły, gdy mi przytakiwał.

– Nie przestajesz mnie zaskakiwać, Claro Bishop. Raz przede mną uciekasz, żeby za chwilę…

– Dać ci porwać na sobie bieliznę w windzie? – dokończyłam za niego. – Przyznaj, że to nie pierwszy raz, kiedy kobieta zrzuciła dla ciebie majtki.

– Cóż, rzeczywiście – przytaknął. – Ale ty sama ich nie zdjęłaś. Będę pamiętał, żeby ci je odkupić.

Słysząc tę ofertę, machnęłam nonszalancko ręką, mimo że w podbrzuszu robiło mi się gorąco na samo wspomnienie. Co on właściwie zrobił ze strzępkami mojej bielizny? Z dzikiego błysku w oczach Alexandra mogłam wnioskować, że myślał o tym samym, co ja. Podeszłam szybko do wózka z kateringiem, żeby się dodatkowo nie rozpraszać. Parzenia się jak króliki z żołądkiem pustym od kilku godzin nie dało się uznać za nic rozsądnego ani zdrowego. Ku mojemu zdziwieniu po podniesieniu srebrnej pokrywy moim oczom ukazały się dwa hamburgery, frytki oraz małe, ale eleganckie buteleczki keczupu.

– Mam nadzieję, że to był dobry wybór – powiedział Alexander, stając za moimi plecami. Złapał mnie za biodra i spojrzał na tacę, wychylając mi się przez ramię. – Nie jesteś weganką albo kimś w tym stylu? Czy właśnie śmiertelnie cię uraziłem?

– Hamburgery są okej. Kocham mięso.

Chwilę mi zajęło, żeby sobie uświadomić, co właśnie chlapnęłam, lecz ze znajomego ukłucia na wysokości pośladków mogłam stwierdzić, że penis Alexandra przetworzył komunikat znacznie szybciej.

– Opowiedz mi coś jeszcze – szepnął.

– Jak zjemy – obiecałam, wyślizgując się z jego uścisku i dopadając do talerza. – Nie miałam pojęcia, że rodzina królewska gustuje w hamburgerach.

– Nie, coś ty. Codziennie podają nam pieczone żeberka, barani udziec i sos miętowy.

Jego słowa ociekały gorzkim humorem.

– Tak się składa, że rodzinne obiady u nas są okropne. Sztywne. Za dużo potraw. Za dużo widelców. Ktoś zawsze zaczyna się kłócić przy stole i zazwyczaj jestem to ja. Może właśnie dlatego tak wiele z tych rodzinnych posiłków opuszczam.

Właśnie ugryzłam kawałek hamburgera i słysząc te słowa, musiałam bardzo uważać, żeby się nie zakrztusić. Alexander się przede mną otwierał. Z trudem przełknęłam kęs, nagle bardziej zainteresowana rozwikłaniem tajemnicy stojącego przede mną mężczyzny niż tym, co akurat jadłam.

– Trochę się z tym utożsamiam.

– Ach, racja. Twoi rodzice siedzą przecież w internetowej rozrywce – powiedział. – Samotne obiadki?

Zdziwiona uniosłam brwi.

– Sprawdzasz mnie?

– Po prostu jestem ciekawy, a przy okazji, skoro mam resztę życia spędzić w świetle reflektorów i błysku fleszy, chyba w zamian mogę przynajmniej się nacieszyć jakimiś przywilejami z tego tytułu.

Alexander jak gdyby nigdy nic usiadł wygodnie obok mnie na kanapie. Wszystko wydawało się zupełnie normalne, może poza efektem, jaki natychmiast na mnie wywarł.

– Tłumaczenie: tak, możesz mnie śledzić.

Zaśmiał się.

– To nawet nie była tajna informacja. Pewnie sama więcej dowiedziałaś się już o mnie z internetu, niż ja kiedykolwiek dowiedziałbym się o tobie nawet z dokumentów brytyjskich służb specjalnych.

– Mam własną tekę w MI5?

– Nie do końca. Właśnie z tego powodu wciąż niewiele wiem. A chciałbym poznać historię, jak pewna śliczna Amerykanka wylądowała na nudnej brytyjskiej imprezie dla absolwentów.

– Nie jestem Amerykanką. Niezupełnie.

– To właśnie przykuło moją uwagę – przyznał i wziął kęs jedzenia, który zaczął szybko gryźć. – Wybrałaś brytyjskie obywatelstwo, a mogłaś przecież poprosić o podwójne. Skąd ta decyzja?

Chwilę zwlekałam z odpowiedzią, niepewna, co właściwie powinnam powiedzieć.

– W Ameryce nic na mnie nie czeka.

„Nic dobrego” – dodałam w duchu.

– To brzmi jak początek ciekawej opowieści.

– A ty? – zapytałam, próbując przenieść uwagę z powrotem na niego.

Uznałam, że lepiej nie ruszać tematu mojej przeszłości. Żadne z nas by na tym nie skorzystało.

– Ja jestem jak otwarta książka. Wystarczy, że zajrzysz do najbliższego kiosku i kupisz pierwszy lepszy brukowiec, żeby się dowiedzieć o mnie wszystkiego, co cię akurat interesuje.

Zupełnie tego nie łyknęłam. Artykuły w kolorowych pismach czasem mogły trafnie coś sugerować, lecz jako osoba, która zdążyła spędzić z Alexandrem trochę czasu na osobności, wiedziałam, że nie musnęły nawet powierzchni tego, jaki był on naprawdę. I mimo naszych dotychczasowych doświadczeń, o sobie mogłam powiedzieć to samo, co o tabloidach. Ta świadomość jednocześnie mnie przerażała i podniecała.

– Wątpię. Brukowce przedstawiają plotki jako fakty.

– To prawda.

Alexander odstawił talerz, wstał i podszedł do okna.

– Co byś chciała wiedzieć, Claro? – zapytał, patrząc z góry na Londyn.

– A co mi powiesz?

Odwrócił się na moment, żeby posłać mi poważne spojrzenie, po czym skierował wzrok z powrotem za okno.

– Nic. Nie powiem ci absolutnie nic, co chciałabyś wiedzieć. Zamiast tego opowiem żart albo zbiję cię z tropu pocałunkiem.

Szczerość jego odpowiedzi zaskoczyła mnie i nie byłam w stanie nijak zareagować. Ból w jego głosie był wręcz namacalny. Żył i oddychał, zupełnie jak ten seksowny, ale zraniony mężczyzna, który stał naprzeciwko mnie. Lecz nawet jego bezpośredniość nie zdradziła tego, co najbardziej mnie nurtowało: co go złamało? Tej jednej informacji potrzebowałam, żeby móc go uleczyć.

– Bardziej byś mnie polubiła, gdybyś po prostu uwierzyła w nagłówki artykułów o mnie – dodał po długiej przerwie.

Powietrze między nami stało się tak ciężkie, że odniosłam wrażenie, jakby miało zaraz przepołowić pokój i rozdzielić nas na zawsze. Nie mogłam do tego dopuścić.

– Nawet w ten, według którego w ubiegłym miesiącu zorganizowałeś w Brimstone orgię?

– A nie chciałabyś, żeby to się okazało prawdą? – zapytał i ku mojej uldze się uśmiechnął. – To jak reklama nieludzkiej chuci.

I bez tego zdołałam się przekonać, że wypełniała go wręcz nieludzka chuć.

– Mogę jedynie przyznać, że nie podoba mi się wizja, jak pieprzysz się ze wszystkimi w pokoju pełnym kobiet.

– Aaach, zazdrośnica?

Nigdy nie należałam do tego typu dziewczyn i po zakończeniu pokręconego związku z Danielem uważałam sceny zazdrości za coś raczej odstręczającego. Mimo to myśl o Alexandrze w towarzystwie innej kobiety sprawiała, że skręcały mi się wnętrzności. Oczywiście nie mogłam tego przed nim przyznać. Po tak krótkim czasie, jaki ze sobą spędziliśmy, zabrzmiałabym jak niepoczytalna, a coś mi podpowiadało, że Alexander na przestrzeni lat wystarczająco często użerał się z wariactwem.

– Jak byś się czuła, gdybym wyruchał cały pokój kobiet? – zapytał i walnął ręką w szybę, przez co aż się wzdrygnęłam. – Bingo, mała. Ale muszę cię ostrzec, że nie najlepiej idzie mi dzielenie się.

– Bez wątpienia to dlatego, że w dzieciństwie nie musiałeś się niczym dzielić.

– Uwierz, że musiałem. I to czymś znacznie więcej, niż bym chciał – powiedział ponuro, krocząc w moją stronę.

Nie potrafiłam nic odczytać z wyrazu jego twarzy, na którą zresztą padał cień.

– Skoro ja cię pieprzę, nikt inny nie będzie tego robił. Rozumiesz?

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale zamknęłam je z powrotem. Odstawiłam talerz i wstałam, żeby znaleźć się z nim na równym poziomie.

– Czy to rozkaz?

– Do tej pory sprawiałaś wrażenie, jakby nie przeszkadzały ci moje rozkazy.

Wsunął palce między poły mojego szlafroka i szturchnął mnie nimi w brzuch.

– Lubisz, kiedy ci się mówi, co masz robić.

– W łóżku – wyjaśniłam i odsunęłam się od niego na krok.

Wyczuwałam zbliżającą się sprzeczkę, a nie potrafiłam myśleć trzeźwo, kiedy mnie dotykał.

– Nie lubię, jak ktoś mi wydaje polecenia.

– Claro, nawet by mi nie przyszło do głowy wydawać ci polecenia poza sypialnią – rzekł i przechylił głowę, żeby mi się przyjrzeć. – Ale prośba, żebyś nie sypiała z innymi mężczyznami, chyba wydaje się na miejscu, nie sądzisz?

– A z innymi kobietami mogę? – zapytałam.

– Też nie, ale to całkiem ciekawy pomysł.

– Dobra, spokój. – Przewróciłam oczami. – Po prostu usiłuję ci udowodnić, że zachowujesz się niedorzecznie.

– To nic irracjonalnego – powiedział i pociągnął za pasek od mojego szlafroka, przez co ten się rozchylił.

Jego wzrok zaczął mnie przypalać, a nerwy iskrzyły, dymiąc z pożądania. Zapowiadała się nierówna walka.

– Tyle rzeczy planuję zrobić z tym ciałem. Nie mam zamiaru się spieszyć, ale zamierzam wszystko zrealizować, dlatego jeśli chcesz ze mną być, oczekuję lojalności. Nie interesują mnie gierki.

Podszedł bliżej i wsunął mi dłoń między nogi. Ledwo się powstrzymałam, żeby nie jęknąć z rozkoszy, i zmusiłam się, by patrzeć mu w oczy.

– Nie mam problemu z lojalnością, ale podobno ty nie bawisz się w związki, zapomniałeś już?

– Powiedziałem, że nie zabiegam o względy kobiet. Nie adoruję ich. Nie szukam romansu ani żony. Po prostu chcę z tobą uprawiać seks, Claro. Chcę cię doprowadzać do orgazmu i chcę mieć twoją perfekcyjną cipkę na wyłączność.

Kończąc to zdanie, zaczął penetrować moją szparkę swoimi długimi, wprawnymi palcami. To wystarczyło, żeby zakręciło mi się w głowie, lecz mimo to walczyłam, by nie stracić nad sobą panowania. Wyciągnęłam rękę

i złapałam go za członka wciąż schowanego w bieliźnie. Był twardy jak skała i tak gruby, że ledwo powstrzymałam pragnienie, żeby rzucić się przed nim na kolana.

– W takim razie on jest mój.

Na twarz Alexandra wpełzł dumny uśmieszek, a ja poczułam, jak jego kutas pulsuje mi w dłoniach. Przygniótł mnie całym ciałem, wpychając mi w garść genitalia.

– To wszystko jest twoje, Claro.

Zaczął mnie całować i w końcu przestało mnie obchodzić to, co jeszcze chwilę wcześniej nie dawało mi spokoju: jak długo? Jak długo będzie mój?

To nie miało żadnego znaczenia. Nawet tydzień z nim byłby czymś więcej, niż kiedykolwiek ośmieliłabym się oczekiwać, a kiedy jego palce zanurzały się coraz głębiej, prowadząc mnie w stronę kolejnego wstrząsającego szczytu, pozwoliłam temu pytaniu wyparować z mojej głowy.

ROZDZIAŁ 10

Leżałam na brzuchu zupełnie naga, marząc o dłoniach Alexandra pieszczących bardziej intymne partie mojego ciała, kiedy z telefonu odłożonego na krzesło stojące w rogu dobiegła wibracja oznajmiająca nadejście wiadomości tekstowej. Tyrone, mój masażysta, cmoknął z dezaprobatą.

– Znowu cała się spięłaś, dziewczyno – upomniał mnie. – Rozluźnij się.

Próbowałam, lecz po ostatnim weekendzie moje ciało słuchało tylko jednego mężczyzny. Skupiłam się więc na muzyce relaksacyjnej płynącej z głośników i wróciłam do swoich fantazji. Kiedy po skończonej sesji zsunęłam ze stołu do masażu swoje wyśmienicie wiotkie ciało, chwyciłam za telefon, zaskoczona wiadomością otrzymaną od Alexandra.

W tym pomieszczeniu znajduje się okno, z którego widok byłby znacznie piękniejszy, gdybyś stanęła w nim naga.

Zastanawiałam się, co odpisać, wciąż jeszcze półprzytomna i lekko skołowana po masażu. Fakt, że odczytałam w głowie tekst seksownie zachrypniętym głosem Alexandra, wcale nie pomógł mi odnaleźć weny.

Ubrałam się i wyszłam na korytarz, gdzie czekała na mnie mama. Objęła mnie ramieniem i westchnęła:

– Czyż to nie było wspaniałe? Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że byłam taka spięta.

– Ja tak samo – przyznałam.

– Gotowa na zakupy? – zapytała.

Kiwnęłam tylko głową, powstrzymując jęk niezadowolenia. Po całym dniu biegania po sklepach pod krytycznym okiem mojej mamy mogłam potrzebować kolejnej sesji masażu. Schowałam telefon do kieszeni i posłałam jej uśmiech.

– Prowadź.

Kilka godzin i wydaną fortunę później zatrzymałyśmy się na lancz z moją siostrą. Popołudniowy tłum w Hillgrove składał się głównie z konsumujących posiłki kobiet, jak moja mama, oraz paru turystów pochłoniętych fotografowaniem swoich imponujących kanapek. Kiedy czekałyśmy, aż dołączy do nas moja młodsza siostra, mama rzuciła im zniesmaczone spojrzenie, poprawiając rondo swojego kapelusza od Stephena Jonesa. Torby z zakupami postawiła na wolnym krześle i pozwoliła sobie zamówić jedzenie. Zupełnie jak wcześniej pozwoliła sobie wybrać dla mnie sukienki. Udało mi się ją przekonać, żeby przynajmniej dała mi za nie zapłacić. Poniosło mnie nawet do tego stopnia, że kupiłam sobie przy okazji jeszcze kilka par szpilek. Chociaż nie sądziłam, że nadarzy się zbyt wiele okazji do noszenia ich w biurze Peters & Clarkwell, uznałam, że skoro od minionego piątku moje życie towarzyskie nabrało zaskakującego tempa, na pewno mi się przydadzą. Nawet nie stawiałam oporu, kiedy mama kazała mi mierzyć seksowne miniówy w butiku Yves’a St. Laurenta.

– Tak się cieszę, że uzupełnisz swoją szafę o parę nowych rzeczy – przyznała, sącząc martini.

Większość kobiet w lokalu zamówiła herbatę, lecz mama zaczęła od drinka. Czy tego chciała, czy nie, pewne niuanse wciąż zdradzały jej amerykańskie pochodzenie.

– Chcę zrobić w nowej pracy dobre wrażenie. – Wzruszyłam ramionami, jakby to było zupełnie oczywiste.

Rzecz jasna, nie powiedziałam jej, że przynajmniej połowę z tych zdobyczy planowałam włożyć specjalnie dla Alexandra. Zachowałam to dla siebie nie tylko dlatego, że nie czułam się gotowa, żeby jej oznajmić, że się z nim spotykałam, lecz przede wszystkim z tego powodu, że sama nie miałam pojęcia, jak długo przetrwa ten związek. Alexander i ja zgodziliśmy się na luźny układ – z którym mnie samej nie było do końca komfortowo – a matka z pewnością nie zrozumiałaby, że bzykałam się z nim bez żadnych zobowiązań z jego strony. Taka wyłączność nic dla niej nie znaczyła, dopóki na palcu nie pojawiłby się diamentowy pierścionek zaręczynowy.

– Sorki za spóźnienie! – zawołała na powitanie moja siostra Charlotte.

Mimo małego poślizgu zjawiła się w samą porę, ratując mnie od niezręcznych pytań o moje życie uczuciowe, którymi lada chwila zasypałaby mnie mama. Rzuciła nam triumfalny uśmiech, a torebkę na podłogę, po czym zajęła miejsce przy stole. W luźnej kremowej tunice bez rękawów, która opadała swobodnie na czarne getry, wyglądała jak wyjęta z okładki magazynu o modzie. Ten zestaw na kimś bez wyczucia stylu wyglądałby zapewne zupełnie bezbarwnie, jednak moja siostra uzupełniła go gustownym żółtym szalikiem i złotymi kolczykami. Duże okulary przeciwsłoneczne, jakich nie powstydziłaby się gwiazda filmowa, odsunęła na czoło, odgarniając do tyłu swoje ciemne, sięgające ramion, pofalowane włosy.

– Jak poszło spotkanie, Lolu? – zapytała mama, zwracając się do niej domowym zdrobnieniem.

– Spoko. Załatwione.

Siostra puściła mi potajemnie oko, a ja z trudem powstrzymałam się, żeby nie jęknąć z niezadowoleniem. Nie miałam wątpliwości, że jej

kolidujące z naszymi plany miały więcej wspólnego z odsypianiem nocy niż łatwym stażem, który załatwiła sobie w jakiejś firmie w Chelsea.

– Cieszymy się, że dotarłaś – powiedziała matka, poklepując ją po ramieniu.

– No, więc co przegapiłam? – zapytała Lola.

– Właśnie opowiadałam mamie o mojej nowej pracy.

Lola zamrugała powoli z uśmiechem przyklejonym do twarzy.

– Aha.

Mama zdawała się nie zauważać oczywistego braku zainteresowania mojej siostry tematem. Uśmiechnęła się szeroko, kiedy kelner postawił przed nami stos kanapek na wysokiej tacy, wybrała jedną i delikatnie ją ugryzła.

– Ale pytałam właściwie o coś innego. Ciekawi mnie, czy Clara się z kimś spotyka.

Głos mamy załamał się na chwilę, obnażając jej prawdziwe uczucia. Musiałam jednak wyrazić uznanie za to, że nie poruszyła wprost tematu skandalu, w który byłam uwikłana i o którym było głośno od samego rana. To zawsze jakiś postęp. Niemniej byłam przekonana, że prędzej czy później nie wytrzyma i wypali przy stole z pytaniem o te plotki, bo to ono naprawdę ją nurtowało. Przeżuwając spory kęs kanapki z ogórkiem, zastanawiałam się, co jej odpowiedzieć. Celowo gryzłam powoli, żeby zyskać trochę czasu. Bardzo prawdopodobne wydawało się, że jeśli dalej miałam się umawiać z Alexandrem, wkrótce i tak mój wizerunek zostanie wykorzystany przez któryś z plotkarskich szmatławców. Z tym że Alexander zachowywał się dyskretnie, więc nie było jeszcze powodu podejrzewać, że ktoś prędko odkryje nasz potajemny związek. Ponadto mieliśmy Norrisa. Alexander wyraźnie zaznaczył, że nie będzie nas łączyło

nic więcej poza randkami i seksem. Skoro nie czekała nas żadna konkretna przyszłość, po co miałam jej mówić?

– Nie – skłamałam wreszcie. – Chociaż Belle chce to zmienić z pomocą któregoś ze swoich znajomych samotnych mężczyzn.

– Annabelle to prawdziwa przyjaciółka – stwierdziła mama. – Masz szczęście, że ci się trafiła.

Rzeczywiście, to było wielkie szczęście, że miałam ją u boku, mimo że mama nie znała prawdziwego powodu. Uznawałam Belle za najlepszą przyjaciółkę, ponieważ przed nią nie musiałam niczego ukrywać. Nie puściłaby przed nikim pary z ust, a przy okazji, wiedząc o moim układzie, nie zmuszała mnie do kolejnych randek w ciemno.

– Widziałam w gazetach, że znowu się umówiłaś z Alexandrem. – Lola zatrzepotała niewinnie rzęsami i odłożyła kanapkę na poczet martini, które właśnie jej zaserwowano.

Z trudem przełknęłam jedzenie i popiłam sporym łykiem wody. Jasne, przecież musiała widzieć mnie na zdjęciach z piątku przed Brimstone.

– Przyznaję, widziałam się z nim wtedy. To wszystko.

– To wszystko? – Mama się zaśmiała i pokręciła głową. – Moja córka spotkała się z księciem Anglii, ale to nic takiego.

– To zwykły facet – stwierdziłam z nadzieją, że nie przejrzy mojego kłamstwa.

– To nie jest zwykły facet – sprzeciwiła się Lola. – To najbardziej pożądany kawaler na świecie.

Wtedy zdradziła mnie wibracja telefonu. Wzrok mamy od razu powędrował w jego stronę. Oczywiście była świadoma liczby wiadomości, jakie tego dnia otrzymałam. Złapałam komórkę i wrzuciłam ją do torebki.

– Ten zwykły facet któregoś dnia zasiądzie na tronie i zostanie władcą naszego kraju – oznajmiła łagodnie mama.

– Mamo, w tym kraju mimo wszystko panuje demokracja – przypomniałam jej. – Może w takim razie powinnam się skupić na parlamencie i utorować sobie do niego drogę przez łóżko.

Lola zachłysnęła się martini, a mama tylko zmrużyła groźnie oczy.

– Nie bądź nieprzyzwoita, Claro. Co w tym złego, że chciałabym znać szczegóły? Nie mówisz mi nic o swoim życiu. Muszę o nim czytać w kolorowych pismach.

– Bo nie ma o czym opowiadać. Poprosił mnie o spotkanie, żeby móc przeprosić.

Przynajmniej co do tego nie kłamałam. A one wcale nie musiały wiedzieć, że całą sobotę spędziłam z nim w łóżku. Na chwilę odpłynęłam myślami do tego dnia, ale na ziemię znów sprowadziła mnie wibracja telefonu. Chwyciłam za komórkę i odczytałam wiadomość:

```
Muszę cię dotykać ustami.
Muszę cię doprowadzić do orgazmu.
```

Zacisnęłam uda i znów się rozmarzyłam. Potrząsnęłam głową, żeby się trochę otrzeźwić. „Nie czas na to” – skarciłam się w duchu. Mama już nabrała podejrzeń, a gdy na nią spojrzałam, unosiła brwi i wlepiała we mnie wzrok.

– Kto tak do ciebie wypisuje?

Chciałam ją spławić i powiedzieć coś do Loli, ale siostra nurkowała już w swoim telefonie. W tym wypadku nie mogłam liczyć na pomoc z jej strony.

– Belle. Kłóci się z Philipem.

Cholera, nie znosiłam ściemniać. Teraz posunęłam się do tego, żeby splamić związek najlepszej przyjaciółki, ale jeśli ktokolwiek miałby nie mieć nic przeciwko takiemu kłamstwu, byłaby to właśnie Belle.

– Mam nadzieję, że to nic poważnego – odparła mama, wciąż wlepiając we mnie wzrok i popijając drinka.

Chyba mi się nie wydawało, jej stwierdzenie miało drugie dno. Nie wierzyła mi. Wiedziała, że chodziło o Alexandra. Pozostało pytanie, jak daleko się posunie, żeby wytropić to, co ją interesowało. Naprawdę potrzebowałam odrobiny prywatności. Chciałam utrzymać naszą relację w tajemnicy, nawet przed nią. Przynajmniej dopóki sama nie rozszyfruję, co to właściwie była za relacja. Bez tego nie mogłam być nawet pewna, czy podołam i będę na tyle silna, by w ogóle się z nim spotykać.

– Nie – zapewniłam mamę.

– To dobrze – skwitowała i pomachała do kelnera, żeby zamówić kolejnego drinka. – Ponieważ nie chciałabym widzieć, jak cierpisz.

– Nic mi nie będzie – odpowiedziałam i westchnęłam, czując dziwną ulgę, że nie drążymy dalej problemu.

– Chciałabym za to, żeby ktoś się tobą zaopiekował, jak należy, Claro, ale mężczyzna taki jak Alexander… Jesteś dla niego zbyt krucha.

Zacisnęłam pięść na widelcu i spojrzałam w drugą stronę. Jej intencje były dobre, jak zawsze, co nie zmieniało faktu, że miałam już powyżej uszu słuchania, jaka byłam słaba psychicznie.

– Nie jestem już dzieckiem.

– Nie twierdzę inaczej. Jednak tak bardzo starasz się osiągnąć niezależność, że czasami zwyczajnie nie dostrzegasz tego, co my widzimy.

– Masz na myśli Daniela?

– Między innymi.

Nie udało mi się powstrzymać westchnienia.

– Jestem zdrowa, mamo. To wszystko działo się dawno temu.

– Claro, kochanie. – Matka wyciągnęła rękę przez stół i złapała mnie za dłoń. – Marzę o tym, żeby właśnie tak pozostało. Jesteś już dorosłą kobietą. Po prostu staraj się podejmować decyzje rozumem, a nie… sercem.

Z trudem przyznałam przed sobą, że mama mogła mieć rację. Czy to właśnie nie mój zdrowy rozsądek od samego momentu poznania Alexandra bił na alarm? Pozwoliłam mojemu ciału mnie prowadzić, a w międzyczasie w ten cały bałagan wplątało się jeszcze serce. Lecz ostatnią osobą, z którą mogłam na ten temat dyskutować, była moja matka. Alexander pomagał mi czuć, że żyję. Jako studentka skupiałam się wyłącznie na nauce albo Danielu. Nauczyłam się trzymać na wodzy emocje i chować je głęboko, żeby jakoś przetrwać każdy kolejny dzień. Nienawidziłam tego. Ukończenie uczelni znaczyło dla mnie coś więcej niż tylko otrzymanie dyplomu. Oznaczało odzyskanie wolności, a pojawienie się w moim życiu Alexandra sprawiło właśnie, że poczułam się żywą osobą, mimo że sprowadzało się to jedynie do fizycznego aspektu. Mój ojciec chronił mamę przed uczuciami zbyt długo. Nie zrozumiałaby.

– Wybaczcie, ale muszę skoczyć do toalety.

Wstałam, ukradkiem chowając telefon do kieszeni.

– Pójdę z tobą – zaproponowała nagle Lola.

– Więc ja posiedzę tu z kanapkami – skwitowała mama, ewidentnie świadoma, że unikam tematu.

Lola dreptała za mną, paplając coś o jej szalonym weekendzie, kacu i jakimś chłopaku, którego zaprosiła do domu. Wyłapałam podstawowe informacje, lecz moje myśli unosiły się gdzieś daleko. W łazience znalazłam wolną kabinę, zatrzasnęłam się w niej i zabrałam do odczytywania wiadomości.

Chcę słyszeć, jak krzyczysz moje imię, kiedy cię rucham.

„Och, tak”. W myślach przeczytałam ten tekst jego niskim głosem, którego chropowatość zdradzała fizyczne pożądanie. Od naszego ostatniego spotkania minęło raptem czterdzieści osiem godzin, ale czytając te esemesy, aż drżałam z tęsknoty i podniecenia.

Jak miałabym krzyczeć twoje imię z ustami zajętymi ssaniem twojego kutasa? – odpisałam.

Z prędkością błyskawicy nadeszły trzy wiadomości zwrotne.

Nie dowiesz się, dopóki nie spróbujesz.
Kurwa, kiedy o tobie myślę, cały czas mi stoi.
Skończ jeść i rusz do mnie swoją śliczną pupcię.

Gdy wyłoniłam się z kabiny, Lola stała oparta o blat przy umywalkach.

– A więc kto tak naprawdę do ciebie pisze?

– Belle – odpowiedziałam bez namysłu.

Uznałam, że lepiej nie zmieniać wersji wydarzeń i trzymać się wymyślonej historyjki, szczególnie że rekord świata w rozpuszczaniu plotek należał właśnie do mojej siostry. Przyglądała mi się w milczeniu przez cały czas, kiedy myłam ręce i poprawiałam makijaż.

– Promieniejesz – zauważyła.

Powstrzymałam się przed uśmiechem.

– Kto sprawia, że jesteś taka zadowolona? – nie dawała za wygraną. – No, weź. Musisz mi powiedzieć. Jesteśmy siostrami!

– Nie gadam o swoim życiu prywatnym.

Ruszyłam w stronę drzwi, ale Lola zabarykadowała mi drogę.

– Alexander? – zapytała, ale ja ominęłam ją szerokim łukiem bez odpowiedzi.

Nie potwierdzać ani nie zaprzeczać – to była moim zdaniem najlepsza taktyka, jaką mogłam w tamtej chwili obrać, ponieważ nie sądziłam, że uda mi się sprzedać wiarygodne kłamstewko, kiedy szło o Alexandra i seks. Nad tym akurat musiałam jeszcze sporo popracować.

Lola przez resztę lanczu siedziała nadąsana. Dołączyła do armii mamy, gdy ta znów poruszyła temat randek.

– Ojciec powiedział, że jego nowy współpracownik jest singlem. Zajmuje się aplikacją, która pozwala obserwować ludzi na całym świecie i wysyłać im wiadomości.

– Brzmi zupełnie jak Twitter – skwitowałam lekceważąco.

Nie było mowy, żebym się umówiła na randkę w ciemno z jakimś kumplem własnego ojca, z którym pracował nad nową stroną internetową.

– Clara i tak się już z kimś spotyka – obwieściła Lola. Ugryzła ciasteczko i przeżuwając je, uśmiechnęła się z wyższością.

– Powiedziałaś przecież, że nie masz chłopaka! – Mama rzuciła mi oskarżycielskie spojrzenie.

– Bo nie mam. Przynajmniej nie do końca – dodałam po chwili.

– A ty, Lolu? – zapytała wreszcie matka, po czym obydwie oddały się burzliwej dyskusji na temat mężczyzn rywalizujących o względy mojej młodszej siostry.

– Mam nadzieję, że twoja siostra również wkrótce pozna kogoś miłego – podsumowała mama, kiedy skończyły im się plotki.

– To było urocze popołudnie – rzuciłam, żeby temat znów nie zszedł na moje życie prywatne.

Pochlebstwa zawsze zbijały ją z tropu. Złapała naszyjnik i gładziła go z udawaną skromnością.

– Nieprawdaż? Skoro już nie chodzisz na uczelnię, musimy się częściej spotykać. Twój ojciec ostatnio ciągle pracuje. Czuję się samotna.

– W piątek sama zaczynam pracę – przypomniałam jej już po raz dziesiąty.

Matka zawahała się chwilę i wzięła głęboki oddech.

– Wiesz, że tak naprawdę wcale nie musisz pracować. A przynajmniej zajmować się takimi społecznymi tematami.

Słysząc jej bezczelną sugestię, aż się wzdrygnęłam. Wiedziałam, że była przeciwna zawodowi, na który się zdecydowałam, ale to był pierwszy raz, gdy w ogóle zaproponowała rezygnację z pracy.

– Jesteś warta dwadzieścia milionów funtów – powiedziała cicho, żeby nikt przy sąsiednich stolikach jej nie usłyszał. – Nie musisz pracować.

Jak miałam wytłumaczyć matce, że to właśnie z jej powodu zdecydowałam się na rozpoczęcie życia zawodowego? Przez lata obserwowałam, jak fruwała z jednego balu charytatywnego na drugi. Kiedy byłam dzieckiem, bardzo się zaangażowała w rozwój firmy, lecz gdy biznes poszedł na sprzedaż, zupełnie zarzuciła potrzebę pracowania. Byłam za młoda, żeby się dowiedzieć, jaka była moja mama, zanim w latach dziewięćdziesiątych sprzedała z ojcem portal randkowy partner.com za dwieście milionów dolarów, ale słyszałam wystarczająco wiele historii. Kierowała się ambicjami, by w końcu porzucić to wszystko na poczet życia opartego na wycieczkach po sklepach i spotkaniach towarzyskich. Mogłam nie znać mojej mamy z przeszłości, jednak wystarczyło, że znałam ją później. Nie sprawiała wrażenie szczęśliwej.

– Wolałabym wykorzystać swój stopień naukowy.

Tytuł magistra był moją karta przetargową i argumentem, z którym matka akurat zawsze się zgadzała. Uważała, że tylko wykształcenie pozwoli osiągnąć mi w życiu prawdziwy sukces. Może dlatego, że była to jedyna rzecz, której nie zdobyła i nie mogła kupić Madeline Bishop.

– Oczywiście – odparła.

Zaszkliły jej się oczy, odwróciła głowę i zdjęła dłoń z naszyjnika. Zaczynałam jej współczuć. Jak potoczyłoby się jej życie, gdyby ukończyła uniwersytet?

– A gdy wreszcie spotkasz właściwego mężczyznę, przynajmniej nie będziesz się musiała martwić o pieniądze.

To stwierdzenie znów wydało mi się dziwaczne. Wiedziałam, że jej i tacie finansowo było ciężko przez pierwsze lata małżeństwa, ale przynajmniej czuli się ze sobą szczęśliwi. Nie mogłam pojąć, że mama nie dostrzegała, jak bardzo unieszczęśliwiły ją właśnie pieniądze. Jasne, miała rację. Dzięki nim nie musiałam się martwić o zaplecze finansowe. Chociaż pieniądze często mnie odrzucały, ta świadomość zapewniała mi swego rodzaju ulgę. Wcześniej biłam się z myślą, czy aby przypadkiem wszystkich ich nie rozdać, jednak pewne paragrafy w umowie zabezpieczały przed tym fundusz powierniczy. Przed ukończeniem dwudziestego piątego roku życia nie miałam pełnych praw do swojego majątku.

Po zapłaceniu rachunku wszystkie trzy wstałyśmy od stołu, żeby się pożegnać. Mama zarzuciła na mnie ramiona w niezręcznym akcie okazania uczuć. Nie czułam się z tym zbyt komfortowo, ale pozwoliłam jej na ten gest.

– Zadzwoń do mnie i koniecznie opowiedz, jak ci poszło pierwszego dnia – powiedziała, podnosząc z krzesła swoje torby La Mer i Louis Vuitton.

– Obiecuję, że tak zrobię.

– Lolu – zwróciła się do mojej młodszej siostry. – Znalazłam twój krem pod oczy.

Restauracje opuściłyśmy razem i przygotowywałam się na najgorsze, lecz na szczęście przed lokalem nie czatowali żadni dziennikarze. Mama

uścisnęła mnie raz jeszcze, spojrzała na mnie porozumiewawczo i dała mi w policzek buziaka na do widzenia, po czym zniknęła w taksówce, która już na nią czekała. Kiedy odjechała, Lola zsunęła na oczy swoje ciemne okulary i powiedziała:

– Baw się dobrze.

– Wracam do pustego mieszkania – oznajmiłam i zawiesiłam głos, lecz po chwili wahania zmusiłam się, by dodać: – Możesz wpaść, jeśli chcesz.

– Jestem pewna, że znajdziesz sobie jakieś ciekawe zajęcie – odparła sugestywnie, zsuwając okulary niżej na nos, żeby posłać mi wymowne spojrzenie i puścić oko.

Ścisnęłam w dłoni telefon i pokręciłam głową, gdy moja siostra odwróciła się na pięcie i sobie poszła. Lola nie wbiegała w dorosłość, ona się o nią roztrzaskiwała.

Pogoda w Londynie stawała się coraz bardziej przyjazna, dni robiły się cieplejsze, dlatego mimo obładowania torbami na zakupy zdecydowałam, że wrócę metrem. Mogłam sobie tylko wyobrażać, jak mama zareagowałaby na ten pomysł, ale bez sensu było jechać taksówką przez cały Wschodni Londyn. Poza tym pogoda naprawdę zachęcała do przechadzki. Zanosiło się, że już za kilka tygodni nadejdzie lato, a razem z nim upał i lepkość. Wolałam celebrować ostatnie dni wiosny. Dreszczyk ekscytacji przeszył mnie od czubka głowy po koniuszki palców, kiedy otrzymałam kolejną wiadomość od Alexandra.

`Muszę cię natychmiast zobaczyć. Hotel.`

Przynajmniej zostało mi jeszcze kilka dni do pierwszego dnia pracy. Rozpoczynała się dopiero w piątek, a to oznaczało, że mogłam się jeszcze pobawić, a na takie konkrety od Alexandra czekałam cały dzień. Jego wiadomości skutecznie rozbudziły w moim ciele trudną do stłumienia

seksualność i wreszcie nadchodziła okazja, żeby dobrze wykorzystał efekt swojej pracy. Nie mogłam się doczekać. On również mógł mi pomóc się odprężyć po stresującym dniu spędzonym w towarzystwie matki.

Odpisałam i zmieniłam kierunek. Ruszyłam w stronę hotelu, w którym ostatni raz się z nim widziałam. Maszerując na spotkanie, nie potrafiłam odkleić z twarzy głupawego uśmieszku. Cieszyłam się też, że zaopatrzyłam się w nowe kiecki, chociaż jednocześnie podejrzewałam, że Alexandrowi spodobałabym się w czymkolwiek. Telefon ponownie zawibrował, a ja bez namysłu sięgnęłam po niego do torebki, podekscytowana kolejną wiadomością. Zaraz miałam znów go zobaczyć. Znowu miałam poczuć na sobie jego dłonie. Lecz gdy tylko zerknęłam na wyświetlacz, zrzedła mi mina i zakłuło serce.

Wiadomość od Belle:

Chyba powinnaś to zobaczyć.

ROZDZIAŁ 11

Przeczytałam wiadomość dwukrotnie, stojąc w holu Westminster Royal, jednak to załączonej fotografii nie mogłam wymazać z głowy. Alexander obejmował przepiękną blondynkę. Kobietę, która w każdej, nawet bez powodu, byłaby w stanie wzbudzić chorobliwą zazdrość. Para nawet nie próbowała się kryć. Ktokolwiek zrobił to zdjęcie, miał ogromne pole do popisu, żeby swobodnie uchwycić pełne spektrum tego, co się tam działo. Już wcześniej widziałam tę dziewczynę na fotografiach, które pokazywała mi Belle, ale najgorsze dotarło do mnie dopiero dzięki scenie uchwyconej na tym jednym. Nie miałam już wątpliwości, że była to blondynka z felernego wieczoru dla absolwentów Oxfordu i Cambridge. Dziewczyna, którą Alexander odrzucił, uznając za „dawną pomyłkę". Musiała być kimś ważnym, ponieważ nagłówek huczał: „Alexander ponownie przyłapany z zachwycającą Pepper Lockwood". Miała nogi do nieba, jasne pukle i pełne usta. Wyglądała jak supermodelka, jak złocista ozdoba na tle ciemnych włosów i muskulatury Alexandra. „Nie masz do niego prawa" – złościłam się w duchu. Ale czy ja sama miałam? Czy on przypadkiem nie nalegał na – wróć – nie zażądał ode mnie wyłączności? Najwyraźniej wymagania były jednostronne. Nie powinnam być zaskoczona, a jednak byłam – co więcej, czułam się zraniona. Cały dzień spędziłam na fantazjowaniu o byciu z nim, lecz w tym momencie miałam wrażenie, jakby wypełniała mnie próżnia i zniesmaczenie własną głupotą.

– Droga pani. – Portier podszedł do mnie, lecz się zawahał. – Mogę w czymś pomóc?

Niemal zapomniałam, że stałam na środku holu pięciogwiazdkowego hotelu. Najpierw pokręciłam głową, jednak po chwili zmieniłam decyzję i chowając telefon do kieszeni, rzuciłam:

– Apartament prezydencki.

– Najwyraźniej przyszła pani na spotkanie z Panem X. Proszę, tędy.

Akurat w tamtej chwili iks wydał mi się niezwykle adekwatny. Alexander spędzał w tym miejscu tyle czasu, że dorobił się własnego pseudonimu. Miałam ochotę skopać sobie tyłek. Jak mogłam się wpakować w takie bagno?

Winda na ostatnie piętro wlokła się niemiłosiernie, w przeciwieństwie zapewne do samochodów zarezerwowanych dla gości apartamentu. Zdjęcie Alexandra i Pepper zostało zrobione ubiegłej nocy podczas prywatnego przyjęcia. Nie byłam na niego obrażona dlatego, że mnie ze sobą nie zabrał, nie wtedy, gdy próbowaliśmy utrzymać nasz związek w tajemnicy, lecz strasznie się wkurzyłam, że sam pogrywał sobie na innych zasadach. Jeśli myślał, że będę siedzieć i czekać na jego telefon, podczas gdy on hula po Londynie i zabawia się z połową żeńskiej populacji, grubo się mylił. Jednak, co najbardziej mnie przerażało, to fakt, że ewidentnie dobrze znał tę dziewczynę.

To było oczywiste, kiedy patrzyło się na nich i czytało dołączoną historię. Nie musiałam nawet wspominać o jego reakcji na jej obecność podczas balu absolwentów, w dniu, w którym się poznaliśmy. Portal plotkarski napisał, że ta dwójka to starzy przyjaciele, ale spekulował jednocześnie, że ostatnio zaczęło się między nimi dziać coś poważniejszego. Może jednak Alexander zmienił zdanie i nie chciał się już ze mną więcej spotykać. W końcu dopiero niedawno wrócił do Londynu.

Raz mnie pocałował, żeby ją spławić. Czy teraz sypiał ze mną, żeby się na niej zemścić?

Uznałam, że wolę tego nie wiedzieć. Wystarczająco niezdrowo było w ogóle się z nim zadawać, a to, co mi się w nim podobało, trudno było w ogóle wytłumaczyć. Większość kobiet widziałaby w nim fortunę, tytuł i seksapil, lecz dla mnie znacznie bardziej pociągające wydawało się to, co kryło się pod powierzchnią. Pod przykrywką kontroli, władzy i siły zwijała się w kłębek dusza tak krucha, że mogłam się uznać za ogromną szczęściarę, że udało mi się ją raz czy dwa razy dostrzec. Ale on sam się przede mną obnażył. Z własnej woli. O tym akurat byłam przekonana. Myślałam, że to coś znaczy. Potem przestałam być już taka pewna.

Może to wszystko stanowiło tylko grę. W końcu ostrzegał mnie, że jest niebezpieczny. Uprzedzał, że może mnie skrzywdzić. Misja zakończona sukcesem.

W brzuchu wszystko mi się skręcało, w gardle poczułam znajomą gulę, a do oczu napływały mi łzy, chociaż próbowałam powstrzymać się od płaczu. Nie mógł mnie zobaczyć w takim stanie. Nie mogłam mu dać tej satysfakcji. Ledwo trzymałam emocje na wodzy, gdy winda wreszcie dojechała na nasze piętro. „Jego piętro” – poprawiłam się w duchu i dodałam na pokrzepienie: „Weź się w garść, Claro”. Skupiłam się na zamianie mojego strachu w gniew i z zaciśniętymi pięściami przeszłam przez rozsuwane drzwi.

Zanim zdążyłam jakkolwiek zareagować, Alexander już był przy mnie. Podniósł mnie za pupę i przyssał się ustami do moich warg. Nie byłam w stanie myśleć. Czułam się, jakby rzucił na mnie zaklęcie, jakbym była nim pijana. Zdradzało mnie własne ciało, złość rozpływała się w pożądanie, kiedy przesunął rękę w górę i złapał mnie za szyję. Przygwoździł mnie do

ściany, a ja mocniej oplotłam go nogami wokół bioder. Nie chciałam, żeby ten moment się kończył, chociaż zdawałam sobie sprawę, że musi.

Ostatni pocałunek.

Nie potrafiłam już powstrzymać łez. Spłynęły mi po policzkach. Poczułam swój słonawy smutek na jego ustach, a on zachłysnął się powietrzem i odsunął głowę.

– Claro. – Spojrzał na mnie zdezorientowany i podniósł moją brodę, żebym popatrzyła mu w oczy. – Co się stało?

Odwróciłam głowę i zaczęłam go odpychać, aż postawił mnie na podłodze.

– Co się dzieje?

– To, Panie X! – krzyknęłam i podsunęłam mu pod nos telefon, żeby mógł przeczytać artykuł TMI.

– Chyba wciąż nie do końca rozumiem, co się tu dzieje.

– To się tu dzieje, że jesteś skończonym dupkiem! – wybuchłam.

Alexander przeczesał włosy dłonią i podszedł do baru.

– Napijesz się czegoś?

Pokręciłam głową. Wystarczająco upajające było przebywanie z nim w tym samym pomieszczeniu, nie potrzebowałam jeszcze bardziej otumaniać swoich zmysłów.

– A więc TMI napisało, że widziałem się wczoraj z Pepper?

Słysząc jej imię w jego ustach, poczułam się, jakby ktoś walnął mnie pięścią w brzuch. To tylko potwierdziło moje największe obawy. Wcześniej podejrzewałam, że konfrontacja pomoże mi się poczuć lepiej, jednak było zupełnie odwrotnie. A przecież powinnam była wiedzieć, że to się wydarzy.

– Czy to właśnie nie ty zawsze twierdziłaś, że tabloidy przedstawiają plotki jako fakty? – zapytał. – Bo bardzo mi się podobała prawdziwość tego

stwierdzenia. Usiądź, Claro.

Założyłam ręce i patrzyłam na niego z góry. A więc miał zamiar użyć przeciwko mnie moich własnych słów. Super. Mógł zagrać w ten sposób, ale ja nie miałam zamiaru mu się podporządkować.

– Wolę postać.

– Rób, co chcesz.

Usadowił się w skórzanym fotelu i zaczął spokojnie sączyć alkohol.

– A więc znasz ją?

– Oczywiście, że znam. Znam Pepper od lat.

– Wcale mi nie pomagasz.

– Zazdrosna jesteś? – zapytał, a arogancki uśmieszek wpełzł mu powoli na usta.

Nie spojrzałam mu nawet w oczy. Tak, byłam zazdrosna i wcale mi się to nie podobało.

– Kim ona jest?

– Przyjaciółką mojej siostry.

Przy ostatnim słowie głos Alexandra jakby się załamał, a on sam musiał wziąć spory łyk drinka.

– I tyle? A czy to przypadkiem nie dziewczyna z przyjęcia z okazji rozdania dyplomów?

Nagle pomieszały mi się wszystkie uczucia. Tak na dobrą sprawę to właśnie ta blondynka nas połączyła, ale musiałam wiedzieć dlaczego – szczególnie że stanowiła część jego życia.

– Tak – potwierdził. – Na pewno się zastanawiasz, czy nie wykorzystuję cię, żeby się na niej zemścić.

Jak on to robił? Jakim cudem potrafił mi czytać w myślach, choć spotykaliśmy się od tak krótkiego czasu?

– Jesteśmy połączeni, Claro. Czujesz to? W pierwszej chwili myślałem, że tylko w seksualnym aspekcie. – Odstawił szklankę na blat i wstał, żeby do mnie podejść. – To, w jaki sposób twoje ciało na mnie reaguje. To wrażenie, kiedy jestem w tobie. Jednak to nie wszystko. Jest coś więcej. Wiem, że też to czujesz.

Owszem, czułam, i przerażało mnie to. Alexander już na wstępie zaznaczył, że nie interesują go długotrwałe związki, lecz to uczucie – ta jedność – nijak miało się do randek bez zobowiązań.

– Po co w ogóle o to pytasz? Nie poświęcasz się dla kobiet, zapomniałeś już?

– Pamiętam – odparł, krzywiąc się. – Sam tego nie rozumiem. Nie wiem nawet, dlaczego właściwie się przed tobą tłumaczę…

– Bo chcesz wyłączności, nieprawdaż? Zażądałeś jej ode mnie! Ale najwyraźniej od siebie już nie!

– Myślisz, że ją przeleciałem? – zapytał, robiąc krok w moją stronę.

musiałam się mieć na baczności, żeby mimowolnie nie zamknąć tej wąskiej już przestrzeni, która nas dzieliła. Nienawidziłam się w tamtej chwili. I jego też nienawidziłam, bo to przez niego pragnęłam go tak mocno.

– Jeśli coś wygląda jak kochanka, chodzi jak kochanka…

Nadszedł czas, żeby nazwać rzeczy po imieniu.

– Ja nie kłamię, Claro – powiedział cicho. – A jeśli będziesz mnie o to oskarżać, sprawię ci lanie.

Krzyknęłam niemo, otworzyłam usta ze zdumienia i zrobiłam krok do tyłu. Już kiedyś mi tym groził, lecz tym razem nabrałam przekonania, że naprawdę miał to na myśli. I wcale nie dla zabawy.

– Spodobałoby ci się – kontynuował, zakradając się do mnie jak drapieżne zwierzę. – Widzę to w twoich oczach: głód.

Podniosłam dłoń i pokręciłam głową, licząc na to, że uda mi się zmusić moją racjonalną stronę do okiełznania buzujących hormonów. Alexander jednak złapał mnie za nadgarstek i zaczął całować.

– Nigdy nie tknę cię nawet palcem bez twojego pozwolenia, lecz im szybciej zaakceptujesz prawdę, Claro, tym lepiej.

– Jaką znowu prawdę? – zakrztusiłam się własnymi słowami, pragnąc zignorować rozpalające się w środku płomienie.

– Chcesz mi się podporządkować. Chcesz, żebym ci powiedział, co zrobię z tą słodką buźką. Sposób, w jaki twoje ciało na mnie reaguje. Ono chce być kontrolowane. Zdominowane. Chcesz zostać zdominowana. Jesteś bardzo silna, Claro.

Alexander wodził palcem po moim brzuchu, a ja nieco niżej poczułam rozedrganie.

– Ale musisz sobie pozwolić na utratę kontroli. Bo przecież tego chcesz.

Znów pokręciłam głową, lecz jego słowa się w niej zakorzeniły. Nie odmawiałam mu.

Odmawiałam sobie.

– Nieprawda.

– Ze mną będziesz bezpieczna.

Chwycił mnie za koszulkę i przyciągnął do siebie tak gwałtownie, że się z nim zderzyłam.

– Nigdy nie posunę się dalej, niż mogłabyś to znieść. Ale zaprowadzę cię na skraj. Dam ci więcej przyjemności, niż kiedykolwiek uznawałaś za możliwe.

Przełknęłam ślinę, usiłując przetworzyć jego słowa i dziwaczny efekt, jaki we mnie wywoływały. Zdrowy rozsądek rozpoczął w mojej głowie wykład. Już wcześniej wpakowałam się w beznadziejny związek, a wszystko wskazywało na to, że ten również zmierzał w złą stronę.

– Nie jestem taka.

– Chyba nie rozumiesz mojej propozycji. Wypuszczenie na wolność. Mam na uwadze wyłącznie twoją przyjemność. Jeśli mi siebie powierzysz, sumiennie podejdę do wypełniania swoich obowiązków, Claro.

Odwróciłam głowę, próbując uwolnić się od jego intensywnego wzroku i zebrać myśli.

– O czym my w ogóle rozmawiamy? Kajdanki i hasła bezpieczeństwa?

– Drobnymi krokami, Claro, ale… tak. Hasło bezpieczeństwa* to konieczność. Teraz jednak chciałbym, żebyś mi zaufała. Żebyś zaufała, że zapewnię ci przyjemność.

– I przy okazji mnie ukarzesz? Grozisz mi, że jak nie posłucham, to spuścisz mi lanie?

– Tylko wtedy, kiedy nie będziesz darzyć mnie bezgranicznym zaufaniem – odparł spokojnie, chociaż jego oczy były już rozżarzone jak węgle. – Bez zaufania nie dasz mi kontroli, Claro, a wtedy nie osiągniemy tego, czego oboje pragniemy.

– Chyba chciałeś powiedzieć, czego ty pragniesz!

Wprost nie mogłam uwierzyć, że o tym gadaliśmy.

– To jest potrzeba – sprostował miękko. – To jest to, czego potrzebujesz.

– Ja… nie… – dukałam, zbyt oszołomiona, żeby z nim dyskutować.

– Ależ tak.

Wszystkie słowa wypowiadał bardzo ostrożnie i delikatnie, jakby tłumaczył dziecku, że należy jeść warzywa.

– Pozwól, że ci pokażę.

Wzdrygnęłam się i postanowiłam stawić opór, a mimo to moje ciało reagowało dreszczykiem niebezpiecznego podniecenia. Kręcąc głową, próbowałam się zmusić do odrzucenia myśli, że Alexander miał rację.

– Nie mogę. Przepraszam.

Cofnął się o krok i zaczął mi się uważnie przyglądać.

– Ktoś chyba już wcześniej próbował cię złamać.

Przygryzłam wargę, czując, jak łzy zbierają mi się pod powiekami. I nikt już więcej nie spróbuje. Nikt więcej mnie już nie skrzywdzi.

– Ja nie jestem nim, Claro. I nie to chcę ci zrobić.

– Ostrzegałeś mnie przecież! – wrzasnęłam. – Sam mi powiedziałeś, że mnie zranisz!

Przedstawił mi całą gamę sygnałów ostrzegawczych, lecz wbrew temu ja wciąż do niego lgnęłam. Do jego łóżka. Nagle stało się jasne, że to nie Alexander wysyłał sprzeczne sygnały.

– Tak było – powiedział cicho i odwrócił się ode mnie.

– Powinnam już iść.

Nic mnie tam już nie czekało.

– Pewnie tak – przyznał. – Ale ja bym wolał, żebyś została. Chodź ze mną jeszcze raz do łóżka. Pozwól mi pokazać. Pozwól dać sobie przyjemność.

Przypomniałam sobie wtedy, co czułam wcześniej, trafiając w internecie na ten artykuł. W głowie odbijały mi się echem ostrzegawcze słowa mamy. Byłam zbyt zdezorientowana. Przez Alexandra wszystko mi się mieszało. A więcej czasu spędzonego w jego towarzystwie – i w łóżku z nim – mogło tylko pogorszyć sprawę. Źle mnie zrozumiał, podsunęłam mu mylne wyobrażenie o sobie. O tym, czego pragnęłam. Nie wdepnęłam w sidła. Zwabiłam drapieżnika pod same drzwi, zostawiając za sobą przynętę w postaci niewłaściwie dobranych słów.

– Nie mogę.

Alexander zamarł, ale się nie odwrócił, żeby na mnie spojrzeć. Tylko energicznie skinął głową, a kiedy wychodziłam, rzucił:

– Nie chcesz.

Jego ton był oskarżycielski. Znów mu się udało. Przejrzał mnie na wylot. Nie kłamał, wspominając o naszym połączeniu. Dlaczego więc nie dostrzegał, jak bardzo przerażające były intensywność i tempo naszej relacji? Ale z tego też zdawał sobie sprawę, byłam pewna. I z tego, że sprawiało mi to radość. Miał nadzieję, że mi to wystarczy – i prawie wystarczyło, jednak zobaczyłam w jego oczach coś, co mnie naprawdę przeraziło. Niemal tak mocno, jak mnie to podniecało. Dlatego odeszłam.

---

* *Safe word* (ang.) – w środowisku osób praktykujących BDSM słowo (zazwyczaj oderwane od tematu i dziwne w kontekście intymnej sytuacji) ustalone przez obydwie strony w celu przerwania „akcji”. Ma stanowić sposób wyrażenia niezgody na coś przez uległą stronę (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ 12

Kolejne dni minęły niepostrzeżenie, a ja mimo najszczerszych chęci ciągle wbrew sobie sprawdzałam zabezpieczoną skrzynkę odbiorczą, którą założyła mi Belle. To jednak nie miało znaczenia, bo Alexander okazał się bardzo dyskretny. Wydawało się, że jedyny sposób, w jaki łączy się z zewnętrznym światem, to wysyłane do mnie wiadomości. Nie ułatwiał mi obstawania przy postanowieniu o zakończeniu naszego związku, nawet zanim sprawy zaczęły się wymykać spod kontroli. Żeby jakoś przetrwać dzień, musiałam sobie w kółko powtarzać, że tak będzie lepiej. Przecież ledwo się znaliśmy. Ale ponieważ Alexander nie dawał za wygraną i nie chciał się pogodzić z moją decyzją, nabierałam przeświadczenia, że wcale nie zachowywałam się jak wariatka, przeżywając rozstanie.

Tyle jeszcze chciałam się o nim dowiedzieć, chociaż zdawałam sobie sprawę, że to niezdrowe. Alexander pojawił się z życiowym bagażem, którego nie byłam w stanie udźwignąć. Sława. Mrok. Żądza kontrolowania. Było tego za dużo. Wszystko działo się za szybko. Pożerał mnie, kiedy znajdował się obok, i władał moim umysłem, nawet gdy go ze mną nie było. Powiedzenie sobie „dość” było jedynym rozwiązaniem.

Więc dlaczego nie potrafiłam się z tym pogodzić? Czemu nie chciałam, żeby odszedł?

Tamtego ranka jednak moje myśli zaprzątało coś znacznie ważniejszego. Przynajmniej próbowałam się skupić na kluczowym fakcie,

że zaraz miałam zacząć pracę w Peters & Clarkwell. Problem w tym, że zupełnie mi się to nie udawało.

– Powinnaś go zablokować – radziła Belle, nalewając mi do filiżanki kawę.

– Przecież ma kontakty do służb specjalnych – przypomniałam jej. – Nie sądzę, żeby blokada pomogła.

Nie dodałam, że naprawdę próbowałam to zrobić, tylko ostatecznie nie mogłam się przekonać.

– Trudno mi patrzeć na ciebie w takim stanie. Naprawdę uważasz, że ta laska to powód, żeby się obrażać?

Belle miała rację, ale ja nie zdradziłam jej, dlaczego naprawdę odeszłam od Alexandra. Że to nie miało żadnego związku ze zdjęciami w tabloidach, na których pojawił się w towarzystwie Pepper Lockwood. Jak miałam jej wytłumaczyć, że on mnie po prostu wystraszył? Wiedziała, że w przeszłości przyciągałam już niewłaściwych mężczyzn. Na pewno by zrozumiała moją reakcję, gdybym jej opowiedziała o propozycji, którą mi złożył. O tym, czego naprawdę chciał. Może właśnie dlatego nie mogłam się zebrać na odwagę. Belle już nigdy nie spojrzałaby na Alexandra w ten sam sposób. Sama nie mogłam pojąć, dlaczego mi tak na tym zależało. Chciał mnie zdominować. Obiecywał, że to się będzie działo między nami tylko w sypialni. Że to będzie bezpieczne. Ale czy ja byłam gotowa do podjęcia takiego ryzyka?

– Nie wiem – odparłam po chwili namysłu, niezdolna, by ją okłamać. A przynajmniej nie całkowicie. – Może tylko czuję się zraniona, ale chyba lepiej wyjdzie dla nas obojga, jeśli zachowamy dystans.

Jak na zawołanie w tamtej sekundzie zawibrował mi telefon. Kolejna wiadomość. Szybkim ruchem ręki zabrałam komórkę, żeby Belle nie zdążyła zobaczyć jej treści. Wiadomości od Alexandra bywały różne, od

rozsądnych do szalenie rozerotyzowanych, chociaż odnosiłam wrażenie, że te szczególnie wyuzdane pisał po zakrapianych nocach. Przeważnie jednak utrzymywał je w tonie pełnym szacunku do mnie, dlatego tym trudniej było mi nie odpisywać.

– Cokolwiek zrobił, nawet nie próbuje ukrywać, że ciągle o tobie myśli.

Belle przerzuciła włosy za ramię i spojrzała na mnie wymownie.

– Nie o mnie, tylko o seksie, jak większość facetów – poprawiłam ją.

– Większość facetów praktycznie w ogóle nie myśli, nie muszę chyba wspominać o ciągłym wysyłaniu wiadomości.

Skupiłam uwagę na kawie w nadziei, że ukoi moje skołatane nerwy.

– Nie mogę sobie tym zaprzątać głowy. Zaczynam dziś pracę.

– I wyglądasz zjawiskowo – powiedziała Belle, z wyczuciem zmieniając temat.

W tej kwestii zawsze mogłam na nią liczyć. Wyglądałam dobrze, bo Belle pomogła mi zrobić porządek w nowej szafie i wybrać mój pierwszy zestaw do biura. Zrezygnowała z dwóch dni spotkań w sprawie kateringu na wesele tylko po to, żeby czymś mnie zajmować i odwracać moją uwagę od zadręczania się Alexandrem. Byłam jej za to niezmiernie wdzięczna.

Okazało się, że nie do końca jestem pozbawiona wyczucia stylu, ponieważ rano przyjaciółka musiała skorygować jedynie mój wybór co do butów. Wciąż nie byłam przekonana do biegania po biurze w ośmiocentymetrowych szpilkach od Jimmy’ego Choo, ale kto by się kłócił z Belle? Upięłam włosy na karku w luźny koczek, nie chcąc wyglądać ani zbyt młodo, ani zbyt oficjalnie i ozięble. Na twarz nałożyłam symboliczny makijaż, żeby tylko nadać mojej bladej cerze odrobinę koloru.

– Uważasz, że ta sukienka wygląda w porządku? – zapytałam, wstając i wygładzając prostą, luźną kreację z lnu.

Po raz dziesiąty tego ranka zastanawiałam się, czy włożyć na nią żakiet. Lato zbliżało się wielkimi krokami, a ja spodziewałam się spaceru w ciepłym powietrzu. Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam, to zjawić się pierwszego dnia pracy w przepoconej marynarce. Wciąż jednak się wahałam, czy sukienka bez rękawów okaże się stosowna.

– Przestań się zadręczać – strofowała mnie Belle. – Wyglądasz naprawdę świetnie i nie potrzebujesz żadnego żakietu, jeśli chciałaś o to zapytać. Mają cholerne szczęście, że dołączysz do ich zespołu. Przecież wcale nie potrzebujesz tej roboty, Claro.

– To wcale nie znaczy, że mogę robić, co mi się podoba – sprzeciwiałam się.

– To prawda, ale również to, że nie musisz się martwić, co o tobie pomyślą, a przynajmniej o twoich ciuchach. Lecz nawet jeśli, to wiedz, że wyglądasz jak wyrafinowana kobieta sukcesu, a oni padną, kiedy usłyszą twój akcent.

Zwiesiłam dramatycznie głowę.

– Nie mam żadnego akcentu.

– Jesteś Amerykanką w Londynie.

– Nie jestem Amerykanką!

– Jeśli coś wygląda jak kaczka i chodzi jak kaczka… – powiedziała, puszczając do mnie oko.

Cały entuzjazm wyparował z mojego ciała, zachwiałam się do przodu i musiałam się złapać kuchennego blatu. Czy teraz tak to wszystko miało wyglądać? Drobne rzeczy przypominały mi o Alexandrze. Drobnostki doprowadzały mnie do szaleństwa. Gdybanie pozbawiało mnie zdrowych zmysłów.

– Co się stało? – pisnęła przerażona Belle, odstawiając kubek na stół tak szybko, że jego zawartość rozbryzgała się po blacie. Złapała mnie za ramię

i zmartwiona zaczęła mi się uważnie przyglądać. Zdołałam tylko potrząsnąć głową i zmusić się do krótkiego śmiechu, żeby nieco rozluźnić atmosferę.

– To nic takiego.

– Myślałaś o nim, prawda?

Nie zadała tego pytania oskarżycielskim tonem. Było delikatne i zachęcające, żebym odpowiedziała na nie twierdząco.

– Dobrze wiem, że chodzi tu o coś więcej, Claro. Do jasnej cholery, gdybym tylko przewidziała, że on będzie miał na ciebie taki wpływ, w życiu nie próbowałabym cię namówić na to spotkanie.

– O jakim ty mówisz wpływie? Ledwo go znam.

Ale moje słowa były puste. Oczywiście wielu rzeczy nie wiedziałam o Alexandrze. Problem polegał na tym, że chciałam poznać je wszystkie oraz że te, które udało mi się podejrzeć, wystarczyły, żebym poczuła się z nim połączona. Tak się składa, że nie było to tylko wrażenie. Po prostu byłam z nim połączona, lecz nie mogłam tego wyjaśnić Belle.

– Och, skarbie.

Przyjaciółka założyła mi za ucho pojedynczy kosmyk włosów i mocno mnie objęła.

– Dzisiaj to nie on ma być w centrum uwagi. Ciężko pracowałaś, żeby się znaleźć w tym punkcie.

Miała rację. Nie mogłam pozwolić Alexandrowi tego zepsuć. Jeśli rzeczywiście chciałam udowodnić, że byłam samodzielna i niezależna, musiałam stanąć na własnych nogach i po prostu tego dokonać.

– Zabiję się na tych szpilach – powiedziałam w końcu, gotowa, żeby zacząć rozmawiać na jakikolwiek inny temat.

– Bzdury. Te to przecież pikuś.

Zaśmiałam się, przypomniawszy sobie niebotyczne szpilki, na zakup których mnie namówiła, żebym miała w czym wychodzić na imprezy. Najwyraźniej Belle nie obawiała się połączenia alkoholu z obuwiem tak bardzo jak ja.

– Dobra, będę już lecieć.

– Trzymaj. – Belle wcisnęła mi torebkę w ręce. – Lancz.

– Dzięki, mamo – powiedziałam i dałam jej całusa w policzek.

– I żadnych wymówek. Zrób sobie przerwę na jedzenie. Nie chcę, żebyś się zaharowała na śmierć!

Zamykając za sobą drzwi, uśmiechnęłam się do siebie, kiedy zdałam sobie sprawę, że przynajmniej ktoś o mnie dba.

Moje stanowisko pracy składało się z niewielkiego stolika wciśniętego w biurowy boks usytuowany najdalej od okna. Strasznie mi się podobało. Właśnie to biurko i identyfikator z imieniem otrzymałam od szefa na dzień dobry i to było coś, czego nie potrafiłabym wytłumaczyć ani Belle, ani rodzicom: duma, że pracowałam w jakimś celu. Wszystkich ich szczerze kochałam, jednak zwyczajnie nie byliby w stanie tego pojąć.

– Kserokopiarka stoi tutaj – tłumaczył Bennett, oprowadzając mnie po biurze.

Cieszyłam się, że ludzie przyglądali mi się raczej pobieżnie i nie wzbudzałam w nikim szczególnego zainteresowania. Wiele wskazywało na to, że chwilowy moment mojej złej sławy zdążył już odejść w zapomnienie. Oczywiście brałam też pod uwagę możliwość, że ci ludzie zwyczajnie nie byli na bieżąco z najświeższymi wiadomościami podawanymi przez TMI czy inne mniej poważane agencje prasowe. Liczyła się poważna praca.

– Niebawem rozpoczniemy kampanię dla fundacji Isaaca Blue, żeby szerzyć świadomość dotyczącą zabezpieczania wody pitnej w Afryce. Z tego, co się orientuję, masz już pewne doświadczenie ze znanym… – Bennett zawiesił głos, widząc moją minę.

– Przepraszam – wydukałam, gestem dając mu do zrozumienia, żeby kontynuował.

– Kiedy twoi rodzice sprzedali firmę, poruszałaś się trochę w tych kręgach – wyjaśnił, a mnie od razu zrobiło się głupio.

Oczywiście, przecież właśnie to miał na myśli. W końcu podczas rozmowy kwalifikacyjnej omówiliśmy temat działalności moich rodziców. Bennett zapewne wyszukał więcej informacji.

– Byłam zbyt młoda, żeby to dokładnie zapamiętać – przyznałam.

– Nie przejmuj się. – Machnął ręką. – Tylko próbuję wszystkich uprzedzić, że Isaac zapewne będzie obecny na którymś ze spotkań…

– Rozumiem – odparłam z uśmiechem.

Przecież nie mogłam obwiniać szefa za to, że chciał poinformować wszystkich o współpracy z jednym z najseksowniejszych aktorów na globie. Jeszcze rok wcześniej na wieść o tym zapewne poczułabym ekscytację i prawdopodobnie w pierwszej wolnej chwili złapałabym za telefon, żeby się tym pochwalić Belle. Teraz jednak jakoś mnie to nie ruszało.

Bennett zaprosił mnie do gabinetu, a po zajęciu miejsca przy biurku uśmiechnęłam się na widok zdjęcia dwóch blond bliźniaczek, stojącego na blacie.

– To Abby i Amy – oznajmił z dumą i tkliwością. – Osiemnastego kończą sześć lat.

– Pewnie masz pełne ręce roboty.

Mogłam się tylko domyślać, ilu kłopotów przysparzałyśmy z Lolą rodzicom, kiedy byłyśmy jeszcze dziećmi. Urodziłyśmy się w tak niewielkim odstępie czasu, że zanim poszłyśmy do szkoły średniej, zachowywałyśmy się jak bliźniaczki. Bennett splótł dłonie za głową i spochmurniał. Był całkiem przystojnym mężczyzną, ledwo po czterdziestce, ze szpakowatymi włosami i zmarszczkami, które dodawały mu szlachetności. Miał szczęście, że starzał się z klasą, ale podejrzewałam, że to właśnie dzięki bliźniaczkom zachowywał taką witalność.

– Kiedy byłem w twoim wieku, podjąłem tę pracę, ponieważ idealizowałem świat. Jednak teraz, kiedy je mam, wykonuję ją, bo jest odwrotnie.

Przytaknęłam, jakbym rozumiała, co miał na myśli.

– A ty dla kogo to robisz? – zapytał. – Masz drugą połówkę?

Zaschło mi w ustach, więc z trudem przełknęłam ślinę i pokręciłam głową. Przynajmniej było już wiadomo, że Bennett nie słyszał nic o mnie i Alexandrze, w przeciwnym razie nie zadałby tego pytania.

– Nie, robię to z własnej woli i dla siebie.

– Dobry argument.

Pokręcił głową i posłał mi uśmiech.

– Przepraszam, nie chciałem tak drążyć. Zdaje się, że po śmierci żony zacząłem za dużo filozofować.

Z trudem udało mi się ukryć szok, niemniej położyłam dłoń na piersiach. Mogłam się tylko domyślać, kto z tego powodu bardziej ucierpiał: on czy jego córki. Moje relacje z matką często wystawiały mnie na próbę, ale przynajmniej cały czas była w pobliżu.

– Dzięki. Mój terapeuta polecił mi rozmawiać o tym z ludźmi na luzie, żeby łatwiej mi było oswoić się z rzeczywistością.

Słysząc to zdanie, skrzywiłam się.

– Twój terapeuta to chyba kawał fiuta.

Gdy tylko te słowa spłynęły mi z ust, zaczęłam żałować, że nie da się ich wciągnąć z powrotem. Ku mojemu zaskoczeniu i uldze, Bennett tylko odrzucił głowę do tyłu i ryknął śmiechem.

– Wiesz co, Claro? Masz rację. Jestem podobnego zdania, ale uległem namowom. Wszyscy mi powtarzali, żebym się umówił u niego na terapię. W takim razie następne spotkanie chyba powinienem odwołać?

– Chyba tak, skoro tylko na takie porady go stać – odparłam przepraszającym tonem. – Jestem tu raptem godzinę, a już zagłębiam się w twoje życie prywatne. Wybacz.

– Bez przesady. To była odświeżająca zmiana tematu. Wszyscy tutaj – zniżył głos do szeptu – byli w pobliżu, kiedy ona umarła. Obchodzą się ze mną jak z jajkiem.

Doskonale wiedziałam, co znaczy być uważanym za kruchą i słabą osobę. Można było uwierzyć, że naprawdę po upadku potłuczesz się na maleńkie kawałki.

– Nie mam zamiaru traktować cię w ten sposób – oznajmiłam.

– A więc nie będziesz się ze mną cackać? – rzucił mi pełne nadziei spojrzenie, a ja odwdzięczyłam się uśmiechem.

– Jeszcze się przekonasz.

Mimo dobrych chęci Belle, mój lancz nie do końca spełniał wymagania podniebienia, dlatego postanowiłam wyskoczyć po coś do jedzenia i przy okazji sprawdzić budkę z frytkami na rogu. Gdy tylko wstałam od biurka, poczułam na sobie dziesiątki oczu, a kiedy odwracałam się w stronę konkretnej osoby, ta od razu robiła uniki. Na dodatek niektórzy szeptali coś

między sobą i nawet nie próbowali zachować dyskrecji. Może jednak myliłam się co do własnej rozpoznawalności. Wygrzebałam z torebki telefon, żeby napisać do Belle, i spostrzegłam, że otrzymałam wiadomość na prywatny adres mailowy. Serce mi zamarło, jak tylko zobaczyłam nagłówek: „Sprośne teksty księcia AleXXXandra”. Z każdej strony czułam na sobie świdrujący wzrok. Marzyłam, żeby podłoga nagle się zapadła, a mnie pochłonęła czeluść. Otrzymałam to, czego za wszelką cenę starałam się uniknąć: zainteresowanie.

Przeglądałam artykuł, z trudem powstrzymując wymioty. Nasze wiadomości. Były tam. Wszystkie. W całej swej okazałości. Gula rosła mi w gardle w miarę, jak zdawałam sobie sprawę, że ktoś nie tylko włamał się na konto Alexandra, ale też wytropił adresatkę: mnie. A żeby nie pozostawić żadnych wątpliwości, że to Clara Bishop doprowadzała księcia do szaleństwa, załączono moją aktualną fotografię. Ktoś musiał cyknąć mi zdjęcie tuż po wyjściu z domu o poranku. Jak w drodze do pracy mogłam nie zauważyć żadnego paparazzi? Naprawdę byłam aż tak niczego nieświadoma?

Schowałam telefon do kieszeni i podniosłam głowę, zdeterminowana, żeby z godnością opuścić biuro. Chciałam zjeść lancz. Chciałam zapomnieć, że cokolwiek się wydarzyło, a wtedy sensacja sama by się rozmyła. Przynajmniej tak się stało w przypadku pierwszej. Nie miałam zamiaru dopuścić, żeby rodziły się kolejne. W końcu między mną a Alexandrem wszystko już było skończone. Wystarczyły jednak dwa kroki, żeby opuściła mnie pewność siebie. Zatoczyłam się na widok mężczyzny stojącego u wejścia do biura Peters & Clarkwell. To był Alexander.

ROZDZIAŁ 13

Chwilę mi zajęło, żeby się otrząsnąć, ale doszłam do siebie, wyprostowałam się i pomaszerowałam w jego stronę. Co on tam robił? Skąd w ogóle wiedział, że zaczęłam pracę? Minęło ładnych parę dni, odkąd się ostatnim razem widzieliśmy, a ja ani raz mu nie wspominałam, że mam zamiar pracować. Jednak mimo jego niezapowiedzianej obecności w sumie nie byłam zdziwiona, że znalazł jakiś sposób, żeby mnie odnaleźć. Za moimi plecami rozległy się szmery, kiedy ludzie się zorientowali, kim był.

Typowy dzień w pracy.

– Co ty tu robisz? – syknęłam.

Skrzyżowałam ramiona i za wszelką cenę próbowałam wyglądać na niezadowoloną z jego wizyty. W rzeczywistości było wprost przeciwnie. Boże, wyglądał tak seksownie. Miał potargane włosy, a pod oczami cienie, jakby w ogóle nie spał. Pewnie w ostatnim czasie ciągle imprezował. Był ubrany zupełnie nieoficjalnie. Miał na sobie dopasowaną koszulkę, a z bioder jak zaproszenie zwisały mu luźno dżinsy. Moje myśli od razu powędrowały w stronę wspomnień o naszych łóżkowych przebojach. W nadziei, że uda mi się uspokoić nerwy i Alexander nie zauważy, jak na mnie działał, wstrzymałam oddech.

– Nasza rozłąka była wystarczająco długa. Muszę z tobą pogadać.

Zrobił krok do przodu i złapał mnie delikatnie, lecz stanowczo za ramię, po czym zaprowadził w stronę windy. Cholera, czy on mówił poważnie?

Wystarczająco długa?

– Nie mogłeś do mnie po prostu napisać? – zapytałam sarkastycznie. – Pewnie też widziałeś to, co ja.

Kiedy tylko zasunęły się za nami drzwi windy, przygwoździł mnie do ściany.

– Alexander! – wrzasnęłam.

– Dlaczego nie odpisywałaś na moje wiadomości?

– Cały świat wie, że chcesz mnie wyruchać, a ty się martwisz takimi rzeczami?

Nawet nie próbowałam ukryć niedowierzania. Tak się składało, że całą energię wkładałam w to, żeby utrzymać swoje ciało na wodzy, chociaż buntowało się przeciwko mnie. Chciałam po prostu się wygiąć, wpaść mu w ramiona i go pocałować. Chciałam odgonić strach, który dostrzegłam w jego czach, i zapewnić go, że wszystko będzie dobrze. Jednak to byłoby takie samo oszustwo, jak moje udawanie, że nie życzyłam sobie jego obecności.

– Gówno mnie obchodzi, co mogą czytać! – wybuchnął, odbijając się od ściany i zaciskając pięści. – Dlaczego w ogóle się przejmujesz tym, co myślą, Claro?

– Ja? – Dotknęłam dłonią piersi w teatralnym geście. – To ty chciałeś się spotykać potajemnie w jakimś pieprzonym hotelu!

Przypatrywał mi się chwilę i przetwarzał informacje.

– Zrobiłem to, żeby cię chronić. Bałaś się dziennikarzy.

– Pisali, że jesteśmy parą – przypomniałam mu. – A ja wtedy nawet nie wiedziałam, kim jesteś.

– Jesteśmy parą – powiedział.

Szczęka mi opadła. Byłam rozdarta między pląsającym uczuciem radości i całkowitą dezorientacją. Nieważne, że odwołałam wszystko, co zaszło między nami, zanim to nawet nie zdążyło się rozkręcić.

– Zerwaliśmy kontakt.

– Czułaś się przytłoczona, dlatego zapewniłem ci trochę swobody i przestrzeni, ale czy naprawdę myślałaś, że pozwolę ci tak to wszystko zakończyć?

– Ale przecież nie chciałeś być ze mną widziany – oponowałam. – Nie możesz tak grymasić, będąc w związku!

Wiedziałam, że to jest nawet bardziej skomplikowane. Dużo bym dała, żeby stało się prostsze. Wiele musieliśmy przepracować, szczególnie że wszystko miało się odbywać na jego zasadach.

– Chciałem cię chronić. – Odwrócił się do mnie i pogładził palcem mój policzek. – Nie zamierzałem cię wystraszyć. Mogę to wszystko zrobić bez niczyjej pomocy.

Zaśmiałam się krótko i szyderczo, gdy drzwi windy się rozsunęły, a Alexander wprowadził mnie do pustej wnęki w korytarzu.

– To akurat możesz.

– A więc o to chodzi? Nieporozumienie?

Chciałam to tylko tak tłumaczyć, jednak w rzeczywistości działo się znacznie więcej i znacznie więcej należało wyjaśnić. Przede wszystkim postać tajemniczej Pepper Lockwood. Alexander wciąż nie raczył mi powiedzieć, kim właściwie była i co go z nią łączyło. A potem nagle ta propozycja, którą złożył mi w hotelu, kiedy ostatni raz rozmawialiśmy. Chciał mnie zdominować. Chciał, żebym mu się podporządkowała. Nie miałam pewności, czy w ogóle byłabym do tego zdolna ani czy to było zdrowe.

Pokręciłam głową, łzy zbierały mi się w kącikach oczu.

– Chciałabym, żeby tak było.

– Boisz się mnie.

Wypowiedział te słowa, jakby właśnie zdał sobie z tego sprawę. To nie było pytanie. Puścił mnie zrezygnowany.

– Próbowałem cię ostrzec.

– Może po prostu nie rozumiem – odparłam łagodnie.

Nie mogłam zaprzeczyć temu, że wciąż o nim myślałam, ani temu, jak się czułam wtedy w jego obecności. Racjonalna część mnie kręciła z dezaprobatą głową, ale czy kiedykolwiek dokądś mnie zaprowadziła, jeśli chodziło o życie uczuciowe? Moje ciało wiedziało doskonale, czego pragnęłam. Czy mogłam mu zaufać? Może wreszcie nadszedł czas, żeby posłuchać serca.

Alexander złapał mnie mocno za biodro i zaczął pieścić moją miękką skórę przez materiał sukienki, jakby się zastanawiał, czy jej ze mnie nie zerwać. Pod wpływem jego dotyku zadrżałam, stęskniona kontaktu po długiej rozłące. Jak mogłabym odrzucić to, do czego mnie doprowadzał? Musiałam się tylko zastanowić. Musiałam się dowiedzieć, na co dokładnie się godzę. Bez tego nie mogłam zadecydować, czy w moim życiu znalazłoby się miejsce dla Alexandra.

– Kiedy powiedziałem, że próbowałem cię chronić przed reporterami, jak się czułaś? – zapytał.

Ta nagła zmiana tematu nieco zbiła mnie z tropu, dlatego musiałam chwilę rozważyć odpowiedź.

– Chyba… – Zawiesiłam głos, żeby wziąć głęboki oddech. – Bezpiecznie.

– Dlaczego?

To było wyzwanie. Próbował pomóc mi pojąć jego własny tok rozumowania, a nawet coś więcej. Widziałam w jego oczach, że

potrzebował mojego zrozumienia.

– Bo się troszczysz.

Ciężko mi było wyjaśnić, że moi rodzice czasami byli tak pochłonięci interesami, że nie zastanawiali się nawet nad wpływem, jaki wywierał na mnie ich styl życia. Zamiast tego w nerwowym odruchu próbowali zwyczajnie mnie kontrolować. Potem pojawił się Daniel, a wraz z nim zupełnie nowe problemy. Jednego elementu tej układanki do końca nie pojmowałam. Myśl o tym, że Alexander chronił mnie publicznie i prywatnie, nie stresowała mnie. A przynajmniej jeszcze nie. Nie wtedy, gdy dogłębnie ją przemyślałam. Zamiast mnie sparaliżować, rozlała się po moim ciele nagłym ciepłem. Im intensywniej się nad nią zastanawiałam, tym szerzej rozprzestrzeniała się po mnie fala gorąca, aż w końcu naprawdę poczułam się pewnie i bezpiecznie.

– Tak, Claro. Troszczę się.

Alexander pochylił się tak, że nasze twarze znalazły się na tym samym poziomie. Nieprzerwanie patrzył mi w oczy.

– Nie chciałem, żeby prasa cię stłamsiła. Nie chciałem, żebyś tego doświadczyła.

– A więc nie chodziło o to, że nie chciałeś być widziany w moim towarzystwie? – zapytałam.

– Czy spoglądałaś ostatnio w lustro? Podejrzewam, że nie, więc pozwól, że ci opiszę, jak właśnie wyglądasz. Clara Bishop ma wielkie szare oczy z trzepoczącymi rzęsami oraz mały okrągły nosek. Tyle by wystarczyło, by nazwać ją ładną, ale Clara Bishop dąsa się jeszcze w taki sposób, że natychmiast mi staje. Jej włosy są jedwabiste i miękkie i bez względu na to, jak bardzo Clara Bishop stara się utrzymać je w jednym miejscu, zawsze znajdzie się jakiś niesforny kosmyk, który opadnie jej na twarz albo zacznie się wić po karku. Wtedy nie mogę przestać sobie wyobrażać, jak je

rozpuszcza, a ja patrzę, jak opadają jej na ramiona, kiedy zaczyna dosiadać mojego kutasa.

Alexander stanął inaczej i przygniótł mnie swoim ciałem do ściany, żeby podkreślić, że wcale nie żartował z tym wzwodem.

– Ta dziewczyna doprowadza mnie do szaleństwa i naprawdę mam głęboko w dupie, kto o tym wie.

– Ale przecież ty nie praktykujesz związków, Panie X – powiedziałam cicho.

– W romantycznym sensie – poprawił mnie. – Ale jeśli tylko mi pozwolisz, zamiast kwiatów i czekoladek dam ci przyjemność.

– A więc nie ma już nikogo więcej, Panie X?

Celowo zwracałam się do niego pseudonimem, który stosował w hotelu.

– Zbyt oficjalnie, mała.

– Dobra, inaczej. A więc, X, nie ma już nikogo więcej?

– Nie rzucam słów na wiatr, Claro.

W jego oczach pojawiło się coś mrocznego, co zamieniło krystaliczny błękit w zimną stal. Zadrżałam, przypomniawszy sobie ostatni raz, gdy zakwestionowałam prawdziwość jego słów. Zagroził mi wtedy, że da mi klapsa, na co w życiu bym się nie zgodziła.

– Ale chcesz mnie sobie podporządkować.

Nie mogłam nazwać siebie agresywną osobą. Często, jak zresztą wiele znanych mi kobiet, ustępowałam, by uniknąć konfliktów. Potrafiłam jednak zdobyć się także na asertywność. Jedyne, na co nigdy bym nie przystała, to całkowita uległość.

– Chcę cię tylko zadowolić. Kiedy sobie uświadomiłaś, że cię chroniłem, poczułaś się bezpiecznie. Właśnie taki jest mój cel – wyjaśnił, wodząc ustami wzdłuż mojej żuchwy, jakby chciał dać mi dowód. – Chcę ci

pokazać, że potrafię cię chronić, i jednocześnie zapewnić ci dawki rozkoszy, o jakich nie śniłaś.

Przełknęłam ślinę na myśl o kontroli nad moim ciałem sprawowanej przez Alexandra. Na myśl o jego rękach odkrywających moje ciało i jego poleceniach. Już zdążył udowodnić, że świetny z niego kochanek, ale czy ja naprawdę dałabym radę całkowicie mu się ofiarować? Mogłam zaufać jego słowom, że mnie nie złamie?

– Nie wiem – przyznałam zupełnie szczerze.

Nie umiałam racjonalnie myśleć, gdy Alexander był w pobliżu, co oznaczało, że nie mogłam mieć pewności, że podejmując w jego obecności jakąś decyzję, nie popełnię błędu. Zrezygnowany położył głowę na moim ramieniu, lecz gdy znów spojrzał mi w oczy, mój nieśmiały wzrok ujrzał dokładnie to samo, co wcześniej: płomienie namiętności.

– Wygrałaś.

– Serio?

Nie bardzo rozumiałam, o czym mówił.

– Po prostu rób, co chcesz, Claro. Pragnę cię. I przyjmę cię taką, jaką mi się dasz.

Czyżby ustępował, czy może był to jakiś rodzaj kompromisu? Jakoś nie mogłam pojąć, co właśnie próbował mi zaoferować.

– Zgadzasz się, żebym nie była twoją seksualną niewolnicą?

– Zgadzam się, żeby do niczego cię nie zmuszać, Claro. Chyba że mi pozwolisz…

Zawiesił głos, jakby chciał coś jeszcze dodać. Lecz skoro on nie zamierzał mnie ponaglać i wywierać na mnie żadnej presji, ja też postanowiłam nie drążyć i nie wyciągać z niego nic siłą. Mimo szoku, po tym wyznaniu tętno mi przyspieszyło. I podczas gdy moje serce skakało

z radości, pożądanie już się kumulowało w podbrzuszu. Jak długo miałam czekać, żeby znów go mieć?

– Już niebawem, mała – obiecał, zakładając mi kosmyk włosów za ucho i całując mnie w zagłębienie w szyi. – Masz jakieś plany na wieczór?

Tak naprawdę chciałam kupić dużo czerwonego wina i wypożyczyć jakiś film. Teraz nagle pojawiła się szansa na coś innego. Znajomy głos podpowiadał mi, żeby udawać niedostępną, ale go olałam. Byłam kobietą wygłodniałą Alexandra. Z tego, jak bardzo za nim tęskniłam, zdałam sobie sprawę dopiero, gdy pojawił się w moim biurze.

– Jestem raczej elastyczna – odparłam.

Usta Alexandra powoli wygięły się w uśmiechu.

– Jest takie jedno wydarzenie dzisiaj wieczorem. Chcesz się ze mną wybrać?

– Jakie wydarzenie? – zapytałam podejrzliwie.

– Bal – powiedział i przyłożył mi palec do ust. – I zanim odmówisz, posłuchaj chociaż, z jakiej okazji. To przyjęcie charytatywne. Zbieramy pieniądze na gatunki zagrożone wyginięciem. A ponadto sam nie mam ochoty tam iść.

Musiałam się chwilę zastanowić. To było coś więcej niż zwykła randka. To było wejście w światło reflektorów, i to dosłownie. Po tym wydarzeniu nie będzie się już dało zakwestionować naszego związku. Alexander musiał o tym wiedzieć.

– Potem nie będzie już odwrotu – powiedział, jakby czytał w moich myślach. – Jeśli wolałabyś zachować normalność, prywatność, powinnaś mi teraz odmówić. Lecz jeżeli zależy ci na związku, to świetna okazja na start.

– A ty? Wolisz normalność?

– Nawet nie wiem, co znaczy to słowo. Nigdy jej nie zaznałem.

W jego oczach czaiły się cienie, a ja pogładziłam go po policzku, jakby to miało pomóc je odgonić. Nie byłam pewna, co powinnam powiedzieć. Czułam się rozdarta pomiędzy własnym pożądaniem i pragnieniem, żeby przywłaszczyć sobie Alexandra. Deklaracja z mojej strony oznaczałaby jednak zgodę na wystawienie się na osądy innych. I dotyczyły one nie tylko kobiety, którą byłam tego konkretnego dnia, lecz także tej, którą byłam w przeszłości. Ile czasu potrzeba, żeby każdy, nawet największy sekret miał ujrzeć światło dzienne na okładkach kolorowych pism? A ile, zanim paparazzi by się mną znudzili?

– Mogę cię przed tym uchronić – oznajmił Alexander. – Możemy się spotykać prywatnie. A jeśli dzisiaj wieczorem nie masz ochoty iść ze mną na bal, zrozumiem. Lecz proszę, ty też mnie zrozum, kiedy mówię… – błysnęły mu oczy – …że dzisiaj wieczorem dojdziesz, tylko inaczej.

– Serio?

Przesunął dłonie z moich bioder w okolicę talii i pocałował mnie mocno. Nasze języki tańczyły wokół siebie jak my tańczyliśmy wokół tego pytania. To była nieuczciwa metoda perswazji.

– Ale oni i tak o nas wiedzą – przypomniałam mu, gdy już udało mi się uwolnić. – Przecież mają nasze wiadomości.

– Do poniedziałku MI5 dowie się, kto dokonał włamania na moje konto, i wpakuje go za kratki.

– I to będzie świetny materiał na kolejnego wielkiego newsa, który i tak będzie bazował na poprzedniej sensacji – zauważyłam. – Areszt niczego nie wymaże.

– To prawda, ale stanie się przestrogą – odparł stanowczo. – I nie przejmuj się, już opracowałem inne metody kontaktu z tobą.

– Gołębie pocztowe? Sygnały dymne?

Uśmiechnął się. Boże, chciałam scałować ten szelmowski grymas z jego pięknej twarzy.

– Wezmę je pod uwagę.

Moje ciało, oczarowane miną i śmiechem Alexandra, aż zadrżało. Podniecał mnie, kiedy był poważny, władczy i czegoś ode mnie żądał, ale drżałam do szpiku kości, gdy beztrosko żartował. Zdałam sobie sprawę, że byłabym w stanie poświęcić wszystko, żeby jak najczęściej widzieć go w takim humorze. Oczywiście oznaczało to jednocześnie, że nie mogłam od niego odejść, nawet gdybym mocno próbowała.

– Nie potrafię dłużej udawać, że nic dla mnie nie znaczysz. Nie lubię się chować, nie lubię trzymać czegoś w sekrecie, ale wciąż szanuję swoją prywatność. Damy radę coś z tym zrobić?

Mimo że zadałam to pytanie, odpowiedź nasunęła mi się sama, i to już wcześniej. To nie było możliwe. Alexander całe swoje życie znajdował się pod lupą. Dlaczego liczyłam na wyjątek?

– Oczywiście.

Na szczęście dla siebie wypowiedział to słowo w sposób szczery i pewny. Ale może właśnie taką postawę należało obierać w świecie, w jakim przyszło nam żyć, żeby cokolwiek osiągnąć: wierzyć, że uda się coś zmienić na lepsze. Może w ten sposób zdołałabym przetrwać.

– Pójdę – odpowiedziałam w końcu.

Jednak gdy tylko udało mi się zdeklarować, zrozumiałam, że wyrażenie zgody na propozycję Alexandra wiązało się z szeregiem konsekwencji. Przede wszystkim szłam na uroczysty bal, a nie miałam się w co ubrać. Nie miałam pojęcia, jak się zachować. Wybierałam się na przyjęcie charytatywne z najseksowniejszym i najbardziej rozchwytywanym mężczyzną na ziemi. Dopiero pocałunek Alexandra pomógł mi zapomnieć

o wszystkich pytaniach typu „co” i „jak”. Dzięki niemu skupiłam się na odpowiedzi na pytanie: „dlaczego”. Tę już znałam.

– Jesteś moją Wróżką Chrzestną – powiedziałam do Belle, gdy ta przyniosła mi parę butów idealnie dopasowanych do sukienki Alexandra McQueena, którą również dla mnie znalazła.

Mieszkanie z Belle pod jednym dachem było jak posiadanie klucza do własnego Harrodsa.

– W przyszłym tygodniu zabieram cię na zakupy. – Pogroziła palcem, jakbym była nieznośnym dzieckiem.

– Fuj.

Rzuciłam się na jej łóżko i przykryłam głowę poduszką.

– Właśnie wróciłam z zakupów.

– Powinnaś była o tym pomyśleć, zanim zaczęłaś pukać Jego Królewską Przystojność.

Pokazałam przyjaciółce język, ale i tak nie mogłam zmazać głupawego rozanielenia z twarzy. Uśmiechałam się mimo woli. Odkąd znów usiadłam przy biurku po wizycie Alexandra, czułam się lżejsza, jakby nagle wypełniało mnie tylko powietrze: wyluzowana i beztroska. Nie przejmowałam się szeptami pracowników biura za moimi plecami i nie chciało mi się sprawdzać maila. Nazwałabym to nawet czymś więcej niż postępem.

– Myślisz, że będzie dobrze, jak to włożę? – zapytałam po raz dziesiąty.

– Tak! – wrzasnęła Belle, udając, że rzuca butem w moją głowę. – Ale ja się lepiej przebiorę. Philipowi się nie spodoba.

– Czemu?

– Zbyt sexy – odparła ze wzruszeniem ramion.

Oczywiście pruderyjny i oddany Philip nie chciałby, żeby jego przyszła żona wyglądała nadto atrakcyjnie i wyzywająco wśród dworskiego tłumu. Zwracanie na siebie uwagi nie było w jego stylu. Belle próbowała się do niego dostosować, lecz szło jej raczej opornie. Na szczęście po Alexandrze nie spodziewałam się podobnych ograniczeń. Nie chciałam, żeby utrudniał mi plan oczarowania go swoim wyglądem i wcześniejszego opuszczenia balu. Wiedziałam jednak, że nie istniał cień szansy, żeby mnie zignorował w tej kreacji. Mając na sobie tę sukienkę, mogłam być pewna, że nie oderwie ode mnie ani rąk, ani wzroku.

– Wspaniale, że tam pójdziesz – przyznała Belle, sprowadzając mnie z powrotem na ziemię.

Mnie samej trudno było uwierzyć, że znajdę się na takim przyjęciu. Czułam się trochę za bardzo jak w bajce. Bo to była bajka. Taka, jaką się opowiada dziewczynkom przed snem, i taka, o jakiej marzą kobiety chodzące do kina na komedie romantyczne. Tylko że to wszystko działo się naprawdę, w dodatku to ja miałam się wcielić w rolę współczesnego Kopciuszka, którą trudno mi było zaakceptować.

– Stresuję się.

Po sensacyjnej publikacji prywatnych wiadomości Alexandra, które świat otrzymał na tacy, miałam się publicznie i oficjalnie pojawić u jego boku. Po raz pierwszy, odkąd ocalił mnie przed Brimstone. Tym razem jednak wychodziłam przed publikę dobrowolnie i sama się prosiłam o oceny i komentarze. Nie miałam jednocześnie wątpliwości, że cała Anglia – a może i jeszcze jakiś spory kawałek świata – z chęcią podejmie wyzwanie. Coś mi podpowiadało, że wielu ludzi tylko na to czeka.

– Dlaczego? – zapytała Belle. – Będziesz się prezentować gorąco jak diabli. Cały świat wie, że Alexander za tobą szaleje.

– To właśnie po części mój problem.

Ścisnęłam mocno poduszkę, próbując się uspokoić.

– A więc wszyscy czytelnicy TMI wiedzą, że jesteś boginią seksu. Wiesz co, chciałabym mieć takie problemy.

Puściła do mnie oko, kładąc kuse majteczki obok swojej eleganckiej sukni.

– Philip pozwoli ci włożyć pod spód tylko to?

Belle zaśmiała się, po czym zdjęła koszulkę i sięgnęła po swoją kreację.

– Przeciwko temu akurat nie powinien się buntować. Zwraca uwagę na to, co na wierzchu. Co widzą inni.

Czy to właśnie był mój problem? Że obawiałam się powierzchowności? Alexander w kółko mi powtarzał i zapewniał mnie, że nie liczyło się zdanie innych. Może właśnie z tego powodu wariowałam, a przecież skoro on mnie chciał, mogłam mieć gdzieś wszystko, co inni by powiedzieli i pomyśleli o moim wyglądzie, ubraniach czy osobowości. A jednak miało to dla mnie jakieś znaczenie, ponieważ w przeszłości już się z tym borykałam. Brakowało mi pewności siebie i wciąż targały mną wątpliwości oraz kompleksy związane z moim ciałem. Nie chciałam znów do tego dopuścić, starałam się trzymać swoje demony na wodzy, bo Alexandrowi na pewno by się nie spodobały. Robiłam to dla niego, ale także dla siebie.

– Mam odebrać? – Pytanie Belle wyrwało mnie z zadumy i spojrzałam na nią zdziwiona. – No, domofon!

– Przecież jesteś półnaga. Ja odbiorę – zaoferowałam.

Zeskoczyłam z łóżka i poczłapałam na korytarz. Naciskając guzik, szykowałam się na najgorsze, wciąż przekonana, że w każdej chwili może mnie zaatakować jakiś wścibski reporter.

– Przesyłka dla pani Bishop.

Nie mogłam podejrzewać, że to jakiś podstęp, a jednak się wahałam. Wtedy przyszło mi do głowy idealne rozwiązanie.

– Nie ma jej w domu – skłamałam. – Może pan zostawić przesyłkę u pani Hathaway pod jedynką. To właścicielka kamienicy.

– Dziękuję.

Kurier nie sprawiał wrażenia zbitego z tropu ani podejrzliwego, co świadczyło jedynie o mojej paranoi. Mimo że ta sytuacja okazała się czymś zupełnie prozaicznym, wolałam dmuchać na zimne. Zastanawiałam się przez parę minut, czy nie zejść na dół i nie odebrać przesyłki od ciotki Jane, jednak postanowiłam wrócić do pokoju Belle. Nie zastałam jej w sypialni. Zamiast tego zauważyłam parę wydostającą się z łazienki. Ostrożnie zajrzałam do środka. Przyjaciółka była pochłonięta regulowaniem brwi, podczas gdy woda pod prysznicem się rozgrzewała.

– Kto to był?

– Dostawca.

– Ooooch!

– Ale poprosiłam, żeby zostawił przesyłkę u cioci Jane.

Belle mrugnęła kilkakrotnie i bez słowa wróciła do swojego zajęcia przed lustrem.

– To całkiem sprytne – przyznała po chwili. – Chyba od teraz musimy tak robić ze wszystkimi przesyłkami dla ciebie.

Przytaknęłam, delektując się słowami „od teraz”. Nazajutrz wiele rzeczy miało już wyglądać inaczej. Miałam się stać osobą publiczną i potwierdzić przed całą Anglią, że spekulacje dziennikarzy okazały się prawdziwe. Że spotykałam się z Alexandrem. Oczywiście nie dowiedzą się, jak naprawdę wyglądał nasz związek i na czym się opierał. Nie dowiedzą się o mroku, który zabarwiał nasze amory. O kontroli, której tak desperacko potrzebował Alexander. Byłam jednak wdzięczna, że w swoich lubieżnych

wiadomościach do mnie stosował bardziej tradycyjne metody erotycznej perswazji. I to nie dlatego, że wstydziłam się jego ciemnej strony, tylko że należała do niego. Wydawało mi się, że to była jedyna rzecz, która pozostała wyłącznie między nami. Jedyny sekret, który udało nam się ocalić. W sumie żaden sekret, skoro otwarcie zadeklarowałam brak zainteresowania seksualnym podporządkowaniem się, ale zawsze coś.

– Nawijaj. Jaki naprawdę jest w łóżku? – zapytała Belle, myjąc twarz. – Po lekturze TMI odniosłam wrażenie, że zachowałaś dla siebie jakieś szczegóły.

– Powinnaś wziąć prysznic. – Próbowałam ją spławić.

Jedyną metodą na dochowanie tajemnicy było trzymanie języka za zębami przed wszystkimi bez wyjątku, nawet przed moją najlepszą przyjaciółką.

– A ty odebrać swoją przesyłkę.

Posłuchałam jej sugestii i pognałam po schodach na dół, mając świadomość, że do wyjścia pozostała mniej niż godzina. W połowie drogi naszła mnie ochota, żeby powiedzieć Belle coś o blokowaniu łazienki, ale dałam sobie spokój. W końcu nie potrzebowałam aż tak dużo czasu, żeby się wyszykować. Najważniejsze zdążyłam już zrobić przed pracą.

Pukając cicho do drzwi ciotki Jane, nie byłam pewna, czy chcę, aby je otworzyła. A jednak zrobiła to. Miała na sobie letnią sukienkę, która wyglądała na niej jak tornado kolorów. Mimo swojego wieku wyglądała niczym dziecko kwiat. Wcale bym się nie zdziwiła, gdyby mi nagle oznajmiła, że właśnie wychodzi na koncert Beatlesów.

– Och, Clara, skarbie! – Dała mi całusa na powitanie. – Mam coś dla ciebie.

– Wiem – przyznałam pokornie. – Poprosiłam kuriera, żeby zostawił przesyłkę u ciebie. Po prostu pojawiły się nowe… artykuły i nie byłam

pewna, czy to naprawdę zwykły kurier.

– Cóż, nie zająknął się o tobie ani słowem. W każdym razie wcale nie wyglądał jak kurier, bardziej jak… hm… oficer policji – mówiła, drepcząc w pośpiechu w stronę stołu w salonie.

– Może jak ochroniarz? – zapytałam.

Wiedziałam, że to nie był Norris. Poznałabym go przecież po głosie, ale może coś się zmieniło.

– Tak, coś w ten deseń, kochana.

Ciotka Jane cisnęła we mnie kopertą, a mnie od razu mocniej zabiło serce. To był list, ręcznie zaadresowany, bez żadnego znaczka. Odwróciłam go ciekawa, czy z tyłu koperty widniał jakiś inny adres. Nic nie dostrzegłam, ale sama koperta została zalakowana czerwoną, błyszczącą woskową pieczęcią z wizerunkiem smoka.

– Wygląda jak list miłosny – zauważyła Jane.

Nie musiałam go nawet otwierać, żeby potwierdzić jej słowa. Wiedziałam, że to od niego.

– Chyba masz rację.

– Od Alexandra? – zgadywała, a ja się zarumieniłam.

Nie miałam pojęcia, dlaczego ciocia Jane miałaby nie słyszeć plotek o moim związku z Alexandrem, lecz wciąż czułam się nieco zaskoczona. Poza tym w jej przypadku było inaczej, nie zamierzałam się z nią sprzeczać ani trzymać przed nią gardy.

– Chyba tak.

– Wygląda dużo bardziej szykownie i z klasą niż te urywki rozmów w telefonie.

Nalała herbaty do dwóch filiżanek i jedną postawiła przede mną. Gdyby ktokolwiek inny po przyznaniu się do przeczytania sensacyjnego artykułu

na temat mojego prywatnego życia w tabloidzie zaproponował mi herbatkę, uciekłabym z krzykiem. Jednak ciotka Jane miała coś, co pozwalało mi obdarzyć ją zaufaniem. Przede wszystkim Belle jej ufała, ale poza tym starsza pani wydawała mi się bratnią duszą. Nie potrafiłam tego wytłumaczyć, ale odruchowo bezgranicznie jej ufałam. Usiadłam przy stole i podziękowałam za herbatę.

– Jak się trzymasz? – zapytała.

– Zaskakująco dobrze.

Wzięłam łyk naparu, zastanawiając się, jak dużo Belle opowiedziała jej o mojej przeszłości.

– Wprost nie potrafię sobie wyobrazić, jak to jest, kiedy o swoim życiu możesz się dowiedzieć z gazet – przyznała Jane, kręcąc głową i sącząc herbatę. – Zawsze były jakieś skandale, kochana. Ale teraz, z tymi wszystkimi komputerami, smartfonami, Wi-Fi wszyscy o wszystkim wiedzą. Nie da się nic zachować w tajemnicy. Uwierz mi, wiele rodzin królewskich by się rozpadło, gdyby przyszło im żyć w naszych czasach. W każdym razie sekretne romanse zawsze były obecne.

Słysząc te słowa, zachłysnęłam się napojem i poparzyłam sobie język.

– Sekretne romanse?

– Nooo… Taki Harold na przykład. Kiedy to było? Jakieś trzydzieści lat temu. Musiał abdykować, bo zakochał się w dziewczynie z Francji. Zwykłego pochodzenia.

– Nie wiedziałam, że na to się jeszcze zwraca uwagę – powiedziałam cicho.

I mówiłam prawdę. Nie miałam o tym pojęcia. Ale mieliśmy dwudziesty pierwszy wiek, do cholery, i singli o szlacheckim czy królewskim pochodzeniu można było policzyć na palcach jednej ręki.

– To było lata temu – pocieszała mnie ciotka. – Zresztą podejrzewam, że bardziej ich martwiła narodowość tej dziewczyny. Francuzka. Zła krew.

– A co by pomyśleli o dziewczynie z Ameryki?

Jane odstawiła swoją filiżankę, a ja spostrzegłam, że zaciska szczęki.

– Obawiam się, że Anglia nie jest na to gotowa.

– Nawet jeśli mam brytyjskie obywatelstwo?

Wszystko kotłowało mi się w żołądku i z trudem powstrzymywałam mdłości.

– Podejrzewam, że jak usłyszą twój akcent, będzie po wszystkim.

Poklepała mnie po dłoni, próbując pocieszyć.

– Ale słuchaj, mogę ci coś doradzić?

Kiwnęłam głową, łaknąc choć odrobiny nadziei, skoro mogła mi ją zapewnić.

– Pieprzyć ich wszystkich – powiedziała. – Może i te jego esemesy, czy cokolwiek to było, nie brzmiały jak spod pióra Szekspira, ale przynajmniej sprawiał wrażenie faceta, który na pierwszym miejscu stawia potrzeby kobiety.

Znów zachłysnęłam się herbatą, ale tym razem ze śmiechu. Wydałam z siebie zawstydzony dziewczęcy chichot.

– Tacy mężczyźni są trudni do zdobycia. Wiem coś o tym, bo mój drugi mąż był bardzo hojny, jeśli rozumiesz, o czym mówię.

Jane puściła do mnie oko, a ja rozpoznałam w tym geście Belle. Może dlatego wydawała mi się taka bliska i tak swobodnie się przy niej czułam, chociaż temat do wygodnych nie należał. To było bardziej jak patrzenie w przyszłość niż rozmowa z obcą osobą.

– Zapamiętam to sobie.

– Baw się dobrze – dodała. – I pamiętaj o swoim sercu.

– Mam pamiętać, żeby nie dać go sobie złamać? – zapytałam, odstawiając filiżankę do zlewu.

– Pamiętać, żeby czasem dać mu dojść do głosu – odparła i odprowadziła mnie do drzwi. – W przeciwnym razie po co je właściwie mieć?

Wchodząc na górę do swojego mieszkania, zastanawiałam się nad tym. Związek z Alexandrem należał do niebezpiecznych. Był zupełnie jak skok w nieznane. Ale może właśnie tego potrzebowałam.

ROZDZIAŁ 14

Drżącymi palcami złamałam pieczęć, zauważając pod spodem mały dopisek: „Tylko dla ciebie”. Stałam oparta o drzwi sypialni, niepewna, czego się spodziewać. Serce waliło mi jak młotem. Chociaż nigdy nie widziałam odręcznego pisma Alexandra, instynktownie rozpoznałam, że odważne, zamaszyste, męskie litery zapełniające przestrzeń eleganckiego kremowego papieru należały do niego.

Claro,

wiem, że cię wystraszyłem. Nie mam prawa prosić, żebyś była ze mną. To bardziej ryzykowne, niż pozwoliłem ci myśleć, ale nie mogę cię teraz wypuścić. Obawiam się, że nawet gdybyś próbowała uciec, i tak cię dogonię. Pragnę twojego ciała. Dotyku twojej skóry. Wyrazu twarzy, kiedy muskasz mnie swoimi jedwabistymi udami. Twojego smaku na moich ustach. Chociaż cię ostrzegałem, wiedz, że jesteś moja, a ja chronię to, co do mnie należy. Nawet przed sobą.

X

Uśmiechając się, pogładziłam palcami literę X. Jego słowa wprawiły mnie w zakłopotanie i jednocześnie rozpaliły. To był prawie list miłosny – pierwszy, jaki kiedykolwiek w życiu otrzymałam – a jednak wciąż jego romantyczną treść zakłócały wątpliwości Alexandra. Wątpliwości, których chciałam się pozbyć. Gdybym tylko mogła mu udowodnić, że jego dawne grzechy odeszły w zapomnienie i dawno są już za nami… Jednocześnie

bałam się, że takie działanie z mojej strony tylko zepchnęłoby nas na fałszywą ścieżkę.

Na myśl o Alexandrze kontrolującym moje ciało przeszedł mnie dreszczyk. Jakim cudem mogłam tego pragnąć i w tym samym czasie być tym przerażona? To nie miało żadnego sensu. Ale w końcu nic w naszej relacji nie wydawało się racjonalne.

Miałam iść za nim w ciemność, żeby go ocalić? Nie byłam pewna, czy to się uda.

Godzinę później Alexander odebrał mnie spod samych drzwi, co było odstępstwem od normy, bo zazwyczaj wysyłał po mnie Norrisa, żeby ten w ukryciu przed wszystkimi odeskortował mnie do auta. Pozwoliłam Belle otworzyć drzwi, kiedy potwierdziła, że przed naszym budynkiem czai się już mnóstwo dziennikarzy. Sama postanowiłam wykorzystać tę chwilę, żeby opanować oddech i przy okazji siebie. Udało się, lecz znów tylko na moment. Spokój opuścił moje ciało, gdy Belle otworzyła drzwi.

Widok Alexandra ubranego w klasyczny czarny smoking, idealnie dopasowany do jego perfekcyjnego ciała, zaparł mi dech w piersi. Po raz pierwszy widziałam go ogolonego na gładko. Specjalnie na uroczystość zaczesał i nieco przygładził swoje nieokiełznane czarne włosy. W takim wydaniu nie dało się o nim pomyśleć inaczej niż jak o silnym i wpływowym mężczyźnie. Niektórzy faceci dobrze wyglądali w smokingach, lecz Alexander był do nich stworzony.

Z ciemnego tła za jego plecami wyłonił się bukiet czerwonych róż, których szkarłat kontrastował z czernią garnituru i klatki schodowej, a jednocześnie emanował dziką zmysłowością. Jednak to nie kwiaty

sprawiły, że szybciej zabiło mi serce, tylko sposób, w jaki Alexander na mnie patrzył. Pożądanie w jego oczach było oczywiste, łapczywie i zaborczo mierzył mnie wzrokiem.

Najwyraźniej wybrałam właściwą sukienkę. Na pierwszy rzut oka srebrzyste poły mojej jedwabnej kreacji spływały po moich krągłościach jak fale, jednak w rzeczywistości sukienka wszystko unosiła. Podkreślała talię i wypychała biust ponad linię dekoltu. Dwa rozcięcia eksponowały nogi i pozwalały swobodnie się poruszać. Gdy tylko włożyłam tę suknię, poczułam się jak gwiazda filmowa, a jeśli miałabym wnioskować ze wzroku Alexandra, również tak wyglądałam. Belle skręciła pukiel moich włosów i upięła go tak, że swobodnie opadał mi na ramię. Nie oponowałam też, gdy zaproponowała, że pomaluje mi usta szkarłatną pomadką.

– Miło cię poznać – powiedziała Belle, przerywając ciszę.

Odeszła krok na bok, żeby Alexander mógł wejść do mieszkania. Tak też zrobił, nie odrywając ode mnie wzroku. Stojąc wreszcie w środku, wyciągnął do niej rękę.

– Alexander. A ty pewnie jesteś Belle.

Przyjaciółka wyglądała, jakby nie mogła się zdecydować, czy lepiej podać mu dłoń, czy przed nim dygnąć. Całe szczęście wybrała pierwszą opcję, kiwając tylko głową, jakby to było najzwyklejsze w świecie zapoznanie się.

– Nie możesz się doczekać wieczoru?

– Tak – odparł, lecz jego odpowiedź była zbyt sztywna, by dało się w nią uwierzyć. – Mam na myśli, że nie mogę się doczekać towarzystwa.

Belle posłała mu pełne zrozumienia spojrzenie, a potem łypnęła na mnie.

– Przepraszam na momencik.

Gdy tylko zniknęła w pokoju, Alexander zbliżył się do mnie i wręczył mi kwiaty.

– Podobno nie uznajesz romantyzmu – droczyłam się z nim.

– Potraktuj to jako nagrodę pocieszenia – skwitował. – Skoro masz się użerać z moją rodziną cały wieczór, zasługujesz na rekompensatę.

Zastanawiałam się nad jego słowami, szukając wazonu na róże. Jasne, przecież na miejscu mieli być też jego bliscy. Tak się skupiłam na tym, że ujawnimy światu nasz związek, że na śmierć zapomniałam o spotkaniu z całą rodziną królewską. Alexander zaszedł mnie od tyłu i objął wokół bioder.

– Nie myśl o nich.

– Łatwo powiedzieć – szepnęłam. – Ledwo nadążam za tym, co się dzieje między nami, a nagle mam się spotkać z całą twoją rodziną.

– To nic takiego. Po prostu pamiętaj, że jeżeli będą się zachowywać chamsko, to z mojego powodu, nie twojego. – Mówiąc to, obejmował mnie coraz mocniej.

– To jakoś nie pomaga mi się lepiej poczuć.

Na pewno będą mnie oceniać, a mój amerykański akcent tylko pogorszy sprawę. Szłam za Alexandrem prosto do gniazda węży i obydwoje byliśmy tego świadomi.

– Nie zadręczaj się tym już – rozkazał, trzymając mnie ciasno przy sobie. – W tym momencie chciałbym, żebyś pomyślała raczej, co mógłbym zrobić z tobą ubraną w tę suknię.

Mimo obaw te słowa wywołały na mojej twarzy uśmiech.

– Doprawdy nie mam pojęcia, jak będę mógł się na czymkolwiek skupić, kiedy tak wyglądasz.

– Wygląda fantastycznie, prawda?

Belle przemknęła do kuchni, nawet nie patrząc w naszą stronę. Może i nie widziała, jak się obejmujemy, ale musiała słyszeć, co Alexander do mnie powiedział. On tylko wymamrotał coś pod nosem w odpowiedzi na jej pochlebstwo. Przyjaciółka minęła nas zamaszystym krokiem i zdjęła z najwyższej półki wazon na kwiaty. Wiadomość o obecności jego rodziny na balu tak skutecznie rozproszyła moją uwagę, że zapomniałam, po co właściwie poszłam do kuchni.

– Trzymaj. Nie, czekaj!

Belle zrobiła piruet i wyjęła nożyczki z szuflady.

– Wybaczcie! – powiedziała, odcięła jedną z główek bukietu i wpięła mi ją we włosy nad uchem.

Róża była pięknie rozkwitnięta, jej płatki rozkładały się ponad aksamitnymi liśćmi.

– Ślicznie – przyznał z aprobatą Alexander.

W jego oczach błysnęła namiętność, a mnie od razu zmiękły kolana.

– Muszę lecieć. Philip zaraz będzie na dole – rzuciła Belle i posłała mi w powietrzu całusa. – Widzimy się na miejscu!

Odetchnęłam z ulgą i pomachałam jej. Przecież tam będzie Belle, która bez względu na okoliczności stanie po mojej stronie. Wciąż się łudziłam, że nie będę potrzebowała planu ucieczki, lecz jeśli okazałoby się inaczej, kto inny jak nie ona miałby mi pomóc w jego realizacji?

– Idziemy? – Alexander zgiął łokieć, a ja wzięłam go pod rękę. – Jeśli zaraz się stąd nie ruszymy, rzucę cię na blat.

– Tak, proszę. – Przygryzłam wargę, żeby zatuszować swoje podniecenie, ale nie udało mi się go przed nim ukryć. Alexander tylko warknął i pokręcił głową, w oczach zaczęło mu się tlić coś dzikiego.

– Chodźmy do samochodu, bo inaczej spóźnimy się na przyjęcie, panno Bishop.

– Prowadź, X.

Jakimś cudem Norrisowi udało się wykiwać reporterów czatujących przed budynkiem. Poprowadził nas taką drogą, że paparazzi nawet nie zwrócili na nas uwagi. Fakt, że nie zauważyli też limuzyny czekającej pod kamienicą, świadczył o tym, że Norris był niezawodny. Chyba że wszyscy zdążyli się już zwinąć i przenieść na właściwe miejsce wydarzeń, chociaż nie mieli pojęcia, z kim Alexander się tam pojawi. Zachowywał ostrożność w korzystaniu z telefonu. Zamiast wysyłać mi wiadomości, poinstruował mnie wcześniej, żebym w razie jakichkolwiek problemów kontaktowała się z Norrisem.

Alexander położył mi dłoń na krzyżu i poprowadził do auta. Jego dotyk był stanowczy i nie osłabł aż do momentu, w którym siedziałam już bezpiecznie w samochodzie. Zniknął na moment za zamkniętymi drzwiami, a ja wykorzystałam chwilę jego nieobecności, żeby się rozejrzeć. Może i tylne siedzenie tego auta nie należało do najwygodniejszych, kiedy siedziało się tam w sukni balowej, ale było znacznie bardziej przestronnie niż w rolls-roysie.

– Wiesz, co mi się podoba w Londynie tego wieczora? – zapytał Alexander, wślizgując się na siedzenie i zajmując miejsce obok mnie.

Przechyliłam głowę, ciekawa jego zdania. Mnie na przykład wszystko się podobało w Londynie, ponieważ było to miasto, w którym mogłam spędzać z nim czas.

– Ruch uliczny. Nie doceniałem go aż do teraz.

Przysunął się jeszcze bliżej i ująwszy moją twarz w dłoń, przyciągnął mnie do siebie, lecz zamiast mnie pocałować, znieruchomiał. Zatraciłam się

w tej chwili, napawając się jego zapachem, dotykiem, bliskością. Gdy wreszcie złączyliśmy się ustami, złapałam go pożądliwie za rękę, łaknąc jego smaku. Już stanowczo zbyt wiele czasu minęło, odkąd ostatnim razem czułam na sobie jego ciało. Znaliśmy się przecież tak krótko, a jednak odczuwałam jego nieobecność jak ból fantomowy. Miał być ze mną. Miał być częścią mnie.

– Mała – wymamrotał. – Cały tydzień o tobie myślałem.

Mój oddech zamienił się w dyszenie, gdy Alexander schylił się i złapał za brzeg mojej sukienki. Założył mi jej dolną część na kolana, stwarzając sobie swobodny dostęp do moich ud. Jedwab mojej kreacji uniemożliwiał włożenie chociaż strzępka bielizny, więc liczyłam na to, że jej długość zatuszuje brak majtek. Alexander rozchylił mi nogi i wsunął pomiędzy nie dłoń. Jęknął, gdy dotknął mojej gołej muszelki.

– To nie było zagranie fair.

– Ta suknia nie idzie w parze z bielizną.

Wzruszyłam przepraszająco ramionami, jednak uśmiech malujący się na mojej twarzy niewiele miał wspólnego ze skruchą.

– Osobiście uważam, że żadna sukienka nie idzie w parze z bielizną – odparł z dzikim grymasem.

Wyjął ze mnie rękę i zaczął się wiercić, jakby chciał przede mną klęknąć.

– Nie – próbowałam go powstrzymać.

– Nie lubię, kiedy to mówisz, mała – warknął. – Ciężko mi się tego słucha.

Oblizałam usta i pokręciłam głową.

– Nie, pragnę cię.

– I możesz mnie mieć.

– Nie, chcę cię smakować.

Od naszego pierwszego spotkania wyobrażałam sobie, jak to jest móc objąć ustami jego soczystego fiuta, a perspektywa, że miałby być zdany na moją łaskę, wydawała się jeszcze bardziej smakowita.

Alexander nawet się nie opierał. Usiadł wygodnie i założył ręce za głowę, w jego oczach migotała lubieżność. Od czasu do czasu samochodem nieco szarpało, kiedy trafił na wyboje lub hamował, ale nie przeszkadzało mi to. Zadarłam wyżej sukienkę, żeby nie krępowała mi ruchów, i padłam mu do stóp. Wodziłam dłońmi wzdłuż jego ud, aż dotarłam do rozporka. Rozpięłam go, a Alexander jęknął, gdy jego penis wreszcie wpadł mi w ręce. Mimo że miękki, był jednocześnie ciężki i rozgrzany, a w miarę jak delikatnie go głaskałam, stawał się coraz twardszy i grubszy. Pochyliłam się nad nim i skupiłam na worku mosznowym, muskałam go językiem, aż w końcu zaczęłam ssać jedno z jąder. Potem przyszła kolej na drugie. Alexander ułożył się na siedzeniu inaczej, żeby dać mi więcej swobody. Jego oddech przyspieszał. Jęknął, gdy przejechałam językiem wzdłuż całego członka, i aż miło było patrzeć na pełną erekcję. Jego kutas był definicją piękna – krzepki, pierwotny, bezwstydnie męski. Przez kilka minut bawiłam się nim, lizałam go i ssałam, aż Alexander opuścił ręce wzdłuż tułowia i zacisnął pięści. Czując, jak jego członek robi się w moich ustach jeszcze dłuższy i twardszy, sama podniecałam się do granic. Objęłam koniuszek ustami, a potem zjechałam nimi aż do nasady. Wciągnęłam policzki i wygłodniale przesuwałam się z góry na dół.

– Wyglądasz tak zajebiście pociągająco ze swoimi czerwonymi ustami wokół mojego kutasa.

Gdy po raz kolejny wchłonęłam go całego, Alexander warknął, aż zawibrowała mu klatka piersiowa, i złapał mnie za kark.

– Przez to tylko jeszcze bardziej chcę cię zerżnąć.

Tylko że ja wcale nie miałam zamiaru mu na to pozwolić. Pragnęłam patrzeć, jak dochodzi. Chciałam tego. Ssałam coraz mocniej, a moje starania zostały wynagrodzone pierwszymi ciepłymi kroplami preejakulatu. Zajęczałam, zbierając językiem błyszczące kropelki, i zachęcona pracowałam ustami jeszcze szybciej, aż Alexander wplótł mi palce we włosy.

– Och, Claro, jesteś taka piękna.

Odrzucił głowę do tyłu, a jego oddech stał się poszarpany.

– Zaraz dojdę.

Lecz ja, mimo ostrzeżenia, nawet się nie ruszyłam, kiedy spuszczał mi się na język. Połknęłam zachłannie każdy strumień, który pojawił się w moich ustach, a gdy wytrysk się skończył, wycofałam się powoli, delektując się smakiem. Zadarłam głowę i spojrzałam Alexandrowi w oczy. Miał opętańczy wzrok. Podniósł mnie z kolan i zwinnym ruchem posadził sobie na kolanach, po czym zaczął mnie namiętnie całować. Potem popchnął na siedzenie, a gdy już leżałam na plecach, zakasał moją suknię i bez zastanowienia zaczął gładzić uda, następnie biodra. W końcu odnalazł drogę do mojej spuchniętej szparki i wsunął palce pomiędzy jej fałdki.

– Kiedy robiłaś mi loda, sama stałaś się mokra.

Przytaknęłam, wiedząc, że i tak dowód mojego podniecenia pokrywa mu palce.

– Muszę się znaleźć w tobie. Ale bez niczego. Mogę?

Jęknęłam na zgodę i zamknęłam oczy. Wstrzymałam oddech w oczekiwaniu, aż ścianki mojej rozedrganej cipki rozciągną się na imponującym członku Alexandra. Byłam pod ogromnym wrażeniem, że mimo iż chwilę wcześniej opróżnił się cały prosto do moich ust, wciąż stał na baczność, gotowy do dalszego działania. Udowodnił to sekundę później, dobijając się do moich śliskich bram. Zanurzył się we mnie powoli, dając

mojemu ciało odrobinę czasu na rozluźnienie się i zaakceptowanie sztywnego trzonka, a mnie aż zatkało, gdy wjechał we mnie do końca. Zataczałam koła biodrami, rozkoszując się cudownym uczuciem wbicia na pal, ale Alexander złapał mnie za biodra i unieruchomił.

– Zaczekaj, mała.

Widziałam w jego oczach, jaki toczył ze sobą bój. Dostrzegłam pragnienie objęcia kontrolą moich doznań i walkę o kontrolę nad samym sobą. Pojękiwałam w desperacji, marząc, żeby wreszcie zaczął. Alexander znalazł moją łechtaczkę i podrażnił ją palcem, a ja poczułam rozlewającą się po całym ciele niecierpliwą falę.

– Zastanów się nad hasłem bezpieczeństwa, mała. Teraz go nie potrzebujesz, ale być może przyda ci się później. Kiedy dojdziemy do pewnego momentu, nie zdążysz wymyślić go na poczekaniu.

Potrząsnęłam głową.

– Staram się nad sobą panować, ale jednocześnie chcę, żebyś czuła się bezpieczna. Wymyśl słowo, dzięki któremu tak właśnie się poczujesz – rozkazał.

– Co powiesz na „Jego Wysokość”?

– To ma być coś, czego nie użyjesz w innych okolicznościach.

– Och, X. Naprawdę sądzisz, że będę się do ciebie zwracać w ten sposób?

– Po tym, co planuję ci zrobić, to całkiem możliwe – odparł z zuchwałym uśmieszkiem.

To nierealne, żeby mężczyzna był tak nieziemsko seksowny. Nie byłam w stanie trzeźwo myśleć, gdy mnie dotykał. Jak mogłabym mu kiedykolwiek odmówić? Niby próbowałam. Odeszłam do niego, nawet nie spojrzałam za siebie. Nie byłam świadoma, że już wkrótce moje życie zacznie wirować i zupełnie wymknie mi się spod kontroli, a on stanie się

centrum grawitacji. Istniało tylko jedno słowo, które kojarzyło mi się ze sprzeciwem w stosunku do Alexandra.

– „Brimstone”.

– Równie dobrze mogłabyś powiedzieć „idź do diabła” – skwitował oschle.

– Chyba sam mnie prosiłeś, żebym wybrała słowo, które łatwo mi będzie zapamiętać.

– Ale dlaczego akurat „Brimstone”?

– Bo tam ostatni raz ci odmówiłam – wyjaśniłam niepewnym głosem.

– Od tamtej pory jeszcze ci się to zdarzyło – podkreślił.

– Tylko że później już wcale nie miałam tego na myśli.

Po tym wyznaniu jego uśmiech wrócił, a on znów musnął palcem moją stęsknioną łechtaczkę.

– Czego tylko sobie życzysz, Claro.

– A więc przeleć mnie wreszcie.

To jedyne, o czym byłam w stanie myśleć. O czuciu go w sobie. Alexander odpowiedział pchnięciem i kołującymi ruchami masującymi moją pulsującą łechtaczkę. Moja szparka zareagowała jak rozkwitający kwiat, robiąc mu miejsce, otwierając się i rozciągając, kiedy wściekle mnie posuwał. Jego ciężkie jądra uderzały o moje gołe pośladki, a ja cała dygotałam.

– Patrz na mnie – zażądał Alexander. – Chcę widzieć, jak dochodzisz.

Rozchyliłam powieki i spojrzałam mu w oczy, kiedy nieustępliwie we mnie wjeżdżał. Głód, który w nich dostrzegłam, przeszył mnie na wskroś i roztrzaskałam się na drobne kawałeczki. Alexander też się wygiął i wsunął we mnie do końca. Wtedy poczułam w sobie pierwsze kropelki nasienia. Doszedł z moim imieniem na ustach.

– Uwielbiam świadomość, że całkowicie cię wypełniam – wyszeptał, gdy mocno go obejmowałam. – Całą noc będę fantazjował o byciu w tobie. Wiedząc, że cię naznaczyłem. Że jesteś moja.

Zwilżyłam wargi i go pocałowałam. Byłam zbyt oniemiała, by zareagować inaczej. Całkowicie mu siebie powierzyłam. Obnażyłam przed nim ciało i duszę. A on odcisnął na mnie swoje piętno.

– Cały czas będę myśleć o twojej gorącej gołej cipce skrywanej pod tą pociągającą sukienką. Chcę, żeby była na mnie gotowa w każdej chwili, gdy akurat będę jej potrzebował – dodał.

– Będzie – obiecałam.

Zawisłam na nim wiotka i słaba, ale zebrałam w sobie resztki energii, żeby złapać go za rękę i się podnieść. Już dojeżdżaliśmy na miejsce. Nie mogłam tak wyglądać. Alexander zapiął spodnie i wsunął w nie koszulę. Potem pomógł mi wygładzić kreację, w międzyczasie obsypując moje nogi pocałunkami.

– Przestań, ty diable. – Pacnęłam go w ramię.

– Nie mogę. Nie potrafię odkleić od ciebie rąk – powiedział i posłał mi ten bezczelny uśmiech, który sprawiał, że w jednej sekundzie byłam gotowa wyskoczyć dla niego z majtek. Tylko że nie miałam z czego wyskakiwać.

– Nie mam na sobie bielizny – przypomniałam. – Nie musisz aż tak się starać.

– Zobaczymy.

Przygładził moje zmierzwione kosmyki i poprawił różę, którą wpięła mi we włosy Belle. Wyjęłam z torebki pomadkę i skontrolowałam makijaż – dzięki Belle był w niemal nienaruszonym stanie. Ta dziewczyna bez wątpienia znała jakieś kosmetyczne wudu. Wytarłam nieco rozmazany tusz spod oczu, ciesząc się, że wyszłam ze zbliżenia bez większych

uszczerbków. Oczywiście moje policzki wciąż jeszcze płonęły od świeżego orgazmu, ale na to nie mogłam już nic poradzić. Pozostało mi jedynie mieć nadzieję, że ktoś uzna moje rumieńce za efekt tremy albo ekscytacji, choć szczerze mówiąc – nie bardzo się tym przejmowałam. I tak cały świat znał od podszewki nasze łóżkowe życie dzięki hakerom, którzy rano włamali się na konto Alexandra i ujawnili publice jego intymne wiadomości. Pomyślałam z dumą, że przynajmniej będą mieli kolejne zajęcie.

– Gotowa? – zapytał Alexander, splatając palce swojej dłoni z moimi.

Serce podeszło mi do gardła i nie chciało drgnąć. Alexander już przedtem obejmował mnie wpół i oferował, żebym szła z nim pod rękę, lecz sposób, w jaki teraz złapał moją dłoń, wydawał mi się wyjątkowy i osobisty. Czegoś takiego jeszcze nie doświadczyliśmy. Przełknęłam z trudem kumulujące się we mnie emocje i powstrzymałam się od płaczu. „Przestań się mazgaić” – skarciłam się w duchu. „Jesteś tylko jego osobą towarzyszącą na balu, nikim więcej”. Może i mój głos rozsądku miał rację, lecz mimo to nie potrafiłam uspokoić przyspieszonego bicia serca i powstrzymać rodzącej się we mnie nadziei.

Alexander nie puszczał mojej ręki, aż limuzyna się zatrzymała. Wtedy dopiero wyślizgnął się z gracją z tylnego siedzenia. Jednak gdy tylko znaleźliśmy się na zewnątrz, znów zachęcił mnie, żebym podała mu dłoń. Próbując opanować oddech, poszłam za ciosem, niepewna, czego się spodziewać. Kiedy znalazłam się poza bezpieczną strefą samochodu, oślepiły mnie błyski fleszy wysyłane z dziesiątków aparatów. Mrużyłam oczy przed nachalnym blaskiem, podczas gdy dziennikarze coś krzyczeli i zasypywali Alexandra pytaniami. Żałowałam, że nie przyłożyłam się odrobinę bardziej i nie przygotowałam rzetelnie do przebrnięcia przez tę sytuację.

Instynktownie spojrzałam na Alexandra, łudząc się, że udzieli mi wskazówek, co robić i mówić. On jednak patrzył przed siebie z charyzmatycznym uśmiechem przyklejonym do twarzy. Potem bez słowa poprowadził mnie do przodu.

ROZDZIAŁ 15

Kiedy przemierzaliśmy hol, Alexander cały czas trzymał mnie za rękę. Lecz mimo że nasze palce były splecione, nie mogłam się opanować i cała drżałam. Kamery. Pytania. Hordy kobiet wpatrujących się w mojego mężczyznę. To było dla mnie zbyt wiele. Alexander z kolei się uśmiechał i odpowiadał na uprzejme skinienia głową oraz powitania, a jednak jego postawa była sztywna, a ruchy stały się automatyczne. Po kilku minutach puścił moją dłoń i położył mi rękę na plecach. Ten drobny gest zazwyczaj sprawiał, że czułam się bezpieczna i chroniona, ale tym razem miałam wrażenie, że zrobił to bezwiednie. Była to jedna z tych czynności, które wykonywał na pamięć dla wszystkich otaczających nas ludzi. Element teatrzyku.

– Dobrze się czujesz? – szepnęłam, gdy już dotarliśmy do sali balowej.

– Tak, Claro – odparł szorstko. – A teraz przeproszę cię na momencik.

Zostawił mnie samą. Stałam tak pośrodku wielkiego pomieszczenia pełnego gości i nie wiedziałam, co ze sobą począć. Zaczęłam przeczesywać salę wzrokiem w poszukiwaniu Annabelle – mojego jedynego wybawienia. Przecież powinna była dotrzeć już na miejsce. Rozejrzałam się jeszcze raz bardzo uważnie i w końcu wypatrzyłam w tłumie jej gibką postać. Podziękowałam w duchu, że niebiosa obdarzyły ją hojnie wzrostem, i ruszyłam w jej stronę slalomem. Przeciskałam się między ludźmi tak szybko, jak tylko pozwalała na to godność, a w tym konkretnym przypadku – moja sukienka. Annabelle także mnie dostrzegła i na mój widok jej twarz

od razu się rozpromieniła. Skinęła na mnie, ale na chwilę się zawahałam, kiedy zorientowałam się, że nie była sama. Ulga spłynęła na mnie jednak, gdy jej towarzyszka odwróciła się w moją stronę.

– Stella! – zawołałam i rzuciłam się, żeby mocno ją uścisnąć. Nagle poczułam się niezręcznie i zrobiłam krok do tyłu, bo przypomniałam sobie, gdzie się znajdowałam.

– Chyba nie powinnyśmy się obściskiwać na przyjęciu tak oficjalnym jak to.

– Bzdury, chodź tutaj! – skwitowała Stella, po czym złapała mnie za ręce i z całych sił przytuliła. – Ja tylko odpowiadam za katering.

– Wyglądasz olśniewająco – powiedziałam, i nie było w tym odrobiny przesady ani fałszu.

Stella zawsze była piękna, ale z nową fryzurą – przyciętymi na boba włosami, które podwijały się, podkreślając niesamowite kości policzkowe i migdałowe oczy – jej uroda nabrała jeszcze większego blasku. Na kimś innym jaskrawoniebieska galowa suknia wyglądałaby zbyt krzykliwie, bo ewidentnie wymagała charakteru. Jednak Stella, jako jedna z najlepiej zapowiadających się szefowych kuchni w Londynie, bez wątpienia go miała.

– Nieprawdaż? – zgodziła się ze mną Bella. – Jakie to niesprawiedliwe, że całymi dniami kręci się przy homarach w maśle i wciąż ma taką figurę.

– Akurat formę pomagają mi utrzymywać nadęte dupki, z którymi przychodzi mi obcować w pracy. Uwierzcie, że kopanie im tyłków na każdej zmianie to niezły wycisk – odparła oschle Stella. – A skoro o nich mowa, powinnam sprawdzić, jak sobie radzi mój nowy asystent. Co prawda powierzyłam mu tylko nakładanie jedzenia na talerze, ale jestem pewna, że po drodze zdążył coś spieprzyć.

Zamiast jednak nas opuścić, tylko pokręciła głową i z powrotem zwróciła się do mnie:

– Co u ciebie, Claro?

Stella ukończyła studia rok wcześniej, a dyplom biznesowy uczynił ją podwójnym zagrożeniem w gastronomicznym światku. Nie widziałyśmy się od tamtego czasu, chociaż po przeprowadzce do Londynu planowałam się z nią spotkać.

– Wybacz, że nie zadzwoniłam – usprawiedliwiałam się. – Miałam sporo na głowie.

– Ładnie powiedziane – wtrąciła wymownie Belle.

– Nie dokuczaj jej – zgasiła ją Stella i spojrzała na mnie ze współczuciem. – Musisz do mnie wpaść, to zaserwuję ci coś naprawdę pysznego, żebyś na chwilę zapomniała o całym tym zamieszaniu. Chociaż z tego, co wiem, sama zdążyłaś już wybrać apetyczny kąsek.

– Gdybym tylko wiedziała, gdzie on się podziewa.

Rozejrzałam się znów po sali, zastanawiając się, czy Alexander też mnie szuka, ale nie było po nim śladu.

– Na pewno tylko poszedł po drinka dla ciebie – rzekła pocieszająco Stella.

Poznałyśmy się na zajęciach z żywienia na pierwszym roku. Stella od początku miała na mnie kojący wpływ, a teraz aż trudno mi było wyrazić swoją wdzięczność, że zajmowała mnie rozmową.

– To z jakiej okazji ta impreza? Zbieramy pieniądze na zagrożone gatunki czy coś? – zagadnęłam, mając na myśli wystrój sali balowej.

Soczyście zielone paprocie i pnącza zamieniły pomieszczenie w egzotyczną dżunglę. Wyczułam nad sobą jakiś ruch, a kiedy zadarłam głowę, moim oczom ukazał się wściekle żółty ptak. Pomyślałam, że organizatorom chyba dosłownie odbiła palma.

– Sądziłam, że wiesz – zdziwiła się Stella i wręczyła mi kieliszek z tacy.

– Nie – przyznałam, ochoczo chwytając drinka.

Jeśli to rzeczywiście Alexander miał mi zapewnić coś do picia, ewidentnie dał ciała.

– I właśnie w takich momentach przypominasz sobie, że przecież ona wychowała się w Ameryce – droczyła się Belle. – To urodziny króla. Każdego roku wybiera cel zbiórki i wyprawia bal charytatywny.

– Cholera, serio?

Co prawda Alexander przebąkiwał coś o zwierzętach zagrożonych wyginięciem, ale najwyraźniej zapomniał o paru istotnych szczegółach. Jakim cudem ja tam wylądowałam i co on sobie właściwie myślał? Może król przynajmniej w urodziny tryskał dobrym humorem i był skłonny okazać łaskawość. Bardzo na to liczyłam. Annabelle wzniosła kieliszek na znak toastu.

– Żebyśmy jakoś to przeżyły.

Stuknęłyśmy się szkłem, ale gdy tylko zamoczyłam usta w drinku, moje policzki spłonęły rumieńcem, w miarę jak świadomość rozlewała się po moim ciele. Wiedziałam, że za mną stał, zanim jeszcze się odezwał. Moje ciało zareagowało tak, jak gdyby ktoś przyciągał je do siebie wielkim magnesem.

– Claro – powiedział niskim głosem Alexander. – Widzę, że znalazłaś już coś do picia.

Odwróciłam się nieco zbyt gwałtownie, a szampan chlusnął z mojego kieliszka i rozlał się po sukience posągowej blondynki stojącej obok niego. Stłumiła krzyk i zaczęła ostrożnie strzepywać kropelki alkoholu z delikatnego materiału.

– Przepraszam!

Szkoda, że obok nie było jakiegoś stołu, bo w tamtym momencie najchętniej bym pod niego wpełzła i się ukryła. Blondynka tylko pokręciła głową, mimo że wciąż próbowała wyczyścić plamę.

– Nie przejmuj się.

Uśmiechnęła się do mnie serdecznie i wtedy, kiedy już na chwilę przestałam się skupiać na swojej gafie, miałam okazję z bliska się jej przyjrzeć. Pełne usta, pofalowane włosy, smukłe ciało i króciutka sukienka. Wprost nie mogłam w to uwierzyć – na żywo zachwycała jeszcze bardziej niż na fotografiach. Gdyby nie była dla mnie taka miła, na pewno z miejsca bym ją znienawidziła.

– Claro, pozwól, że ci przedstawię przyjaciółkę rodziny, Pepper Lockwood.

Posłałam jej uśmiech w nadziei, że udało mi się ukryć nerwy, i wyciągnęłam do niej rękę, ale Pepper zamiast podać mi swoją, ucałowała mnie w obydwa policzki. Zrobiła to z taką gracją, że jednak zaczęłam ją nienawidzić, a przy okazji siebie też. Za powierzchowność.

– Miło cię poznać i naprawdę przepraszam – powtarzałam jak porysowana płyta.

– To tylko sukienka – odparła i konspiracyjnie zniżyła głos. – Właśnie dlatego zawsze trzeba się ubierać na czarno. Nic nie znać.

To właśnie spotkania z tą dziewczyną naprawdę się obawiałam. Teraz było mi zwyczajnie głupio.

– Będę już lecieć. Przyprowadziłam partnera i gdzieś go zgubiłam.

Dobrze wiedziałam, co czuła. I ku mojej frustracji Alexander tylko pocałował mnie ozięble w policzek i zniknął razem z nią, zostawiając mnie z przyjaciółkami.

– Wow, to było słabe – oceniła Annabelle, kiedy tylko znaleźli się poza naszym zasięgiem.

– Przynajmniej ona zachowała się taktownie.

Mimo w pewien sposób poniżającego pierwszego spotkania cieszyłam się, że poznałam dziewczynę, z którą tabloidy łączyły Alexandra. Między nimi nie dostrzegłam żadnej chemii. To pewne. Czyli naprawdę była tylko przyjaciółką rodziny, nikim więcej. Odetchnęłam z ulgą zdziwiona, że przez cały ten czas wstrzymywałam oddech.

– Jasne – powiedziała Belle, nie patrząc mi jednak w oczy, a ja postanowiłam sobie, że wytropię, co takiego ukrywała, jak tylko wrócimy do domu.

– Nie mogę uwierzyć, że go upolowałaś – westchnęła Stella ze wzrokiem wlepionym w miejsce, w którym chwilę wcześniej stał Alexander.

Zdzieliłam Belle w ramię.

– Aua! – krzyknęła, marszcząc czoło, i pomasowała obolałe miejsce. – A to za co?

Przekrzywiłam głowę i spojrzałam na nią wymownie, z miną pytającą: „O co, do jasnej cholery, chodzi?”.

– Przecież nic nie powiedziałam – oburzyła się teatralnie.

– Przepraszam, Claro – rzekła Stella ze zmieszanym uśmiechem. – Przeglądałam TMI dzisiaj po południu i sama to wywnioskowałam. Wiem, jestem okropna.

– W porządku. – Wzruszyłam ramionami i dokończyłam szampana.

– W dodatku się stukają – dodała Belle.

Rzuciłam jej kolejne gniewne spojrzenie, ale ona tylko skromnie się uśmiechnęła.

– Wybacz, kochana, ale to jest wypisane na twojej zarumienionej twarzyczce.

Zaczerwieniłam się jeszcze bardziej, co niezmiernie je rozśmieszyło.

– To zdecydowanie żaden powód do wstydu – uznała Stella. – Tak się składa, że chętnie zamieniłabym się z tobą ciałami.

– Akurat tym bym nie pogardziła – przyznałam.

– Taa, jasne – rzuciła Belle i ponownie uniosła kieliszek.

Jeszcze przez parę minut rozmawiałyśmy o restauracji Stelli i o tym, jak przygotowała katering na przyjęcie, ale moja uwaga cały czas była podzielona między dziewczyny a otaczający nas tłum. Przyszłam na imprezę z Alexandrem, a odkąd pojawiliśmy się na miejscu, spędziłam z nim mniej niż pięć minut. Spotkałam się wzrokiem z Pepper. Ta pomachała do mnie, a ja bez przekonania odwzajemniłam ten gest, wciąż rozczarowana, że Alexander gdzieś wyparował.

– Naprawdę teraz już muszę wracać do kuchni i uporać się z Bastianem – oświadczyła Stella.

– Skoro tak, też was przeproszę. Muszę znaleźć Alexandra.

Jak powiedziałam, tak zrobiłam. Ruszyłam na poszukiwanie mojej randki. Teraz, gdy zaaplikowałam sobie odwagę w płynie i wiedziałam, że Pepper wcale nie jest zagrożeniem, za jakie ją miałam, czułam się pewniej w swojej skórze. Co innego Alexander. Czy on w ogóle chciał, żebym tam była? Ostrzegał mnie przed tym, co może mnie spotkać na przyjęciu, ale spodziewałam się raczej oziębłego nastawienia ze strony jego rodziny, a nie od niego. Chyba mogłam się czuć oszukana, kiedy mnie zostawił, a lepkość pomiędzy moimi nogami wciąż przypominała mi, co takiego zaszło między nami w limuzynie raptem godzinę wcześniej.

Wypatrzyłam go przed barem. Wciąż rozmawiał z Pepper, lecz tym razem miał ponurą minę. Opowiadała o czymś z pasją, podczas gdy jej dłoń luźno spoczywała na jego ręku. Coś zakłuło mnie w piersi, ale udało mi się to stłumić. Nie chciałam pozwolić, żeby opanowała mnie zazdrość,

a emocje pokrzyżowały wieczór z Alexandrem. Zatrzymałam się jednak, zauważywszy, że ten jeszcze bardziej marszczy czoło i zaczyna coś mówić. Dzikość jego oczu była wyraźna nawet z tej odległości. W końcu wyrwał się Pepper i odszedł.

Zanim udało mi się przecisnąć przez tłum, zgubiłam go z oczu. Osunęłam się na kolumnę i zaczęłam rozważać, czy nie lepiej zwyczajnie się poddać. Dlaczego tak mi zależało, żeby go znaleźć, skoro to on mnie zostawił? O czym dyskutował z Pepper? Cokolwiek to było, zdenerwowało go. Zresztą – odkąd przyjechaliśmy, był bardzo spięty. Wzdychając przeciągle, próbowałam nie dopuścić do siebie myśli, że Alexander zawsze będzie prowokował więcej pytań, niż chciałby mi udzielić odpowiedzi, a to właśnie zrodziło największą niewiadomą: czy ja to wszystko zniosę?

Pogrążyłam się w rozmyślaniach, gdy jakaś silna ręka złapała moją i wyprowadziła mnie z imprezy. Alexander obezwładnił mnie swoimi ustami i przycisnął ciałem do marmurowego słupa – to wszystko działo się tak szybko, że ledwo nadążałam za biegiem wydarzeń. W pierwszej chwili chciałam mu się wyrwać, ale natychmiast się poddałam, topniałam od jego pocałunku, pragnąc fizycznego kontaktu i walcząc z tajemnicą, którą był owiany ten mężczyzna wciąż prześlizgujący mi się przez palce. Jego twardy członek przebijał przez materiał spodni, poczułam go, a moje ciało od razu zadrżało. Znajdowaliśmy się raptem parę kroków od imprezy urodzinowej jego ojca, a Alexander miał zamiar mnie zdobyć właśnie w tamtym momencie. Nie chciałam go powstrzymywać. Nie mogłam.

Jednak tak szybko, jak doszło do tego zbliżenia, tak szybko się ono skończyło. Alexander odsunął się na krok i poprawił muszkę.

– Potrzebowałem tego – powiedział.

Stałam zdębiała i oszołomiona zarówno pocałunkiem, jak i rozbieżnymi sygnałami, które otrzymywałam przez ostatnią godzinę. Alexander albo był

otwarty i odważny, albo zamknięty w sobie i podejrzliwy – tego wieczora tyle razy odbijałam się od jego przeciwstawnych stron, że mogłam się spodziewać urazu kręgosłupa.

Zgiął łokieć i zaoferował, że weźmie mnie pod rękę, podczas gdy ja muskałam kąciki ust w nadziei, że szminka nie rozmazała mi się po całej twarzy.

– Wyglądasz pięknie – stwierdził, lecz pożądania, które zazwyczaj towarzyszyło jego komplementom, w ogóle nie było słychać w jego głosie.

Te słowa były płytkie, wyważone i zbyt uprzejme. A ja pragnęłam, żeby mówił do mnie nieprzyzwoicie i szelmowsko się uśmiechał.

Wzięłam go pod rękę i pozwoliłam, by odprowadził mnie z powrotem na przyjęcie. Znaleźliśmy się znów na sali balowej, a ja w mig poczułam na sobie setki par oczu. Już prawie każdy zdążył dojechać na imprezę i wszyscy chcieli popatrzeć na dziewczynę, która stała za ostatnim królewskim skandalem. Próbowałam sobie przypomnieć, co Alexander powiedział mi w limuzynie: „Oni oceniają mnie, nie ciebie”. Tylko trudno było nie zwracać uwagi na zmrużone oczy i kłapiące języki ukryte za dłońmi przytkniętymi do twarzy, gdzie tylko spojrzałam.

– Wasza Wysokość.

Podszedł do nas mężczyzna. Przed Alexandrem nisko się ukłonił, do mnie natomiast tylko sztywno skinął głową.

– Twój ojciec nalega, abyś dołączył do rodziny na toast.

– Przecież tu przyszedłem – odparł Alexander ze skwaszoną miną. – To powinno wystarczyć.

– Przykro mi, ale jest dość natarczywy – kontynuował mężczyzna. – Obawiam się, że wezwie cię sam przy wszystkich, jeśli nie…

– Dobra! – wybuchnął Alexander, wyrzucając ręce w górę. I moje też przy okazji.

Czułam ogarniającą go furię, którą ledwo kontrolował, więc stałam nieruchomo w obawie, że jeden fałszywy ruch mógłby tylko dolać oliwy do ognia.

– Odprowadzę młodą damę do stołu – zaoferował mężczyzna.

– Ona zostaje ze mną.

– Ależ proszę pana…

– Zostaje ze mną – powtórzył Alexander tak stanowczym tonem, że nie było już miejsca na żadną dyskusję.

Złapał mnie za ramię i pomaszerował szybko w stronę przedniej części sali balowej. Poruszał się z taką prędkością, że w zasadzie musiałam za nim biec, żeby dotrzymać mu kroku, kiedy wlókł mnie przez całe pomieszczenie.

Jego rodzina była skupiona razem, jej członkowie na zmianę coś mówili i wzajemnie się ignorowali, a ja wzięłam gwałtowny wdech, wiedząc, że oto nadchodziła chwila prawdy. Z okazji swojego święta ojciec Alexandra także przywdział smoking, ale to nie pomogło mu wtopić się w tłum. Mimo swojego wieku był niezaprzeczalnie przystojny. Dojrzałość zdradzały jedynie jego siwiejące przy skroniach włosy, a zmarszczki wokół wyraźnych oczu i ust tylko dodawały mu wytworności. Zdecydowanie brylował w tłumie, co oczywiście nie oznaczało, że był jedynym niedoścignionym mężczyzną na sali balowej. To akurat wiedziałam.

Obok króla siedział człowiek, który wyglądał jak tyczkowata wersja Alexandra. Kiedy nas zobaczył, zrobił śmieszną minę, ale można było ją odczytać jako ostrzeżenie. Alexander jednak wcale się nie speszył i dalej kroczył zamaszyście. Zatrzymał się tuż przed stołem tak nagle, że ledwo byłam w stanie swobodnie oddychać.

– Pamiętaj, Claro. Tutaj chodzi o mnie – szepnął.

Kiwnęłam głową nieprzytomnie, bo oczy miałam wlepione w grupkę ludzi siedzących przede mną. Krew szumiała mi w uszach tak głośno, że ledwo byłam w stanie zrozumieć, co do mnie mówił. Alexander ujął mnie za brodę i zwrócił moją twarz ku sobie. Jego spojrzenie było zimne – odległe i martwe – lecz i tak czułam bijące od niego władczość i kontrolę. To tak, jakby schował w sejfie wszystkie swoje emocje, żeby tylko jakoś przetrwać tamten wieczór. Ponownie przytaknęłam, tym razem utrzymując z nim kontakt wzrokowy, którego najwyraźniej oczekiwał.

– Dobra dziewczynka – powiedział i czule mnie pocałował.

– Alexandrze! – rozległ się donośny głos, który tak zbił mnie z tropu, że aż odskoczyłam. – Kazałeś nam wystarczająco długo czekać.

– Przepraszam, tato – odparł Alexander sztywno. – Zgubiłem swoją partnerkę.

– Jakież to niefrasobliwe.

Król gestem przywołał syna do siebie.

– Mogę z tobą pomówić?

Aluzja była jasna – chciał z nim porozmawiać na osobności. Alexander podszedł do ojca.

Ich dyskusja stawała się coraz bardziej ożywiona, a głosy podniesione na tyle wysoko, że dla osób stojących w pobliżu możliwe było wyłapanie większości słów. Za wszelką cenę starałam się nie zwracać na nie uwagi, ale „dziwki” i „hańby” nie dało się z niczym innym pomylić. Z podniesioną głową próbowałam się nie krzywić, będąc świadkiem, jak ojciec i syn obrzucali się wzajemnie oskarżeniami.

Wtedy podeszła do mnie młodsza wersja Alexandra. Mężczyzna wyciągnął do mnie rękę i powiedział:

– Jestem Edward.

Oczywiście, że to był Edward. Także miał ciemne włosy, ale dłuższe niż Alexander. Podkręcały mu się za uszami, sprawiając, że w porównaniu ze swoim starszym bratem wyglądał raczej jak chłopiec. Co nie wpływało na fakt, że smoking leżał na nim doskonale, a ona sam był prawie tak przystojny jak Alexander. Uśmiechnął się do mnie, a ja doszłam do wniosku, że jemu zdecydowanie łatwiej przychodzą takie życzliwe miny. Niemrawo podałam mu dłoń, nie mogąc jednak wykrztusić z siebie słowa. Bałam się, że wybuchnę przed nim płaczem.

– Ojciec jest w fatalnym humorze, co niestety akurat zdarza się dość często.

Edward mocniej ujął moją dłoń i przyglądał mi się bacznie, jakby desperacko szukał sposobu, w jaki mógłby pocieszyć tę biedną, stojącą przed nim dziewczynę, którą właśnie poznał. Chciałam mu powiedzieć, że nie ma takiej potrzeby, ale wiedziałam, że w życiu tego z siebie nie wydukam.

– Chodź ze mną.

Zaprowadził mnie do stojącego nieopodal stołu.

– Pozwólcie wszyscy przedstawić mi Clarę Bishop, dziewczynę mojego brata.

– Och, ja…

Lecz mój protest został zagłuszony przez ostrzegawczy uścisk dłoni. Wysoki mężczyzna o piaskowych włosach wstał i zapiął marynarkę, po czym wyciągnął do mnie rękę. Rozpoznałam go od razu i walczyłam z pokusą, żeby zaraz nie urwać się stamtąd w poszukiwaniu Belle.

– Miło cię widzieć, Claro – powiedział Jonathan, lecz zamiast potrząsnąć moją dłonią, przystawił ją sobie do ust.

– Znacie się? – zapytała drobna ruda kobieta ubrana w suknię w kolorze kości słoniowej.

Większość dziewcząt z tak bladą karnacją powinna unikać strojów w jasnych odcieniach, ale w jej przypadku takie zestawienie sprawiło, że alabastrowa skóra wydawała się subtelna i elegancko delikatna. Kobieta zmierzyła mnie wzrokiem od stóp do głów, zanim pruderyjnie splotła dłonie i położyła je na blacie.

– Clara i ja chodziliśmy razem do szkoły – wyjaśnił Jonathan, lecz gdy skończył lustrować mnie wzrokiem, nawet nie zadał sobie trudu, żeby ukryć swoje wnioski. Jego oczy błysnęły jak u faceta, który właśnie odkrył, że otrzymał zaproszenie na jakieś rozgrywki. Jeśli Jonathan Thompson myślał, że będę się z nim bawić, srogo się mylił. Kiedy mnie dotknął, dostałam gęsiej skórki i gdybym tylko mogła, od razu zaczęłabym szorować swoją rękę mydłem i gorącą wodą.

– To jest Amelia – powiedział Edward, skoro dziewczyna nie raczyła sama się przedstawić.

– K s i ę ż n i c z k a Amelia – żachnęła się.

„Serio?”

– Miło poznać Waszą Wysokość – syknęłam.

Chyba wszyscy tam obecni urodzili się w czepku, ale przy okazji również z kijem w tyłku.

– Może byłabyś zainteresowana tańcem? – zasugerował Jonathan, wskazując na opuszczony parkiet.

Owszem, chciałam zatańczyć, ale wyłącznie z Alexandrem. Nie miałam zamiaru ryzykować bycia przyłapaną w towarzystwie Jonathana, szczególnie że – jak przypuszczałam – uważał mnie w pewnym sensie za wyzwanie.

– Wolałabym poczekać na Alexandra.

– Oczywiście – rzekł i odwrócił ode mnie wzrok. – Alexander nie lubi się dzielić.

Te słowa brzmiały, jakby kryła się za nimi jakaś historia. Czułam to, jednak ostatnią osobą, którą poprosiłabym o jej przytoczenie, był właśnie Jonathan.

– Amelio? – zwrócił się tym razem do nadąsanego rudzielca. Dziewczyna podała mu rękę i pozwoliła się zaprowadzić na parkiet.

– W takim razie załatwimy ci coś do picia – stwierdził Edward, gdy obserwowaliśmy, jak para tańczy walca.

Zerknął przez ramię na innego mężczyznę siedzącego przy stole.

– Davidzie?

– Zajmę się nią – odpowiedział sztywno.

Edward odsunął dla mnie krzesło, a ja z wdzięcznością skorzystałam, ciesząc się, że nie muszę już stać, mimo że towarzystwo przy stole nie było zbyt serdeczne. Łypnęłam na Davida i zdałam sobie sprawę, że jechaliśmy na tym samym wózku.

– Widzę, że bawisz się co najmniej tak dobrze jak ja – odezwałam się do niego, nie próbując nawet zatuszować sarkazmu.

Kącik ust lekko mu się uniósł, ale tylko wzruszył ramionami.

– Ja i moi znajomi zazwyczaj nieco inaczej spędzamy piątkowe wieczory.

– Może w takim razie powinieneś zmienić przyjaciół.

Spojrzałam w stronę parkietu, gdzie Jonathan obracał Amelią, a kiedy mnie zauważył, puścił do mnie oko.

David tylko parsknął. Odwróciłam się, żeby lepiej mu się przyjrzeć, i wtedy odkryłam, że jest bardzo przystojny. Hebanowa skóra i krótko przycięte włosy podkreślały silne rysy twarzy. I mimo posępnej pozy jego kawowe oczy emanowały ciepłem. Był dokładnie w typie Stelli: cichy, ponury, gorący.

– Tak się składa – zaczęłam – że mam przyjaciółkę, z którą powinieneś się zapoznać. Na pewno ci się spodoba.

„Wszystkim facetom się podoba” – dodałam w duchu.

– Czyżbyśmy swatali Davida? – zapytał z uśmiechem Edward, który właśnie wrócił z drinkami.

– Wpadłam na pomysł, żeby zapoznać go z moją koleżanką Stellą – odparłam. Wzięłam kieliszek do ręki i uniosłam brew. – Co o tym sądzisz?

Edward rozważał to przez chwilę, a gdy już otworzył usta, żeby coś powiedzieć, przeszkodziła mu starsza pani, którą natychmiast rozpoznałam. Królowa matka nosiła się z gracją i miała postawę kobiety, która zrodziła królów. Czas bez wątpienia odcisnął na niej swoje piętno, zamieniając kolor jej misternie ułożonych loczków na srebrny, ale nie było w niej żadnych oznak słabości. Przydreptała do nas w skromnej sukni ozdobionej koralikami i stanęła tuż przy swoim młodszym wnuku, który okazał się prawie o dwie głowy od niej wyższy. Mimo to wielkości dodawała jej pogarda wypisana na twarzy.

Zmrużyła oczy i zmierzyła mnie wzrokiem, po czym skrzywiła się, jakby jej nozdrza podrażnił powiew czegoś zgniłego.

– A więc Alexander przyprowadził swoją małą cizię, żeby zepsuć ojcu urodziny.

Szczęka mi opadła i odruchowo odsunęłam się od Edwarda, który wydawał się równie zszokowany, jak ja.

– Babciu!

Karcący ton wnuka co prawda na moment ją zgasił, ale ja nie miałam zamiaru czekać, aż się otrząśnie, i usłyszeć, co więcej ma do powiedzenia na mój temat. Wystarczy, że pół Wielkiej Brytanii czytało już moje prywatne wiadomości. Nie musiałam znosić poniżenia ze strony ludzi, którzy uważali się za lepszych ode mnie. Przepychając się przez tłum,

uciekłam najszybciej, jak potrafiłam. Chciałam się schować w toalecie i poczekać, aż Alexander mnie tam znajdzie. Ostrzegał mnie, ale nie przygotował na to. Do oczu napłynęły mi łzy i dopiero gdy strużki pociekły mi po policzkach, odważyłam się odwrócić. Po Edwardzie nie było śladu, za to jego babka dołączyła do Alexandra i jego ojca. Nawet nie zauważył, że zniknęłam.

Czułam się głupio, że tam poszłam i że myślałam, że sprawy między nami nie mogą się jeszcze bardziej skomplikować. Ale utknęłam na tym przeklętym przyjęciu bez pieniędzy. Na dodatek z bólu odpadały mi stopy. Nie byłam przyzwyczajona do chodzenia w niebotycznych szpilkach, na które namówiła mnie Belle.

Belle.

Była tam i to w niej upatrywałam swojej ostatniej deski ratunku. Gdyby tylko udało mi się ją znaleźć… Może i Philip był nudny, ale jednocześnie rycerski, a w tamtym momencie właśnie takiego ratunku potrzebowałam. Miałam tam przyjaciół, musiałam o tym pamiętać. Z ich pomocą byłam w stanie przeżyć ten wieczór.

Odwracając się, żeby wypatrzyć Belle, znowu wpadłam na Pepper. Otworzyłam usta, by jak zwykle przeprosić, ale mnie ubiegła.

– Głupia suko – syknęła. – Czy ty to robisz celowo? Chcesz już do reszty zniszczyć tę sukienkę?

Chęć do płaczu wyparowała, nagle zastąpił ją czysty szok. Stałam z otwartą buzią i nie byłam w stanie nic z siebie wykrztusić.

– Och, jesteś tak głupia, jak sądziłam – ciągnęła.

Rozejrzała się po sali beznamiętnie, jej zielone oczy migotały niczym język węża, aż w końcu odwróciła głowę z powrotem, by rzucić mi gniewne spojrzenie.

– Naprawdę sądziłaś, że nie miałabym nic przeciwko, gdybyś zrujnowała moją kieckę od Ralpha Laurena?

– Przykro mi – wydukałam tępo.

Byłam zbyt zaskoczona, żeby mój umysł zdążył przetworzyć to, co się działo, ale serce waliło mi w piersi jak wojenny bęben.

– I mnie też. Przykro mi, że zaraz ktoś się ciebie pozbędzie – dokończyła ze złośliwym uśmiechem, przerzucając przez ramię swoje blond pukle. – Nie patrz tak na mnie. Wyczułam od ciebie seks, jak tylko cię zobaczyłam. Myślisz, że Alexander jest typem faceta, który wraca po dokładkę? Tak w ogóle, to gdzie on się podziewa? A może już pozbył się ciebie jak śmiecia, którym jesteś?

Ręce trzymałam płasko przy ciele, a dłonie zacisnęłam w pięści. Walczyłam z sobą, żeby ich nie użyć.

– To akurat nie Alexander wydaje tu rozkazy, i nie interesuj się naszym życiem intymnym. Obydwoje jesteśmy spełnieni.

Mój gniew gotował się we mnie, był o włos od punktu wrzenia. Zastanawiałam się tylko, jak długo uda mi się powstrzymywać. W ciągu ostatnich dziesięciu minut zostałam wyzwana od dziwek, suk, a teraz jeszcze od śmieci.

– Cała Anglia interesuje się twoim życiem intymnym. Powiedz mi – wycedziła, zniżając głos. W jej oczach błysnęło coś dzikiego. – Sama im podsunęłaś tę historię? Sprzedajesz te teksty, żeby zarobić funta czy dwa, póki możesz?

Nie potrzebowałam pieniędzy, rozgłosu ani wpływów. Jej się to raczej nie mieściło w głowie. Może i Pepper miała jakieś konotacje z rodziną królewską, ale sposób, w jaki się wściekała za głupią sukienkę, nie pozwolił mi jej zaufać. Po co miałabym próbować cokolwiek jej udowadniać? Jałowe starania. Wtedy dopiero zrozumiałam aluzje Belle. Jej spojrzenie.

Ostrzegała mnie. Belle potrafiła wypatrzeć w trawie węża z odległości kilometra, a ja na niego nadepnęłam i w dodatku dałam się pokąsać.

– To wszystko? – zapytałam, zamaszyście ją mijając. – Bo właśnie wychodziłam.

– Ucieczka? – zadrwiła. – Nie zapomnij po drodze zgubić pantofelka, ale nie licz na to, że Alexander cię znajdzie.

Usłyszawszy to, z trudem przełknęłam ślinę.

– Wcale tego nie chcę.

I mówiłam prawdę. To nie była żadna bajka, a Alexander w niczym nie przypominał baśniowego księcia. Jak niczego na świecie pragnęłam w tamtym momencie znaleźć się w domu i móc zamienić się w zwykłą, samotną Clarę. Nie zawracałam sobie nawet głowy poszukiwaniem Belle. Chciałam się tylko stamtąd wydostać, a jednak słowa Pepper zagnieździły się w mojej głowie. To był już koniec mojej historii, ale czas na łzy jeszcze nie nadszedł. Istniały bardziej palące sprawy. Przede wszystkim ewakuacja.

ROZDZIAŁ 16

Marmurowe kolumny majaczyły nade mną jak pręty klatki, a tłum uczestników przyjęcia napierał na mnie. Kiedy próbowałam się przedostać do wyjścia, wpadłam w panikę. Odwróciwszy się ostatni raz w poszukiwaniu Alexandra, ale zauważyłam tylko, że Pepper mnie obserwuje. Uniosła kieliszek na pożegnanie, nie próbując nawet ukryć uśmiechu pełnego satysfakcji. Zignorowałam ją i ponownie rozejrzałam się bacznie po sali balowej, ale Alexander gdzieś przepadł. Chciałam się stamtąd wydostać najszybciej, jak to było możliwe. Złapałam swoją kopertówkę leżącą na stole, z myślą, że zamówię taksówkę, lecz gdy tylko znalazłam się na zewnątrz, zmieniłam zdanie – zdecydowałam się na spacer. Musiałam trochę przewietrzyć głowę.

Wiosenne powietrze było rześkie i przyjemnie schładzało mi skórę, która poczerwieniała jak w gorączce po konfrontacji z Pepper. Sama myśl o niej sprawiała, że mocniej zaciskałam palce na ozdobnej kopertówce. W zasadzie tak mocno, że ćwieki wbijały mi się boleśnie w skórę. Ten ból uznałam za pozytywny, bo w końcu coś poczułam po trwającym od dziesięciu minut totalnym odrętwieniu.

Co ja sobie myślałam? Przecież po tym, jak moich rodziców wielokrotnie wystawiali tak zwani przyjaciele, nauczyłam się omijać takich ludzi. Co to za przyjaciele, którzy cię z kimś skłócają albo z tobą rywalizują? Wystarczająco długo sama świetnie się spisywałam w roli

swojego największego wroga. Naprawdę nie potrzebowałam w tym niczyjego wsparcia.

Cały ten wieczór okazał się błędem. Nie dlatego, że w towarzystwie rodziny i przyjaciół Alexandra poczułam się jak ktoś gorszego sortu, tylko z tego powodu, że nie miałam zamiaru grać w ich teatrzyku urojeń. Jakaś część mnie pragnęła wrócić na przyjęcie i powiedzieć im wszystkim, co o nich myślałam, ale jakoś udało mi się ujarzmić emocje. W końcu nie istniało lekarstwo na bycie dupkiem.

Kiedy wreszcie dotarłam do domu, moje stopy odczuły ulgę po pełnej cierpienia wycieczce przez pół Londynu na dziesięciocentymetrowych obcasach od Jimmy’ego Choo. Okna mieszkania ciotki Jane były ciemne. I chwała Bogu, bo akurat nie miałam ochoty z nikim rozmawiać. Może inaczej – czułam, że potrzebuję rozmowy, co pewnie zakorzeniło się we mnie po terapii, ale jednak cieszyłam się, że nie musiałam tego robić akurat w tamtym momencie. Wyślizgnęłam się ze szpilek i poczłapałam klatką schodową na trzecie piętro, szperając w torebce w poszukiwaniu kluczy.

– Claro.

Słysząc ten głos, aż podskoczyłam ze strachu i upuściłam trzymaną w ręku parę butów. Szybko jednak zdałam sobie sprawę, co się święci. Byłam rozżarzona do białości. Przeklinając w duchu reakcję własnego ciała na obecność Alexandra, wzięłam głęboki oddech.

– Gdzie się podziewałaś? – zapytał władczym tonem i zapędził mnie w róg klatki schodowej.

Nie miał już na sobie smokingu, tylko samą koszulę z podwiniętymi rękawami. Jeśli w smokingu był niewiarygodnie seksowny, to w połowie bez niego prezentował się wprost oszałamiająco. Obudził się we mnie impuls tęsknoty, lecz szybko udało mi się go okiełznać i powstrzymałam się przed tym, żeby dotknąć Alexandra. Wiedziałam dokładnie, co by się stało,

gdybym to uczyniła. W jego kobaltowych oczach iskrzył gniew i poczułam z trudem kontrolowaną złość, która gotowała się w nim jak woda w temperaturze wrzenia.

– Spacerowałam – odparłam krótko, ponieważ byłam zbyt wykończona, by wikłać się w gierki słowne i wysilanie się na dowcipne riposty.

– Wyszłaś bez słowa i tak po prostu poszłaś do domu?

Alexander przejechał dłonią po swoich czarnych włosach i wtedy zauważyłam, że były już dostatecznie zmierzwione, jakby ten gest wykonywał w ciągu ostatniego wieczora wielokrotnie.

– Odtrąciłeś mnie – szepnęłam, mimo że moje słowa wcale nie brzmiały nieśmiało.

Chciałam, żeby wyraźnie mnie usłyszał. Chciałam, żeby się zatrzymał i zaczęło to do niego docierać, żeby zrozumiał, że tak po prostu nie uciekłam.

– Nie zwiałam z imprezy. Podjęłam decyzję. Postanowiłam wyjść.

– Przyszłaś tam ze mną. Spodziewałem się, że również razem wyjdziemy. Potrzebuję wiedzieć, gdzie jesteś. To nie jest prośba, Claro – warknął.

Wpatrywałam się w niego, by się przekonać, czy rzeczywiście sam siebie słyszał, ale z płonącego spojrzenia, jakie mi rzucił, nie dało się wyczytać nic innego.

– Nie jestem dzieckiem, potrafię o siebie zadbać.

– Tak było wcześniej – powiedział i podszedł do mnie na tyle blisko, że mogłam poczuć jego temperaturę. – Dokonałaś wyboru, Claro. A dla mnie oznaczało to, że mam się tobą zaopiekować.

Jakim cudem potrafił być tak śmiertelnie poważny, irytujący i seksowny jednocześnie? Czy to jakaś sztuczka ewolucji? Umiejętność

zdekoncentrowania dziewczyny własnym urokiem osobistym, podczas gdy było się takim strasznym dupkiem?

– Wcale cię o to nie prosiłam!

– To prawda, ale zdecydowałaś się pójść ze mną do łóżka. Zdecydowałaś, że tego wieczora będziesz przy moim boku.

Jeśli myślał, że to rzeczywiście okaże się konsekwencją moich wyborów, czekała go niemała niespodzianka.

– Tak, ale ani nie jesteśmy małżeństwem, ani…

– Jak myślisz, jaki ma wydźwięk fakt, że zabieram osobę towarzyszącą na urodziny ojca? – przerwał mi.

Zatkało mnie. Jakaś gula natychmiast uformowała się w moim gardle i nie byłam w stanie swobodnie oddychać. Nie byłam pewna, czy chciałam się rozpłakać, czy zacząć go szarpać. Pewnie jedno i drugie.

– Ledwo się znamy.

– Możliwe – przyznał. – Ale zostaliśmy ze sobą skojarzeni publicznie, a po tych wiadomościach, które dzisiaj opublikowano, ludzie będą wysnuwać pewne wnioski.

Pomiędzy całą tą szopką, kiedy Alexander pojawił się u mnie pierwszego dnia w pracy, a aferą, która rozpętała się tego wieczora, zapomniałam zupełnie o zhakowaniu naszych rozmów. Gdyby dodać je do bagażu wydarzeń z całego dnia, uzbierałby się ciężar zbyt wielki, bym mogła go udźwignąć.

– Jakie znowu wnioski? – żachnęłam się. – Serio, gówno mnie obchodzi, co sobie o mnie myślą czytelnicy TMI!

Alexander przechylił głowę, na jego twarzy malowała się mieszanka współczucia i złości.

– Nie chodzi tylko o TMI. Zaraz pojawią się kolejne artykuły, i to z bardziej wiarygodnych i szanowanych źródeł. Zapomniałaś chyba, że

jestem osobą publiczną i wszyscy dziennikarze mają na mnie oko, Claro.

Sugestia była dla mnie wystarczająco jasna. Alexander żył na celowniku, ale ja wcale nie musiałam. Proponował mi wybór. Zdawało mi się, że raz już go dokonałam. Czyli oferował mi drugą szansę, żeby się wycofać, co jednak w żadnym stopniu nie tłumaczyło jego zachowania minionego wieczora.

– Więc dlaczego zabrałeś mnie dzisiaj ze sobą? Chyba wiedziałeś, że ludzie sobie coś pomyślą. To zresztą nie pierwszy raz, gdy ktoś przyłapał cię bez gaci. Po co dawać im jeszcze więcej pożywki do plotek?

Naprawdę nie potrafiłam pojąć, dlaczego właściwie zaprzątał sobie głowę związkiem, który stał się tematem numer jeden na okładkach tabloidów. To tylko mogło pogorszyć sprawy, doskonale o tym wiedział.

– Bo chcę cię chronić. – Jego głos się załamał, a kiedy wlepił we mnie swój przeszywający wzrok, zaniemówiłam. – Muszę cię chronić, nie potrafię tego wyjaśnić, bo sam tego nie rozumiem. Może to wewnętrzny przymus.

– Takie odruchy zazwyczaj nie oznaczają nic zdrowego ani dobrego – wyszeptałam, ledwo zlepiając słowa, by ułożyły się w zdanie.

Sposób, w jaki na mnie patrzył, całkowicie mną wstrząsnął. Byłam zdruzgotana. Lecz w tamtym momencie zupełnie mnie to nie obchodziło. Nie dbałam o kłamstwa, jakimi się faszerowaliśmy. Olałam fakt, że moje serce, rozwalone na tysiące kawałków, leżało u jego stóp. A to wszystko dlatego, że nie mogłam się pogodzić z myślą, że miałby znosić ten ból w samotności.

Alexander pogładził mnie po policzku zewnętrzną częścią dłoni.

– Ten przymus, Claro, to… Mogłabyś mnie odtrącić, a ja wciąż będę gotowy się poświęcić, żeby cię chronić.

Zalała mnie fala emocji, zatopiła moje mieszane uczucia dotyczące naszego związku i zupełnie je zmyła. Nie miałam już słów, którymi mogłabym ukoić udrękę widzianą w jego oczach. W żaden sposób nie byłam też w stanie dosięgnąć załamanej części Alexandra, która właśnie przede mną majaczyła. Istniała tylko jedna metoda, żeby mu pokazać, co właśnie czułam, i uwolnić go od jego demonów. Z całych sił przyssałam się do jego ust, a on odpowiedział tym samym. Podniósł mnie i po chwili opadł na drzwi. Był wygłodniały. Obrócił się, nie przerywając pocałunku, i przygwoździł mnie do ceglanej ściany. Za moment postawił mnie na ziemię, rzucił się na kolana i zanurkował pod moją wieczorową suknię. Zadarł ją, obnażając mnie od pasa w dół.

– Rozchyl nogi, mała.

Przytrzymywał mnie mocno, przyciskając do ściany, kiedy całował moje uda. Wcale się nie spieszył i z oddaniem muskał ustami najczulsze punkty mojego ciała. Językiem sięgał głęboko tam, gdzie łączyły się moje nogi. Zanurzyłam palce w jego włosach i przycisnęłam jego głowę do siebie, gdy coraz odważniej mnie całował.

– Mam zamiar przelecieć cię własnymi ustami i chcę słyszeć, jak dochodzisz. Nie hamuj się – warknął, a ja zajęczałam. Całkowicie straciłam siłę, poddałam się jego żądaniom. Alexander jeszcze mocniej rozszerzył moje nogi i wpychał we mnie język, pieprząc mnie silnymi posunięciami. Kiedy ogarniała mnie rozkosz i pod jej wpływem drętwiały mi kończyny, odsunął się. Jednak tylko na chwilę, by zaraz potem pochłonąć moją pulsującą łechtaczkę. Ssał ją łapczywie, gładząc ręką moje udo, ale nie zdecydował się na nic więcej. A ja pragnęłam go w środku. Jego dłoni. Ust. Członka. Czułam się pusta i tylko on był w stanie mnie wypełnić.

– Ja… potrzebuję cię w sobie – zdołałam wydukać, gdy wstrząsał mną dreszcz podniecenia.

Tylko że Alexander wcale nie miał zamiaru zmieniać swojej strategii. Jeszcze mocniej przycisnął mnie do ściany. Znów polizał mnie po łechtaczce i wszedł językiem głębiej, nadziewając mnie jak na dzidę i doprowadzając na skraj ekstazy. Puściły mi hamulce i jęknęłam mimo woli, kiedy jego język wwiercał się we mnie z bezwzględną pasją.

Nagle Alexander wstał bez słowa i zabrał mi torebkę. Chwilę później drzwi do mojego mieszkania otworzyły się zamaszyście, a on wziął mnie w ramiona i cały czas całując, przekroczył próg. Nie byłam w stanie zebrać myśli. Nigdy nie zapraszałam go do siebie. Czy powinnam pokierować go do swojej sypialni, czy pozwolić mu samemu znaleźć pierwszą lepszą płaską powierzchnię?

Sam zdecydował, kładąc mnie na kuchennym blacie.

– Jesteś tak zajebiście piękna.

Jego niski, zachrypnięty głos sprawił, że dostałam gęsiej skórki na całym ciele. I uwierzyłam mu, czując dokładnie takie samo pożądanie.

– Poczekaj. – Zrobił krok do tyłu i zaczął mi się bacznie przyglądać wzrokiem pełnym żądzy.

Zeskoczyłam z blatu, z trudem utrzymywałam się na dygocących nogach. Zaczęłam się szamotać z materiałem sukienki w poszukiwaniu suwaka, podczas gdy on już rozpinał rozporek. Kiedy wreszcie znalazłam zamek, rozsunęłam go i pozwoliłam sukni opaść swobodnie na podłogę. Alexander wydał z siebie gardłowy odgłos, złapał mnie za pośladki i znów przycisnął do najbliższej ściany. Oplotłam go nogami wokół bioder, ocierając się o niego spragnionym kontaktu łonem. Obcasami butów zsunęłam jego spodnie do kostek. Uwolnił się z nich i kopnął je gdzieś na bok, podczas gdy ja cały czas kołysałam się wokół jego uwolnionego penisa.

– Powoli – zarządził, układając swoje wyrzeźbione ciało pomiędzy moimi nogami. – Teraz, mała.

Zniżyłam się, czując przyjemne napięcie, gdy moje ciało witało w sobie jego pokaźnego członka jak azyl. Szarpałam się na nim, niecierpliwość wygrała z umiarem, ale złapał mnie dłońmi za talię, jakby ostrzegając.

– Nie chcę cię skrzywdzić – powiedział.

Wplotłam palce w jego włosy i zacisnęłam je mocno, trochę pociągając.

– Myślałam, że ci się to podoba – szepnęłam.

Napotkałam jego wzrok, niemal mogłam się przejrzeć w jego krystalicznie niebieskich oczach. Na twarzy miał wypisaną propozycję.

– Ostrożnie, Claro.

Przytknął swoje czoło do mojego i przymknął oczy, jakby próbował się przed czymś powstrzymać, podczas gdy ja znajdowałam się już na granicy, mój oddech stał się płytki i niecierpliwy. Pragnęłam go. Pragnęłam go w całości, nawet jego ciemną stronę. Nawet mimo tego, że moje żądze mnie samą przerażały. Alexander wciąż nie rozchylił powiek, ale znalazł moje usta i słodko mnie pocałował. Odchylił się i nabił mnie na siebie do samego końca, aż jego członek cały zniknął w mojej pochwie.

– Tyle wystarczy.

Jego ton był napięty, lecz kiedy na niego spojrzałam, uśmiechał się. Pozostaliśmy tak przez dłuższą chwilę, delektując się przepysznym doznaniem połączonych ciał. „Rzeczywiście to mi wystarczało” – pomyślałam, gdy mnie tak trzymał. Na razie. Ale wiedziałam, że potrzebował czegoś więcej. W głębi duszy pragnął, żebym zanurzyła się w jego ciemności.

– Claro – szepnął. – Przestań myśleć.

– Ja tylko… – zaczęłam, ale uciszył mnie pocałunkiem.

– Bądź ze mną. Poczuj mnie.

Przeniósł na mnie ciężar ciała i przyciskając mnie znów do ściany, zaczął we mnie wchodzić, a ja całkowicie się temu poddałam. Wbiłam palce w jego ramiona, podtrzymując się, kiedy dziko wpychał we mnie swojego penisa. Z ust wyrwał mi się krzyk, gdy spuchłam wokół niego. Ogarnęła mnie przyjemność – rozpływała się po całym moim ciele, aż w końcu doczekałam spektakularnego orgazmu. Czułam go nawet w koniuszkach rąk i nóg.

– Alexander!

Dokładnie w chwili, gdy zawołałam jego imię, on także doszedł, wlewając we mnie swoją gęstą spermę. Opadłam na niego. Jego penis wciąż drgał, ścianki mojej pochwy pulsowały. Alexander objął mnie mocno i przeniósł z kuchni na korytarz. Zatrzymał się na moment, a ja zdołałam wydusić z siebie tylko słabe:

– Na prawo.

Ułożył mnie na łóżku tak delikatnie, jakbym była z porcelany, po czym zdjął z siebie koszulę i w samym podkoszulku położył się obok mnie.

– Co do przyjęcia… – zaczął.

Uniosłam dłoń, żeby go uciszyć. Nie chciałam pozwolić, żeby rozmowa o tym okropnym wieczorze zepsuła te cudowne chwile.

– Nie przejmuj się. Obydwoje wiedzieliśmy, że mnie nie polubią.

– Ale nie powinni byli tak niegrzecznie się do ciebie odnosić.

Na samo wspomnienie Alexander zmrużył oczy. Moje myśli desperacko próbowały uczepić się jakiegoś pozytywnego aspektu wieczornej katastrofy.

– Edward był miły.

– Taa. Edward akurat rozumie, co to znaczy być outsiderem… – Zawiesił głos, jakby do tego stwierdzenia należało dodać znacznie więcej, ale ja nie drążyłam. W tamtym momencie chciałam się tylko skupić na

byciu z tym pięknym mężczyzną leżącym ze mną w łóżku, a nie na całym dramacie, który go otaczał. Lecz bycie z Alexandrem wiązało się niestety z konkretnymi ofiarami.

Nie potrafiłam udawać, że lubię albo rozumiem jego pokręcone życie. Uchylił przecież rąbka tajemnicy, a serce aż zakłuło mnie na myśl, do czego doprowadził go brak wolnego wyboru. Cokolwiek podzieliło jego rodzinę, prześladowało go teraz. Widziałam te zmory w jego oczach. Nie mogłam też zaprzeczyć, że wolałabym, by podzielił się ze mną swoimi rozterkami, wiedziałam jednak, że natarczywość tylko go odstraszy. Może jedyną drogą, żeby się rozprawić ze swoimi demonami, było w jego przypadku stawienie im czoła osobiście.

– Jestem już bezpieczna w domu, a ty chyba masz zamiar pokrzyżować mi plany, żeby się wreszcie wyspać – powiedziałam. – Powinieneś wrócić na przyjęcie ojca.

– Nie chcę tam wracać.

– X, to urodziny twojego ojca – podkreśliłam.

– No właśnie, więc ma tam setki osób, które będą mu włazić w dupsko – odparł. – Nawet się nie zorientuje i na pewno nie będzie za mną tęsknił.

– Wątpię.

Pokręcił głową.

– Masz rację. Odczuje mój brak, kiedy nagle zachce mu się na kogoś powydzierać.

– Chciałam tylko powiedzieć, że idę już spać – oznajmiłam, prostując ręce nad głową i nieudolnie próbując stłumić ziewnięcie.

– Wobec tego chcę pójść spać razem z tobą – odrzekł i podpierając się na łokciu, złożył pocałunek na moim ramieniu.

Był niemożliwie piękny.

– To, co stało się wcześniej… To nie wystarczy. Mam jeszcze wiele do zrobienia z twoim ciałem.

– To ciało – znów ziewnęłam – potrzebuje odpoczynku. Nie mam pojęcia, skąd ty bierzesz tyle energii. To fizycznie niemożliwe.

– Możemy po prostu spać – zaproponował, a mnie zmroziło.

– Chcesz tu zostać? – zapytałam powoli.

Zmarszczył brwi i odgarnął mi włosy z twarzy.

– To nie będzie w porządku?

To było nawet bardziej niż w porządku. W mojej klatce piersiowej już brzmiały fanfary i wybuchały fajerwerki, jakbym miała co świętować. Nie mogłam tylko dać tego po sobie poznać, bo moja ekscytacja na pewno znów by go zniechęciła. Jego pytanie było tak… zwyczajne, że aż nie wiedziałam, jak na nie zareagować.

– Jasne. Pewnie, to zupełnie okej.

Przyciągnął mnie do siebie i otulił troskliwie własnym ciałem. Leżeliśmy tak wtuleni, a on muskał mnie delikatnie ustami w ucho w milczeniu, chociaż ta cisza wyrażała znacznie więcej, niż byłyby w stanie wyrazić słowa. Kotłowały się we mnie sprzeczne emocje, na moment łzy napłynęły mi do oczu, a już za chwilę musiałam tłumić w sobie histeryczny śmiech. Jak doszliśmy do tego punktu? Nie miałam pojęcia. Byłam pewna jedynie tego, że chcę pozostać w jego ramionach. Bez względu na cenę.

– Alexandrze – zaczęłam nieśmiało, wiedząc, że wkraczam na niebezpieczny teren. – Kiedy wcześniej powiedziałeś, że nie chcesz mnie skrzywdzić…

Czułam, jak nieruchomieje i łapie nerwowo oddech w oczekiwaniu na moje pytanie, podczas gdy ja szukałam odpowiednich słów.

– Miałam swoje powody, żeby za pierwszym razem odmówić – powiedziałam wreszcie. – Ale…

– Nie ma tu nic do dodania – przerwał mi. – Nie jesteś mi nic dłużna, Claro – oznajmił wyważonym tonem. – Nie potrzebuję tłumaczeń.

Wiedziałam, że kłamał. Widziałam to w jego oczach – jego pragnienie, by mnie zdominować. Wyczułam, jak ze sobą walczył, jak z trudem się powstrzymywał przed objęciem mojego ciała całkowitą kontrolą, kiedy się pieprzyliśmy.

– A więc czego potrzebujesz?

– Ciebie – odpowiedział po chwili. – Śpij już, mała. Jesteś wszystkim, czego potrzebuję.

ROZDZIAŁ 17

Jego krzyki wyrwały mnie ze snu jak syrena alarmowa. Włączyłam lampkę i ujrzałam go zwiniętego w kłębek na łóżku. Ściskał poduszkę tak mocno, że z kostek u dłoni odpłynęła mu krew. Patrzyłam na niego, nie potrafiąc zdecydować, co robić. Niebezpiecznie było budzić lunatyka, ale Alexander ewidentnie miał jakiś koszmar, a ja nie potrafiłam zignorować wołania wydobywającego się boleśnie z jego ust.

Wtedy popełniłam pierwszy błąd – dotknęłam jego ramienia. Zareagował siłą, uderzając mnie łokciem w brzuch, aż mnie zatkało. Chwiejąc się, umknęłam na bok i postawiłam nogi na podłodze. Czas na drugi błąd – próbowałam wstać z łóżka. Nogi ugięły się pode mną i z hukiem osunęłam się na ziemię. Wciąż nie mogłam złapać powietrza.

– Alexander, obudź się! – wrzasnęłam, gdy wreszcie mogłam swobodnie oddychać.

Wstałam, znów niepewna, co robić. Postanowiłam trzasnąć go poduszką, żeby uniknąć dalszych przypadkowych uszczerbków na zdrowiu. Czułam ból w miejscu, w którym na moim brzuchu tworzył się siniak, tak mocno mnie zdzielił. Poduszka nie pomogła, więc stąpając cicho przy ścianie, znalazłam włącznik i zapaliłam górne światło. Zastanawiałam się, czy przeczekać najgorsze, czy raczej chlusnąć na niego zimną wodą. Na szczęście kiedy w pokoju zrobiło się jasno, otworzył oczy.

Oddychał płytko i nieregularnie. Dysząc, spojrzał na mnie wybałuszonymi oczami jak na ducha.

– Clara?

Moje imię w jego ustach brzmiało jak błaganie. Zamrugał kilkakrotnie, nie do końca jeszcze wybudzony ze snu. Stałam parę kroków od niego, masując obolałe miejsce. Wiedziałam, że to był wypadek, ale wolałam zachować bezpieczną odległość. Nie bałam się go, raczej byłam zdumiona, że przerwał mi sen w ten sposób.

– O, Boże – wysapał. – Co ja zrobiłem?

Natychmiast zerwał się na nogi i ruszył w moją stronę, ale wykonałam unik. Zamarł, gdy dotarło do niego, co się mogło wydarzyć.

– Zraniłem cię – stwierdził bez emocji.

Nie czekał nawet na moje potwierdzenie. Zamiast tego przemaszerował przez pokój i podniósł swoje spodnie. Włożył je zamaszyście i zaczął szukać butów. Otworzyłam usta, szukając słów, żeby go zatrzymać, ale bez skutku. Nie chciał mnie przecież skrzywdzić, a jednak to się stało.

– Przepraszam – powiedział zrezygnowanym tonem. – Ostrzegałem cię. Przepraszam.

Zatonęłam w smutku przepełniającym jego wzrok. W końcu, gdy już zmierzał w kierunku drzwi, udało mi się odzyskać głos i zapytałam cicho:

– Co ci się śniło?

Odwrócił się gwałtownie i potrząsnął głową.

– Nie mogę cię obarczać swoimi demonami, Claro.

– Może po prostu mógłbyś mi pozwolić potrzymać je przez chwilę.

Powoli zaczęłam się do niego zbliżać. Stawiałam kroki ostrożnie, żeby samej siebie nie wybić z rytmu, a jego nie przestraszyć. Demony Alexandra mnie nie przerażały. Nie wtedy, kiedy z ich powodu mogłam go stracić.

– To dla ciebie zbyt paskudne. Ty jesteś piękna, czysta…

– Daleko mi do takich cnót – zażartowałam, jednak w powietrzu między nami napięcie było tak mocno wyczuwalne, że jakoś nie chciało nam się śmiać.

Alexander złapał mnie lekko za szyję, unieruchamiając, a jego wzrok zaczął mnie palić.

– Jesteś moim pięknem, Claro. Właśnie dlatego chcę cię chronić przed światem. Dlatego chcę cię ochronić przede mną samym.

Łzy napłynęły mi do oczu, a kiedy mrugnęłam, poczułam ich ciepło na policzkach.

– Powiedziałeś kiedyś, że chcesz usłyszeć, jak cię o coś błagam.

Wciągnął powietrze i kręcąc głową, puścił moją szyję.

– Nie. Nie w ten sposób.

– Proszę – szepnęłam. – Proszę, X.

– Naprawdę chcesz, żebym ci powiedział, że śniłem o skrzypiącym metalu i pożarze? Że obudziłem się, ściskając poduszkę, bo we śnie było to połamane ciało mojej siostry? – cedził przez zęby. – I że za każdym razem, kiedy się budzę, coraz mniej wiem na temat tego, co, do cholery, wydarzyło się tamtej nocy? Nie mogę ci nic powiedzieć, bo nic nie wiem!

Moje myśli wirowały, próbowałam posklejać wszystko, co właśnie mi powiedział. Słyszałam przecież o tym wypadku, wszyscy słyszeli. Ale to było lata temu.

– Próbowałeś z kimś o tym…

– Nie mam zamiaru gadać z żadnym cholernym psychiatrą. Moja siostra by żyła, gdyby nie ja. Kropka. Koniec historii.

– To nie twoja wina. – Rzuciłam się w stronę drzwi, chcąc zabarykadować mu drogę. – To był wypadek, każdy o tym wie.

– Każdy wie to, co usłyszał. Nie bądź głupia, Claro.

Ten komentarz w połączeniu z jego chłodnym wzrokiem piekł, jakby Alexander uderzył mnie w twarz. Potrząsnęłam głową i zbierając w sobie resztki pewności siebie, skrzyżowałam ramiona.

– Nie jesteś jedyną osobą, która brała udział w wypadku samochodowym.

– To było coś więcej niż zwykły wypadek samochodowy. – Wypowiedział te słowa łagodnie, ale ich ostre krawędzie przeszywały mnie na wylot. To wyznanie mnie zaszokowało. Co właściwie miał na myśli? Za każdym razem, gdy wydawało mi się, że zrobiliśmy postęp, coś nagle ciągnęło nas wstecz, do punktu wyjścia. Obydwoje kręciliśmy się wokół swoich problemów, zamiast kroczyć naprzód. Wtedy jednak zdałam sobie sprawę, że to nie miało znaczenia. Wrażenie Alexandra z tamtej nocy, jego wersja wydarzeń, to, co rzeczywiście zaszło – to wszystko nie miało żadnego znaczenia. Musiał w końcu ruszyć z miejsca, a ja musiałam mu w tym pomóc. Wyciągnęłam do niego rękę.

– Wracajmy do łóżka.

Zmrużył oczy i pokręcił głową.

– Nie jesteś przy mnie bezpieczna.

– Jestem bezpieczna tylko przy tobie – wymamrotałam.

– Moje życie jest niebezpieczne – ostrzegł i przeczesał dłońmi zmierzwione we śnie włosy. – Ja jestem niebezpieczny.

Przysunęłam się bliżej i zadarłam głowę, żeby spojrzeć w jego przygnębione oczy.

– A ja nie mam zamiaru się poddać.

Złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie, po czym znów objął moją szyję.

– Jesteś krucha, Claro. Delikatna. Jeśli moje życie cię nie złamie, zrobią to uczynki, które mam zamiar ci wyrządzić.

Wzięłam oddech i zmusiłam się, żeby nie przerywać kontaktu wzrokowego.

– Nie boję się być z tobą, X. Boję się tylko odrzucenia.

Alexander warknął jak zwierzę i rzucił się na mnie z taką siłą, że czułam posmak żelaza, kiedy nasze wygłodniałe języki się splotły. Mocno zacisnął dłonie na moich nadgarstkach i wykręcił mi ręce za plecy, zdradzając pragnienie dominacji. Ugięłam się pod nim i poddałam jego obezwładniającej sile, a on poderwał mnie z ziemi i zaniósł z powrotem do łóżka, po czym wtargnął pomiędzy moje nogi i posuwał mnie bez słowa. Stłumiłam krzyk, kiedy jego fiut brutalnie rozwierał moją szparkę. W jego dotyku nie było ani odrobiny czułości. Ogarnęło go coś prymitywnego, a ja instynktownie odpowiedziałam czymś podobnym, wbijając mu paznokcie w plecy, kiedy mnie ujeżdżał. Jego biodra ocierały się dziko o moje, wpychał się we mnie niezmordowanie jak tłok. Podpierając się jedną ręką, żeby nie przygnieść mnie swoim ciężarem, drugą złapał moją szyję, zmuszając mnie, żebym na niego spojrzała.

– Jesteś moja, Claro – warknął i mocniej zacisnął mi palce na gardle. – Należysz do mnie, rozumiesz?

Zaciekłość, z jaką mnie posuwał, i ciężar jego słów przytłoczyły moją klatkę piersiową, ale przyjęłam to niemrawym skinieniem głowy, a łza spłynęła mi po policzku. Byłam jego. Wiedziałam to. Należałam do Alexandra, a moje łzy zrodziły się z dziwacznej mieszanki radości, smutku i strachu. Ogień w jego oczach zapłonął mocniej, gdy zaczęłam pochlipywać, a jego usta ułożyły się w szaleńczy uśmiech. Torturując moje ciało i duszę, rzucił opryskliwie:

– Krzywdzę cię teraz. Zupełnie tak, jak chciałaś. Chcesz, żebym przestał?

„Nie” wypełzło z moich ust, chociaż powinnam była przytaknąć, i jęknęłam głośno, czując, jak Alexander miażdży mnie od środka.

– Podoba ci się to, chociaż myślisz, że tak nie jest – dyszał. – Masz zaraz dojść, Claro.

– Nie mogę – wyjęczałam.

Byłam jeszcze bardzo daleko od szczytu. Szparka cała mi zdrętwiała od jego brutalnych posunięć, a napięcie zaciskające się wokół mojego ciała nie miało nic wspólnego z podnieceniem.

– Zaakceptuj ból – zażądał. – No, dalej.

Puścił wreszcie moją szyję i przyssał się do moich piersi, drażniąc je językiem. Potem zaczął je kąsać i w końcu przygryzł tak mocno, że aż krzyknęłam. Po chwili złapał mnie za piersi z taką siłą, że napłynęła do nich krew, a potem znów zaczął je gryźć, szarpiąc zębami ich delikatne koniuszki.

Wtedy coś we mnie pękło, powoli ustępowałam przed bólem, pozwalając tym udrękom ogarnąć wszystkie moje nerwy. Nagle cały ból zamienił się w ekstazę.

Wygięłam plecy w łuk, łkając i krzycząc z rozkoszy. Ogarnęła mnie taka przyjemność, że zamazał mi się cały obraz, wszystko nagle stało się czarne. Nie było już nic poza parzącym ciałem Alexandra. Smak żelaza na moim języku, spuchnięte usta. Przeszywające użądlenia na sutkach. Był tylko on. Był moim światłem w ciemności.

Opadłam z płaczem na łóżko i zakryłam twarz rękami, jakbym wstydziła się podniecenia, które mnie opanowało. Jakbym była zażenowana przyjemnością czerpaną z tej barbarzyńskiej gry.

Alexander zwolnił, wciąż jednak okrążał penisem moją pulsującą cipkę. Położył się na mnie delikatnie i wsunął mi ręce pod plecy, żeby mnie objąć. Czule całował moje obrzmiałe piersi. Odwrócił się na bok ostrożnie, jakby

ani na moment nie chciał rozdzielać naszych splecionych ciał. Powoli wsuwał się we mnie i wysuwał.

Oderwał dłonie, którymi wciąż zasłaniałam twarz, i zbliżył do mnie usta. Ten pocałunek był ciepły i głęboki. Alexander już się nie spieszył. Muskał moje wargi, aż pozwoliłam sobie na westchnienie. Nie zderzaliśmy się już językami ani zębami. To był przeciągły, spokojny pocałunek, który rozlał ciepło po moim udręczonym ciele.

– Claro? – Alexander przywołał mnie do siebie jedwabistym tonem.

Otworzyłam zapłakane powieki i zauważyłam, że rozgorzałe płomienie zniknęły z jego oczu. Nie zerkały już z nich żadne zmory. Odgoniliśmy demony, ale wiele zaryzykowałam. Prawie dałam się złamać, a jednak udało się przetrwać.

Czułam, że żyję. Moja skóra wciąż śpiewała o agonii i rozkoszy. Przytłoczyły mnie emocje. Położyłam dłoń na torsie Alexandra. Jego serce biło spokojnie, miarowo. Pierwotne instynkty zostały zaspokojone. Wsłuchiwałam się w jego puls do momentu, aż mój się z nim zrównał.

Alexander obrócił się na łóżku, dalej tkwiąc wewnątrz mnie. Napięcie i męczarnie zniknęły, ale mimo tego wszystkiego nie doszedł. Nagle się przestraszyłam, że mogłam zrobić coś nie tak, i zaczęłam mu się bacznie przyglądać w poszukiwaniu odpowiedzi.

– Cała przyjemność po mojej stronie – szepnął. – Mogę robić z twoim ciałem najokrutniejsze rzeczy, ale nigdy cię nie skrzywdzę.

I miał rację. Ból, który towarzyszył mi podczas tego zbliżenia, zdążył zupełnie wyparować, pozostawiając po sobie wyłącznie zachwyt.

– A ja mogę cię złamać? – wymamrotałam, gładząc go po policzku.

Westchnął i pokręcił głową.

– Za późno. To już dawno się stało.

– Wobec tego może cię naprawię.

Palce mi drżały, gdy przesuwałam dłonie niżej, aż dotknęłam kołnierzyka jego koszuli. Nie spuszczał ze mnie wzroku, gdy nieśmiało wsunęłam dłoń pod materiał ubrania i zaczęłam muskać jego naprężone mięśnie, które cały czas przede mną chował. Napiął się cały, a ja poczułam drżenie znajdującego się we mnie członka.

Alexander jęknął, ale nie odwrócił się ani nie próbował mnie zatrzymać.

Ostrożnie przycisnęłam dłoń do jego brzucha, napawając się twardością jego mięśni. Po chwili pozwoliłam sobie przesunąć rękę jeszcze niżej. Alexander gwałtownie wciągnął powietrze.

– Nie.

W jego głosie nie było jednak złości, tylko obawa i coś jeszcze, co pozostało w ukryciu. Zamknęłam oczy, przerywając kontakt wzrokowy, żeby móc zebrać myśli. Wtedy właśnie zrozumiałam, co przede mną chował.

P o ż ą d a n i e.

Rozchyliłam powieki i spojrzałam mu głęboko w oczy. Wreszcie wiedziałam.

– To ciało należy do mnie – powiedziałam łagodnie. – Jesteś mój, Alexandrze. Cały.

I wypowiadając te słowa, przesuwałam palcami wyżej, muskałam nimi jego żebra, czułam blizny szpecące jego doskonałe ciało. Zawahałam się, dotykając napiętej skóry, ale nie oderwałam ręki, mimo że Alexander się wzdrygnął.

Powoli, w miarę jak nabierałam coraz więcej odwagi, zaczęłam zataczać kręgi biodrami. Wreszcie poznawałam tę część Alexandra, którą tak długo trzymał przede mną w sekrecie. Jego oddech stawał się coraz szybszy, położył mi głowę na piersiach, a potem złapał mnie za pośladki, a ja ocierałam się o niego, aż w końcu jego pożądanie zwyciężyło nad

wstydem. Wtedy wcisnął się we mnie mocniej i poczułam, jak jego penis tryska i wypełnia mnie nasieniem kropla po kropli. To niesamowite doznanie ogarnęło mnie całą, rozpadło się we mnie na drzazgi i rozpierzchło na wszystkie strony. Czułam, jak zalewa mnie elektryzująca fala, chociaż na piersi kapały mi słone kropelki łez.

ROZDZIAŁ 18

Kiedy tylko pierwsze promienie słońca wdarły się do mojej sypialni, zerwałam się z łóżka. Czy ja o czymś zapomniałam? Wtedy do mnie dotarło – Alexander leżał obok mnie. Wciąż jeszcze spał, oddychał spokojnie. Poruszył delikatnie powiekami i odwrócił się na swoją stronę. Przygryzając wargę, pogładziłam go palcem po policzku. Ostatniej nocy zdjął wreszcie maskę i pokazał mi skrywającego się za nią potwora, ale wszystko, co zobaczyłam, to był ciągle on. Piękny, lecz rozbity Alexander. Seksowny, a jednocześnie zszargany. I chociaż w końcu ujawnił przede mną część siebie, wiedziałam, że dotknęłam zaledwie powierzchni jego mrocznej osobowości.

Jeszcze poprzedniego wieczora czułam się rozdarta i nie mogłam się zdecydować, czy walczyć o rozwikłanie jego tajemnicy, czy uciekać jak najdalej od jego brutalnej zmysłowości. Teraz już nie miałam wyboru. Nie tylko dlatego, że przebiłam się wreszcie przez jego barykadę, ale też dlatego, że zmusił mnie do przebicia się przez moją własną. To, co mi pokazał, powinno było mnie przerazić, tymczasem zapragnęłam go jeszcze mocniej.

Wyślizgnęłam się z łóżka i ostrożnie stąpałam bosymi stopami po parkiecie, żeby go nie zbudzić. Ogarniał go spokój, jednak zdawałam sobie sprawę, że po przebudzeniu czekały na niego demony.

Belle krzątała się w kuchni i przyrządzała jajka na patelni. Nawet w spodenkach od piżamy, nieumalowana i z włosami upiętymi na czubku

głowy w potargany koczek wyglądała zachwycająco. Ja z kolei po zdecydowanie ciężkiej nocy nawet nie odważyłam się spojrzeć w lustro.

– Martwiłam się, gdy tak wcześnie zniknęłaś z balu – powiedziała, posławszy mi na powitanie buziaka. – Ale kiedy wróciłam do domu, zorientowałam się, że nie wyszłaś sama.

Zarumieniłam się i sięgnęłam do szafki po szklankę. Byłam tak zaabsorbowana Alexandrem, że nawet nie wzięłam pod uwagę możliwości, że moja współlokatorka też wróci do mieszkania. Ta kamienica przetrwała czasy wojny, więc pozostało mi liczyć na to, że miała wyjątkowo grube i wytrzymałe ściany. Odkręciłam kurek i nalałam sobie wody do szklanki w nadziei, że ten nonszalancki gest zatuszuje moje zakłopotanie.

– Może potrzebujesz testu ciążowego? – zapytała Belle. – Bo wnioskując po dźwiękach dochodzących z twojego pokoju, może ci się teraz przydać.

– Jesteś przezabawna – skwitowałam, a wypieki na moich policzkach nabrały bardziej intensywnego koloru.

– Bo ja o tym nie wiem? A to dopiero początek. Kiedy nie mogłam spać przez twoje całonocne jęki, wymyśliłam cały arsenał docinków – poinformowała mnie i przełożyła jajka z patelni na talerz.

– Wprost nie mogę się doczekać – mruknęłam.

– Mówię ci, będziesz wyć ze śmiechu – odparła, puszczając do mnie oko. – A nie, zaraz… Przecież wycie masz już za sobą.

– Nie zapomnij o hitach typu „no chyba ty” – poradziłam jej.

– Podaj mi fasolkę.

Przysunęłam jej miskę, a Belle nałożyła sobie porcję obok jajek.

– Dzięki. Umieram z głodu.

Pogroziła mi palcem i wymownie uniosła brew.

– Założę się, że tak jest, i zaraz ci coś upichcę, ale ta porcja nie jest dla ciebie. Możesz wierzyć lub nie, ale nie tylko ty miałaś wczoraj gościa.

Obciągnęłam brzeg swojego podkoszulka.

– Philip tu jest?

– Taa, zostawiłam go w łóżku.

– Aha, więc może cały ten skowyt nie należał tylko do mnie, hm? – droczyłam się z nią.

– Wiesz, Philip nie jest aż takim ogierem, żeby noc z nim zamieniła się w jazdę bez trzymanki – stwierdziła Belle i szybko dodała: – Nie to, żebym narzekała.

Teraz to jej policzki spłonęły rumieńcem, ale tylko się do niej uśmiechnęłam.

– Hej, nie oceniam.

Gdyby każdy mężczyzna był w łóżku tak doskonały jak Alexander, nikt nigdy nie wychodziłby spod kołdry. Społeczeństwo zwyczajnie nie udźwignęłoby takiej dozy jurności.

– Do licha, zapomniałam o kiełbaskach.

Belle wrzuciła kilka sztuk na patelnię i ponownie odpaliła kuchenkę.

– A więc wczoraj nawet nie znalazłaś czasu, żeby się pożegnać, bo tak ci się paliło, by zedrzeć z siebie ubrania, co?

Zawahałam się. Nie byłam pewna, jak dużo zdradzić Belle. Z jednej strony była przecież moją najlepszą przyjaciółką, z drugiej – tłumaczenie, jak bardzo złożony był mój związek z Alexandrem, nie należałoby do łatwych zadań. Jednak ciągłe trzymanie w tajemnicy prawdziwego przebiegu wydarzeń to była najbardziej ryzykowna rzecz, o jakiej mogłam pomyśleć, a ja potrzebowałam powierniczki.

– Tak się składa, że wyszłam sama.

– Tak mi się właśnie wydawało – przyznała Belle. – Alexander natknął się na mnie akurat, kiedy cię szukałam. Wydawał się zmartwiony, ale w sumie trudno rozgryźć tego faceta. Co się stało?

„Może ty mi powiesz” – pomyślałam. W końcu sama dopiero zaczynałam go rozumieć. Lecz wymknięcie się z przyjęcia tamtego wieczora miało z nim akurat niewiele wspólnego. Na samo wspomnienie o tym, jak zostałam potraktowana przez jego znajomych i rodzinę, skręciło mnie w żołądku.

– Nie wiem. Teraz to wszystko wydaje się strasznie głupie. Uznajmy, że spotkanie z jego krewnymi nie należało do najprzyjemniejszych doświadczeń.

– Kto by przypuszczał – powiedziała oschle Belle. – Rodzina królewska okazuje się bandą dupków.

Chociaż na myśl o nich dostawałam mdłości, słowa te mnie rozbawiły.

– Prawda? Zgłaszam to do prokuratury.

– Nie wierzę, że właśnie rzuciłaś takiego suchara, skoro parę minut temu sama krytykowałaś moje żarty – skwitowała Belle, udając nadąsaną.

– Dopiero się rozkręcam.

– A ta blondyna… Jak jej tam było? – zapytała Belle.

Żałowałam, że nie udało mi się zapomnieć jej imienia. Jeśli miałabym wybrać jedną rzecz, o której mogłabym już nigdy w życiu nie myśleć, byłaby to Pepper. Jak ktoś tak śliczny mógł być w rzeczywistości zepsuty do szpiku kości? O dziwo, znałam odpowiedź. Pepper mogłaby zdobyć każdego mężczyznę. Problem w tym, że chciała akurat mojego.

– Pepper Lockwood – odpowiedziałam i z frustracją wydałam z siebie stłumione westchnienie.

– To ta z brukowców, tak?

– We własnej osobie.

– Boże. Jak sądzę, wcale nie pomógł fakt, że na żywo jest jeszcze ładniejsza niż na okładkach gazet – rzekła Belle, obejmując mnie ramieniem i opierając się na mnie. – Wygląda jak suka.

– I w tym konkretnym przypadku pozory nie mylą.

Opowiedziałam ze szczegółami, jak wkrótce po niby-przyjaznym zapoznaniu obnażyła swoje prawdziwe oblicze. Belle z każdą nowo zasłyszaną informacją stopniowo mrużyła oczy. Kiedy skończyłam swoją historię, wyglądały jak dwie szparki.

– Normalnie zdzira przez duże Z.

– Doskonale ją wyczułaś – przypomniałam, nawiązując do ostrzegawczego spojrzenia, jakie Belle rzuciła mi podczas przyjęcia.

Ta tylko wzruszyła skromnie ramionami.

– Liczyłam na to, że się mylę.

– Ale miałaś całkowitą rację – przyznałam. – A najgorsze jest to, że nie mogę się na nią poskarżyć Alexandrowi. Nie mogę mu wypaplać, co mi powiedziała i jak się wobec mnie zachowała. W każdym razie ewidentnie ma toksyczny wpływ na całą rodzinę.

– Trzeba być niezłym detektywem, żeby ją od razu przejrzeć.

– Dzieńdoberek! – Philip zaskoczył nas w kuchni.

Obie aż się wzdrygnęłyśmy, a Belle rzuciła narzeczonemu tak gniewne spojrzenie, jakby obwiniała go za naszą płochliwość. Ja natomiast wiedziałam, dlaczego byłyśmy takie spięte. Przecież równie dobrze w drzwiach nagle mógłby się pojawić Alexander.

– Świetnie cię widzieć, Claro – przywitał się ze mną Philip, najwyraźniej nieświadomy naszej reakcji na jego przybycie. Przespacerował się po kuchni i nalał z czajnika do kubka gorącej wody na poranną herbatę.

– Niestety wczoraj nawet nie miałem okazji się z tobą przywitać, ale słyszałem, że wyglądałaś zjawiskowo.

– Słyszał nie tylko to – zauważyła Belle, podstawiając mu talerz ze śniadaniem.

Philip zmarszczył brwi, ewidentnie żart narzeczonej nie zrobił na nim zbyt wielkiego wrażenia. Belle – wręcz przeciwnie – była dumna ze swojej riposty.

– Dziękuję – powiedział chłodno.

– Spoko.

Belle wzruszyła ramionami, jakby przygotowanie jedzenia nie było dla niej spektakularnym wyczynem, lecz kiedy się odwróciła, oczy jej błyszczały. Nie wszyscy wierzyli, że nadaje się na przykładną żonę, ale śniadanie prawie do łóżka zagrało zdecydowanie na jej korzyść.

– Mam też usmażyć coś dla Alexandra?

Nie wiedziałam za bardzo, co jej odpowiedzieć. Z jednej strony bowiem chciałam, żeby jako gość czuł się u nas mile widziany, z drugiej jednak nie miałam sumienia mu przeszkadzać. Poza tym jakoś trudno było mi sobie wyobrazić, jak siedzi z nami przy sobotnim śniadaniu. To wydawało się zbyt trywialne.

– Alexander tu jest? – Philip odłożył nóż i widelec, żeby na nas spojrzeć.

– A myślałeś, że kto, na Boga, wydawał te wszystkie odgłosy całą noc?

– Sąsiad – odparł szorstkim tonem.

Zanim skupił się z powrotem na śniadaniu, rzucił mi przelotne spojrzenie, w którym jednak zdążyłam zauważyć błysk zniesmaczenia i politowania. Nigdy nie należałam do grona fanek sir Philipa Abernathy’ego, ale to była kropla, która przepełniła czarę goryczy. Nie miał prawa patrzeć na mnie w ten sposób.

– Olej go – doradziła Belle pod nosem. – Co Alexander lubi jeść? – zapytała już głośno.

Widziałam raz, jak pochłaniał hamburgera, ale nie miałam pojęcia, w jakiej postaci je jajka na śniadanie oraz czy woli kawę od herbaty. A takie rzeczy powinno się wiedzieć o facecie, zanim się z nim prześpi. Przynajmniej preferencje Daniela nie miały przede mną tajemnic.

– Herbatę. Bez mleka.

O wilku mowa… Miał na sobie podkoszulek i spodnie od smokingu, ale stopy bose. Najchętniej zdarłabym z niego to wszystko i zaciągnęła z powrotem do łóżka, gdzie przynajmniej jakoś się dogadywaliśmy.

– Jeśli chodzi o śniadanie, cokolwiek. Jakoś przez noc wzmógł mi się apetyt.

Alexander posłał mi figlarny uśmiech, który sugerował, że niekoniecznie mówił wyłącznie o jedzeniu. Igrał z ogniem; jeszcze kilka takich zagrywek, a biedaczyna Philip mógłby przeżuwać jajecznicę, patrząc, jak dosiadam Alexandra na kuchennym blacie. Spodziewałam się jakiegoś dowcipnego komentarza od Belle, więc zdziwiłam się, kiedy żaden nie padł pod moim adresem. Odwróciłam się w stronę przyjaciółki, żeby trochę ją sprowokować, lecz ta stała jak zahipnotyzowana, wpatrując się w Alexandra z rozmarzoną miną.

– Zajmę się tym – stwierdziłam i wyrwałam jej talerz z ręki.

Nałożyłam na niego jedzenie, zanim Belle w ogóle zdążyła się zorientować, co robię. Alexander przysunął sobie stołek barowy i usiadł obok Philipa. Milczeli. Byłam pod wrażeniem, że się znają, lecz wkrótce potem wywnioskowałam, że raczej nie traktują się jak kumple. Moje myśli powędrowały do sypialni. Żałowałam, że nie mogłam się tam znaleźć w towarzystwie Alexandra, zamiast oglądać zimną wojnę toczącą się przy stole.

Belle wcisnęła mi kubek w dłonie i wzruszyła ramionami, jakby chciała powiedzieć: „Co poradzisz?”, po czym zapytała:

– A co dla ciebie, Claro?

– Och, nic. Nie trzeba.

Nie mogłam się zgodzić, żeby była gosposią całej naszej czwórki.

– Nie wygłupiaj się, powiedz.

– W takim razie pewnie jajka z grzankami.

Nie było sensu się sprzeczać. Nakarmiłaby mnie, nawet gdyby musiała mi wpychać jedzenie prosto do gardła. Łypnęła na blat i rzuciła mi pytające spojrzenie, a ja tylko zmarszczyłam czoło.

Philip to gość, który często nie akceptował innych ludzi i sposobu, w jaki spędzają wolny czas. Zgadywałam, że to właśnie przeszłość Alexandra nie spotkała się z jego aprobatą, a jeśli przeczytał przynajmniej połowę historii o nim opublikowanych na portalach typu TMI, nie mogłam go za to winić. Co nie zmieniało faktu, że tak na dobrą sprawę wcale go nie znał. Niby byli ze sobą w jakiś sposób spokrewnieni, ale to nie znaczyło, że stanowili rodzinę.

– Jakieś plany na dzisiaj? – zapytała Belle.

– Nie wiem – przyznałam. – Chodźmy na zakupy.

Mimowolnie spojrzałam na Alexandra, jakbym chciała się upewnić, czy podobał mu się mój pomysł. Jednak kiedy tylko się zorientowałam, co wyprawiam, otrząsnęłam się. Nie ustalałam nic z Alexandrem, ale przecież mogłam naprędce poczynić jakieś plany. Alexander zauważył mój wzrok i oznajmił:

– Mam spotkanie rodzinne i pewnie zajmie mi kilka godzin wyjaśnienie ojcu, dlaczego wczoraj opuściłem przyjęcie.

Bezgłośnie rzuciłam mu przeprosiny, ale on tylko pokręcił głową i uśmiechnął się uspokajająco.

– A więc chodźmy! – Belle klasnęła w dłonie z ekscytacją. – Otworzyli nowy butik w Notting Hill.

– Notting Hill w sobotę będzie jak dom wariatów – rzucił Philip, ale obydwie go zignorowałyśmy.

– Wskoczę tylko pod prysznic i możemy lecieć – powiedziałam, po czym zwróciłam się do Alexandra: – Jesteś pewien, że nie chcesz do nas dołączyć?

– Z przyjemnością bym tak zrobił, ale obowiązki wzywają – odparł ponuro, a wtedy siedzący obok niego Philip zarechotał.

– Śmieszy cię to? – zapytał Alexander.

– Rzeczywiście uznałem ciebie i obowiązki za zabawne połączenie – przyznał.

– Philip! – żachnęła się Belle, ale było już za późno.

– Służyłem w Iraku siedem lat – rzekł Alexander przyciszonym głosem. Emanował pogardą. – Wiem o obowiązkach więcej, niż przeciętny Anglik byłby w stanie pojąć.

– A co z honorem? – ciągnął Philip. – Udało ci się tam jakiś znaleźć? Czy było już za późno?

Przerażona mina Belle była jak moje lustrzane odbicie, lecz żadna z nas nie pisnęła słowem. Byłyśmy w stanie jedynie obserwować, jak Alexander wstaje od stołu, idzie do mojej sypialni, a za moment pojawia się w progu kuchni, trzymając w ręku marynarkę i buty.

– Nie musisz iść – odezwałam się cicho.

– Mam sprawy do załatwienia – odparł szorstko.

Pomaszerował do drzwi wyjściowych, ale mijając mnie, obrócił się i przyssał do moich ust. Ten teatrzyk namiętności raczej nie był dedykowany mojej osobie. Alexander po prostu zaznaczał mnie na oczach Philipa. Wiedziałam, że powinnam była go powstrzymać, ale zdążyłam już

zupełnie ulec. Kiedy skończył, musnął mnie palcem po nabrzmiałych ustach i posępnie się uśmiechnął.

– Bawcie się dobrze.

Przełknęłam ślinę i poprawiłam włosy, za wszelką cenę usiłując wyglądać na radosną.

– Na pewno będziemy. Notting Hill to moje ulubione miejsce w Londynie.

Alexander zawahał się na chwilę, jakby chciał coś dodać, lecz zamiast tego otworzył drzwi.

– Do zobaczenia, mała.

Nie do końca takiego pożegnania oczekiwałam. Przez ten katastrofalny poranek i to, że jego telefon był całkowicie narażony na przecieki, nie miałam pojęcia, kiedy miałoby nastąpić to nasze ponowne spotkanie. Na myśl, że mogłabym go już nigdy więcej nie ujrzeć, przeszedł mnie zimny dreszcz. Czy wszystko wymknęło się spod kontroli?

Belle pojawiła się u mojego boku, po czym zamknęła drzwi i szepnęła:

– Będzie dobrze.

Jakaś część mnie chciała się do niej odwrócić i nawrzeszczeć na nią za to, co powiedział Philip, ale przecież to nie była jej wina. W stosunku do niego nie miałam zamiaru okazać takiej wyrozumiałości.

Wkrótce weszłam pod prysznic i upięłam włosy, zapragnęłam wreszcie wyjść z domu i zrobić coś normalnego. To, że nie uznawałam robienia zakupów za życiową profesję, jak moja mama, wcale nie oznaczało, że nie doceniałam ich zdolności do odwracania uwagi. Musiałam choć na chwilę oderwać się od rzeczywistości, dać spokój mojej przepracowanej głowie. Przede wszystkim jednak potrzebowałam trochę czasu spędzonego wspólnie z Belle. Chciałam, żeby mnie rozśmieszała i pozwoliła choć na chwilę zapomnieć o całym tym bałaganie, który mnie otaczał.

– Gotowa? – krzyknęłam, waląc do jej drzwi.

– Za pięć minut!

Rzuciłam się na tapczan i zgarnęłam jedną z jej gazet. Przerzucając strony, poczułam, że chyba powinnam zastosować kilka porad. Nie byłam przyzwyczajona do bycia modną, nie śledziłam też trendów, lecz teraz, mając prawdziwą posadę, nie mogłam poprzestać na dżinsach i koszulce.

Zza rogu wyłonił się Philip. Gwizdał, ale kiedy mnie zobaczył, dźwięk zamarł na jego ustach. Byłam przekonana, że po kłótni przy śniadaniu wyszedł z mieszkania. Najwyraźniej się myliłam. Wstałam, spojrzałam na niego wilkiem i ruszyłam do swojej sypialni.

– Claro, poczekaj! – zawołał.

Z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu posłuchałam go. Założyłam ręce na piersi i czekałam. I tak żadne tłumaczenia nie miały szans wynagrodzić tego, co powiedział Alexandrowi przy śniadaniu.

– Przepraszam za swoje zachowanie – zaczął. – Jednak musisz zrozumieć, że dorastałem w otoczeniu Alexandra.

– Też mi przeprosiny – prychnęłam.

– Pozwól mi wyjaśnić – kontynuował, ignorując moją drwinę. – Alexander nie jest taki, jak myślisz. On ma mroczną duszę i swoje sekrety.

– Czekaj, niech zgadnę: i ty je wszystkie znasz?

Sama też zdołałam się zorientować, że w Alexandrze drzemie mrok. Tylko w przeciwieństwie do Philipa, ja nie tylko go widziałam. Ja go doświadczyłam.

– Nie. Słyszałem plotki. Ludzie gadali na oficjalnych przyjęciach.

– Czy matka nigdy ci nie powtarzała, żebyś nie wierzył we wszystko, co słyszysz?

– Przypuszczam, że powtarzała – przyznał Philip. – Ale radziła mi też, żebym uważał, kogo obdarzam zaufaniem. A ja ufam ludziom, którzy opowiadali mi o Alexandrze i o tym, jak traktuje kobiety. Jak je wykorzystuje. Jaki potrafi być, kiedy je opuszcza – ciągnął, po czym zrobił krok w moją stronę. – Więc pozwól, że cię o to zapytam, Claro: ufasz Alexandrowi?

Nie dowiedziałam się niczego nowego, ale to pytanie zmieniało postać rzeczy. Przez moment się zastanawiałam, przypominając sobie, co przeżyłam, odkąd zaczęłam się spotykać z Alexandrem, ale wtedy przed oczami pojawiła mi się jego twarz, kiedy minionej nocy odsłonił się przede mną. Pomyślałam o jego kruchej kontroli, której byłam świadkiem, gdy zdecydowałam się powierzyć mu moje ciało, bez względu na to, w jaki sposób będzie go potrzebował. Miałam już gotową odpowiedź.

– Tak, ufam mu.

– W takim razie mam nadzieję, że się mylę. Zachowaj ostrożność, Claro – powiedział i zniknął w pokoju Belle.

Zostawił mnie, a ja od razu zaczęłam kwestionować swoją poczytalność. Czy Philip był w stanie dostrzec to, czego ja nie potrafiłam? Czy zaślepiło mnie pożądanie, czy… Potrząsnęłam głową. Druga możliwość była znacznie gorsza. Zmusiłam się do uśmiechu, kiedy Belle stanęła w progu.

– Jesteś gotowa? – zapytała.

Chwyciłam torebkę i zacisnęłam zęby.

– Oczywiście.

Weekend minął bez słowa ze strony Alexandra, a wątpliwości zaczęły we mnie wypuszczać pierwsze korzenie. Złamał swoje zasady i pokazał mi część, którą obiecał sobie trzymać w sekrecie, a potem ja popchnęłam go jeszcze dalej. Właśnie ta myśl nie dawała mi spokoju, gdy siedziałam w poniedziałkowy poranek przy biurku. Specjalnie zjawiłam się w biurze wcześniej, żeby znajome głowy nie odprowadzały mnie wzrokiem od wejścia. Na szczęście ludzie, którzy jakimś cudem przybyli do pracy przede mną, ledwo wymamrotali senne „dzień dobry”, kiedy ich mijałam.

Okazało się, że odpowiedź, na którą czekałam, leżała gotowa na biurku. To była kolejna własnoręcznie doręczona kartka okolicznościowa. Odwróciłam ją i z przyspieszonym tętnem pogładziłam woskową pieczęć palcami. Otworzyłam kopertę i ze środka wysunęłam karteczkę, ma której widniały słowa:

Mała, życzę ci mniej dramatycznego tygodnia w pracy. Jestem uwiązany rodzinnymi sprawami, ale wkrótce się zobaczymy.

X

Wolałam, żeby był raczej mną uwiązany, ale przyłożyłam kartkę do piersi, a dopiero potem się rozejrzałam, żeby sprawdzić, czy przypadkiem nikt nie widział mojego gestu. Uznałam za ekscytujące, że ten list był adresowany wyłącznie do mnie. Wrzuciłam karteczkę do szuflady, lecz za moment zdecydowałam, że lepiej schować ją w torebce. Chciałam się ustrzec przed rozsiewaniem plotek, które mogłyby zaszkodzić mojemu życiu zawodowemu, ale przede wszystkim nie miałam pewności, czy mogłam ufać komukolwiek ze współpracowników. Wolałam nie ryzykować, szczególnie że prywatna wiadomość od Alexandra była wiele warta.

Kędzierzawa głowa Bennetta wychyliła się zza ścianki boksu. Jego czekoladowe oczy błyszczały z ciekawości.

– Miałaś przesyłkę z samego rana.

– Tak, wiem. Dzięki.

Wolałam się nad tym nie rozwodzić, mimo że mój nowy szef był kochany jak pluszowy miś.

– I widziałem cię w weekend na Entertainment Today – drążył. – Czujesz się jak Kopciuszek?

W sumie tak było, zwłaszcza że przecież uciekłam z balu. Ale tego przed nim nie przyznałam, tylko wzruszyłam ramionami, pozwalając jego niewinnym intencjom spłynąć mi po plecach.

– Wróciłam do domu w obydwu butach, więc niestety nie.

– W porządku, zachowaj wszystkie pikantne szczegóły dla siebie – powiedział Bennett, przyciskając dłoń do piersi. – Serce mi krwawi.

Przewróciłam oczami i podniosłam laptop.

– Czy my przypadkiem nie mieliśmy się przygotować do ważnego spotkania?

– Racja, Isaac Blue dzwonił, żeby potwierdzić je na następny wtorek.

W ciągu sekundy Bennett przestawił się na tryb biznesowy. Poczułam ulgę, że nie musiałam się przed nim zwierzać z prywatnych spraw. Skupiliśmy się na szczegółach nowego projektu i odbyliśmy przydługą rozmowę na temat strategii nadchodzącej kampanii oraz moich obowiązkach podczas prezentacji. Gdy wreszcie Bennett wstał, gotowy do odejścia, było południe.

– Coś bym zamówił – powiedział, zerkając na zegarek. – Ale obiecałem dziewczynom, że w weekend nie tknę roboty, więc teraz na pewno mam zapchaną skrzynkę.

– Tak się składa, że zamierzałam wyskoczyć po coś do jedzenia i wrócić z tym do biura. Co byś chciał? – zapytałam, a on uśmiechnął się z błogością.

– Claro, jesteś aniołem. Za rogiem jest knajpka z fantastycznym curry, ale zawsze w porze lunchu trudno się tam dopchać. Może lepiej tam zadzwonić?

Znalazłam w internecie adres lokalu i zrobiłam zamówienie. Zarzuciłam torebkę na ramię gotowa do wyjścia.

Londyn pulsował popołudniową poniedziałkową energią, wszyscy uwijali się jak mrówki, przygotowując się do nadchodzącego tygodnia. Zarówno temperatura, jak i wilgotność wzrosły, zapowiadając nadejście lata. Odkleiłam od szyi kilka mokrych kosmyków i naprędce upięłam włosy w koczek. Mimo upału z radością powitałam słońce muskające moją skórę. Cały maj był deszczowy, aż do tego dnia. Byłam w pełni gotowa na nadejście nowej pory roku.

Kiedy czekałam na zamówienie, unoszący się z kuchni intensywny aromat kolendry sprawiał, że burczało mi w brzuchu. Dwadzieścia minut później byłam już w drodze do biura, niosąc dwie torby z kurczakiem tandoori, ryżem i zupą z soczewicy. Przeszłam na drugą stronę ulicy, żeby uniknąć tłumu wylewającego się z metra. Wtedy to zobaczyłam. Moja własna twarz gapiła się na mnie z okładki kolorowego magazynu. Co więcej, była to moja piętnastoletnia twarz. *Głodna jego miłości: miażdżący sekret Clary Bishop*. Przeszłość, o której po wielu ciężkich latach wreszcie udało mi się zapomnieć, widniała na pierwszych stronach wszystkich tabloidów.

ROZDZIAŁ 19

Tamtego dnia musiałam spisywać sobie wszystko na kartce, żeby nie zapomnieć. Normalnym ludziom oczywiście nie trzeba przypominać tak oczywistych rzeczy, jak powrót do biura, sprawdzenie maili czy nawet wypicie szklanki wody, ale w końcu normalni ludzie nie pojawiają się na okładkach brukowców. Podczas terapii poznałam wiele trików i sposobów na radzenie sobie w kryzysowych sytuacjach, tylko że wielu z nich nie musiałam stosować od lat. Tego dnia skorzystałam ze wszystkich możliwości. Odcięłam się od negatywnych wpływów, co oznaczało wyciszenie telefonu i odłączenie internetu. Zjadłam lancz z Bennettem, który nie miał pojęcia, co się święciło. Skupiłam się na wypełnieniu ważnych zadań. Poza tym próbowałam być dla siebie miła.

To jednak okazało się najtrudniejsze. Zawsze było. Wiele przeszłam, odkąd skończyłam piętnaście lat, i wiele rzeczy udało mi się przepracować, lecz wiedziałam, że z łatwością mogłam powrócić do dawnych nawyków. Nikt nie rozumiał, że głodzenie się nie zawsze było kwestią wyboru. Jako dorosła osoba w stresie po prostu czasami zapominałam jeść. Jedzenie stawało się mniej ważne niż inne rzeczy. Problem w tym, że ta przypadłość wyrosła ze zgniłych korzeni. Zwykłe zapominanie o posiłku to jedno, a posiadanie ciała, które nie potrafiło rozpoznać, że potrzebuje pożywienia – to drugie.

A teraz, mimo całej pracy, jaką włożyłam w wyplenienie z siebie negatywnych przekonań, to było coś nowego. Nie, jednak nie było.

Wszystkie nagłówki i stare fotografie mnie oskarżały. Nikogo nawet nie interesowała moja prawdziwa historia. Szmatławce liczyły tylko na zysk – to mnie niszczyło. Alexander żył z tym od małego, ja nigdy się z czymś takim nie spotkałam. Moje mieszkanie jak sępy otaczali paparazzi. Na plotkarskich blogach dyskutowano na temat mojego życia seksualnego. Powinnam była przewidzieć, że niewiele wody w rzece upłynie, zanim dokopią się głębiej. Teraz moja przeszłość została wskrzeszona w imię rozrywki, a jeśli rozmyślałabym nad tym zbyt długo, kompletnie bym się rozsypała.

Pod koniec dnia miałam już sprawy pozałatwiane na tydzień do przodu. Prezentacja dla Isaaca Blue leżała gotowa i czekała tylko na akceptację Bennetta, a ja zaczęłam pracować nad newsletterem do nowej kampanii. Mimo że harowałam w niewyobrażalnym tempie, w tle ciągle majaczyła moja udręka. Tym razem nie mogłam tak po prostu jej olać i o niej zapomnieć. Nie dało się, bo po wyjściu z budynku i tak wszystko dookoła by mi o niej przypominało.

Bennett zapukał w ściankę mojego boksu i zajrzał do środka.

– Hej, wszystko w porządku? Wydajesz się jakaś nieobecna.

– Wszystko okej – odparłam, zmuszając się do uśmiechu. – Skończyłam już nawet prezentację dla Isaaca Blue.

– Nawet grafiki? – Szef był wyraźnie zaskoczony.

– Właśnie podesłałam ci je mailem.

Bennett wykonał triumfalny gest i spojrzał na mnie tak, jak zapewne patrzył, gdy był młodszy. To było tak szczere i chłopięce, że z marszu jeszcze bardziej go polubiłam.

– Doprawdy nie wiem, jak ty to robisz.

– Opracowuję teraz newsletter – kontynuowałam. – Pomyślałam, że…

– Claro – przerwał mi. – Chyba jesteś większą pracoholiczką niż ja. Już wpół do szóstej.

– Nie!

Obróciwszy się na krześle, spojrzałam na pulpit. Tętno mi skoczyło, kiedy okazało się, że Bennett miał rację.

– Czas do domu, chyba że dziś wieczorem masz w planach jakiś elegancki bal.

Wiedząc, że chciał tylko zażartować, zachichotałam.

– Tylko skończę to, co zaczęłam, i znikam.

– Dobra, w takim razie do zobaczenia jutro. Chyba że poczekam i cię odprowadzę.

Machnęłam ręką, za wszelką cenę starając się wyjść na wyluzowaną i ukryć drżenie rąk.

– Wracaj do dziewczyn. Spadam za pięć minut, słowo.

Kwadrans później nie mogłam już dłużej zwlekać z wyjściem z pracy. Weszłam do windy, zanim ogarnęła mnie panika, a wraz z nią fala pytań. A jeśli i tak ich nie uniknę? A jeśli reporterzy będą mnie śledzić pod sam dom? Powiedziałam sobie, że to praktyczne rozterki, lecz jeszcze nie znalazłam się w holu, a już pojawiły się kolejne, tym razem znacznie bardziej niebezpieczne niż zwykłe hipotezy. Co powie moja mama? Czy stracę pracę?

Co pomyśli Alexander?

Nie miałam wątpliwości, że już o wszystkim się dowiedział. Tak samo jak byłam przekonana, że moją przeszłość uzna za rzecz niepożądaną u potencjalnej partnerki. Nieważne, jak daleko w życiu zaszłam mimo przeciwności losu, ta zmora zawsze będzie ciężarem również dla niego. Raczej nie potrzebował kolejnego skandalu i rozdmuchanego przez prasę wstydliwego problemu, z którym miałby się borykać. Ja natomiast na

każdym kroku udowadniałam, że byłam jednym i drugim. Po dzisiejszej aferze będzie zmuszony ze mną zerwać, ale całkowicie to rozumiałam. Od czasu lanczu nie otrzymałam od niego żadnej wiadomości. Nie pojawił się też w biurze. Najwyraźniej już zaczął się dystansować od porażki w ludzkiej skórze, czyli Clary Bishop. Mógł mieć przecież każdą kobietę, więc po co wybierać akurat tę wybrakowaną? Kiedy to sobie uświadomiłam, w gardle urosła mi gula, jednak udało mi się ją przełknąć. W moim życiu nie było już miejsca na rozpacz.

Do obrotowych drzwi pozostało mi dwadzieścia osiem kroków. Liczyłam je, próbując skupić uwagę na czymś przyziemnym, lecz z każdym stuknięciem obcasów o wypolerowaną marmurową posadzkę moje serce waliło coraz mocniej. Promienie słońca wdzierały się do budynku przez przeszklone drzwi, a mnie od razu przypomniały się słowa, które często powtarzała moja terapeutka: „Po co czekać, aż słońce samo wyjdzie zza chmur, skoro możesz zapalić światło?”. Świetna rada, tylko łatwo powiedzieć, a trudniej zrobić. Z tą myślą opuściłam Clarkwell Building i wyjęłam z torebki okulary przeciwsłoneczne.

Kiedy stanęłam twarzą w twarz z tłumem paparazzich, pragnęłam właśnie wyłączyć światło. Gdybym tylko mogła się usunąć z powrotem w bezpieczny cień anonimowości… Wiedziałam jednak, że nie było już odwrotu. Nie miałam dokąd uciec. Dziennikarze otoczyli mnie jak rój os, utrudniając mi każdy krok w drodze do domu. „Claro, przechodzisz obecnie terapię?” „Czy Alexander wie o twojej anoreksji?” „Czy to prawda, że jeszcze rok temu szukałaś pomocy u terapeuty?” Zacisnęłam usta i przeciskałam się między natrętami. Jakiś niski gość mniej więcej w moim wieku, w bejsbolówce Yankesów, wyskoczył przede mnie z iPhone’em w ręku i zatarasował mi drogę.

– Uśmiech, kochana! Wiem, że nie chciałabyś wyjść na tym zdjęciu z podwójnym podbródkiem.

Wtedy coś we mnie pękło i rzuciłam się w jego stronę. Robił uniki, dopóki nie zapędziłam go w kozi róg. Przysunęłam się do jego nieogolonej gęby i wycedziłam:

– Dla ciebie to żart, hę? Czy ty w ogóle masz uczucia? Bo coś mi się wydaje, że wszyscy, jak tu stoicie, zapomnieliście, że też jesteście ludźmi! Opowiedzcie mi o swoich sekretach! No, dalej. Nie potraficie, co?

– Ja tylko chciałem zdjęcie! – Mężczyzna podniósł ręce na znak kapitulacji.

Jeśli myślał, że tak łatwo mu się upiecze, mylił się.

– Ty gnoju. Wy wszyscy jesteście gówno warci. Czy choć na sekundę przyszło wam do głowy, że ja mam uczucia? Czy zdajecie sobie sprawę, jaką krzywdę coś takiego może wyrządzić osobie na odwyku? I jak to wpłynie na ludzi, którzy za bardzo boją się poprosić o pomoc?

Obróciłam się gwałtownie i uniosłam palec w powietrze, nie zwracając się już do nikogo konkretnego.

– Wszyscy jesteście chorzy. To nie jest materiał na news! Wynocha z mojego życia!

Jakaś kobieta z za dużą ilością szminki na ustach, a zbyt małą oleju w głowie, podeszła do mnie, robiąc współczującą minę.

– Claro, my tylko chcemy pomóc.

– Pomóc? Pomóc!

Z gardła wyrwał mi się szaleńczy śmiech.

– Nie potrzebuję waszej pomocy. Kapujecie? Nie chcę, żebyście mnie leczyli.

Kobieta zbliżyła się jeszcze bardziej i wyciągnęła rękę, żeby poklepać mnie po ramieniu.

– Stop – powiedziałam cicho. – Nie waż się mnie, kurwa, tknąć.

Podekscytowana wciągnęła powietrze i obróciła się do operatora kamery.

– Masz to?

Zdumiona obserwowałam, jak na moich oczach sprawdzała, czy nagrał się dźwięk. Oni naprawdę nie mieli krztyny wstydu. Byli tylko pijawkami wysysającymi dusze. Otworzyłam już usta, żeby podać jej na tacy kilka chwytliwych wypowiedzi do kamery, kiedy nagle u mojego boku pojawił się Norris.

– Panno Bishop.

Objął mnie i poprowadził na ulicę. Reporterzy znów się na nas rzucili, przepychając się między sobą łokciami i zarzucając nas kolejnymi pytaniami. Schowałam twarz na ramieniu Norrisa, wdzięczna, że się pojawił. Ale gdzie się podziewał Alexander?

Norris otworzył zamaszyście drzwi, uderzając nimi napierających paparazzich, a ja wślizgnęłam się na tylne siedzenie samochodu. Kiedy tylko drzwi się zamknęły, opadłam bez sił na oparcie. Moja ulga trwała jednak krótko. Rolls-royce ominął slalomem ludzi i wtopił się w wieczorny strumień aut. Gdy już udało mi się wydostać z dziennikarskiego kotła, opanowała mnie wściekłość. Jakaś część mnie chciała wrzeszczeć, ale byłam zbyt odrętwiała, by w ogóle płakać. To, co zaszło pod biurem, odbije się nazajutrz szerokim echem. Popełniłam błąd, konfrontując się z reporterami. Tylko zapewniłam im nową pożywkę. Od rana media będą trąbić o szalonej Clarze Bishop, która atakuje dziennikarzy. Mimo wszystko jakoś nie żałowałam. Ktoś w końcu musiał przemówić im do rozumu, a ludzie tacy jak Alexander nie mogą sobie na to pozwolić. To za duże

ryzyko. Moja zła sława z czasem wyparuje. Zastąpią ją grzechy byłej dziewczyny Alexandra. Za miesiąc znów okażę się nikim, a on wciąż będzie następcą tronu.

Nie mogłam go obwiniać, że się nie pojawił. Wysłał Norrisa i tym samym wypełnił obietnicę, że będzie mnie chronić, mimo że pewnie zdążył zdać sobie sprawę, że nie byłam tego warta.

Gdy wróciłam, w mieszkaniu panował mrok. Wtedy pękła we mnie tama. Płakałam, znalazłszy liścik od Belle z informacją, że noc spędzi u Philipa. To było samolubne z mojej strony, że chciałam ją dla siebie, ale w tamtym momencie potrzebowałam swojej najlepszej przyjaciółki. Szperając w torbie w poszukiwaniu telefonu, zorientowałam się, że przecież go wyłączyłam i zostawiłam w szufladzie służbowego biurka. Nie miałam więc komórki, bratniej duszy, a Alexander wysłał swojego ochroniarza, żeby ten eskortował mnie do domu. Zalała mnie fala poniżenia, gorące łzy ciekły mi po policzkach.

Powlokłam się do pokoju, gdzie czekało na mnie ciepłe łóżko. Nie miałam zamiaru się strofować, ale może udałoby się wykrzesać z siebie choć trochę żalu. Starałam się, jak mogłam, nie zboczyć na zły tor, odkąd poznałam Alexandra, tylko nikogo to nie obchodziło. Chcieli jedynie afer i pikantnych kąsków. Nie zostałam skrojona na miarę życia Alexandra i on doskonale o tym wiedział. Dlatego po mnie nie przyszedł. W tamtej chwili byłam tego pewna.

Zatrzymałam się przed drzwiami do swojego pokoju. W środku paliło się światło. Przecież nie włączałam go przed wyjściem do pracy. W innej sytuacji na pewno bym się wystraszyła, ale teraz otworzyłam szerzej drzwi i weszłam do środka, wiedząc, jaki zastanę widok.

W fotelu siedział Alexander ze wzrokiem zwróconym ku ulicy. Serce mi zamarło. Ręce trzymał ułożone dostojnie na podłokietnikach, emanował

majestatem. Miał na sobie wyblakły czarny T-shirt, przylegający ciasno do muskulatury, lecz nawet to nieformalne ubranie nie odebrało ani odrobiny z jego brutalnej władczości wypełniającej mój pusty pokój.

Milczał, a ja nie miałam siły zacząć rozmowy. Zamiast tego opadłam na łóżko i przycisnęłam poduszkę do ud. Minęło kilka minut, lecz ja zupełnie straciłam poczucie czasu. W końcu Alexander wstał i podszedł do krawędzi łóżka. Przyglądał mi się z wypracowanym chłodem. Spojrzałam mu w oczy i dopiero wtedy zauważyłam, że delikatnie zaciska mięśnie żuchwy.

– Czy to prawda? – zapytał wyważonym tonem.

Z trudem przełknęłam ślinę, wiedząc, że moment dzielił mnie od przerwania łączącej nas więzi. Czy naprawdę myślałam, że ta relacja jest niezniszczalna? Może faktycznie żyłam złudzeniami, zupełnie jak opisywały mnie tabloidy.

– Tak.

Tym razem już mocno zacisnął zęby i się odwrócił. Mrugałam, żeby powstrzymać łzy. Czekałam z wybuchem płaczu, aż sobie pójdzie. Jednak on wcale nie opuścił mojej sypialni. Zrobił dwa kroki, zatrzymał się i walnął pięścią w ścianę. Zerwałam się na nogi i patrzyłam, jak cofa dłoń. Z dziury, którą zostawił w ścianie, opadał na podłogę tynk.

– Przepraszam – wrzasnęłam i nie mogąc już dłużej wytrzymać, wybuchłam płaczem. – Nie jestem idealna. Przykro mi, że nic nie wiedziałeś. Ale teraz musisz wyjść.

Alexander odwrócił się gwałtownie, żeby na mnie spojrzeć.

– Myślisz, że jestem na ciebie zły?

– Nie mam pojęcia, jak się do tego dokopali – kontynuowałam zwierzenia. – Chodziłam na terapię jeszcze przed studiami i spotykałam się z terapeutą, kiedy byłam na pierwszym roku w koledżu. Rok temu choroba nawróciła, ale to wszystko było poufne.

– A więc nie masz już więcej sekretów, Claro.

– Teraz to wiem. Jestem ci dłużna wyjaśnienia, ale…

– Nic mi nie jesteś dłużna.

Łagodność w jego głosie powstrzymała mnie skuteczniej niż słowa, a on wykorzystał moment ciszy, żeby do mnie podejść.

– Rozumiesz to? Nic mi nie jesteś dłużna.

Powtarzając te słowa, uniósł delikatnie moją brodę i nawiązał ze mną kontakt wzrokowy.

Widok jego twarzy rozmył mi się przez łzy. Pokręciłam głową. Nie rozumiałam go. Nie pojmowałam nic z tego całego dnia. Czułam tylko, jak się ode mnie odsuwa. Moje życie wymykało się spod kontroli, a ja nie miałam żadnego punktu zaczepienia.

– Chcę, żebyś zrozumiał… – szepnęłam, lecz nie zdołałam dokończyć na głos mojej myśli. Brzmiała: „zanim mnie opuścisz”.

– Jeśli tego potrzebujesz, wysłucham cię. Ale nie jesteś mi winna żadnych wyjaśnień. Nic, co powiesz, nie zmieni tego, co jest między nami.

Wyrwałam mu się, jego słowa wwiercały się boleśnie w moje ciało. Już postanowił.

– Więc idź sobie.

– Ale ja nie chcę iść.

Zrobił krok w moją stronę, po czym się zatrzymał.

– Myślisz, że co ja do ciebie mówię?

– Wszystko rozumiem – odparłam niezdolna, żeby na niego spojrzeć. – Nie potrzebujesz w życiu więcej tragedii. Nie potrzebujesz dziewczyny, która musi wmawiać sobie komplementy i nastawiać budziki, żeby pamiętać o jedzeniu. Nie mogę cię za to obwiniać.

– Nie mam zamiaru cię zostawić – powiedział miękko. – Nigdy nie chciałem ideału. Chciałem ciebie.

Zachwiałam się, a on od razu wyciągnął ręce, żeby mnie podtrzymać, po czym zaniósł mnie do łóżka. Leżeliśmy coraz mocniej wtuleni, a ja pozwoliłam moim łzom spływać swobodnie po policzkach. Wdychałam go – zapach mydła, korzennej wody po goleniu i czegoś nieopisanego, co należało wyłącznie do niego. Nie puszczał mnie, dopóki wystarczająco się nie uspokoiłam. W końcu trochę rozluźnił uścisk, ale nie odsunął się ode mnie.

– Wciąż chcę, żebyś zrozumiał – wymamrotałam.

Obydwoje mieliśmy tajemnice, ale pojęłam, że nie mogłam przed nim zatajać swoich. Alexander tylko skinął głową, nic nie mówiąc.

Wzięłam urywany wdech i skupiłam się na tym, czego mnie uczono podczas terapii grupowej. „Nikt tu nie przyszedł, żeby cię oceniać”. Wtedy to była prawda i poczułam, że teraz jest tak samo. Alexander nie chciał odejść. To powinno było dodać mi odwagi i przekonać mnie, lecz dopóki nie powiedziałam mu wszystkiego, nie mogłam mieć pewności, że nagle nie zmieni zdania, kiedy się dowie więcej.

– Zaczęło się jeszcze w szkole. Mama nalegała, żebym zapisała się do ekskluzywnej akademii w Kalifornii, a tata jak zwykle uległ. Nie chciałam tam iść. Miałam dopiero czternaście lat, a moi przyjaciele byli całym moim światem, ale nie miałam nic do gadania. Myślę, że to właśnie utrudniło sprawę. Potem bardzo ciężko szło mi nawiązywanie nowych znajomości.

Na chwilę zamilkłam, żeby wziąć kolejny uspokajający oddech.

– W końcu starsza ode mnie dziewczyna wzięła mnie pod skrzydła. Opowiadała mi o makijażu i chłopakach. Z jakiegoś powodu uważałam, że była bardzo lubiana. Może dlatego, że wydawała się szczęśliwa. Pewnego dnia po lanczu poszła do toalety i wszystko zwymiotowała.

Alexander zesztywniał, ale skinął głową, żebym kontynuowała.

– Zmusiła mnie, bym też spróbowała, lecz nie potrafiłam. Potem zaczęła mnie prowokować. Zauważyła, że pod ramiączkiem od stanika tworzył mi się wałek ze skóry. Któregoś razu w szatni klepnęła mnie w udo i śmiała się, kiedy się zatrzęsło. Więc pewnej nocy poszłam razem z nią do łazienki i też zwymiotowałam. To było dla mnie bardzo trudne i zajęło mi dużo czasu. Mimo to ona cały czas nade mną stała i droczyła się ze mną. Kiedy wreszcie mi się udało, postanowiłam, że nigdy więcej tego nie zrobię. Bardzo mi się to nie podobało, ale ona była moją jedyną przyjaciółką. Po tych wszystkich latach wciąż czuję się głupio, opowiadając tę historię – przyznałam.

Alexander uniósł moją brodę palcem i spojrzał mi w oczy.

– Nie jesteś głupia.

– Ale nie byłam też zbyt mądra. Uwierzyłam jej, gdy mi powiedziała, że rodzice wysłali mnie do Kalifornii, bo się mnie wstydzili. Uwierzyłam, gdy mi wmawiała, że im będę szczuplejsza, tym bardziej stanę się popularna. Kiedy wróciłam do domu na ferie wiosenne, ważyłam czterdzieści pięć kilo. Moja matka… – Głos mi się załamał i przełknęłam szloch wywołany tym wspomnieniem.

Alexander pocałował mnie na zachętę w czoło i czekał.

– Moja mama zaczęła płakać, jak mnie zobaczyła. Rodzice wypisali mnie ze szkoły, a matka woziła mnie codziennie na terapię. Tamtego lata przeprowadziliśmy się do Anglii. Tata uważał, że to będzie dla mnie lepsze środowisko. Może i miał rację.

– Miał rację – zgodził się Alexander i wtulił twarz w moją szyję. – Bo jesteś tu teraz ze mną, mała.

Gdy to powiedział, ból rozszedł się po mojej klatce piersiowej jak niekontrolowany ogień. Chwilę to zajęło, ale zmusiłam się, żeby

kontynuować.

– Terapia przebiegła pomyślnie. Dowiedziałam się, że zaburzenia w odżywianiu były po prostu metodą na radzenie sobie ze stresem lub samotnością. Trzymałam się nieźle i korzystałam z porad terapeuty do drugiego roku studiów. I wtedy poznałam Daniela.

– Tego, który próbował cię zniszczyć? – upewnił się Alexander z ledwo powstrzymywanym obrzydzeniem.

– Powinnam była go przejrzeć.

– Nie szukaj wymówek – nakazał.

– Przez jakiś czas było okej, ale nagle wszystko się zmieniło. On się zmienił. Raz traktował mnie jak najważniejszą osobę na ziemi, a chwilę później stawałam się powodem jego zmartwień. Krytykował mnie, że dużo jadłam, wytykał mi, że mało ćwiczyłam. Rywalizował ze mną, jeśli chodzi o oceny. Moi rodzice dali mi dostęp do funduszu powierniczego, a kiedy wróciliśmy do domu po mojej imprezie urodzinowej i powiedziałam, że jestem zmęczona, oskarżył mnie o wyniosłość. Zarzucił mi, że uważałam się za lepszą od niego. Powiedział, że zgrywam się na elitarystyczną i że jestem za dużą snobką, żeby się z nim pieprzyć. Rzeczy potoczyły się bardzo szybko i on prawie…

Alexander zeskoczył z łóżka i zaczął krążyć po pokoju. Machnął na mnie niecierpliwie ręką, żebym opowiadała dalej. Dobierałam słowa ostrożnie, wiedząc, że balansował na krawędzi.

– Ale tego nie zrobił – dokończyłam. – Belle wróciła do mieszkania. Zobaczyła, co się dzieje, i zagroziła, że zadzwoni po policję. Tamta noc powinna mi była wystarczyć, żeby przejrzeć na oczy i zrozumieć, jaki miał na mnie wpływ, ale wydawało mi się, że go kocham. Odmówiłam powrotu na terapię, chociaż Belle nalegała. Czułam się dobrze. Miałam wszystko

pod kontrolą i nagle któregoś dnia zemdlałam na wykładzie. W szpitalu zapytali mnie, kiedy ostatnio miałam okres. Nie pamiętałam.

Alexandra zmroziło, nie wiedziałam, jak odczytać jego minę.

– Szczerze mówiąc, myślałam, że jestem w ciąży. To, że miałabym mieć dziecko z Danielem, tak mnie przeraziło, że znowu zrobiło mi się słabo. Musieli mi założyć maskę z tlenem i nakarmić mnie przez sondę.

Wspomnienie tego dnia w szpitalu i tornada emocji, którego wtedy doświadczyłam, sprawiło, że załamał mi się głos.

– Uświadomiłam sobie, że to nie ciąży tak się bałam, tylko perspektywy bycia skazaną na Daniela na zawsze. Kiedy do mnie dotarło, że moje dziecko miałoby go za ojca, ogarnął mnie niewiarygodnie głęboki smutek.

– Więc to zakończyłaś – odgadł Alexander.

Przestał już nerwowo spacerować po pokoju. Zamiast tego zawisł nad łóżkiem.

– Nawet nie musiałam. – Zaśmiałam się ponuro. To niepojęte, jak mogłam być wtedy tak naiwna. – Wyniki okazały się fatalne. Nie byłam w ciąży. Byłam niedożywiona. Moja wątroba ledwo pracowała. Gasłam w oczach. Nie przestałam jeść celowo. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że to robię. Lekarze zrobili ze mną wywiad i polecili, bym wróciła na terapię, a szczególnie żebym się zapisała do grupy wsparcia. Zorientowałam się wtedy, że tkwiłam uczepiona myśli o kontroli, która przecież nie istniała. Rezygnacja z jedzenia to był mój wybór. Może dlatego, że Daniel mówił takie paskudne rzeczy o moim ciele. Może dlatego, że podświadomie desperacko pragnęłam o czymś decydować. Moja grupa pomogła mi zrozumieć, że zamiast tego powierzyłam całkowitą kontrolę nade mną Danielowi. Więc mówiąc, że mnie zniszczył, właśnie to miałam na myśli. Kochałam go, przynajmniej tak mi się wydawało, a on prawie mnie zabił.

– A teraz? – zapytał Alexander.

– Teraz… – Zawiesiłam głos, nie do końca pewna, o co mu chodziło.

Teraz miałam kogoś, z kim mogłam porównywać Daniela, lecz nie ośmieliłam się powiedzieć tego na głos.

– Powiedzmy, że dystans zapewnił mi inną perspektywę. Chociaż po dzisiejszym dniu odnoszę wrażenie, że cofnęłam się w czasie. Najwyraźniej bez względu na to, jak daleko zaszłam, już nie zmienię tego, co się kiedyś wydarzyło. A to oznacza, że od czasu do czasu i tak będę się musiała z tym mierzyć.

Alexander popadł w zadumę, jego wzrok stał się odległy. Akurat on jak nikt inny rozumiał, co miałam na myśli. Byłam świadkiem jego sennego koszmaru i wyłapywałam umniejszające sobie komentarze, które wplatał w rozmowy. Mimo że jeszcze nie do końca odsłonił przede mną swoją duszę, wiedziałam, że mogę mu zaufać. Miałam tylko nadzieję, że któregoś dnia on to samo poczuje w stosunku do mnie.

– To dlatego uciekłaś, kiedy zacząłem mówić o poddaństwie.

Przytaknęłam. Nie chciałam już wracać do tego tematu. Nie po tym, co udało nam się wypracować w ciągu kilku minionych dni. Z drugiej strony, ominięcie go też raczej w niczym by nam nie pomogło.

– Wprost nie mogę uwierzyć, że ja… – Szukał odpowiednich słów. Na jego twarzy znowu pojawił się znajomy wyraz nienawiści do samego siebie.

– Nie, X – powstrzymałam go. – To nie było tak. To się odnosiło do każdego związku.

– Moje upodobania na pewno ci nie pomogą – warknął.

– Z początku też tak pomyślałam. Ale ty nie jesteś nim, a ja jestem teraz silniejsza.

– A twoje ciało? – Szorstkość w jego głosie mnie sparaliżowała, od razu zrozumiałam aluzję. – Jakie masz nastawienie do własnego ciała?

Spychając słowa na koniuszek suchego i zdrętwiałego języka, zmusiłam się wreszcie do odpowiedzi.

– Przez większość czasu właściwie o nim nie myślę. Jem. Ubieram się. Spaceruję albo biegam. Ale czasami łapię się na marzeniach o innym ciele. Takim, jakie ma Pepper.

Oczy mu zabłysły na dźwięk jej imienia, jednak nic nie powiedział. Zamiast tego wziął mnie na ręce, a ja wtuliłam się w jego szyję, kiedy przyciskał mnie do piersi. Kopnął drzwi od łazienki, zaniósł mnie przed lustro, postawił delikatnie na nogi i obrócił, żebym spojrzała na swoje odbicie. Przystawił mi usta do ucha, a jednocześnie zwinnym ruchem rozpiął suwak mojej sukienki i zsunął mi ją z ramion.

– Wybacz to zaniedbanie, ale nie zdążyłem ci jeszcze powiedzieć, co myślę o twoim ciele.

Jego oddech łaskotał mnie rozkosznie i wysyłał ciepłe impulsy wzdłuż szyi.

– Moją największą uwagę zawsze pochłania twoja wspaniała cipka, ale kiedy powiedziałem, że twoje ciało jest wręcz stworzone do seksu, właśnie to miałem na myśli.

Alexander wciąż trzymał palce zaczepione na ramiączkach mojej sukienki, dzięki czemu jeszcze nie opadła mi do kostek. Potem powędrował ustami po mojej szyi i złożył na niej pełen czci pocałunek. Oczy miał zamknięte, a ja czułam, że topnieję. Gdy otworzył powieki, spotkałam w lustrze jego dziki wzrok.

– To miejsce – ponownie musnął moją szyję wargami – zostało stworzone do całowania. Jest takie gładkie i delikatne. Ale kiedy zanurzam swojego fiuta w twojej szparce, nie mogę nad sobą zapanować.

Mówiąc to, zademonstrował swoje odczucia kolejnymi pieszczotami, lecz tym razem lekko mnie ukąsił, a ja tylko otworzyłam usta zachwycona.

Uśmiechnął się zadowolony i składał pocałunek za pocałunkiem wzdłuż mojej ręki.

– Długie i smukłe. A te piegi doprowadzają mnie do szaleństwa – powiedział i po chwili przerwy dodał: – I kiedy twoje ręce mnie oplatają, gdy cię posuwam… to uczucie. Boskie.

Nagle sukienka całkiem się ze mnie ześlizgnęła i opadła na podłogę. Alexander splótł swoje palce z moimi i położył nasze zaciśnięte dłonie na moich ramionach. Obcałował mi wszystkie kostki.

– Te sprytne paluszki. Nie cierpię, kiedy nie są połączone z moimi. Chyba że akurat spoczywają na mojej lasce.

Przytaknęłam, zanurzając zęby w dolnej wardze, i zatonęłam w jego lustrzanym odbiciu. Błękitne oczy Alexandra płonęły, kontrastując z gęstymi kruczoczarnymi włosami. Pocałował mnie w dłoń i widząc, co robię, rozkazał:

– Spójrz w lustro, mała.

– Chcę na ciebie patrzeć – szepnęłam.

– Nie dziwię się – przyznał z szelmowskim uśmiechem. – Ale teraz chciałbym, żebyś się skupiła. Podążaj wzrokiem za moimi ustami.

Stanął pomiędzy mną a toaletką, wciąż trzymając mnie za rękę, a potem upadł na kolana. Następnie złapał mnie za drugą rękę i skierował mi ją za plecy, przez co stanęłam prosto jak struna, wypychając klatkę piersiową bliżej jego spragnionych ust. Zadarł głowę i złapał zębami mój sutek, po czym pieścił obydwie moje piersi na zmianę. Dzięki poświęconej im uwadze od razu nabrzmiały i zrobiły się ciężkie. W moim ciele rosło napięcie, a Alexander odchylił się na pięty i odwrócił do lustra.

– To zabrzmi prawie jak banał, ale twoje cycki są idealne. Naprawdę. Są pełne i jędrne. Nigdy nie mogę się zdecydować, czy wolałbym je ssać czy ruchać.

Mimowolnie jęknęłam, a on uniósł brwi.

– Chciałabyś tego? Chciałabyś, żebym wpychał ci członka między piersi?

Kiwnęłam głową, omamiona jego erotycznymi propozycjami. Lista miejsc, do których nie dopuściłabym jego fiuta, zrobiła się pusta.

– Później, mała – obiecał, obracając się znowu w moją stronę, po czym przytknął usta do mojego biustu i zjechał nimi do pępka. Otaczał go językiem, podczas gdy jedną ręką trzymał mnie za obydwa nadgarstki, a drugą gładził po naprężonym brzuchu.

– Twoje ciało rozgrzewa mnie do czerwoności, laleczko. Myślę o nim cały czas i wyobrażam sobie, jak pieprzę je na milion sposobów. Kiedy nie ma cię przy mnie, jedyne, o czym jestem w stanie myśleć, to moje ręce na tobie.

Złapał mnie mocno za biodra i masował je silnymi palcami.

– Gdy idziesz, nie mogę oderwać od ciebie wzroku. Falujesz tak biodrami celowo, bo wiesz, że cię obserwuję?

Pokręciłam głową. Zwykle tak nie robiłam. Wtedy znowu coś w Alexandrze sprawiło, że puściły mi hamulce. Nie byłam pewna, czy to jego sprośne teksty, czy grzeszne ciało, ale przy nim budziła się we mnie jakaś wyuzdana część mojej osobowości, o której nie miałam pojęcia.

– Jedyne, o czym jestem w stanie myśleć, to złapanie cię za biodra i usadzenie na kolanach – kontynuował ochrypłym głosem. – Albo trzymanie cię za nie, kiedy wjeżdżam w ciebie moim kutasem. Ich krągłości są idealnie skrojone do moich dłoni. Przysięgam, twoje ciało to pieprzony dowód na teorię ewolucji.

Zamknęłam oczy i wyobraziłam sobie, jak ciało Alexandra dominuje nad moim. Pulsowała we mnie gorączkowa energia, rozlewając się w miejscach, w których mnie dotykał.

– Otwórz oczy, Claro – zażądał.

Klepnął mnie lekko w gołe pośladki i wtedy gwałtownie rozchyliłam powieki. Alexander puścił moje nadgarstki i ujął moje policzki w dłonie.

– Będę musiał spędzić cały dzień na ubóstwianiu twojej pupy. Szkoda, że nie będziesz mogła tego zobaczyć, ale obiecuję, że opiszę dla ciebie każdy nawet najdrobniejszy szczegół. Wszystko, co zamierzam z nią zrobić.

Zsunął ręce z moich pośladków na uda i zmusił mnie, żebym delikatnie rozchyliła nogi. Zniżył głowę i zanurzył usta w moim czułym punkcie.

– To pewnie zbyt wiele prosić, żebym mógł zostać pochowany w tym miejscu?

Zachichotałam od przyjemnych łaskotek, kiedy mnie tam pocałował.

– Mówię poważnie, mała. Chcę, żeby moje usta tu spoczęły, żebym mógł cię wdychać. Twój zapach sprawia, że czuję się pijany. Chcę, żebyś zaciskała uda wokół mojej głowy, kiedy będę się tobą napawał. Ale najpierw musisz się dla mnie otworzyć i opleść mnie nogami, gdy będę cię posuwał.

– Tak, proszę.

– Wiesz, jak bardzo to lubię.

Muskał mnie dalej ustami, czułam jego szept na swojej spuchniętej muszelce.

– Twoja szparka została stworzona specjalnie dla mnie. Jest taka ciasna, tak słodko zaciska się na moim drągu, kiedy jestem w tobie, i wysysa mnie co do kropelki. Ale ty już dobrze o tym wiesz. Wiesz, że masz zachłanną cipkę, co? A teraz chcę, żebyś patrzyła. Przelecę cię językiem, byś mogła zobaczyć, jak pięknie wyglądasz, gdy dochodzisz.

Polizał mnie wzdłuż koronki stringów, sprawiając, że zaczęłam łapczywie wdychać powietrze. Potem na chwilę się odsunął.

– Patrz, mała.

Wtedy wsunął język za materiał bielizny, polizał mnie wzdłuż szparki i zatrzymał się na łechtaczce. Rozchylił mocniej moje nogi, żebym dobrze go widziała w lustrze. Widok, jak spoczywa między moimi nogami, a jego język pieści mnie w najczulszym punkcie, to było dla mnie za wiele. A jednak nie odważyłam się odwrócić głowy. Wplotłam palce w jego włosy i przycisnęłam jego głowę mocniej do siebie, układając biodra w idealnej pozycji, żeby wyraźniej poczuć pracę jego języka. Z każdym jego ruchem moje mięśnie coraz bardziej się naprężały. Patrzyłam na wszystko w lustrze, chociaż moje rozmarzone powieki zaczynały się lekko zamykać, a zęby wbijały się w dolną wargę. Widziałam, jak moje piersi falują od przyspieszonego oddechu, jak na skórze skrapla się pot. Już nie chciałam odwracać wzroku, dla pracowitych ust Alexandra pozbyłam się wszelkich uprzedzeń i sama zaczęłam się wiercić wokół jego zwinnego języka. Byłam już na krawędzi, jednak moje ciało zapragnęło więcej.

– Chcę zobaczyć w sobie twojego penisa.

Alexander złapał mnie mocniej za uda i wbił palce w moją skórę, dodając do mojej rozkoszy odrobinę bólu, ale mimo wszystko nie uległ mojej sugestii. Zamiast tego jeszcze szybciej lizał moją łechtaczkę, aż w końcu przyssał się do niej swoimi wygłodniałymi ustami. Zapomniałam już o swojej prośbie i obserwowałam w lustrze dziewczynę, która wychodzi z siebie. Jej ekstaza była odbiciem mojej: szeroko rozchylone usta, z których wydobywały się okrzyki rozkoszy, podczas gdy bez skrupułów dogadzała sobie ustami towarzyszącego jej mężczyzny. Spłynęła na mnie błogość i wspięłam się na szczyt, kurczowo trzymając się Alexandra.

– Wystarczy, mała? – zapytał, po czym pocałował mnie w zagłębienie wewnętrznej części uda.

Potrząsnęłam głową, niezdolna wydusić z siebie słowa. Puściłam go i oparłam się o toaletkę. Alexander wstał i nagle znalazł się za moimi plecami. W lustrze widziałam, jak rozpina pasek spodni. Koniuszek jego członka wyskoczył z bokserek, a ja tylko oblizałam usta.

– Chcesz tego?

Oczy miał przymknięte, kiedy przesuwał zaciśniętą dłonią po sztywnym członku. Chciałam, ale jeszcze bardziej pragnęłam czegoś więcej. Alexander już mi udowodnił, że potrzebował mnie całej. Jego pożądanie nie ograniczało się wyłącznie do narządów płciowych – podobnie moje.

– Nie – szepnęłam, świadoma ryzyka. – Chcę twojego ciała.

Jego obraz znieruchomiał za moimi plecami, kiedy przetwarzał to, co usłyszał.

– Nie chcesz tego, Claro.

– Nie ma takiego fragmentu mojego ciała, którego ty nie pragniesz, prawda? – zapytałam w oczekiwaniu, aż mi przytaknie.

W końcu kiwnął sztywno głową, ale widziałam, że i tak nie mógłby zaprzeczyć moim słowom.

– Tak samo nie ma takiej części twojego ciała, której ja nie chcę.

– Claro… – zaczął, ale go uciszyłam.

– Wiem o twoich bliznach. Czułam je – powiedziałam łagodnie, nie będąc pewna, jak zareaguje na wspomnienie tamtej nocy. Zaufałam swojemu instynktowi. – Chcę ciebie. Chcę ciebie całego, X. Twoje ciało – całe – doprowadza mnie do szaleństwa.

Niemrawy uśmiech zamajaczył w kąciku jego ust, kiedy załapał, że powtarzam jego własne słowa. Nie mógł się ze mną sprzeczać, jednak w jego oczach błysnęła niepewność. Zdjął spodnie i kopnął je w stronę wanny. Potem zsunął bieliznę, ujawniając swojego imponującego penisa. Mimo to mój wzrok utkwił w innym punkcie. Patrzyłam, jak zaciska palce

na krawędzi koszulki. Uśmiechnęłam się na zachętę, a on zaczął powoli podnosić T-shirt. Stopniowo obnażał swój umięśniony tors, którego dopiero niedawno w ogóle pozwolił mi dotknąć. Miałam obojętną minę, gdy moim oczom ukazała się pierwsza blizna. Alexander zawahał się, wciąż mnie obserwując, jakbym w każdej chwili mogła zmienić zdanie.

– Całego ciebie, X – powtórzyłam.

Wreszcie zdjął koszulkę przez głowę i wypuścił urywany wydech. Wzrok nadal miałam utkwiony w jego torsie. Wzdłuż żeber aż do mięśni piersiowych wiły się złowieszczo blizny. Surowe i blade. Z czasem nieco zbladły, ale nie dało się ich nie zauważyć. Z trudem powstrzymałam dreszcz. Wiedziałam, że to był poważny wypadek, ale wiedza, a widok namacalnego dowodu to dwie kompletnie różne rzeczy. Zapewne cudem uszedł z życiem, a jednak wciąż najbardziej ucierpiało nie jego ciało, tylko dusza.

Już nic nie stało nam na przeszkodzie, więc kiedy Alexander pewnym ruchem złapał mnie mocno za biodra, rozchyliłam nogi. Pragnęłam go między nimi. Potrzebowałam tego. O b o j e tego potrzebowaliśmy.

– Weź mnie – szepnęłam. – I nie oszczędzaj mnie.

Jego ręce na chwilę zniknęły mi z pola widzenia, po czym poczułam w sobie ukłucie. Alexander wepchnął we mnie swoją męskość ostrożnie, zatrzymując się na chwilę, żeby dać mi czas. Potem jego dłonie znów znalazły się na moich biodrach i Alexander zsunął mnie niżej, aż całkowicie pochłonęłam jego członka. Mimo moich próśb, kołysał się powoli. Jego ruchy były wyważone, jakby pozwalał mojemu ciału przyzwyczaić się do jego smakowitej objętości. Ręce Alexandra ześlizgnęły się na mój brzuch – objął mnie nimi mocno i zaczął wchodzić głębiej. Zanurzył twarz w mojej szyi i lekko chwycił zębami moją skórę, penetrując mnie, aż wreszcie znalazł się we mnie po nasadę.

Chciałam widzieć go całego, kiedy mnie pieprzył, dlatego wygięłam się w łuk, uwalniając się z jego uścisku. Pochyliłam się do przodu i złapałam się blatu toaletki, łykając łapczywie powietrze. Gdy Alexander zobaczył w lustrze swoje odbicie, zamknął oczy. Ja z kolei miałam na niego doskonały widok i chciałam się nim napawać. Był piękny. Był mój. Ślady przeszłości odbite na jego ciele zupełnie mnie nie odstraszały, a on musiał o tym wiedzieć.

– Otwórz oczy, X – nakazałam pewnym tonem.

Alexander pokazał mi sposób, w jaki sam mnie widział, a ja pragnęłam mu się odwdzięczyć.

– Chcę, żebyś widział, co mi robisz. Żebyś widział to, co ja widzę.

Otworzył oczy, płonął w nich dziki ogień, lecz kiedy dostrzegłam także ból, zatkało mnie. Kołysałam się na nim zachęcająco, wtedy przyspieszył. Złapał mnie za włosy i odchylił mi głowę, żebym spojrzała mu w oczy. Tak unieruchomiona nie mogłam odwrócić wzroku, a on wykorzystał moment, żeby posunąć mnie z całych sił. Poczułam się nabita na jego pal i krzyknęłam. Skręcało mnie z rozkoszy, kiedy kontynuował swój bezlitosny najazd. Mieliśmy wlepiony w siebie wzrok, gdy poczułam w sobie pierwszy wytrysk. Walczyłam, żeby cały czas mieć otwarte oczy, mimo rosnącej presji i podniecenia wywołanego widokiem potu błyszczącego na jego wyrzeźbionym ciele.

– Nie przestawaj – błagałam. – Całego. Daj mi siebie całego.

Alexander gardłowo zamruczał i spuścił się intensywnie, zalewając mnie gorącymi strumieniami, a wtedy cała zadrżałam i wydałam z siebie niekontrolowany krzyk.

Opadłam na blat toaletki i czekałam, aż skończą się wstrząsy, ale Alexander wcale nie przestawał mnie posuwać. Ocierał się o moje ścianki desperackimi ruchami.

– Alexandrze – prosiłam, lecz on mnie nie słuchał.

– Potrzebuję… potrzebuję – powtarzał zasapany jak w hipnozie, bez wytchnienia wciskając się we mnie.

Rozpoznałam ogień tlący się w jego oczach, zrozumiałam, że potrzebował kontroli. Trzęsłam się cała, a moja spuchnięta cipka piekła już od niekończącej się stymulacji. Na szyi Alexandra pojawiły się pulsujące tętnice, wydał z siebie gardłowy dźwięk, kiedy doszedł drugi raz. To wcale nie znaczyło, że zwolni. Był nieobecny duchem, gonił swoje demony z pierwotnym, zwierzęcym popędem. W końcu udało mi się wyrwać, wypełzłam z niego cała obolała i nabrzmiała, po czym odwróciłam się i mocno go przytuliłam.

– Brimstone – szepnęłam nie tylko w swojej obronie, lecz także dla niego.

Myślał, że może odgonić przeszłość, panując nad teraźniejszością.

– Muszę być w tobie – dyszał, ale ja pokręciłam głową.

Ten moment był zbyt surowy, zbyt świeży, żeby go zignorować. Głowa Alexandra opadła mi na piersi, a on mnie objął, żeby po chwili unieść mnie i posadzić na toaletce. Gdy wreszcie podniósł głowę, spostrzegłam, że ogień niknął. Mogłam go przejrzeć, mimo że sam przewiercał mnie wzrokiem. Byliśmy ze sobą połączeni, bezbronni i niestrzeżeni. Znów delikatnie ułożył się między moimi nogami i spojrzał na mnie proszącym wzrokiem. Nie zwlekając, pozwoliłam mu ponownie we mnie wejść. Wiedziałam, że nie ma innego sposobu. Żadne z nas nawet nie drgnęło. Żadne z nas się nie odzywało. Trwaliśmy tak bez ruchu spleceni ze sobą wspólnym bólem i połączeni niewypowiedzianą na głos obietnicą. Byliśmy bezbronni, nadzy i wystawieni na niebezpieczeństwa, którym tylko razem mogliśmy stawić czoła.

ROZDZIAŁ 20

Poranna toaleta razem z Alexandrem okazała się dla mnie rzeczą niemal niemożliwą do wykonania. Będąc z nim w łazience, nie potrafiłam odkleić od niego wzroku. A on nie mógł oderwać ode mnie rąk. Nałożyłam trochę błyszczyku na usta, podczas gdy on stał oparty o ścianę w samej bieliźnie. Widząc go tak wyluzowanego w mojej obecności – już dłużej nie ukrywał przede mną swojego ciała – czułam coś niewypowiedzianego. To znaczyło dla mnie więcej, niż mogłam wyrazić słowami. Spoglądałam na jego odbicie w lustrze i napawałam się widokiem jego muskulatury.

– Jeśli nie przestaniesz tak na mnie patrzeć, będę zmuszony zaciągnąć cię z powrotem do łóżka – zagroził.

Jego figlarny ton sprawił, że zacisnęłam palce u stóp. „Tak, proszę” – pomyślałam, po czym westchnęłam. Byłam już ubrana w stanik i spódnicę i nie mogłam poświęcić Alexandrowi więcej czasu, skoro nie chciałam się spóźnić do pracy.

– Nawet o tym nie myśl, X. I tak nie uda mi się dotrzeć do biura na czas.

– Ostrzegałem cię, że jestem facetem, który bierze to, czego akurat zapragnie – zamruczał.

Zanim się zorientowałam, co się dzieje, byłam już w jego ramionach w drodze do sypialni.

– Postaw mnie na ziemię! – zawołałam, dając mu klapsa. – Jestem spóźniona.

– Przestań się szarpać albo w ogóle nie pójdziesz dziś do pracy.

Kiedy wypowiadał te słowa, coś mrocznego błysnęło w jego oczach. W głębi duszy nie miałam nic przeciwko, żeby stało się tak, jak obiecywał.

Alexander rzucił mnie na łóżko i położył ręce przy moich stopach. Przejechał wzrokiem wzdłuż moich nóg, złapał w zęby koniuszek mojej spódnicy i założył mi ją ponad biodra. Przygryzając wargi, jęknęłam cicho, kiedy poczułam na nagiej skórze dotyk jego torsu. Mimo wypełniaczy w staniku, moje naprężone sutki przebijały przez materiał.

Czy kiedyś będę go miała dosyć? Jakoś trudno było mi to sobie wyobrazić. Nie wtedy, kiedy moje ciało wciąż w niekontrolowany sposób reagowało na każdy kontakt z nim. Teraz jednak to było coś więcej niż tylko fizyczność, coś znacznie głębszego. Gdy mnie dotykał, czułam ucisk w piersi, a moje ciało zalewała fala emocji. Alexander przesunął materiał mojej bielizny, a jego zwinne palce wślizgnęły się we mnie poprzez fałdki delikatnej skóry. Pieścił mnie, wsuwając i wysuwając palce.

– Widzisz, mała? Dalej jesteś ubrana.

Zapomniałam języka z buzi, kiedy zaczął muskać moją łechtaczkę kciukiem.

– Chociaż ten stanik jest akurat irytujący – dodał zachrypniętym głosem. – Twoje cycki są własnością moich ust. Prawda, Claro?

Na samą myśl zaskomlałam, moje ciało prężyło się i wiło od nadmiaru przyjemności. Rzucałam się jak w gorączce, ale Alexander nagle przestał. Poruszałam biodrami, żeby nie tracić kontaktu z jego palcami, lecz nie reagował na moje zaczepki.

– Claro? – powiedział, muskając mnie ustami wzdłuż linii żuchwy i wysyłając elektryczne impulsy w dół szyi.

– Tak!

Słysząc moje potwierdzenie, odpowiedział umiejętnymi ruchami palców, które wirowały we mnie i zanurzały się głębiej, jednocześnie nie zapominając o łechtaczce. Cała płonęłam, na skórze pojawiła się mgiełka potu. Wyginałam się, falując biodrami wokół cudotwórczych dłoni Alexandra, dopóki nie znalazłam się na szczycie. Orgazm spłynął po mnie gwałtownymi drgawkami.

Alexander odgarnął przyklejony do mojej twarzy kosmyk włosów i czule pocałował mnie w czoło. Czułam się nasycona i nawet nie byłam w stanie myśleć o pracy.

Z transu wyrwało mnie pukanie do drzwi wejściowych. Poderwałam się na łóżku, ale Alexander uspokoił mnie, składając na moich ustach pocałunek. Znów usłyszałam pukanie, tym razem silniejsze i bardziej nachalne. Alexander ustąpił, pomógł mi wstać i poprawił mi spódnicę. Zanim włożyłam koszulę, nieoczekiwany przybysz wręcz walił do drzwi.

Zaledwie garstka ludzi znała kod do domofonu i nietrudno było zgadnąć, kto właśnie stał na klatce schodowej i dobijał się do mieszkania. Przemknęłam przez salon i położyłam rękę na klamce, dając sobie jednak chwilę, żeby się pozbierać i przygotować psychicznie na konfrontację z nieproszonym gościem. Z matką. Ta wparowała do środka, z jej ust wylewał się niezrozumiały bełkot. Mimo rozpaczliwego wyglądu, miała na sobie eleganckie lniane spodnie i dopasowany do kompletu żakiet. Odczekałam chwilę, ale uświadomiłam sobie, że nie przestanie nadawać, dopóki nie wejdę jej w słowo.

– A twój ojciec wisiał na telefonie całe rano, próbując to wszystko stłumić, zanim ty…

– Mamo, ja już wszystko wiem – przerwałam jej.

– Oczywiście, że wiesz – odcięła się. – Twoje zdjęcie jest na okładce wszystkich magazynów w mieście. On tylko próbuje ograniczyć szkody.

Ograniczyć szkody. Doskonale rozumiałam, co miała na myśli. Moi rodzice całymi latami „ograniczali szkody” dla swojej reputacji. To było ładne określenie na dawanie łapówek i rozsyłanie pogróżek. Już wcześniej doświadczałam bycia w centrum „ograniczania szkód”, lecz jako osoba dorosła tego sobie nie życzyłam.

– Wolałabym, żebyś zostawiła to mnie.

– Tobie? – zadrwiła. – Claro, skarbie, ty chyba nie myślisz trzeźwo. Twój ojciec…

– On nie musi się niczym przejmować – ponownie jej przerwałam. – Mam wszystko pod kontrolą.

Mama spojrzała na mnie, jakby szczerze w to wątpiła, ale po chwili objęła mnie mocno i przytuliła, aż zabrakło mi powietrza. To miał być pocieszający gest, a jak zwykle sprawił mi tylko ból. Kiedy w końcu mnie puściła, łypnęłam nerwowo w stronę korytarza. Musiałam się jej pozbyć z mieszkania.

– Wszystko ze mną w porządku, mamo. Naprawdę – zapewniłam ją słabym głosem, zapraszając do wyjścia.

– Już tak przedtem mówiłaś. Kiedy znowu zaczęłaś się spotykać z Alexandrem? Nawet nie próbuj zaprzeczyć! Twoje zdjęcia w jego towarzystwie na balu rozeszły się po całym internecie – paplała dalej i pogroziła mi palcem. Przestała nim kiwać dopiero, gdy się zorientowała, co właściwie wyprawia. Odchrząknęła, wygładziła swój jedwabny szal i zmieniła temat, a razem z nim kierunek.

– Mamy ludzi, którzy pomogą ci to odkręcić.

– Myślę, że to nie będzie konieczne, mamo.

Kątem oka dostrzegłam jakiś ruch majaczący w korytarzu i zdałam sobie sprawę, że drzwi do mojej sypialni nie są już zamknięte. Czy byłam dojrzałą kobietą, czy nie, nie potrzebowałam scen. Nie chciałam szopki, jaką rozkręciłaby królowa dramatu Madeline, gdyby się dowiedziała, że spędziłam noc z Alexandrem.

– W tym momencie najbardziej zależałoby mi na tym, żeby móc w spokoju dokończyć się ubierać. Muszę być w pracy za mniej niż godzinę.

Matka nie zważała jednak na moje słowa i próby wyproszenia jej z mieszkania.

– Dzisiaj rano zadzwoniłam do Loli. Uważa, że moglibyśmy spróbować…

– Zadzwoniłaś do Loli? – Nawet nie próbowałam ukryć niedowierzania.

– Zajmuje się teraz PR-em i jest bardzo obyta w mediach społecznościowych – przypomniała mi mama.

– Ona ma dwadzieścia jeden lat i już piętnaście razy zmieniała kierunek studiów!

– Lola siedzi w public relations – kontynuowała, zupełnie ignorując moje wątpliwości.

– Wiesz co? – powiedziałam, maszerując do drzwi. – Radzę sobie. Nie potrzebuję pomocy ani Loli, ani ojca.

Mama zawahała się przez moment, po czym niepewnie przekroczyła próg i wybuchła płaczem.

– Odcinasz mnie od swojego życia, Claro. Dobrze wiesz, jakie to niebezpieczne. Czy on w ogóle wie? Rozmawiałaś z nim po tym, jak twoja historia wyciekła do prasy?

Trudno mi było określić, co mnie bardziej wkurzyło: jej pomysł, że Alexander zmieni do mnie nastawienie po zapoznaniu się z moją przeszłością, czy to, że nie stała po mojej stronie. Sama wystarczająco się

umartwiałam jego reakcją na nowości. Zaskoczył mnie, mimo że całą noc zajęło mu przekonanie mnie, że mój epizod nie ma nic do rzeczy. A teraz moja matka – osoba, która przecież powinna mi okazywać bezwarunkową miłość i wsparcie – stała przede mną, deklarując, że uważała mnie za szkodliwą.

– On wie.

Jednak to wcale nie ja udzieliłam tej odpowiedzi. Alexander wyłonił się z mrocznego korytarza i stanął w salonie w promieniach słońca wdzierającego się przez okno. Miał na sobie stare dżinsy i rozciągniętą koszulkę, którą nosił po moim domu, ale ten zestaw nie był w stanie zakamuflować promieniującej od niego królewskości. Władczość i autorytet wręcz kapały z jego głosu i spływały po jego posturze. Alexander był facetem z krwi i kości, a jego postawa onieśmieliłaby każdego, kto spróbowałby w to zwątpić.

– Pani pewnie jest matką Clary. Miło panią poznać, pani Bishop – powiedział i wyciągnął do niej rękę, ale mama ani drgnęła.

Moja opanowana do granic możliwości matka nagle stała jak sparaliżowana.

– Mamo – podpowiedziałam cicho. – To jest Alexander.

Kilka razy bez słowa przenosiła wzrok z niego na mnie, po czym wróciła do swojej przemowy.

– Cóż, cieszę się, że ci powiedziała. W końcu związki powinny się opierać na szczerości. Zgadzasz się ze mną, Alexandrze?

– Oczywiście – przyznał i posłał mi nieśmiały uśmiech.

– Uważam, że najlepiej będzie dla nas wszystkich, a w szczególności dla Clary, jeśli jakaś osoba opanuje ten medialny szum. Jestem pewna, że również jesteś tego zdania – mówiąc to, złączyła koniuszki palców.

– Niestety, z własnego doświadczenia mogę pani powiedzieć, że bardzo trudno jest opanować i przekształcić cokolwiek, co zostało już opublikowane, bez względu na to, czy była to prawda, czy fałsz – odparł cierpko.

Mama zacisnęła usta i się skrzywiła.

– Musimy coś z tym zrobić.

– Nie mogę niczego obiecać, ale poprosiłem już mojego najbardziej zaufanego człowieka, żeby wybadał okoliczności opublikowania tej historii.

Słysząc to, stanęłam jak wryta. Mówiłam mu przecież, że nie chcę, żeby się w to angażował.

– Nie powinieneś się w to mieszać.

– Ale to się wydarzyło przeze mnie. Przynajmniej tyle mogę zrobić. – Jego słowa syczały jak czajnik na wolnym ogniu. Może jednak wcale nie radził sobie z tą publikacją tak dobrze, jak sądziłam.

– Dziękuję ci.

Mama ruszyła w jego stronę i zafundowała mu niezręczny uścisk, którego sama kilka minut wcześniej byłam ofiarą. Ponad jej ramieniem rzuciłam Alexandrowi przepraszające spojrzenie. Matka wreszcie go uwolniła i poklepała po ramieniu.

– Miło wiedzieć, że Clara kogoś sobie znalazła.

W środku wszystko mi się skręcało, ale mimo to próbowałam nie pozwolić, żeby z twarzy odkleił mi się uśmiech.

– Chcielibyśmy was obydwoje zaprosić na obiad. Macie jakieś plany na jutro?

– Mamo! – warknęłam.

Oczywiście natychmiast chciała go wykorzystać do własnego rozgłosu.

– Z chęcią się wybiorę.

– Co zrobisz? – zapytałam zdumiona.

Mama mnie olała. Wzięła Alexandra pod rękę i podreptała z nim do drzwi.

– Wszystkim się zajmę. Nie masz żadnej alergii na jedzenie? Zadzwonię do Clary, żeby przekazać wszelkie szczegóły. Harold będzie zachwycony – mówiła bez przerwy, nie czekając na potwierdzenie.

Poszłam za nimi i otworzyłam drzwi, kiwając głową z udawanym entuzjazmem, podczas gdy matka dalej snuła na głos plany. Pięć minut później udało mi się zamknąć drzwi. Osunęłam się na nie i wzięłam głęboki oddech.

– Wybacz.

– Wydaje się dość uparta – powiedział wesoło Alexander.

– Wyciągnę cię z tego, nie martw się.

Wtedy jego twarz spochmurniała.

– Ale ja nie mam nic przeciwko kolacji z twoimi rodzicami.

– Jesteś… pewien? – zapytałam zdławionym głosem.

– Nie patrz na mnie, jakbym potrzebował kaftana bezpieczeństwa. Chyba że… – Zawiesił głos i zmierzył mnie groźnym wzrokiem. – Wcale nie chcesz, żebym z wami szedł.

– Nie! – zaskomlałam w panice, zaskakując samą siebie chyba jeszcze bardziej niż Alexandra. – Jasne, że chcę, ale zrozumiem, jeśli miałbyś się czuć niekomfortowo.

– Czy nie to właśnie powinien zrobić każdy chłopak? – zapytał. – Poznać rodziców. Oczarować ich. Zyskać przywilej sprowadzenia ich córki na drogę rozpusty.

Słowo „chłopak” padające z jego ust wyssało z moich płuc resztki powietrza. Gapiłam się na niego niezdolna, by wydusić z siebie choć słowo.

– Coś nie tak? – zapytał, przeczesując nerwowo swoje czarne włosy, a na jego twarzy znów pojawiły się zmęczenie i niepewność. – Powiedziałem coś, co cię zasmuciło?

Przełknęłam ślinę i pokręciłam głową.

– Nie. Ja po prostu na ciebie nie zasługuję, X.

– To prawda – przyznał, a jego głos stawał się coraz bardziej chrapliwy. – Nikt nie zasługuje na to, żeby się ze mną użerać.

Przyłożyłam palec do jego warg, aby go uciszyć.

– Nie mów tak.

– Skąd ty się tu wzięłaś? – szepnął. – Kto cię zesłał, żebyś mnie uratowała?

Nie miałam gotowej odpowiedzi. Istniał tylko jeden sposób, żeby nas obydwoje uspokoić i pocieszyć, więc przyłożyłam usta do jego ust. W mgnieniu oka przejął kontrolę. Rozchylił moje wargi i wsunął pomiędzy nie język. Zatraciłam się w nim, delektując się jego smakiem. Mój niezaspokojony apetyt urósł do tego stopnia, że owładnął całe moje ciało i skroplił się pomiędzy moimi nogami. Założyłam jedną nogę na Alexandra, próbując ulżyć coraz silniejszemu napięciu, które się we mnie tworzyło. Alexander oplótł mnie ramionami w pasie i oderwał ode mnie usta, a głowę położył mi w okolicach obojczyka. Czułam na szyi jego gorący oddech.

– Musisz iść do pracy – wymamrotał. – Chyba że…

– Chyba że? – Oblizałam usta, słysząc sugestywny ton w jego ochrypłym głosie.

– Chyba że weźmiesz urlop na żądanie, a ja pokażę ci, jakim dobrym potrafię być chłopakiem.

To była kusząca propozycja. Zbyt kusząca.

– Wybacz, X. Nie mogę iść na wagary trzeciego dnia pracy.

Pozwolił mi się z siebie ześlizgnąć i zrobił krok do tyłu, żeby zapewnić mi trochę wolnej przestrzeni. Dystans między nami jednak w ogóle nie pomógł uspokoić pożądania rosnącego w moim ciele.

– Dziś wieczorem.

To nie było pytanie, tylko obietnica.

– Dziś wieczorem – powtórzyłam, odczuwając nadchodzące godziny zupełnie jak odległość, która nas w tamtym momencie dzieliła.

– Zestawiłem grafiki, o których wczoraj rozmawialiśmy – oznajmił Bennett, idąc w stronę mojego biurka.

Podniosłam na niego wzrok szczęśliwa, że przynajmniej on wciąż był w stanie normalnie patrzeć mi w oczy, nawet po rewelacjach z poprzedniego dnia. Przerzuciłam kilka plików kartek leżących na blacie i znalazłam listę, którą przygotowaliśmy wspólnie w poniedziałek. Skreśliłam załatwione zadania i zadeklarowałam:

– Zestawię statystyki dotyczące dostępności do wody pitnej i śmiertelności dzieci.

– Czy mogę tylko powiedzieć, jaki jestem wdzięczny, że mam kogoś, kto mi w tym pomaga? Szczerze mówiąc, wciąż nie mogę się otrząsnąć z szoku, że Isaac Blue zdecydował się współpracować akurat z nami.

Bennett opadł na krzesło naprzeciwko mojego. Miał pomiętą koszulę i worki pod oczami.

– Ciężki czas?

– Dwie małe dziewczynki to niezłe wyzwanie nawet dla obojga rodziców, a ja jestem jedynym, którego mają – przyznał. – Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że mi nie wychodzi.

Wychyliłam się z krzesła, żeby dotknąć jego rękawa, czując, jak ogarnia mnie współczucie. Ktoś tak opiekuńczy jak Bennett nie mógł partaczyć swojej rodzicielskiej roboty.

– Nieprawda. Ale po prostu masz pracę skrojoną pod ciebie. Gdybyś kiedyś potrzebował kogoś do pomocy przy opiece nad dziewczynkami, daj mi znać.

– Nie mam pojęcia, co bym zrobił, gdybym dostał wolne. Pewnie bym pracował.

Zaśmiałam się i pokręciłam głową.

– Żadnej pracy. O to właśnie chodzi.

– Więc jak twoje wrażenia do tej pory? – zapytał, rozkładając ramiona. – Jak ci się podoba twoja pierwsza fucha po studiach?

– Dobrze – odparłam i wypuściłam przez usta cienki strumień powietrza.

Bennett uniósł brew i przyjrzał mi się uważnie.

– Brzmisz bardzo przekonująco.

Zawahałam się, niepewna, czy warto wspominać o wszystkich dramatach rozgrywających się ostatnio w moim życiu. Szef wyglądał na osobę, którą gówno obchodziły takie akcje, ale bałam się, że mój związek z Alexandrem mógł skomplikować pewne sprawy.

– Cóż, nie poznałam w biurze jeszcze nikogo i jakoś nikt też nie kwapi się, żeby mi się w ogóle przedstawić.

– Wydaje mi się, że są tobą po prostu trochę onieśmieleni – odparł zupełnie szczerze.

– Mną?

To była najbardziej absurdalna rzecz, jaką w życiu usłyszałam.

– Jesteś w pewnym sensie lokalną celebrytką.

Zakryłam twarz dłońmi i rzuciłam się głową na biurko.

– Hej – pocieszał mnie. – Minie trochę czasu i już nikt nie będzie pamiętał, że chodziłaś na randki z tym, jak mu tam.

– Prawie ci się udało. – Zaśmiałam się. – Tylko że oni wszyscy na pewno czytali moje wiadomości do niego i wiedzą, że jestem dziewczyną z zaburzeniami odżywiania.

Już to przechodziłam w liceum. Nie da się ignorować analizującego wzroku rówieśników, którzy oceniali twoją figurę i liczyli, ile zjadłaś w czasie lanczu. Wtedy od tego uciekłam, ale teraz taka możliwość nie wchodziła w grę. Zresztą nawet tego nie chciałam.

– W takim razie udowodnij im, że jesteś kimś więcej – powiedział Bennett, wstając.

Wyciągnął mnie z krzesła i następną godzinę spędziliśmy na pielgrzymce od biurka do biurka. Podawaliśmy sobie ręce i rozmawialiśmy o pierdołach z całą załogą Peters & Clarkwell. Nie było opcji, żebym zapamiętała chociaż połowę z imion, którymi przedstawiali mi się pracownicy, ale mimo wszystko czułam wdzięczność, że mogłam się z nimi zapoznać. Pozostało mieć nadzieję, że dzięki temu część biurowych plotek na mój temat odejdzie w zapomnienie.

Reszta mojej zmiany minęła, jak z bicza strzelił. Analizowałam źródła badań środowiska i robiłam notatki, którymi miałam zamiar zaimponować naszemu słynnemu klientowi. Mało wiedziałam o Isaacu Blue poza plakatami i filmami, dlatego zdecydowałam się na krótki surfing po sieci. Okazało się, że aż gęsto w niej od spekulacji na temat jego prywatnego życia. Nie mogłam na to nic poradzić – zaczęłam się utożsamiać z tym mężczyzną, mimo że w internecie nic nie było napisane o jego oddaniu środowisku naturalnemu.

Pobiegłam do gabinetu Bennetta i zatrzymałam się w progu.

– Czy rzeczniczka Isaaca Blue powiedziała, dlaczego tak bardzo zainteresował się kampanią? – zapytałam i po chwili dodałam: – Tak tylko z ciekawości.

Bennett oparł się na krześle, skrzyżował ręce za głową i uśmiechnął się do mnie posępnie.

– Wciskała mi jakieś banialuki, jak bardzo jest poświęcony sprawie, ale tak naprawdę wydaje mi się, że mielibyśmy tylko pomóc ocieplić jego wizerunek.

To właśnie wywnioskowałam. Może i wiedziałam, co znaczyło stać się paszą dla brukowców, ale nie pokręciło mnie jeszcze na tyle, żeby zaprosić do swojego życia kolejne kłopoty. A Isaac Blue właśnie je oznaczał.

– W takim razie powinniśmy być zadowoleni, że chce naszej pomocy – podsumowałam i zniknęłam za progiem.

– Wezmę, co los da! – zawołał za mną Bennett.

Usiadłam z powrotem przy biurku i sporządzając końcowe notatki, rozmyślałam nad wieczorem. O tym, co będę robić, a właściwie z kim go spędzę. Wtedy właśnie podbiegła do mnie w podskokach rozpromieniona ruda dziewczyna. Wyciągnęła rękę, trzymając w dłoni kartkę. Moje serce od razu zabiło mocniej.

– Victoria? – zapytałam ze skromnym uśmiechem i nadzieją, że nie przekręciłam jej imienia.

– Victoria Theroux – potwierdziła. – Ale mów do mnie Tori.

– Dzięki, Tori.

Nie wiedziałam, co jeszcze mogę dodać, więc zaczęłam się wiercić na krześle.

– Czy ten gość, który dostarczył przesyłkę, jest wolny? – spytała.

– Yyy, nie wiem. A jak wyglądał? – odparłam, nieco zdziwiona tym pytaniem.

Udało mi się zmyć zaskoczenie z twarzy, gdy Tori opisała Norrisa.

– Nie mam pojęcia – przyznałam szczerze, ledwo powstrzymując rozbawienie. – Ale mogę zapytać.

– Wybacz – powiedziała Victoria, wachlując się. – Ale kręcą mnie tacy tatuśkowie. Nic na to nie poradzę. Wiem, że to okropne, ale można się przyzwyczaić.

Zaśmiałam się, lecz Tori wcale nie poczuła się urażona. Wręcz przeciwnie, odwdzięczyła mi się szerokim uśmiechem. Pomyślałam, że może mam szanse na więcej niż jedną znajomość w Londynie.

– Wyskoczmy kiedyś na lancz – zaproponowałam.

Naprawdę chciałam zakumplować się z kimś nowym w mieście, ale po spotkaniu ze znajomymi Alexandra zaczęłam w to wątpić. Poza tym wizja koleżanki, która nie ma bzika na punkcie swojego nadchodzącego ślubu, wydawała mi się więcej niż atrakcyjna.

– Ekstra! Znam świetne miejsce, w którym można zjeść smażoną rybę z frytkami. – Tori zapałała entuzjazmem i znów posłała mi ciepły uśmiech.

– No to któregoś dnia w tym tygodniu.

– Stoi.

– Wiem, gdzie pracujesz, więc nie myśl, że w razie czego uda ci się wymigać.

Puściła do mnie oko i pomknęła do swojego biurka. Śledziłam ją wzrokiem, starając się zapamiętać jej boks. Gdy tylko znalazłam się znów przed swoim komputerem, rozejrzałam się pobieżnie, czy nikt mnie nie obserwuje, i otworzyłam kopertę z listem od Alexandra.

Mała,

to nie list miłosny. Sama myśl o tym, że chwile mijają, a ja nie trzymam swojego kutasa w tobie, jest zbyt ciężka, by ją udźwignąć. Chcę, żebyś

wiedziała, że cały dzień spędziłem, fantazjując, jak dotykam twojego ciała i muskam twoje sutki palcami. Wyobrażałem sobie twoje perfekcyjne piersi i ciało wygięte w łuk, kiedy pieprzę cię językiem. Podczas gdy ty ratujesz naszą planetę, ja odtwarzam jęki, które spłynęły z twoich słodkich ust, kiedy ostatnim razem dochodziłaś, i knuję, jak sprawić, żeby usłyszeć je na żywo jeszcze raz.

A wiem, że usłyszę je już dzisiejszej nocy. Szepcz teraz moje imię, Claro, bo wieczorem będziesz je krzyczeć.

X

Wypuściłam rozedrgany oddech, uświadomiwszy sobie, że czytając, cały czas wstrzymywałam powietrze. Wiedziałam jednak, że to nie dlatego dostałam zawrotów głowy. To był po prostu efekt, jaki Alexander we mnie wywoływał. „Efekt X” – pomyślałam i uśmiechnęłam się cierpko. Wzięłam głęboki wdech i uczyniłam to, czego zażądał – wyszeptałam: „Alexander”.

ROZDZIAŁ 21

CoCo było restauracją, której moja mama nigdy nie wybrałaby jako miejsce na rodzinną kolację. Sama mi to kiedyś wyznała. Pewnie właśnie dlatego zdecydowałam, że spotkamy się w tym przytulnym sezonowym lokalu w Notting Hill. Poza tym, że CoCo szczyciło się jednymi z najlepszych dań na poprawę nastroju w całym Londynie, i to z wyższej półki, miało też prywatne jadalnie. Kameralne i bezpretensjonalne. Tego właśnie potrzebowałam, żeby się odprężyć.

Notting Hill w kojący czerwcowy wieczór było jak inny świat. Gorączkowy chaos, w którym za dnia tonął Londyn, nie docierał do tej sennej dzielnicy, która jakimś cudem, mimo tłumów, wciąż wydawała się swojska i wyluzowana. Spacerując z Alexandrem wzdłuż Portobello Road, wskazałam na kilka butików, do których chciałabym z nim kiedyś zajrzeć. Zatrzymaliśmy się też przy paru straganach otwartych do późna nawet w środową noc, by poprzerzucać książki i starocie o wątpliwej wartości. Kiedy jednak dotarliśmy w końcu do restauracji, poczułam tremę.

I to nie dlatego, że nie chciałam przedstawić Alexandra rodzicom. Kochałam swoją rodzinę, mimo że ta miłość bywała czasem trudna. Wiedziałam również, że nie powinnam go trzymać pod kloszem zbyt długo, tym bardziej że każdego dnia mogłam się pojawić w jego towarzystwie na okładce jakiegoś cholernego kolorowego pisma. Fakt: wszystko było skomplikowane. Moja mama miała tendencje do nadopiekuńczości i zawsze obstawała przy swoim. Z tatą było trochę lepiej, ale ostatecznie zawsze

ulegał mamie. Mogłam się też założyć, że Lola cały wieczór będzie flirtowała z Alexandrem, albo przynajmniej próbowała.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że mój związek z nim nie należał do typowych i nie mogłam mieć pewności, czy nagle nie przestanie mnie do siebie dopuszczać.

– Jesteś jakaś milcząca – powiedział.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że doszliśmy do CoCo, nie zamieniwszy słowa. Spojrzałam na niego i od razu poczułam zaborcze ukłucie w piersiach. Zdecydował się dla mnie na coś nietypowego, chciał mi zapewnić odrobinę normalności. Ubrał się w schodzone dżinsy i białą koszulę, która ukrywała jego sylwetkę. Na głowie miał bejsbolówkę Yankesów, a oczy dla dodatkowego kamuflażu chował za okularami typu aviator. To wszystko jednak nie pozwoliło ukryć jego doskonale zarysowanej żuchwy z dwudniowym zarostem i łobuzerskiego uśmiechu. Chociaż ten strój zapewniał pewną anonimowość i szansę, że nie zostanie rozpoznany, nic nie było w stanie zakryć jego pociągającego seksapilu. Byłam świadoma tego, że chłopak nie wkłada podobnych rzeczy na pierwsze spotkanie z rodzicami swojej partnerki, ale z drugiej strony – Alexander nie był typowym chłopakiem.

– Po prostu jestem trochę zmęczona – wyznałam, i nawet nie musiałam kłamać.

Moje ciało nie zdążyło przywyknąć do wczesnego wstawania po wprowadzonych niedawno nocnych praktykach.

– Teraz czuję się w obowiązku przeprosić, że nie mogłaś przeze mnie spać przez pół nocy – powiedział, przyciągając mnie do siebie i całując w głowę. – Ale tak naprawdę nawet nie jest mi przykro.

Patrzył na mnie z aroganckim uśmiechem, dopóki sama nie odwzajemniłam tego grymasu.

– A dzisiaj czeka mnie to samo.

– Gorąca randka? – zapytał.

– Najgorętsza z możliwych.

– To ktoś, kogo znam?

Dłoń Alexandra powędrowała w stronę mojej kości ogonowej i zaczęła delikatnie bębnić po niej palcami.

– Powiedziałabym, że jesteście w zażyłych stosunkach.

Oblizałam usta i posłałam mu całusa.

– Potrzebujesz odpoczynku – stwierdził poważnym tonem.

Podejrzewałam, że jego dzielna bezinteresowność nie potrwa długo, ale dodał:

– Dzisiaj wysyłam cię do domu samą.

Chociaż serce aż mnie zabolało, starałam się nie tracić dobrego humoru.

– Ale jestem ci dłużna erotyczną przysługę.

– A czym ja sobie na to zasłużyłem, mała? – zapytał, a znajomy błysk znów zapłonął w jego krystalicznie niebieskich oczach. – Powiedz, żebym mógł znów to zrobić.

– Po tej kolacji to raczej nie wypali.

Sięgałam już po klamkę, kiedy Alexander złapał mnie i przyciągnął do siebie. Pogładził mój policzek palcem i pocałował mnie.

– Uwierz trochę we mnie. Potrafię być nawet czarujący, jeśli sytuacja tego wymaga. W końcu jestem księciem.

– Książę z bajki? – Uniosłam brwi. – Jakoś sobie nie przypominam, żeby ta postać mówiła kobietom sprośne rzeczy i była wiecznie niewyżyta.

– Tamten książę zwyczajnie pocałował niewłaściwą kobietę – szepnął i pochylił się nade mną, aż jego usta zetknęły się z moimi. – Albo „żyli

długo i szczęśliwie” to tylko szyfr, który oznacza tak naprawdę nieskończoną liczbę orgazmów.

– Bracia Grimm na pewno nie pisali o tobie – droczyłam się, ale z trudem przełknęłam ślinę na myśl, że mogłabym żyć z Alexandrem długo i szczęśliwie.

Zauważył gulę w moim gardle i puścił do mnie oko.

– Poczekaj tylko na moje teorie o przejażdżkach w stronę zachodzącego słońca.

– Zachowuj się.

Zdzieliłam go w ramię, próbując wyglądać na poważną, ale mi się to nie udało.

– Uwielbiam, kiedy się tak złościsz. Wtedy myślę tylko o tym, żeby dać ci klapsa.

Oczy zaszły mu mgłą, a mnie na samą myśl przeszedł dreszczyk ekscytacji.

– Proszę, proszę. – Rozbawiony głosik przerwał nam przekomarzanie się. – Mogę wejść, zanim dobierzecie się do siebie tu i teraz?

Zerknęłam przez ramię Alexandra, żeby ujrzeć Lolę. Przyglądała się nam z wesołym uśmiechem. Jak zwykle odstawiła się jak stróż w Boże Ciało. Miała na sobie obcisłe do bólu krwistoczerwone spodnie do połowy łydki i powiewającą lnianą tunikę, która odsłaniała jej wyrzeźbione ramiona. Zarzuciła torbę na ramię, podeszła do nas spacerowym krokiem i zamaszyście wyciągnęła rękę do Alexandra. Ten zawahał się chwilę, zanim uścisnął jej dłoń, rzucając mi pytające spojrzenie.

– Alexandrze, to moja siostra Lola – powiedziałam i przekrzywiłam głowę, wskazując na nią i uśmiechając się z zaciśniętymi ustami. – Lolu, pozwól, że ci przedstawię…

– Och, nie sądzę, aby to było konieczne – przerwała mi, wciąż trzymając Alexandra za rękę. – Wspaniale cię poznać. Clara nie powiedziała mi o tobie absolutnie nic.

Alexander skinął uprzejmie głową i szybko wycofał rękę. Iskrząca między nami chemia nagle zamieniła się przez moją siostrę w namacalne napięcie. Nie miałam pojęcia, jak wiele podsłuchała, ale z aroganckiego wyrazu jej twarzy mogłam wywnioskować, że wystarczająco dużo. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam, była Lola zamieniająca ten wieczór w jeszcze bardziej niezręczny.

Walczyłam ze sobą, żeby powiedzieć coś, co przełamałoby lody, ale zabrakło mi słów. Moje zdenerwowanie, które udało się ukoić Alexandrowi, powróciło z paraliżującą siłą. Kiedy sytuacja stała się już nieznośnie żenująca, Alexander wystąpił przed szereg i otworzył drzwi. Zaprosił nas gestem do środka.

– Panie przodem.

Przytrzymywał ręką drzwi, a ja wbiegłam do restauracji, wdzięczna za jego dyplomatyczne umiejętności.

– Oooch, dżentelmen – zagruchała Lola, podążając za mną.

Mijając Alexandra, zmierzyła go wzrokiem, nie bacząc na swój brak taktu. Jak zwykle zgrywała tę bardziej cool – opanowaną, a w swoich sandałach na platformach prawie jego wzrostu.

Garstka osób czekających wewnątrz patrzyła, jak moja siostra paraduje pewnie w stronę kierownika sali, żeby podać nasze nazwisko.

– Wydaje się… trudna do zniesienia – szepnął Alexander, kiedy prowadzono nas do prywatnej salki na drugim piętrze.

– Mmhmm.

To był naprawdę najbardziej uprzejmy epitet, jakim można było opisać moją siostrę. Zazwyczaj Lola stanowiła siłę, z którą należało się liczyć.

Miałam tylko nadzieję, że to nie był jeden z tych dni, bo dziwnym trafem szczęście w ostatnim czasie nie znajdowało się po mojej stronie.

Po drugiej kolejce drinków rozmowa w naszej małej grupce zwolniła do żółwiego tempa. Mama nalegała, żeby poczekać z zamawianiem jedzenia na tatę, a on spóźniał się już godzinę. Zatrważająca liczba zegarów, którymi udekorowano naszą jadalnię, tylko potwierdzała ten fakt. Sączyłam Krwawą Mary, licząc na to, że czas minie szybciej, kiedy będę lekko wstawiona, lecz dziesiątki wskazówek tykały wokół mnie wciąż tak samo. W innych okolicznościach uznałabym te eklektyczne, może nieco dziwaczne ozdoby za ujmujące. Tego wieczora jednak tylko podsycały kotłujące mi się w żołądku mdłości.

– Nie mam pojęcia, co mogło go zatrzymać – powiedziała mama przepraszającym tonem, znów zerkając na telefon.

– Mnie się nie spieszy – odparł spokojnie Alexander, lecz jego dłoń głaszcząca mnie po udzie mówiła co innego.

Ewidentnie głowę zaprzątały mu inne sprawy.

– Powinniśmy już coś zamówić – powiedziałam, gdy zegary wokół nas wszystkie jak jeden mąż wybiły ósmą.

Moje zmęczenie w parze z niskim poziomem cukru sprawiło, że kończyła mi się cierpliwość.

– Dajmy mu jeszcze kilka minut – zaproponowała Lola, sącząc koktajl. – A wy lepiej opowiedzcie, jak się poznaliście.

– Poczytaj sobie „Daily Star” – warknęłam, nie potrafiąc dłużej trzymać złego humoru na wodzy.

Siostra rzuciła mi karcące spojrzenie i wydęła czerwone wargi ponad krawędzią szklanki. Z taką miną wyglądała zupełnie jak mama.

– Chciałabym to usłyszeć ze źródła.

Otworzyłam usta, żeby znów ją spławić, ale Alexander mi w tym przeszkodził.

– Utknąłem na kolejnym nudnym przyjęciu i próbowałem się ukryć – zaczął. – Wtedy nagle pojawiła się ta przepiękna dziewczyna i zaczęła mnie ochrzaniać.

Złapał mnie za dłoń i przystawił ją sobie do ust, ale zdążyłam wychwycić jego zawadiacki uśmiech, zanim pocałował moje kostki. Mama otworzyła szeroko oczy i wydała z siebie stłumiony okrzyk. Czasami się zastanawiałam, gdzie się podziała ta ambitna feministka o artystycznej duszy, którą widziałam na zdjęciach. Mama uczęszczała do Berkeley. Próbowała rozkręcić raczkującą firmę. Teraz uważała, że kobieta podrywająca mężczyznę to skandal. Jeśli moje zachowanie na imprezie uznała za szokujące, lepiej, żeby Lola nie wygadała się przed nią, co podsłuchała, kiedy rozmawialiśmy przed lokalem.

– Claro! – upomniała mnie mama i obrzuciła strofującym wzrokiem, jak miała w zwyczaju, kiedy jeszcze byłam dzieckiem.

Alexander zaśmiał się i postawił szklankę na stole.

– Nie, zdecydowanie na to zasłużyłem.

– A więc dlaczego ją pocałowałeś? – wypaliła Lola.

– To akurat długa historia – odparł z szerokim uśmiechem. – A ponieważ tego jeszcze nie opisali w gazetach, mam zamiar zachować ją dla siebie. Mogę jedynie zdradzić, że resztę tamtego wieczoru spędziłem na śledztwie, próbując się dowiedzieć, kim jest twoja siostra. Na Oxfordzie raczej trzymała się na uboczu.

Słysząc te słowa, mama westchnęła.

– Clara nie należy do zbyt towarzyskich osób. Robiłam, co w mojej mocy, jednak często okazuje się, że natura ma inne plany.

– Uważam jej towarzystwo za uzależniające – powiedział cicho Alexander. Tym głosem zazwyczaj szeptał mi do ucha nieprzyzwoite rzeczy. – W każdym razie nie mam zamiaru się nią z nikim dzielić.

Wzrok mamy powędrował w moją stronę. Sprawdzała, jak zareaguję na te słowa, a ja próbowałam wyglądać nonszalancko, dlatego skupiłam uwagę na drinku. Miała wiele zastrzeżeń do mojego związku z Alexandrem, ale ta rozmowa z pewnością i tak nie zdołała jej powstrzymać przed wyciąganiem wniosków.

– Nie jesteś przypadkiem fałszywie skromny? – wymamrotała Lola.

Chwilę przyglądała mu się badawczym wzrokiem, jakby właśnie rzucił jej wyzwanie. On jednak zbył tę prowokację wzruszeniem ramion i pomachał do kelnera łypiącego zza drzwi. Bez wątpienia ten biedny człowiek miał zamiar się dowiedzieć, czy kiedykolwiek będziemy gotowi w końcu złożyć zamówienia.

– Czy już można? – zapytał.

Przeleciał wzrokiem po całej naszej grupce, lecz mogłabym przysiąc, że ominął Alexandra, jakby był przestraszony albo onieśmielony. Nie mogłam sobie wyobrazić, żebym sama działała tak na ludzi. Wystarczająco trudne okazywało się bycie obserwowaną przez publikę – to akurat mogłam stwierdzić na podstawie świeżego doświadczenia. O ile gorsze było wzbudzanie w ludziach grozy? Alexander jednak nie wydawał się tym zbyt poruszony. Chyba nawet nie zauważył reakcji kelnera. Właśnie to sprawiało, że cieszył się takim szacunkiem i uznaniem – nieskalany sposób, w jaki potrafił się obchodzić z własną władzą.

– Czy mógłby pan nam przynieść jakieś wieczorne przystawki? – zapytał. – Spodziewamy się jeszcze jednego gościa, lecz nie mogę

pozwolić, aby te damy dłużej czekały na jedzenie.

Dziękowałam mu w duchu, że okazał się tym, który zdecydował się sprzeciwić rozporządzeniom mojej matki. Alexander przysunął się i pocałował mnie. Delikatne muśnięcie jego warg było czułe i opiekuńcze – jakby chciał przypomnieć, że zobowiązał się do troski o mnie. Instynktownie przymknęłam oczy, pragnąc więcej, ale mama wymownie chrząknęła.

– Poczytałem trochę o pani firmie, pani Bishop. – Alexander szybko zmienił temat.

– Mojej dawnej firmie – sprostowała mama. – Może lepiej nie rozmawiajmy o interesach.

– Tata zapewnia tego wystarczająco dużo – wyjaśniłam.

– To prawda – przyznała mama ze smutnym uśmiechem. – Przynajmniej do tej pory tak było.

Ten spontaniczny komentarz wydał mi się czymś dziwnym. Mama zawsze wspierała biznes ojca, jego start-upy i pomysły, mimo że nie okazały się takim sukcesem, jak strona randkowa, którą rodzice odsprzedali podczas internetowego bumu. Teraz jednak duma, która zwykle towarzyszyła jej podczas rozmów o interesach, gdzieś uleciała. Zastąpił ją obojętny ton przeplatany goryczą.

Zerknęłam znów na zegary, zastanawiając się, gdzie mógł się o tej porze podziewać tata. Coś się działo z moimi rodzicami. Ciężko mi było określić, o co dokładnie mogło chodzić, ale ich relacje najwyraźniej nie były takie dobre jak zwykle.

Lola pochyliła się nad stołem, pragnąc za wszelką cenę przerwać niezręczną ciszę.

– Opowiedz nam coś o dorastaniu w pałacu! – rzuciła.

– Czy nie napisali o tym wystarczająco dużo książek? – zapytał Alexander.

– Napisali – przyznała. – Jednak słyszałam, że rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Chociaż sama akurat jestem wielką fanką bajkowych historii w stylu „i żyli długo i szczęśliwie”.

Jej wzrok powędrował w moją stronę, a ja wzięłam powolny oddech, starając się zachować kamienną twarz. Podsłuchała naszą rozmowę i miałam zamiar odpłacić jej się za to później. W tamtym momencie jednak tylko nerwowo zachichotałam.

– To nie jest aż tak ekscytujące, na jakie brzmi.

Alexander albo zrozumiał rzuconą przez nią aluzję i zorientował się, że podsłuchiwała, albo był mężczyzną, który wiedział, jak blefować.

– Bzdury – pisnęła. – Założę się, że zwiedziłeś już cały świat, a dorastałeś, jeżdżąc konno i polując na lisy.

Uśmiechnął się półgębkiem, jego wzrok stał się nieco nieobecny na samo wspomnienie. Było oczywiste, że Lola piła do czegoś konkretnego.

– Pewnie tak. Ale to raczej nudne, naprawdę. Obiady z zagranicznymi dostojnikami. Lekcje jazdy konnej. Za polowaniami akurat nigdy nie przepadałem.

– Jestem członkinią PETA* – pochwaliła się Lola. – Sprzeciwiam się polowaniom.

Słysząc tę ciekawostkę, przewróciłam tylko oczami. Ewidentnie troska mojej siostry o zwierzęta nie przekładała się na jej skórzane buty i torebkę.

– Niestety w naszej rodzinie jest to tradycja. Co nie zmienia faktu, że sam niezbyt się tym interesuję. – Na moment zawiesił głos i tym razem zaśmiał się, kiedy coś mu się przypomniało. – Tak się składa, że ojciec po raz pierwszy zaprosił mnie na polowanie, kiedy miałem osiem lat, i wtedy byłem tym faktem niezmiernie podekscytowany. Przedtem mogłem już, co

prawda, jeździć na koniu, ale nie pozwalano mi towarzyszyć dorosłym mężczyznom.

Pierwszy raz słyszałam, żeby opowiadał o swojej rodzinie z taką lekkością. Słuchałam urzeczona. Przeszłość Alexandra była dla niego brzemieniem, więc kiedy się uśmiechał, wspominając dawne czasy, serce mi się radowało. Zastanawiałam się, jakim byłby człowiekiem, gdyby nie doświadczył w swoim młodym życiu tragedii i straty.

– W noc poprzedzającą polowanie nie mogłem spać – kontynuował – więc zakradłem się do stajni, żeby przygotować i uczesać mojego araba. Zająłem się koniem i wtedy spostrzegłem klatkę, w której był zamknięty rudy lis. Nie mogłem w to uwierzyć. Gdy tylko go ujrzałem, od razu przypomniało mi się, jak oglądałem początki polowań w rodzinnych posiadłościach, i wtedy się zorientowałem, że to j e g o będziemy gonić.

Wszystkie słuchałyśmy w skupieniu, przetwarzając każde słowo.

– Zrobiłem więc wtedy to, co uczyniłby na moim miejscu każdy ośmiolatek. Ukryłem go.

– O, mój Boże! – zawołała Lola, trzepocząc rzęsami. – Gdzie go schowałeś?

– Nie przemyślałem tego za dobrze – przyznał, z nienaturalnym dla niego zawstydzonym uśmiechem – więc zabrałem go do swojej sypialni.

– Założę się, że twoi rodzice byli zachwyceni – skomentowała oschle mama.

Alexander zamilkł, na jego twarzy nagle pojawił się bolesny grymas, lecz równie szybko zniknął. Tylko jedno z jego rodziców mogło zobaczyć efekty akcji ratunkowej, a dałabym sobie uciąć rękę, że ojciec Alexandra nie uznałby zachowania syna za mądre ani zabawne.

– Moja mama – powiedział przeciągle – być może. Tak sądzę. Ale ojciec wręcz przeciwnie. Popełniłem jeden malutki błąd, gdy zabrałem go

do środka.

– Którym było… – dopytywała Lola.

Była całkowicie pochłonięta tą historią, przez co wyglądała na znacznie młodszą. Najwyraźniej „efekt X” działał także poza sypialnią.

– Moja siostra wypuściła go z klatki – wyznał Alexander, rozkładając bezradnie ręce. – Służbie dwa dni zajęło, żeby go złapać, ale przynajmniej polowanie zostało odwołane!

– A więc stałeś się bohaterem – stwierdziłam.

– To tylko jeden ze sposobów, w jaki można było na to patrzeć – odparł i wzruszył ramionami, po czym znów oparł się wygodnie na krześle. – Służba była raczej odmiennego zdania.

Wszyscy wybuchliśmy śmiechem, a ja napawałam się reakcją Alexandra, który śmiał się szczerze i całym sobą. To był pierwszy raz, kiedy w luźnej rozmowie wspomniał swoją siostrę. Ciekawiło mnie, czy w ogóle był tego świadomy. Sam przecież podkreślał, że Sarah to zabroniony temat i będzie mu tylko przykro, kiedy zacznę go namawiać, aby o niej mówił. Ale czy omijanie wspomnień z jej udziałem rzeczywiście pomagało? Zdawało się, że żałował zepchnięcia w niepamięć szczęśliwych chwil, które oboje przeżyli.

Przybycie mojego taty zwolniło Alexandra z obowiązku dalszego zabawiania naszej trójki przy stole, a mnie zrobiło się cieplej na sercu, kiedy patrzyłam, jak obaj z ojcem przedstawiają się sobie i witają. Wystarczyło jednak jedno spojrzenie na mamę, żeby mina znów mi zrzedła.

– Przepraszam raz jeszcze – powiedział ojciec i usiadł obok mamy. – Czekaliście na mnie? Trzeba było zamawiać!

– Dzwoniłam do ciebie – rzuciła matka ozięble, nie próbując ukryć oskarżenia w głosie.

– Utknąłem w biurze – wyjaśnił. – Mamy tam beznadziejny zasięg, ale fakt, powinienem był znaleźć inny telefon i do ciebie oddzwonić.

Mama już nic nie powiedziała, ale jej postawa stała się wyraźnie napięta. Widząc, jak nie chce przyjąć do wiadomości tłumaczeń taty, poczułam ukłucie w żołądku.

Po raz pierwszy mama nie zachowywała się jak krucha kobieta. Sprawiała wrażenie silnej.

Dziwaczne zachowanie rodziców opanowało moje myśli, kiedy wracaliśmy rolls-royce’em do mojego mieszkania. Kolacja obyła się bez incydentów, ale powściągliwość mamy utrzymywała się przez cały wieczór, i to nie dawało mi spokoju. Powiedziała coś nieplanowanego o interesach ojca także tydzień wcześniej, kiedy jadłyśmy wspólny lancz, ale jakoś to zbagatelizowałam. Teraz rzuciła kolejny zgryźliwy komentarz, a ja poczułam potrzebę, żeby tę zagadkę rozwikłać.

Mój tata miał obsesję na punkcie inwestowania w kolejne start-upy. Posiadał udziały w dziesiątkach firm, lecz to była tylko namiastka, której nie udało się zaspokoić jego prawdziwego pragnienia, by zbudować coś samemu od podstaw. Sprzedał partner.com, ponieważ potrzebowaliśmy pieniędzy, lecz również dlatego, że myślał, iż uda mu się stworzyć podobnie udaną działalność. Niemal dwadzieścia lat inwestycji i pomysłów później wciąż za prawdziwy sukces mógł uznać wyłącznie popularny portal randkowy. Mimo wszystko mama zawsze go wspierała i zachęcała do działania. Co się mogło zmienić? Nie potrafiłam sobie wyobrazić rysy na ich nieskazitelnym związku.

– Claro? – odezwał się Alexander.

Wsunął dłonie pomiędzy moje nogi, jak gdyby chciał odciągnąć mnie od moich myśli. Tamten wieczór miał być poświęcony nam – naszej relacji – a tymczasem spędziłam go, analizując, co się działo z moimi rodzicami. Może unikałam oczywistego. Mieliśmy z Alexandrem własne problemy, z którymi musieliśmy się rozprawić. Znacznie łatwiej było się zamartwiać cudzym małżeństwem.

– Wybacz, X.

Podciągnęłam nogi i wskoczyłam mu na kolana.

– Coś cię gryzie.

Nie zapytał co. Wydźwięk był jasny: chcę, to powiem sama. Żadnej presji. Raczej nie byłby w stanie pomóc mi rozpracować dręczącej mnie niewiadomej, ale cieszyłam się, że był przy mnie.

– Rozmyślałam o rodzicach. Ledwo się do siebie odzywali.

– A to się zwykle nie zdarza?

Pokręciłam głową. Trudno było mi się wysłowić.

– Mama bywa wymagająca, ale dzisiaj traktowała ojca chłodno.

Wzruszyłam ramionami i objęłam Alexandra za szyję. Byłam tak zaabsorbowana rodzicami, że niemal o nim zapomniałam. A miałam go przecież całego dla siebie. Obróciłam się i usiadłam na nim okrakiem, ocierając się zapraszająco o jego ciało. Kontakt z nim od razu sprawił, że zaszumiała mi krew i zaczęła pulsować w czułym miejscu.

Alexander wodził palcem wzdłuż mojego głęboko wyciętego dekoltu, od jego dotyku od razu nabrzmiały mi piersi. Sutki stwardniały, niecierpliwie łaknąc jego uwagi, a ja kołysałam się na nim, podczas gdy pożądanie mąciło mi zmysły. Złapał mnie za kark i przysunął do siebie, po czym przytknął usta do moich. Jego oddech był gorący, z nutką wypitego alkoholu, a ja polizałam go po zębach, delektując się jego smakiem.

– Jestem ci dłużna seksualną przysługę – zamruczałam jak kot, a moje ręce od razu powędrowały do jego rozporka, żeby uwolnić wyczuwalny wzwód.

Alexander jęknął, złapał mnie za brodę i przyssał się ustami do moich warg. Całował mnie namiętnie i powoli, tak że kiedy skończył, łapczywie łykałam powietrze.

– Wyjedź ze mną za miasto w weekend – wydyszał.

Czas spędzony z nim sam na sam poza Londynem i lokalnych bezwstydnych paparazzich?

– Czy w ogóle musisz pytać?

– Wcale nie pytam – odparł z uśmiechem. – Już im powiedziałem, że też przyjedziesz.

Zmroziło mnie.

– Im?

– Mojej rodzinie.

– Chcesz, żebym spędziła weekend na wsi w towarzystwie twojej rodziny?

– Będą też moi przyjaciele. Edward kogoś zaprosił.

Jeśli to miało mnie podbudować, nie udało się.

– X… – zaczęłam.

– Nie miałaś nic przeciwko – przypomniał mi. – A ja podkreśliłem, że to nie jest prośba ani pytanie. Po prostu spodziewam się tam ciebie ze mną.

– Nie wolałbyś spędzić z nimi trochę czasu na osobności? – zapytałam, mimo że odpowiedź była oczywista.

Uniósł brwi świadomy, że na siłę szukam wymówek.

– Jedyną osobą, z którą chciałbym spędzić czas na osobności, jesteś ty. Trzy dni rozłąki to za długo. Muszę mieć pewność, że jesteś

w odpowiednich rękach.

– Sama jestem w stanie o siebie zadbać.

– Tak, potrafisz się sama ubrać – powiedział, po czym złapał mnie za biodra i zsunął się nieco niżej. – Potrafisz też jeść, pić i spać, ale sama nie zapewnisz sobie wszystkiego, czego potrzebujesz. – Mówiąc to, zakręcił biodrami, a mój oddech przyspieszył, gdy poczułam jego erekcję pomiędzy nogami.

– Trafne spostrzeżenie – zauważyłam, dysząc, i oblizałam usta.

– Serio?

Miał zachrypnięty głos i nie przestawał się o mnie ocierać.

– Mmhmm – zajęczałam, zatracając się w rozkoszy, jaką dawały mi ruchy jego bioder. – Bo jesteś mi coś winien.

– Ja? Myślałem, że to ty coś mówiłaś o seksualnych przysługach – odparł z demonicznym uśmiechem.

– Obiecałam to, zanim się dowiedziałam o całym weekendzie spędzonym z twoją rodziną. Uznajmy to więc za remis, X, albo będziesz musiał mi się odpłacać przez długi czas.

Czując jednak, jak pożądanie kumuluje mi się między nogami, a łechtaczka aż puchnie, doszłam do wniosku, że jestem na straconej pozycji.

– Och, mała.

Alexander wodził leniwie ustami po moim obojczyku, a ręce wsunął mi pod spódnicę.

– To prawdziwe szczęście być twoim dłużnikiem – powiedział, wkładając kciuki pod gumki moich stringów i umiejętnie zrywając mi je z rozedrganej cipki.

– Wiesz, że na ziemi kończą się zasoby? Może lepiej zachować kilka par majteczek na czarną godzinę.

Alexander rzucił mnie na tylne siedzenie i umościł się między moimi rozchylonymi nogami.

– Z przyjemnością posłucham więcej historii o twoich majteczkach. Ale później.

---

* PETA (*People for the Ethical Treatment of Animals*) – międzynarodowa organizacja walcząca o prawa zwierząt (przyp. red.).

ROZDZIAŁ 22

Domek na wsi w rzeczywistości okazał się czterdziestopokojową rezydencją, usytuowaną na ponadstuakrowej połaci prywatnej ziemi. Zdarzało mi się już odwiedzać ekskluzywne siedziby, jednak – jak się okazało – nie dorastały do pięt Norfolk Hall. To miejsce było jak z innej epoki. Strzeliste wieżyczki sięgały ku niebu, a fasadę skrupulatnie odrestaurowano, przywracając świetność cegłom pochodzącym prawdopodobnie z szesnastego wieku. Oprócz tego były tam stajnie i korty tenisowe, a zdobiące wnętrza marmurowe posadzki, bezcenne dzieła sztuki i mahoniowe balustrady wypolerowano na błysk. Czułam się trochę, jakbym została zaproszona na nocleg do muzeum. Otaczało mnie zbyt wiele, bym mogła ogarnąć to zmysłami na raz, i nie chodziło tylko o samą posiadłość.

Przede wszystkim paraliżowała mnie myśl, że przez cały weekend miałabym obcować z ojcem Alexandra. Król nawet nie zaprzątał sobie głowy ukrywaniem swojego nastawienia do naszego związku. Po przyjeździe na miejsce zorientowałam się, że ten spęd będzie czymś znacznie gorszym niż tylko niezręczne kameralne spotkanie rodzinne. Poza całą rodziną Alexandra zaproszono także mnóstwo jego znajomych. Część z nich było mi dane poznać na balu i jakoś wcale nie miałam ochoty widzieć ich ponownie. Szczególnie Pepper, która z niesmakiem obserwowała, jak Edward przedstawia mnie starszym członkom

królewskiego rodu, obecnym w Norfolk Hall z uwagi na planowane nazajutrz polowanie.

Powoli więc nabierałam przekonania, że ten weekend rychło zamieni się dokładnie w to, czego miałam ogromną nadzieję uniknąć. Z początku głupio się łudziłam, że może uda mi się zamienić parę słów na osobności z ojcem Alexandra. Że może kiedy zdoła mnie trochę lepiej poznać, zmieni zdanie zarówno o mnie, jak i o moim związku z jego synem. Wkrótce straciłam animusz, widząc, że w towarzystwie tylu osób prywatna rozmowa będzie czymś raczej nieosiągalnym.

Przyjechaliśmy późno, dawno po obiedzie. Do czasu, aż znalazłam się w swoim pokoju, burczało mi w brzuchu. Wygrzebałam z torebki proteinowy batonik i rozejrzałam się po sypialni. Choć niechętnie, musiałam przyznać, że to pomieszczenie było spektakularne. Stało w nim wielkie łoże z baldachimem, a z okna rozpościerał się widok na rozległe angielskie wiejskie okolice. Brakowało mi tylko Alexandra, który został zakwaterowany w osobnym pokoju na drugim końcu rezydencji.

Na poduszce spoczywała kartka ze szczegółowym harmonogramem weekendu. Przewróciłam oczami, bo ktoś zaplanował dosłownie każdą chwilę mojego pobytu na wsi. W tamtym momencie miałam być akurat w pokoju do gry w bilard i sączyć wytworne drinki. Nazajutrz czekał mnie brunch z królową matką.

– Kiedy w takim razie znajdę czas, żeby się zabić? – rzuciłam pytanie w pustej sypialni. – Do boju – nakazałam sobie za chwilę.

Dziesięć minut później natknęłam się w korytarzu na Alexandra. Przebrał się w trzyczęściowy garnitur w kolorze kruczoczarnym jak jego włosy. Końcowy efekt uzupełnił zapierającym dech w piersiach seksapilem. Chciałam złapać go za te jedwabiste włosy i poczuć go przez materiał doskonale skrojonych spodni.

– Mała?

To było coś więcej niż tylko pytanie. To było zaproszenie. Na twarz powoli wpełzł mu uwodzicielski uśmiech, jakby właśnie odczytał moje myśli. Westchnęłam z utęsknieniem i pokręciłam głową. To niesprawiedliwe, że on tak na mnie działał.

Alexander przyłożył mi palec do ust.

– Zachowaj je dla mnie.

– Nie mogę nawet westchnąć?

– Och, nie mam nic przeciwko. Wręcz nalegam, byś to robiła – szepnął i zbliżył się do mnie, by musnąć moją szyję. – I jęczała, i skomlała. Ale gdy ja będę cię pieprzył. Żądam tego. Jestem samolubnym facetem, a te dźwięki należą tylko do mnie.

– Z chęcią spełnię twe życzenie – zamruczałam, gładząc go dłonią wzdłuż torsu. Moje palce zatrzymały się na guziku marynarki, lecz Alexander szybko się ode mnie odsunął i zaczął poprawiać mankiety.

– Nie kuś mnie albo wcale się nie pojawimy na umówionym spotkaniu.

– A więc nie jestem jedyną osobą z wydrukowanym rozkładem jazdy?

– Niestety nie – odparł i zgiął rękę, żebym wzięła go pod ramię. – Do sali bilardowej?

– Tak. Trochę się pogubiłam.

– Ja i tak bym cię znalazł. – Uśmiechnął się do mnie, lecz zauważyłam, że był spięty.

To napięcie rosło w nim, odkąd wyjechaliśmy z Londynu. Obserwowałam, jak stopniowo opanowują go nerwy.

Sala bilardowa została nasączona przytłaczającym tradycyjnym stylem – ściany wyłożone dębowymi panelami ozdobiono trofeami w postaci wypchanych jelenich głów i bażantów. Jonathan z zakasanymi rękawami

sterczał przy barze, zaabsorbowany przyrządzaniem drinków dla swoich towarzyszek. Kobiety, którym poświęcał uwagę, zrobiły piruet, by mi się przyjrzeć. Rozpoznałam Amelię, rudowłosą z balu. Druga dziewczyna była mi obca. Nie zmieniło to faktu, że ich miny wyrażały zupełną beznamiętność i obie mierzyły mnie chłodnym, oceniającym wzrokiem.

Na wieczór postanowiłam włożyć granatową suknię bez rękawów, sięgającą ziemi, lecz gdy tylko postawiłam w sali bilardowej pierwszy krok, zaczęłam tego żałować. Alexander z kolei bez wahania przekroczył próg, pewnie złapał mnie za rękę i wprowadził do słabo oświetlonego pomieszczenia.

– Godzinkę – obiecał mi. – Chcesz się czegoś napić?

Odmówiłam. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam, było upicie się na oczach jego znajomych. Jedyne pocieszenie stanowiła nieobecność ojca i babki Alexandra. Co prawda nie zostałam oficjalnie przedstawiona wszystkim osobom znajdującym się w sali, ale miałam naiwne wrażenie, że tylko Pepper żywiła wobec mnie naprawdę wrogie uczucia.

Wtem do Alexandra podszedł mężczyzna w stroju służącego. Powiedział coś tak cicho, że jego głos zlał się z jazgotliwymi rozmowami dookoła nas.

Alexander ścisnął mnie mocniej za ramię.

– Muszę coś załatwić. Edward się tobą zajmie.

Zanim zdążyłam zaprotestować, zniknął. Rozejrzałam się tępo po sali i zauważyłam, jak dziewczyny przy barze wymieniają ze sobą złośliwe spojrzenia, jak gdyby chciały w ten sposób skomentować nagłą absencję Alexandra.

– Chodź tu do nas! – zawołała Amelia, machając do mnie.

Zaproszenie wręcz ociekało lukrem, było zbyt słodkie i przyjazne, żeby je uznać za prawdziwe, lecz nie mogłam przecież spędzić całego weekendu,

ukrywając się przed nimi. Jonathan przysunął do baru wolny stołek. Z luzacko pofalowanymi blond włosami i w niebieskiej kamizelce w paski wyglądał jak wyjęty ze starego filmu. A kiedy się odzywał, słowa spływały mu z ust z charyzmą godną złotego chłopaka, co zapewniało mu regularne zaopatrzenie w coraz to nowszych współtowarzyszy.

– Ulubiona trutka?

Moje myśli od razu powędrowały do Alexandra. W Brimstone zadał mi to samo pytanie, a ja nie zmieniłabym wersji odpowiedzi.

– Ojej, źle to ująłeś – rzuciła Amelia, patrząc pogardliwie na moją rozmarzoną minę. – Nalej jej dżinu z tonikiem. Claro, pozwól, że ci przedstawię moją siostrę Priscillę.

Priscilla uśmiechnęła się do mnie przesadnie szeroko. Miała identycznie rude włosy, jak Amelia, lecz jej jaśniutką skórę spowijał welon z piegów.

– Wiele o tobie słyszałam – powiedziała z manierą, którą dała mi do zrozumienia, co to dokładnie było.

Mimo mało subtelnej aluzji zmusiłam się, by rzucić jej ponury uśmiech.

– Nie wierz we wszystko, co przeczytasz.

– Och, nawet nie zawracam sobie głowy brukowcami – przyznała. – Za to Pepper od tygodni o tobie mówi. Alex zwierza jej się absolutnie ze wszystkiego.

– Wątpię – skwitowałam łagodnie.

Próbowała mnie sprowokować, ale ja nie miałam zamiaru się odgryzać. Priscilla wzruszyła więc tylko swoimi wątłymi ramionami i łyknęła koktajlu.

– Oj, Jonathanie, weź lepiej ten dietetyczny tonik. Clara dba o linię.

Nie miałam pewności, czy istniała specjalna kara za spoliczkowanie księżniczki, ale czułam, że robię coś dla dobra ogółu. Ktoś jednak złapał

mnie za nadgarstek, zanim w ogóle się zorientowałam, że już podniosłam rękę.

– Ja to wezmę – powiedział David. Puścił moją rękę i sięgnął po drinka, po czym bez słowa wyprowadził mnie z gniazda żmij.

– Mało brakowało.

Wręczył mi napój, a ja wzięłam potężny łyk alkoholu zbyt wściekła, by w ogóle mówić. Kiedy wreszcie odzyskałam świadomość i panowanie nad sobą, zwróciłam się do niego:

– Skąd wiedziałeś, że miałam zamiar ją uderzyć?

David uśmiechnął się do mnie szczerze, co jeszcze bardziej ukoiło moje nerwy. Czułam to, bo grymas rozlał się po całej jego gładkiej czekoladowej skórze, sięgając czarnych jak węgielki oczu.

– Sam większość czasu spędzam na powstrzymywaniu się, żeby komuś z nich nie wymierzyć policzka, więc chyba wykształciłem w sobie radar.

– Powiedz mi w takim razie, Davidzie, czy ty przypadkiem nie jesteś masochistą? – zapytałam i zaśmiałam się głośno, gdy wybałuszył oczy, słysząc moje odważne słowa. – W przeciwnym razie chyba nie spędzałbyś z tymi ludźmi tyle czasu. Są jak królewska wersja Gangu Gówniarzy.

– Mam swoje powody – odparł ze wzruszeniem ramion, najwyraźniej nie chcąc się rozwodzić nad tematem. – A oni z kolei potrzebują mnie, żeby się czuć fajniejszymi. W którymś momencie wymyślili, że bujanie się z czarnym kolesiem uczyni ich kimś więcej niż tylko bandą idiotów z książęcym tytułem.

– Serio tak jest? – parsknęłam, mieszając napój słomką.

– Takie mają przeświadczenie.

– Więc dlaczego naprawdę się tu znalazłeś? – drążyłam.

Może i David przejawiał nihilistyczne skłonności, jednak nikt przy zdrowych zmysłach nie zdecydowałby o narażaniu się na udręki spędzania

czasu z tymi ohydnymi ludźmi bez powodu. Umierałam z ciekawości, co stało za decyzją Davida.

– Nie powiedział ci?

Pepper podpełzła do nas i zawisła na oparciu mojego krzesła. Jej złote loki falowały, muskając mi szyję.

– Nie bądź taki nieśmiały, Davidzie. Może Clara udzieli ci paru wskazówek, jak ostatecznie usidlić księcia.

Rzuciłam Davidowi pytające spojrzenie, lecz ten mierzył blondynkę jadowitym wzrokiem.

– Nie próbuj być dowcipna, bo to się gryzie z twoją głupotą, Pepper.

– Przynajmniej nie jestem…

David nie dał jej dokończyć. Gwałtownie poderwał się na nogi, zahaczając o mojego drinka, który rozlał mi się po udach.

– Najmocniej przepraszam. Wybacz – powiedział tylko i rzucił się do wyjścia.

Strzepnęłam lodowaty płyn z materiału sukienki, zanim zdążył całkowicie w nią wsiąknąć.

– Szkoda sukni – syknęła Pepper. – Na szczęście była gówniana.

Spojrzałam na nią wilkiem, jednak udało mi się powstrzymać od komentarza. Może i sprytne wydawało się trzymanie blisko wrogów, ale jeszcze mądrzejszą zagrywką z mojej strony mogło się okazać zachowanie milczenia w ich towarzystwie. Nie miałam wątpliwości, że każde słowo, które wypowiedziałabym pod jej adresem, zostałoby zniekształcone i wykorzystane przeciwko mnie. Edward obserwował nas z drugiego końca sali. Mimo zmartwienia wypisanego na twarzy nawet nie odłożył kija bilardowego.

Tamten wieczór stopniowo zamieniał się w koszmar, a jeśli miałam go przetrwać, musiałam jak najprędzej zmniejszyć dawkę dramatu. Wybiegłam

z pomieszczenia i dopiero na korytarzu dotarło do mnie, że nie mam pojęcia, jak trafić do mojej sypialni. Powinnam była pójść za Alexandrem i odciągnąć go od tej palącej sprawy.

Dźwięki stawianych przeze mnie kroków odbijały się echem po pustym holu. Zza żadnych drzwi ciągnących się wzdłuż korytarza nie wydobywał się choć cieniutki snop światła. Mijając wszystkie po kolei, nasłuchiwałam w poszukiwaniu Alexandra. Zatrzymałam się, gdy wreszcie dotarły do mnie przyciszone, zdenerwowane głosy. Podeszłam ostrożnie w ich stronę, ukrywając się pod osłoną cieni. Nie chciałam podsłuchiwać, lecz wiedziałam, że gdybym przeszkodziła w rozmowie, zostałoby to jeszcze gorzej odebrane. Chwilę zajęło moim oczom, zanim przyzwyczaiły się do mroku panującego w holu. Wtedy zorientowałam się, że głosy wcale nie należą do Alexandra i jego ojca, tylko do Edwarda i Davida. Nie chcąc się wtrącać do ich sprzeczki, odwróciłam się na pięcie dokładnie w momencie, w którym Edward złapał Davida za twarz i zaczął go całować. Zmroziło mnie, chociaż jednocześnie zaczynałam rozumieć całą sytuację.

Przykleiłam się plecami do framugi, żeby pozostać poza zasięgiem ich wzroku. Jak mogłam tego nie wywnioskować? Odtworzyłam w myślach złośliwą wymianę zdań Davida i Pepper oraz reakcję Edwarda na jego nagłe wyjście. Zastanawiałam się, dlaczego David zmuszał się do spędzania czasu w towarzystwie tych ludzi, skoro ewidentnie ich nie trawił. Wreszcie mnie olśniło: jechaliśmy na tym samym wózku.

David wyrwał się w końcu Edwardowi.

– Dość! Mam już po uszy tej gry.

– To nie jest żadna gra. – Edward zrobił krok w jego stronę, ale David zdążył wykonać unik.

– Flirtujesz z tymi płaczliwymi sukami i wozisz się, udając playboya – mówił, kręcąc głową. – Może i myślisz, że nie grasz, ale tak jest. A od tej

pory zostajesz w tej grze sam.

– David, poczekaj! – zawołał Edward i złapał go za ramię.

– Nie dotykaj mnie – ostrzegł David.

– Przykro mi, że to musi tak wyglądać – zaczął Edward i puścił jego rękę. – Chciałbym, żeby wszystko było inaczej. Kocham cię.

David tylko przejechał dłonią po swoich krótko przyciętych włosach.

– To już nie zadziała. Tym razem to nie wystarczy. Czcze życzenia donikąd cię nie doprowadzą. Jeśli naprawdę chcesz, żeby wszystko wyglądało inaczej, to sam coś w końcu zmień.

– Doskonale wiesz, nad czym pracuję. Jeśli Alexander…

– Czekając, aż twój brat rozwiąże twoje problemy, również nie przyczynisz się do żadnej zmiany – skwitował szorstko David. – A na pewno nie w mojej sprawie.

Edward pogładził Davida delikatnie palcem po policzku i pokręcił ze smutkiem głową.

– Więc co mam powiedzieć?

Wtedy moją uwagę przykuł jakiś szelest za plecami. Odwróciłam się, by ujrzeć nadchodzącą parę: Jonathana i Priscillę. Weszłam pomiędzy framugi, blokując im przejście. Zaryzykowałam, że David i Edward mogli mnie zauważyć, ale coś mi podpowiadało, że wiedza o ich związku nie była czymś powszechnym. Doskonale wiedziałam, co oznaczało znajdowanie się pod nadzorem Królewskiego Gangu Gówniarzy. Cokolwiek się między nimi działo, mieli prawo rozwiązać swoje problemy na osobności.

Priscilla, chichocząc, chwiała się i trzymała kurczowo Jonathana. Zatrzymali się, gdy tylko mnie zobaczyli.

– Przepraszamy – syknęła Priscilla.

Próbowała mnie minąć, ale straciła równowagę. Jonathan złapał ją wpół i pomógł stanąć prosto.

– Co się dzieje, Claro?

Czekał, aż łaskawie mu wyjaśnię, dlaczego nie chciałam ich przepuścić. Jego wzrok wędrował ode mnie do drzwi, w ciemności jego czarne źrenice przypominały oczy węża. Próbowałam naprędce sklecić jakąś wymówkę, ale mój umysł zupełnie się zablokował.

– Czy wy… widzieliście może… Alexandra?

– Jest jak zagubiony szczeniak – parsknęła Priscilla.

– Cicho, Pris – upomniał ją Jonathan. Uśmiechnął się przepraszająco, lecz jego wzrok pozostał chłodny. – Przykro mi, ale go nie widzieliśmy.

Zatrzymywałam ich wystarczająco długo i miałam nadzieję, że Edward należycie wykorzystał ten czas. Nie chciałam, żeby się okazało, że na darmo użerałam się z tą pijaną pindą. Czmychnęłam obok nich, życząc im dobrej nocy. Za plecami usłyszałam szept Priscilli:

– Poszła dać dupy Alexandrowi.

Mimo tego uszczypliwego komentarza uśmiechnęłam się dumnie. Mogłam przysiąc, że w jej głosie drgała nutka zazdrości. Jednak kiedy tylko się ich pozbyłam, moje myśli wróciły do tematu, nad którym się zastanawiałam. Czy Alexander wiedział? Czy ktokolwiek wiedział? Rozumiałam złość Davida, ale starałam się też zrozumieć postawę Edwarda. Ukrywał ich związek. Plotki. Brukowce. Podejrzenia. Wszystko wydawało mi się dziwnie znajome, odkąd związałam się z księciem Anglii. Alexander jednak jawnie deklarował, że jestem jego dziewczyną, i nie starał się tego maskować. Jak bym się czuła, wiedząc, że stanowię jego wstydliwy sekret?

Na samą myśl poczułam skurcz w żołądku i od razu poznałam odpowiedź. Chociaż sprawy bywają czasem naprawdę skomplikowane, nie

dałabym rady tak żyć.

To byłaby dla mnie niemożliwa do zniesienia sytuacja: bycie rozdartą pomiędzy miłością a rzeczywistością.

Wreszcie udało mi się znaleźć Alexandra w bibliotece. Towarzyszył mu ojciec. Pod drzwiami zawahałam się, bo nie byłam pewna, czy lepiej zapukać, czy poczekać, aż skończą rozmowę. Alexander zniknął, by z nim pomówić, ponad godzinę temu, ale z tonu dyskusji wywnioskowałam, że nie mieli zamiaru prędko skończyć. Babka Alexandra, królowa Mary, przysłuchiwała im się ze stoickim spokojem. Siedziała z dłońmi złożonymi na kolanach. Nie miałam wątpliwości, że w milczeniu analizowała każde słowo Alexandra, żeby potem wykorzystać je do wysnucia własnych wniosków.

– Masz obowiązki – perorował Albert. – Clara jest piękna, ale nie możesz podejmować decyzji tylko na podstawie tego, czego chce twój fiut.

– Mamy dwudziesty pierwszy wiek – odparł Alexander, krzyżując ramiona. – Clara jest bardzo dobrze wychowana i…

– Jest Amerykanką – wtrąciła Mary takim tonem, jakby to słowo zapiekło ją w język.

Alexander tylko zacisnął usta i spojrzał na nią wilkiem, a ona jakby się skurczyła, kiedy wlepił w nią swój dziki wzrok. Albert jednak zignorował wymianę zdań między synem a matką i kontynuował:

– Musisz być przygotowany na przejęcie mojej roli…

– Planujesz już przejść na emeryturę? – zapytał sucho Alexander.

– Nie podoba mi się twoja nonszalancja – strofowała wnuka królowa, unosząc głowę.

Albert potarł skronie, jego głos stawał się coraz bardziej ponury.

– Istnieją sytuacje, na które powinieneś być przygotowany, a tymczasem pochłania cię jedynie partaczenie wszystkiego po kolei…

– Waż swoje słowa – ostrzegł go Alexander, podrywając się z krzesła z zaciśniętymi pięściami. – Ona wiele dla mnie znaczy.

Zbyt dużo czasu poświęciłam tego wieczora na chowanie się w cieniu. Miałam już tego dosyć. Zapukałam do drzwi i weszłam do biblioteki.

– Idę spać – oznajmiłam Alexandrowi, ignorując jego rodzinę.

Pomyślałam o Davidzie. Mnie również męczyły już gierki, ale nie byłam gotowa do odejścia.

– Idę z tobą.

Alexander przemaszerował przez pomieszczenie i złapał mnie za rękę. Nawet ten niewinny gest sprawił, że poczułam coś elektryzującego. Obydwoje poświęciliśmy wieczór na odpieranie ataków, jednak wiedziałam, że łącząca nas więź była w stanie pomóc nam wszystko przetrwać. Tęskniłam za jego dłońmi na moim ciele, za pocieszeniem, jakie niósł jego pożądliwy i władczy, a jednocześnie pełen troski dotyk. Z protekcyjnego sposobu, w jaki stanął pomiędzy mną a swoim ojcem, mogłam wywnioskować, że czuł to samo.

– Jeszcze nie skończyliśmy – powiedział Albert.

– Skończyliśmy – odparł stanowczo Alexander. – Nie mam zamiaru dłużej z tobą dyskutować na ten temat. Już postanowiłem.

Albert zmierzył mnie wzrokiem, jakby chciał ocenić powagę problemu. Czułam, jak od jego spojrzenia nieprzyjemny chłód spływa mi z karku w dół kręgosłupa i mrozi krew w żyłach. Ostatecznie jednak Albert rzucił tylko:

– Dobranoc.

ROZDZIAŁ 23

Splatałam palce ze stresu, czekając na korytarzu. Alexander poszedł do swojego pokoju, żeby się przebrać, a ja byłam zaskoczona własną nerwową reakcją na perspektywę brunchu bez jego towarzystwa. Włosy zjeżyły mi się na karku, kiedy po ciele pełzała ta świadomość. Wtedy dopiero spostrzegłam, że Alex stoi w progu i mi się przygląda.

– Zdecydowałaś się uciec? – zapytał.

Spojrzałam na niego zmieszana. Rzeczywiście, po ostatnim wieczorze brałam taką możliwość pod uwagę, jednak udało mu się odwieść mnie od tego pomysłu. Ma swoje metody, nielegalne przynajmniej w kilku krajach świata. Nie, postanowiłam zacisnąć zęby i jakoś przetrwać ten weekend. Co prawda wyjazd na wieś niebawem miał się skończyć, ale wiedziałam, że po powrocie do Londynu napotkam kolejne przeszkody, którym przyjdzie mi stawić czoło. Tymczasem jednak skrzyżowałam ramiona i pokręciłam głową.

– Tego – powiedział Alex, gładząc moją rozkloszowaną jedwabną spódnicę – trzeba się będzie później pozbyć.

Wybrałam prostą białą bluzkę i spódnicę, bo taki zestaw wydawał mi się odpowiedni na rodzinny brunch, lecz celowo zdecydowałam się akurat na tę bladozieloną z uwagi na sposób, w jaki falowała, kiedy szłam. W połączeniu z raczej skromną długością dawała mi pewność, że Alexander zwróci na nią uwagę.

– Odwołaj polowanie, a będziesz ją mógł ze mnie zedrzeć nawet w tej chwili – kusiłam go uwodzicielskim, zachrypniętym głosem.

– Nie będzie mnie raptem dwie czy trzy godziny – powiedział i pogłaskał mnie krzepiąco po gołym ramieniu.

– To wystarczająco długo, żeby zdążyli mnie tam zjeść żywcem – podkreśliłam, trzymając kurczowo fałdy spódnicy.

– Może nie będzie takiej potrzeby. Podobno mają podać kanapki – powiedział i po chwili dodał: – Ale nie omieszkam ich ostrzec, że jeżeli ktokolwiek sprawi ci przykrość, będzie miał potem ze mną do czynienia.

Przytaknęłam, nie chcąc mu znowu przypominać, że sama sobie poradzę. Pewnie nie spodobałyby mu się konsekwencje, gdybym wzięła sprawy w swoje ręce.

– Masz taki szalony błysk w oku, Claro – rzekł łagodnie. – O czym myślisz?

– O niczym.

Przejechałam dłonią po jego torsie i zbliżyłam się, żeby dać mu całusa, ale się odsunął.

– Coś mi podpowiada, że wyjdziesz z tego cało – powiedział, po czym złapał mnie za rękę i poprowadził w stronę jadalni. – Postaraj się nie dopuścić do zdrady stanu.

Tego akurat nie mogłam obiecać. Mężczyźni, którzy wybierali się na polowanie, zebrali się przy jadalni. Gdy tylko zauważyli Alexandra, zaczęły się docinki. Jonathan klepnął go w ramię i potrząsnął głową.

– Tego liska chyba wpuścisz do kurnika, co, Alex? – Łypnął na mnie i uśmiechnął się szeroko. – Chyba że zależy ci na trofeum.

Zacisnęłam usta i z grzeczności odwdzięczyłam mu się uśmiechem. Może zapomniał, co wyrządził Belle, ale ja za to pamiętałam doskonale.

Nie miałam zamiaru dać mu się oczarować na tyle, żeby wymazać to ze świadomości. A już na pewno nie humorem prosto z męskiej szatni.

Do jadalni weszła również Pepper. Włosy miała upięte w skromny kok, a jej przylegająca do smukłej sylwetki jaskrawożółta sukienka sięgała ledwo ponad kolana. Zmierzyła mnie krytycznym wzrokiem z góry na dół i nawet nie próbowała ukryć swojego zadowolenia. Wtedy w drzwiach pojawiła się królowa matka w luźnym płóciennym spodnium. Jej obecność nieco wybiła z rytmu Pepper, która jednak od razu zaczęła włazić jej w tyłek.

Prawie się zadławiłam, słysząc te wazeliniarskie, fałszywe tekściki. Czy ona naprawdę myślała, że uda jej się dotrzeć do Alexandra za pośrednictwem jego babki? To tylko potwierdzało, że zupełnie go nie znała.

Wtedy Alexander objął mnie wpół i pocałował za uchem, aż przeszedł mnie przyjemnie łaskoczący dreszcz ekscytacji.

– Widzimy się później, mała – powiedział i zniknął.

Ściągnęłam łopatki, zadarłam brodę i zajęłam miejsce przy stole. W progu nieoczekiwanie stanął Edward. Królowa spojrzała na niego zaskoczona i zapytała:

– Nie dołączysz do panów?

– Polowanie jakoś mnie nie pociąga – odparł, wchodząc do jadalni. – Akurat szedłem po kawę.

Wiedziałam już, że lubiłam tego gościa.

– Chodź do nas – zaproponowała królowa Mary, poklepując sąsiedni stolik. – Będziemy pić herbatę.

– Z chęcią, ale niestety potrzebuję akurat kawy. Spotkamy się na obiedzie.

Cmoknął ją posłusznie w policzek i szybko opuścił pomieszczenie, nie dając królowej szansy na powtórzenie propozycji. Mary odwróciła się do

mnie i uśmiechnęła z zaciśniętymi ustami.

– Obawiam się, że ten brunch nie do końca wpisze się w twoje gusta.

– Nie jestem wybredna – skwitowałam, kładąc na nogach serwetkę i wygładzając ją.

– Nie jemy zbyt wiele potraw z amerykańskiej kuchni. – W głosie królowej brzmiała przepraszająca nutka, spod której jednak przebijało się coś innego. Nie wiedziałam dokładnie, co podadzą na brunch.

Z trudem udało mi się powstrzymać od riposty.

– Śniadanie w angielskim stylu będzie w porządku – powiedziałam, ale królowa machnęła zdegustowana ręką.

– Za dużo kiełbasy. Zamówiłam coś znacznie lżejszego, bez mięsa. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

– Później Clara na pewno będzie miała mięsa pod dostatkiem – skomentowała Pepper słodkim głosikiem, a ja zakrztusiłam się wodą.

Spojrzałam na nią, unosząc brew. I kto w tamtym momencie zachowywał się niedojrzale? Na szczęście zanim rzuciłyśmy się na siebie z pazurami, pojawiła się obsługa kuchni. Postawiono przed nami tace z kanapkami i jajecznymi tartaletkami. Wszystko pachniało wspaniale, nad stołem unosił się intensywny maślany aromat, a mnie od razu zaczęła ciec ślinka. Zgodnie z tym, co wcześniej wpoiła mi Belle, pozwoliłam gospodyni wybrać jedzenie w pierwszej kolejności i grzecznie czekałam. W przeciwieństwie do Pepper, która chyba zapoznała się z inną etykietą.

– Nie czekajcie na mnie – doradziła Mary. – Marniejecie w oczach, dziewczęta.

Znów musiałam się ugryźć w język, żeby przypadkiem nie pozwolić sobie na uszczypliwy komentarz.

– Mary, wiesz przecież, że muszę dbać o figurę – oznajmiła Pepper. – Ale co do naszej drogiej Clary, obawy są słuszne. Musimy zadbać, żeby coś

zjadła.

– To naprawdę nie twoja sprawa – syknęłam, mrużąc oczy.

– Puścili to w „Daily Star”. To sprawa nas wszystkich – odezwała się Mary. Patrzyła na mnie groźnie jak jastrząb. – Jeśli masz zamiar dotrzymywać towarzystwa mojemu wnukowi, młoda damo, życzliwie informuję, że możesz zapomnieć o sekretach. Każdy błąd, jaki kiedykolwiek popełniłaś, zamieni się w news. Dokładnie taki sam los spotka wszystkie decyzje, które dopiero podejmiesz. Od tego momentu – dodała i uśmiechnęła się ponuro, jakby chciała powiedzieć „witaj w rodzinie”.

– Dobrze zrobisz, jeśli podzielisz się tą wieścią z twoimi przyjaciółmi – rzuciła Pepper, ale jej wyniosły uśmiech podpowiadał mi, że było już na to za późno.

Z kim mogła rozmawiać? Zaczęłam się nad tym zastanawiać, lecz po chwili zepchnęłam na bok swoją ciekawość. Przecież to nie miało żadnego znaczenia. W tamtej chwili moje przetrwanie polegało na odbębnieniu brunchu.

Chciały, żebym się wycofała. Otaczając mnie jak drapieżne ptaki, skrzecząc i trzepocząc złowieszczo skrzydłami, dążyły do tego, abym się poddała. Dla mnie stało się to więc ostatnią rzeczą, jaką byłam skłonna wtedy zrobić.

– Nie omieszkam przekazać dalej twojej porady.

– Zachowaj ostrożność – kontynuowała Mary, zanurzając bułeczkę w gęstej śmietanie. – Nigdy tak do końca nie wiesz, kto jest twoim przyjacielem.

Wzięłam powoli łyk herbaty i spojrzałam na obie sponad krawędzi filiżanki.

– Domyślam się.

Po rozkosznym brunchu ulotniłam się do pokoju pod pretekstem czytania książki, ale jakoś nie potrafiłam się skupić. Poranek pełen podtekstów i dwuznacznych komplementów mnie wykończył i znów marzyłam o tym, żeby zamiast w posiadłości za miastem znaleźć się z Alexandrem w moim mieszkaniu i cieszyć urokami zwykłego weekendu. Z marazmu wyrwało mnie pukanie do drzwi. Pognałam do nich i uśmiechnęłam się na wszelki wypadek, a kiedy je otworzyłam, ujrzałam Norrisa.

– Dzień dobry.

– Już wracają, panno Bishop. Alexander dał mi znać i zapytał, czy mogłaby pani wyjść grupie na powitanie.

Nie potrzebowałam większej zachęty. Włożyłam buty i poszłam za Norrisem. Kiedy znaleźliśmy się na zewnątrz, mężczyźni akurat wracali z polowania. Alex skierował konia w moją stronę, w dłoni ściskał bat.

Uniosłam brew i skinęłam głową w stronę rekwizytu.

– A to po co?

– Ojciec nalegał. Ale oczywiście jeśli wiesz, co robisz, nie potrzebujesz tego – odparł ze wzruszeniem ramion.

Siedząc na potężnym arabie, wyglądał iście po królewsku, górował nade mną.

– Przydałby mi się dziś rano – stwierdziłam, a na jego twarzy zagościł zawadiacki uśmieszek.

– Nie wątpię, że zrobiłabyś z niego użytek – odparł niskim, seksownym głosem, który ubóstwiałam.

Wyciągnął do mnie rękę, a ja zaskoczona zadarłam głowę.

– Chodź na konia.

Spojrzałam na niego i wymownie uniosłam brew. Cały dzień czekałam, aż to powie, a on tylko figlarnie się uśmiechnął. Po kilkugodzinnym maratonie używania niewłaściwych słów i ciągłego przepraszania za nie widok jego niemoralnie pięknej twarzy sprawiał, że ciekła mi ślinka.

– Ale mam na sobie spódnicę. – Jakby na podkreślenie tych słów wiatr uniósł jej brzeg, tak że ujawniły się moje gołe uda.

Chociaż byłam gotowa w każdej chwili uciec z Alexandrem, jakoś nie pomyślałam o jeździe konnej, a wiedziałam, że podczas naszej nieobecności w domu szybko staniemy się obiektami do obgadywania.

– Uwierz, zauważyłem.

Alexander przerzucił nogę nad siodłem i zeskoczył na ziemię, po czym zdjął kask, odsłaniając burzę zmierzwionych czarnych włosów. Wyglądał zjawiskowo w bryczesach, które opinały jego umięśnione łydki i nie robiły nic, by ukryć jędrne pośladki.

– Muszę cię zabrać z daleka od tych cholernych ludzi. Pragnę mieć ciebie całą tylko dla siebie.

– Dokąd mnie zabierasz? – zapytałam, łapiąc go za ręce. W spódnicy czy bez, byłam gotowa pójść z nim na koniec świata. Zniżył głos, w końcu obserwowało nas kilka par ciekawskich oczu.

– To niewłaściwe pytanie.

– Czyżby? – Zamrugałam niewinnie.

To podziałało na niego – warknął, a ja dostrzegłam tornado już kotłujące się za jego krystalicznie błękitnymi oczami.

– Powinnaś była zapytać, co mam zamiar z tobą zrobić.

Zaschło mi w ustach, czekałam niecierpliwie na wyjaśnienia. Wplątałam się w sieci seksualnego napięcia, które aż między nami iskrzyło. Nie byłam w stanie wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Pragnęłam jego dotyku.

– Słyszałaś kiedyś o czymś takim jak otarcie od siodła? – zapytał z przebiegłym uśmiechem, a mnie od razu skoczyło tętno. – Jeśli za chwilę nie odjedziemy na oczach tych wszystkich ludzi, wieczorem będą się zastanawiać, dlaczego tak dziwnie chodzisz.

„O, Boże… Tak, proszę”.

– A więc konna przejażdżka to tylko alibi?

– To część mojego planu.

Złapał mnie wpół i energicznie przyciągnął do siebie. Potknęłam się i wpadłam w jego ramiona, w głowie szumiało mi, jakbym była pijana. Tak na mnie działał mój ulubiony drink – jego obecność. Gdy tylko musnął ustami moje, co z jego strony było raczej powściągliwym okazaniem czułości, wszystkie argumenty przeciw prysnęły. Chwilę później już mościłam się w siodle. Było wystarczająco duże, abym mogła siedzieć na nim bokiem, lecz szybko przypomniałam sobie, co Alexander mówił o grze pozorów, więc usiadłam normalnie, nogi dyndały mi ponad strzemionami. Zapobiegawczo wetknęłam pod tyłek fałdy spódnicy, żeby nie obnażyć go przed całą rodziną królewską, lecz także by uniknąć otarć.

Alexander wręczył mi szpicrutę, a gajowemu oddał swoją strzelbę. Za moment wskoczył na konia, jedną ręką złapał lejce, a drugą mnie objął. Zatopiłam się w tym uścisku, napawając się ciepłem i twardością jego ciała, jednak mimo że czułam się rozluźniona, od samego kontaktu rosło we mnie podniecenie.

– Alexandrze!

Zamaszystym krokiem zbliżał się do nas Albert, minę miał posępną, usta zaciśnięte. Chociaż cały dzień spędził na jeździe konnej, ani jedno pasmo jego gładko zaczesanych włosów nie znajdowało się na nie swoim miejscu. I choć wydawał się opanowany, widać było, że syn zbił go z tropu.

– Mamy gości.

– Clara jest moim gościem – odparł beznamiętnie Alex. – Oprowadzę ją po posiadłości. Zdążymy na obiad.

Albert zmierzył mnie chłodnym wzrokiem, bez wątpienia nie umknął mu mój nieadekwatny strój. Alexander mógł nabrać innych zgromadzonych, lecz oczywiste było, że ojciec przejrzał go na wylot i rozpoznał jego prawdziwe motywy.

– Liczę na to, że przy stole będziesz stosownie ubrana.

Odwrócił się na pięcie i nie powiedział nic więcej, ale czułam, że Alexander spiął się trochę od tej drobnej sprzeczki. Puzzle zaczynały się układać w spójny obrazek. Miałam tylko nadzieję, że zdążę poznać wszystkie elementy, żeby zrozumieć zachowanie ich obydwu. To na pewno zajęłoby mi trochę czasu, ale nie wiedziałam, jak wiele mi go zostało, skoro Albert wytrwale mnie sabotował.

– Jedźmy już – rzucił Alexander.

Nie poprosił nawet o bat. Zaczęliśmy się poruszać jednostajnym kłusem. Kiedy kłus zamienił się w galop, zacisnęłam mocniej palce na szpicrucie. Przemierzaliśmy posiadłość w coraz szybszym tempie. Moje ciało kołysało się przy ciele Alexandra, siodło obijało mi uda. Gdy wreszcie znaleźliśmy się z dala od głównej rezydencji, Alexander zwolnił. Zatrzymaliśmy się na rozległej równinie. Przed nami roztaczał się wiejski krajobraz. Porośnięte trawą wzgórza, bele siana, pochylone drzewa na tle szarego wiosennego nieba. Powietrze było świeże, ciepłe i czyste, z rozkoszą więc wzięłam głęboki wdech, by napełnić nim swoje płuca. Zdążyłam się jednak za bardzo podekscytować i nawet natura nie była w stanie wpłynąć na mnie kojąco.

– Pięknie – wymamrotałam, kiedy oplotły mnie ręce Alexandra.

– Tak.

Miał zachrypnięty głos, w którym wyczułam pożądanie. Przywołałam w myślach jego obietnicę, a moja muszelka od razu zaczęła niecierpliwie pulsować.

– Masz mnie całą dla siebie – przypomniałam. – Co zamierzasz mi zrobić?

Alexander zaśmiał się i pocałował mnie w szyję.

– Jeszcze nie teraz, mała.

Byłam już na niego gotowa. Moje pożądanie zmieszało się z podnieceniem i cierpieniem. Objął mnie mocniej, jakby wyczuł moje obawy. Gdy znajdowałam się z nim sam na sam, potrafiłam zapomnieć, że nie pasowałam do świata, z którego pochodził.

– Jesteś nieszczęśliwa – zgadł.

Wahałam się przez moment, lecz w końcu przytaknęłam.

– Nie pasuję tu.

– Och, mała – westchnął przeciągle. – Ja też nie.

Rezygnacja w jego wyznaniu ścisnęła mnie za serce. Nie miał żadnego wyboru. Loteria wybrała jako miejsce jego narodzin właśnie rodzinę królewską. Sama nie widziałam drogi ucieczki.

– Ale… – ciągnął. – Mylisz się co do jednej rzeczy. Bo do mnie pasujesz. Należysz do mnie.

Bez zastanowienia zrobiłam piruet i przyssałam się dziko do jego ust, lecz mimo mojej niecierpliwości, Alexander spowolnił pocałunek, aż byłam w stanie złapać oddech.

– To jak, będziemy się turlać po sianie? – zapytałam, zachęcająco unosząc brew.

– Planuję dużo bardziej niemoralne rzeczy. Zacznę od…

Zawiesił głos, wsuwając mi ręce pod spódnicę. Moja łechtaczka zareagowała nerwowo na tę bliskość, najwyraźniej przypomniawszy sobie ostatnie wyczyny autorstwa jego zwinnych dłoni. Nie zdecydował się jednak zanurzyć we mnie palców. Zamiast tego zatrzymał je na krawędzi mojej koronkowej bielizny.

– Ależ kusisz w tej swojej miniówie. Jądra aż mnie bolały, bo od rana myślałem o twoich ledwo zasłoniętych udach. Wiesz, jak to jest cały dzień ukrywać wzwód przed połową monarchii?

– Nie mogę tego wiedzieć – droczyłam się z nim.

Zatkało mnie na myśl o jego naprężonym penisie czającym się w spodniach. Zadziornie otarłam się pupą o jego krocze, żeby się przekonać, że wcale nie kłamał.

– Dokładnie – mruknął mi do ucha.

Wykonał gwałtowny ruch i wdarł się we mnie palcami pomiędzy delikatną koronką moich majteczek. Jęknęłam, gdy je ze mnie zsunął, postrzępiony materiał drapał mnie w mokrą już z wrażenia cipkę. Alexander schował pozostałości mojej bielizny do kieszeni, jednak nie zdecydował się na nic więcej. Podniósł tylko spódniczkę, obnażając moje gołe pośladki, które smagał wiatr, i zagwizdał z uznaniem.

– To daje zupełnie nowe znaczenie jeździe na oklep – powiedział, a ja wyczułam, że się uśmiechał zadowolony.

Miał rację. Nic mnie już nie osłaniało i sama straciłam przed czymkolwiek opory. Siedziałam na gładkim skórzanym siodle bez bielizny, rozochocona i gotowa, by Alexander mnie zdobył. A jednak tego nie zrobił. Ruszył tylko konia. Kilka pierwszych kroków postawił powoli, siodło obijało się delikatnie o moją łechtaczkę, a ja zostawiałam na nim wilgotne ślady. Czułam się coraz bardziej pobudzona, to wrażenie wibrowało we mnie i drażniło moje wyczulone nerwy, aż znalazłam się na krawędzi.

Mimo tego i ciepłej ręki Alexandra spoczywającej na moim brzuchu, nie spadłam z niej. Rosło we mnie napięcie, kumulowało się w środku i ogarniało zmysły. Nie mogłam już wytrzymać i wierciłam się w objęciach Alexandra, zachęcając go, by zjechał dłonią niżej. On jednak trzymał mnie mocno i pewnie. Sprawował całkowitą kontrolę nad moim ciałem. Moją jedyną pociechą było twarde wybrzuszenie wbijające mi się w krzyż. Alexander był równie rozpalony, co ja, więc wkrótce – kiedy tylko skończy słodkie tortury – znajdzie się we mnie. Na samą myśl szparka spuchła mi jeszcze bardziej, rozchodziły się po mnie niecierpliwe impulsy. Jedynym, czego potrzebowałam do odpalenia rakiety, był jego dotyk.

Wydawało mi się, że jechaliśmy tak już całą wieczność. Walczyłam z sobą, żeby samodzielnie nie zakończyć tej udręki. Doskonale wiedziałam, że Alexander w życiu by na to nie pozwolił, a ja zamiast własnej dłoni wolałabym jego udział w dojściu na szczyt. Zwykła masturbacja już mnie nie kręciła – na pewno nie wtedy, kiedy ten grzechu wart przepiękny mężczyzna siedział tuż za mną. Pragnęłam jego fiuta, jego palców, jego języka. Moja przyjemność należała do niego. Gdy już naprawdę nie byłam w stanie dłużej wytrzymać, obróciłam się na siodle i odchyliwszy głowę, błagałam go, żeby się zatrzymał. Zwolnił na tyle, żeby móc swobodnie podnieść rękę i czule pogładzić mnie po policzku.

– Tak, laleczko?

– Proszę.

Skoro nie galopowaliśmy już w szaleńczym tempie, moje pożądanie przedostało się do krwi i zaczęło plątać nerwy, które stopniowo zamieniały się w pulsujące kłębki.

– Co proszę?

Uśmiechnął się szelmowsko, zdradzając tym samym, że dobrze zna odpowiedź.

– Proszę, zatrzymaj się. Ja… ciebie… potrzebuję – wydukałam. Te słowa wciąż brzmiały obco w ustach dziewczyny, która nigdy nie prosiła o to, czego pragnęła.

Alexander powiedział kiedyś, że jeszcze będę go błagała. Miał rację. Błagałam go, odkąd pierwszy raz mnie dotknął. Teraz owinął palce wokół mojej szyi i lekko je na niej zacisnął.

– Powiedz to głośno, Claro – zażądał.

– Chcę, żebyś mnie wyruchał – wydusiłam z siebie głosem odrobinę głośniejszym niż szept.

Czułam, że w każdej chwili mogę stanąć w płomieniach, jeśli Alexander natychmiast mnie nie dotknie, ale to napięcie coraz bardziej opanowujące moje ciało utrudniało mi nawet mowę. Byłam w stanie myśleć tylko o jego ustach połączonych z moimi. O jego ciele przyciśniętym do mojego. Zawahał się.

– Chcesz czy potrzebujesz?

Z trudem przełknęłam gulę pożądania, która urosła mi w gardle, i prosiłam dalej:

– Potrzebuję twojego kutasa. Żebyś mnie rżnął, aż będę miała dosyć. Proszę.

Milczał, zsiadając z konia, lecz gdy się odwróciłam, by pójść w jego ślady, powstrzymał mnie i rozchylił mi nogi. Jego oczy stały się mroczne, gdy wodził wzrokiem i palcami po delikatnej skórze moich ud, ale nie zrobił odważniejszego kroku. Byłam tylko dla niego, jak na prywatnej wystawie, a on przyglądał mi się niczym koneser sztuki mający przed sobą obraz albo rzeźbę, ubóstwiający wiekopomne dzieło. Udało mi się uspokoić oddech, nabierałam w płuca dużo powietrza w obawie, że dojdę od samej intensywności jego wzroku. Czułam się jak pod wpływem magicznego

zaklęcia, nie potrafiłam wykonać żadnego ruchu. Wreszcie Alexander przerwał moje katusze i pomógł mi zeskoczyć z konia.

Gdy tylko moje stopy wylądowały na trawie, przypadł do mnie. Nasze palce splatały się ze sobą, z włosami i plątały z ubraniami, nasze usta nie mogły się od siebie oderwać. Zsunęłam z niego kurtkę i rzuciłam ją na ziemię, ale on złapał mnie za nadgarstek i pokręcił głową. Podniósł mi ręce i unieruchomił je jednym silnym uściskiem. Nie opierałam się jego drapieżnemu, prymitywnemu instynktowi. Zamiast tego ochoczo mu się poddałam, kompletnie oszołomiona pożądaniem. Alexander jedną ręką pociągnął za moją spódnicę, a ta wylądowała wokół moich kostek. Szarpnął za poły mojej koszuli, przez co odpadło z niej kilka guzików. Brak bielizny i bluzka bez guzików po powrocie do rezydencji – to mógł być wrzód na tyłku. W tamtej chwili jednak wcale się tym nie martwiłam, bo Alexander właśnie uwolnił mój biust ze stanika i zaczął mocno ssać sutki. Cała płonęłam. Łapczywie łapałam powietrze, gdy wodził po nich językiem, i czułam, jak twardnieją i prężą się w oczekiwaniu na dalsze pieszczoty. Żałowałam, że nie mogłam poczuć gorącego oddechu Alexandra na każdym fragmencie mojego ciała jednocześnie. On jednak dalej całą swoją uwagę poświęcał moim piersiom, aż stały się nabrzmiałe i ciężkie. Nogi zaczęły mi słabnąć, jakby zaraz miały odmówić posłuszeństwa. Zachwiałam się, lecz Alexander złapał mnie i z dezaprobatą wymruczał mi do ucha:

– Jeszcze nie teraz, mała.

Jęknęłam, gdy jego szept parzył mnie w szyję. Z łatwością samym swoim głosem doprowadziłby mnie do orgazmu, ale tego nie chciał. Hojnie obdarzał mnie przyjemnością, a jednak wszystko odbywało się na jego warunkach. Tym razem dał mi do zrozumienia, że wejdzie we mnie, dopiero kiedy znajdę się na granicy ekstazy, i będzie ze mną robił, co

zechce, aż nic ze mnie nie zostanie. Pragnęłam tego samego. Potrzebowałam tego równie mocno, co Alexandra.

Puścił wolno moje nadgarstki i ręce opadły mi wzdłuż boków. Moje mięśnie zdrętwiały i osłabły.

– Zdejmij stanik.

Wykonałam polecenie, wpatrując się w jego doskonałą twarz. Wyobraziłam sobie, jak liżę go wzdłuż linii jego wyrzeźbionej żuchwy i rozpinam guziki koszuli. Strząsnęłam z siebie biustonosz i skupiłam się na bliźnie nad jego lewą brwią. Przypomniałam sobie, jak westchnął, gdy po raz pierwszy jej dotknęłam. Dopiero do mnie docierało, jak ważna była ta chwila dla nas obojga. Blizny, które w okrutny sposób pojawiły się na jego perfekcyjnym ciele, zamiast oszpecić, tak naprawdę uczyniły je jeszcze wspanialszym. Uświadamiały mi, że stojący przede mną bóg w rzeczywistości był człowiekiem.

Rzuciłam na trawę ostatni element garderoby, jaki na sobie miałam. Stanęłam przed Alexandrem całkowicie naga. Czerwcowe powietrze ogrzewało moje ciało, nawet mimo tego, że stałam w cieniu pobliskiego drzewa.

– Mam ochotę posadzić cię z powrotem na tym koniu i patrzeć, jak twoje cycki i tyłek falują, gdy przemierzasz okolicę.

Uniosłam brwi. Trudno mi było ukryć poirytowanie, jakie wzbudził we mnie ten pomysł.

– Wolałabym jednak ujeżdżać coś innego.

Uśmiechnął się półgębkiem. Wiedział, że miał mnie w garści i był w stanie pozbawić mnie kontroli nad sobą takim ciągłym droczeniem się.

– Podnieca cię to, prawda? – zapytałam. – Doprowadzanie mnie do szaleństwa, zanim mnie przelecisz?

Kiedy zastanawiał się nad odpowiedzią, dostrzegłam błysk czegoś mrocznego w jego oczach.

– Masz rację, mała – przyznał wreszcie. – Właśnie dlatego zaraz przerzucę cię przez kolano i dam ci solidnego klapsa, który wybije ci z głowy tego typu pyskówki.

Na samą myśl przeszedł mnie dreszcz rozkoszy. Za nic w świecie nie pozwoliłabym innemu mężczyźnie bić mnie po pupie. Zapewne nie pozwoliłabym nikomu innemu nawet mówić o czymś takim, ale w momencie, w którym poznałam Alexandra, jego władczość i dominacja zaczęły mnie pożerać, przez co obce stało się dla mnie takie słowo jak „umiar”. Wtedy marzyłam jedynie o tym, żeby położył na mnie swoje ręce i zrobił ze mną, co tylko mogłam sobie wyobrazić.

– Tak się składa, że…

Alexander zawiesił głos i popatrzył na coś znajdującego się za moimi plecami, lecz ja nie odważyłam się spojrzeć za siebie. Nie miałam pewności, czy chcę wiedzieć, co nagle przyciągnęło jego uwagę. Złapał mnie za dłoń i ją pocałował.

– Muszę wiedzieć, czy mi ufasz.

– Chyba już wcześniej zdołałam to udowodnić.

Po tym, co razem przeszliśmy, myślałam, że to raczej oczywiste.

– Nigdy nie byłam z kimś takim, jak ty.

– Udało mi się tyle wywnioskować – odparł pyszałkowatym tonem. – Ale to wcale nie znaczy, że mi ufasz.

– A ty mi ufasz? – zapytałam tak odważnie i stanowczo, jak tylko pozwalała mi sytuacja. W końcu stałam zupełnie naga na środku wsi.

Wzrok Alexandra nagle stał się nieobecny i od razu zapragnęłam cofnąć to pytanie, lecz zamiast zmienić się w zimnego i niedostępnego, jak zwykle,

gdy przekraczałam niewypowiedzianą barierę, która nas dzieliła, jego oczy zapłonęły i błysnęły, a on przytaknął.

– Myślę, że jesteś pierwszą osobą, której kiedykolwiek zaufałem.

Zapomniałam, jak się oddycha, kiedy moim oczom ukazało się kruche i bezbronne oblicze Alexandra. Zniknęło tak szybko, jak się pojawiło – zastąpił je z powrotem dziarski przystojniak. Takiego Alexandra widział świat, jednak ja byłam w stanie dostrzegać coś, co kryło się za tym przebraniem. W końcu on pierwszy zadał mi pytanie, które zawisło w próżni. Czekało, tląc się w żarze jego źrenic.

– Tak – szepnęłam, czując, że chciał to usłyszeć. – Ufam ci.

W odpowiedzi tylko się uśmiechnął. Nie był to jednak arogancki, zuchwały grymas, który zwykle sprawiał, że robiło mi się mokro i miękły mi kolana. Był skromny i poważny. Oczywiście, dało się w nim wyczuć nutkę triumfu, jednak nie przepełniało go samozadowolenie. Alexander mi ufał, a ja zapewniłam mu to, czego najbardziej pragnął: kontrolę. Powierzyłam mu moje ciało, mój umysł i – co uświadomiłam sobie, czując jednocześnie dziwne ukłucie – moje serce.

– Pamiętasz swoje hasło bezpieczeństwa?

Pokiwałam głową, czując się nieco niezręcznie, że kiedykolwiek mogłaby zajść potrzeba, by je wypowiedzieć, ale Alexander zachęcał mnie, przekonywał i spychał moje ciało coraz dalej, odkąd się podporządkowałam jego mrocznym pragnieniom. Byłam w stanie się na nie zgodzić, ponieważ widziałam jego wewnętrzny przymus, by mnie chronić.

– Brimstone.

– Odwróć się i stań twarzą do drzewa – rozkazał.

Zrobiłam, jak zażądał, i w nagrodę otrzymałam to, czego już od dłuższego czasu tak desperacko pragnęłam. Kontakt. Jego ręce przylgnęły do moich boków, zachęcając, żebym podniosła swoje, co dałoby mu więcej

pola do popisu. Oparłam się więc o drzewo, a on przylgnął do mnie. Dżokejskie ubranie, które miał na sobie, strasznie mnie drapało i wtedy zapragnęłam dotyku jego nagiej skóry. Mimo wszystko cieszyłam się przyjemnością, jaką dawały mi jego pieszczoty. Tym, w jaki sposób dotykał mojego podbrzusza i wodził palcami w stronę pośladków, pozostawiając po sobie rozżarzone ślady. Nagle się ode mnie odsunął.

– Zamknij oczy.

Zacisnęłam mocno powieki i czekałam na jego powrót, co wydawało mi się całą wiecznością. Ledwo byłam świadoma bólu, jaki sprawiała mi szorstka kora drzewa, o którą opierałam nadgarstki, i wysiłek, jaki musiałam wkładać w rozciąganie ramion wzdłuż pnia. Kiedy Alexander wreszcie był gotowy, czułam jego obecność, mimo że nawet mnie nie dotknął.

– Rozszerz nogi – nakazał, a ja oczywiście posłuchałam.

Moje ciało instynktownie wykonywało polecenia, które już kiedyś słyszałam.

– To jest tak zajebiście ładny widok…

Zacisnął dłonie na mojej cipce i wydał z siebie przeciągłe warknięcie. Nęcił mnie swoim dotykiem, ale wciąż nie zapewnił mi ulgi i ratunku dla moich zachcianek, chociaż czułam dźganie ucieleśnienia jego pragnień o moją nagą pupę.

– Twoja szparka jest dla mnie taka wilgotna – zachrypiał. – Sprawdź sama, jaka jesteś mokra.

Sięgnęłam drążącą ręką między nogi, a Alexander złapał mnie za dłoń i przesunął ją w stronę mojej nabrzmiałej cipki. Rzeczywiście, aż ociekała pożądaniem i była więcej niż gotowa na jego przyjęcie. Instynktownie zaczęłam dotykać łechtaczkę palcami, ale Alexander mi w tym przeszkodził.

– Nic z tych rzeczy.

Zajęczałam, słysząc tę reprymendę. Pragnienie doświadczenia przyjemności urosło we mnie już do tego stopnia, że miałam ochotę eksplodować, a kiedy Alexander się odsunął i zostawił mnie na pastwę losu, myślałam, że wręcz się rozpłaczę. Moje hasło bezpieczeństwa wpełzło mi na koniec języka i odczułam nagłą potrzebę, by je wypowiedzieć. Alexander poprosił mnie o zaufanie, obnażając zranionego mężczyznę, który skrywał się pod przykrywką arogancji i pewności siebie, noszonych jak doskonale skrojony garnitur. Czułam się bezsilna. Nie mogłam mu odmówić.

Przygryzłam wargę i czekałam, gotowa przyjąć wszystko, co los mi przyniesie.

W końcu poczułam pierwszy atak. Zawibrował w moim ciele i sprawił, że chciałam krzyknąć. Nie był bolesny, raczej niespodziewany, a przede wszystkim niewystarczający, żeby pomóc mi wyzbyć się skumulowanego w środku napięcia. Zimna skóra ocierała się o mój przedziałek i uświadomiłam sobie, że Alexander postanowił zrobić użytek ze swojej jeździeckiej szpicruty. Nagle poczułam, że gładki pręt zniknął. Wstrzymałam oddech. Pojawił się znowu, z cichym trzaskiem uderzając mnie w pośladek. Bat wypalił ślad na moim przewrażliwionym ciele i rozsiał wokół gęsią skórkę. Alexander rozmasował miejsce po uderzeniu bicza, gasząc pozostały żar, mimo że między moimi nogami z tlącego się przedtem płomienia rozpętało się prawdziwe piekło. Dalej masował obolałą skórę, a ja zdałam sobie sprawę, że tylko mnie sprawdza i czeka, aż wypowiem magiczne słowo, które zachęci go do dalszego działania.

– Więcej – jęknęłam.

Zrobił krok do przodu i pocałował mnie w szyję. Ten prosty gest miał rozproszyć mojej obawy. Po chwili znów się cofnął i tym razem usłyszałam

w powietrzu świst bata, który po chwili z trzaskiem wylądował na moim drugim pośladku. Tym razem uderzenie było silniejsze, a jednak wciąż kontrolowane, chociaż ugięły się pode mną kolana. Nie mogłam się powstrzymać. Krzyknęłam jego imię na znak potwierdzenia, że sprawiał mi rozkosz.

– Szerzej, mała – zażądał, lecz tym razem rozkaz brzmiał trochę niebezpiecznie.

Znów poczułam szpicrutę między nogami. Ocierała się powoli, po czym ugodziła mnie w łechtaczkę. Kłębek moich nerwów zareagował z tęsknotą i zniecierpliwieniem. Byłam już tak blisko, a jednak wiedziałam, że te manewry nie będą w stanie zaspokoić mojego rosnącego pragnienia. Orgazm się zbliżał, lecz wszystkie bodźce wydawały mi się niewystarczające. Tylko Alexander mógł zaprowadzić mnie na szczyt.

– Potrzebuję cię – zawołałam rozpaczliwie, gdy bat ponownie ukłuł mnie w najczulszy punkt. Alexander zastygł za moimi plecami, więc błagałam dalej.

– Potrzebuję cię w sobie. Musisz mnie wypełnić.

– Jesteś pewna, mała? – zapytał, ale mimo to słyszałam, jak rozpina rozporek.

Zdołałam pokiwać głową, chociaż bardzo mi się w niej kręciło.

Byłam pijana Alexandrem. Otruł mnie sobą. Bez jego dotyku zapominałam oddychać. On stał się centrum grawitacji, którego trzymałam się kurczowo po tym, jak moje granice zostały wystawione na próbę. On był moim schronieniem, moją przystanią, której potrzebowałam w tamtym momencie bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Nie tylko dlatego, że dotarłam już na samą krawędź swojej wytrzymałości, lecz także z tego powodu, że wśród członków jego rodziny i przyjaciół nić naszego połączenia wydawała się wątła. Tęskniłam za nim, pragnęłam go.

Alexander wsunął we mnie palce, a ja nieco się rozluźniłam.

– Rozkwitasz dla mnie jak kwiat – wymamrotał mi do ucha.

Wycofał palce i wróciło poczucie pustki, które jednak szybko zastąpiło podniecenie, gdy jego członek zaczął się dobijać do wejścia. Mimo że wręcz ze mnie ciekło, zaparłam się w sobie i przygotowałam na pierwsze pchnięcie – to, które zawsze balansowało na granicy przyjemności i bólu.

– Muszę cię zerżnąć, Claro – warknął. Czułam w uchu jego gorący oddech, między nogami pulsującego penisa. – Nie wiem, czy będę potrafił być delikatny.

Chciałam go całego.

Jako anioła i diabła.

Chciałam nieba i piekła.

Alexander stał się moim wybawieniem i jednocześnie przekleństwem.

Odpowiedziałam bez zastanowienia:

– To nie bądź.

Alexander jęknął, jedną ręką chwycił mnie z impetem wokół brzucha, a drugą wepchnął członka w moją rozedrganą szparkę. Mimo wcześniejszego ostrzeżenia, na chwilę zwolnił. Wolną dłonią odgarnął mi włosy z karku, zsunął mi je na ramię i złapał za nie, żeby przylgnąć jeszcze bliżej mojego ciała. Wtedy bez zapowiedzi wjechał we mnie, wzniecając między moimi nogami pożar. Pociągnął mnie za włosy, przyciskając do siebie i odchylając moją głowę do momentu, aż mógł mnie pocałować. Nie zaprzestał swojego niestrudzonego ataku i prowadził mnie, dzięki czemu mogłam oprzeć swoje drżące nogi o jego naprężone mięśnie ud. Prawie na nim siedziałam, a on zgiął swoje silne nogi, żeby wdzierać się mocniej pomiędzy moje aksamitne fałdki. Z każdym pchnięciem kontrola, którą starałam się nad sobą utrzymywać, stopniowo słabła. Zastępowało ją spełnienie, którego przecież tak desperacko pragnęłam. Alexander puścił

moje włosy i przestał mnie całować, żebym się mogła oprzeć o drzewo, kiedy on dążył wściekle do szczytu.

– Dojdź dla mnie – rozkazał, a ja uległam.

Moje kończyny na przemian napinały się i rozluźniały, gdy się pod nim rozpływałam. Odbijał się ode mnie jak wzburzona fala od wybrzeża, wciągając mnie do swojego morza, podczas gdy ja traciłam oddech i tonęłam w jego potężnych wodach. Zatapiałam się w nim. Gdy wirowały we mnie impulsy ostatecznej rozkoszy, zwiększył tempo. Zaprowadził mnie na brzeg i pozwolił z niego spaść, ale sam nie tracił kontroli. Trzymał się jej kurczowo, a mimo to w pewnym momencie jego członek jakby spuchł i tętnił w moim wrażliwym wnętrzu. Spuścił się we mnie, zalewając moją pochwę ciepłą spermą.

– Clara. Moja Clara – zawodził, szczytując.

W jego słowach słyszałam prawdę. Był zagubiony na morzu tak samo jak ja. Obydwoje tonęliśmy.

ROZDZIAŁ 24

Leżałam na kurtce Alexandra rozłożonej na trawie, podczas gdy on poprawiał ułożenie siodła przed naszym powrotem do królewskiej posiadłości. Świeciło słońce, więc leniwie wygrzewałam się w jego żarze. Wcale nie spieszyło mi się do rezydencji, szczególnie w takim stanie. Alex wyglądał jak młody bóg, ubrany tylko do połowy, z gołym torsem, włosy miał jeszcze zmierzwione po seksie, a ja delektowałam się jego widokiem. Mimo że moje ciało i czułe miejsca były wciąż obolałe po naszym dość brutalnym zbliżeniu, na widok rozpiętych spodni Alexandra znów poczułam skurcz między nogami i zapragnęłam go ponownie.

Odwrócił się w moją stronę i zmrużył oczy, po czym zaczął się zakradać do mnie jak drapieżny kot czający się na ofiarę. Przywołałam go skinieniem palca i westchnęłam, gdy pochylił się nade mną, jakby chciał robić pompki, ale mnie nie dotknął. Nie mogłam jednak narzekać, bo to pokazywało tylko, jaką nieugiętą dyscyplinę wykształcił w sobie przez lata służby wojskowej, a także eksponowało jego doskonale wyrzeźbione mięśnie. Nie mogłam się powstrzymać, więc przejechałam palcami po jego brzuchu, a ich opuszki niemal wibrowały w zetknięciu z napakowanym ciałem.

Kiedy pieściłam jego zakazaną strefę, zmarszczył czoło.

– Posłałaś mi uwodzicielskie spojrzenie.

Wygięłam się w łuk, żeby się otrzeć o niego biustem, a moje sutki natychmiast zareagowały, sztywniejąc. Wyobraziłam sobie, jak Alexander przygryza ich wrażliwe koniuszki.

– Tak ci się wydaje? Szkoda. Bo chciałam ci raczej wysłać komunikat w stylu „chodź tu i mnie przeleć” – zamruczałam, prężąc się jeszcze bardziej, dzięki czemu moja cipka zaliczyła bezcenny kontakt z kroczem Alexandra. Znów miał erekcję, a moje nogi instynktownie się dla niego rozchyliły.

– Teraz to inna rozmowa.

Jęknął, kiedy moje ręce powędrowały w stronę rozporka i uwolniły jego penisa. Gdyby nie ciepło i tętniące naczynia krwionośne, można by go śmiało pomylić z marmurowym posągiem. Ciało Alexandra należało do innych czasów. Mogłoby stać w muzeum jako dzieło sztuki, a tymczasem było w całości moje. Sięgnęłam głębiej i wydobyłam ze spodni jego mosznę, złapałam ją delikatnie w dłonie i figlarnie ścisnęłam.

– Chryste, uwielbiam, kiedy bawisz się moimi jajkami.

W końcu odsunął usta od mojej twarzy i zanurkował w biuście. Przyssał się delikatnie do jednego z moich sutków i ssał coraz mocniej, aż poczułam to między nogami, które z kolei już czekały, aby gościnniej się rozchylić i zaprosić go do środka.

Z tym, że ja sama nie byłam jeszcze na to gotowa.

– Chcę wyssać z ciebie wszystkie soki – szepnęłam, a Alexandra zmroziło.

– Jeśli to zrobisz, doprowadzisz tylko do tego, że będę w stanie pieprzyć cię jeszcze dłużej.

Mówiąc to, zakołysał ciałem w ten sposób, że jego penis wsuwał się i wysuwał z mojego uścisku, dźgając mnie w kość łonową. Ten gest sprawiał wrażenie zapowiedzi czegoś ekscytującego, lecz nie mogłam zignorować słońca, które nie świeciło już bezpośrednio nad moją głową.

– Ile mamy czasu?

– Na pewno nie tyle, żebym zdążył się zaspokoić. Chcę cię rżnąć o zmierzchu, pod rozgwieżdżonym niebem i podczas wschodu słońca.

– Och, tak – powiedziałam i oblizałam usta na samą myśl.

– Jesteś dla mnie taka rozpalona, mała. Wiesz w ogóle, jak to na mnie działa? – zapytał, po czym zszedł ze mnie i ukląkł pomiędzy moimi nogami.

Wziął swojego fiuta w dłoń i przesuwał nią wzdłuż niego w tę i z powrotem, podkreślając jego imponujący rozmiar.

– Masz taką zachłanną cipkę. Wszystko, co chcę robić, to ją pieprzyć. Mocno. Powoli. Chcę, żeby nieobecność mojego kutasa w twojej słodkiej, wąskiej szparce stała się czymś nienaturalnym. Należy do mnie, a ja mam zamiar się nią zajmować tak często, jak to tylko możliwe.

Moja muszelka aż się zacisnęła, kiedy wypowiadał te słowa. Chciałam go zaspokoić. Nie, potrzebowałam tego, ponieważ jego satysfakcja w jakiś sposób zaczęła górować nad moją, ale nie wiedziałam, jak mu to powiedzieć. Dlatego na czworakach polizałam jego trzonek. Alexander złapał mnie za włosy i wstając, pociągnął lekko do góry, żebym uklękła. Kiedy muskałam językiem jego kutasa, on ciągle delikatnie gładził mnie po głowie. Złapałam w usta jedno z jego jąder i zaczęłam ostrożnie ssać, przewracałam je w buzi do czasu, aż poczułam, że Alexander ściska mnie mocniej za włosy. Wtedy je wypuściłam i skupiłam się na drugim. W końcu Alexander odsunął moją głowę i powiedział:

– Wyrucham cię teraz w usta.

Lecz zanim zdążył cokolwiek zrobić, ja znów byłam w akcji. Wciągnęłam policzki, ssałam i pieściłam mu członka przeciągłymi pociągnięciami języka, a on powstrzymał się i pozwolił mi go zaspokoić. Oplotłam penisa palcami i pociągałam energicznie, wreszcie zjechałam ustami do jego nasady, a wtedy Alexander spuścił mi się do gardła.

Delektowałam się ciepłem jego nasienia, dopóki się nie uspokoił. Miał wciąż zamknięte oczy, nawet gdy już się od niego odsunęłam i mile zaskoczona zauważyłam, że dalej mu stoi. Kiedy wreszcie spojrzał na mnie, poczułam się, jakby przypalał mnie wzrokiem.

– Moja kolej – powiedział zachrypniętym głosem.

Położył mnie na ziemi i ruchami bioder zmusił, żebym rozchyliła nogi. Jednak mimo moich błagań nie wszedł we mnie. Zamiast tego obsypał pocałunkami mój brzuch, kierując się coraz niżej, żeby wreszcie się zatrzymać przy pachwinie i szepnąć:

– Wiesz, dlaczego stosowałem woskową pieczęć na listach do ciebie?

Kiwnęłam głową, próbując pojąć, dlaczego to akurat w tamtym momencie było takie ważne.

– Żeby pozostały prywatne.

– To praktyczny powód.

Zawiesił głos i polizał mnie w zgięciu nogi, co sprawiło, że zachłysnęłam się powietrzem.

– Widnieje na niej stary herb rodowy.

– Nie miałam pojęcia, że to takie oficjalne – wymamrotałam coraz bardziej rozpalona, gdy jego usta znajdowały się już tak blisko mojej cipki, że czułam na niej jego oddech.

– Według tradycji – kontynuował, rozchylając palcami moje delikatne fałdki – czerwonej używało się w korespondencji z kościołem.

Pomyślałam wtedy o czerwonej pieczęci wykorzystywanej przez niego, a krew zagotowała mi się w żyłach z zakłopotania i jednocześnie z podniecenia.

Alexander znieruchomiał, przeniósł wzrok z mojej nabrzmiałej szparki i spojrzał mi w oczy.

– Jesteś moją religią, Claro Bishop. Świętą. Piękną. Chcę oddawać ci cześć.

Przystawił usta do mojej waginy, a mnie zatkało, gdy polizał mi łechtaczkę. Drażnił mój wrażliwy pączek delikatnymi muśnięciami języka, wysyłając do mojego ciała impulsy przyjemności. Kiedy myślałam, że już więcej nie zniosę, zaczął łapczywie ssać mój najczulszy punkt. Zanurzył we mnie palec, a ja coraz bardziej się rozluźniałam, jakby zapraszając go do środka. Dołożył kolejny palec i wpychał je we mnie posuwistymi ruchami, jednocześnie nie odrywając języka od łechtaczki, a ja już wkrótce dzięki jego umiejętnościom doszłam na szczyt i rozpadłam się w sobie na drobne kawałeczki.

– Smakujesz tak zajebiście – mruczał, wciąż wodząc językiem po mojej muszelce.

Tej przyjemności było już dla mnie za wiele, zaczęłam dygotać i instynktownie ścisnęłam mu głowę udami. Klęknął, przejechał kilkakrotnie dłonią zaciśniętą na swoim członku i zanim się spostrzegłam, znów był we mnie.

– Nie mogę – skomlałam.

Moje ciało nawet nie zdążyło ochłonąć po oszałamiającym orgazmie, którego doznałam zaledwie kilka sekund wcześniej.

– Ale ja mówię, że możesz.

Moja cipka zareagowała szokiem, niegotowa na kolejną stymulację, kiedy Alexander wsuwał się w nią i z niej wysuwał. Ponownie odnalazł moją łechtaczkę i kciukiem zamienił wrażliwość w ekscytację. Rozkwitałam dla niego, a on mógł się zanurzyć we mnie jeszcze głębiej.

– Załóż mi nogi na ramiona.

Wykonałam polecenie. Rozciągałam się, aż w końcu moje kostki zawisły mu za plecami. Alexander warknął, łapiąc mnie mocno za pośladki,

po czym niespiesznie we mnie wjechał. Znajdowałam się znów na krawędzi, więc przygryzłam usta, starając się jak najdłużej zatrzymać tę nieziemską przyjemność.

– Poczekaj – rozkazał. – Tym razem to ja zadecyduję, kiedy dojdziesz.

Jak na złość się wycofał, a ja czując jego doskwierającą nieobecność, aż krzyknęłam. Uciszył mnie jednak i czubkiem penisa muskał moje rozedrgane wargi sromowe.

– Uwielbiam patrzeć, jak twoja mała, zachłanna cipka się przede mną otwiera.

Jęknęłam, gdy znów potarł penisem moje wrażliwe wejście.

– Powiedz, czego potrzebujesz, Claro.

Patrzyłam na niego spod przymkniętych powiek, a rzucone przez niego zaklęcie sprawiało, że czułam się jak na haju.

– Ciebie.

– Mnie już masz.

Zaczęłam się pod nim wiercić, by przekonać go, żeby wsunął się z powrotem do mojej muszelki, ale on uparcie stymulował mnie od zewnątrz, doprowadzając do szaleństwa, lecz wciąż nie pozwalając mi szczytować.

– Chcę twojego fiuta – jęczałam.

– Musiałem się upewnić, że jesteś gotowa – powiedział, pocierając końcówką swojego trzonka moją nabrzmiałą cipkę, aż brakowało mi tchu. – Chciałem, żebyś się stała wystarczająco rozluźniona i mokra, żebym mógł cię zerżnąć, jak należy.

– Proszę – szepnęłam pomiędzy urywanymi oddechami.

Alex, już dłużej nie zwlekając, wepchnął we mnie swojego członka i zaczął w niewyobrażalnym tempie i z ponadludzką siłą mnie posuwać.

Byłam już bardzo blisko orgazmu i próbowałam się czegoś złapać, a on ani na chwilę nie zaprzestawał swojego bezlitosnego najazdu. W końcu wplotłam palce w jego ciemne włosy i ściskałam ich kosmyki, dopóki znów nie doznałam najwyższej rozkoszy. Mimo szybkości Alexandra moje podniecenie rosło stopniowo, iskrząc i tląc się, wysyłając po moim ciele niewielkie, ale bardzo silne płomienie, aż wreszcie całkowicie stanęłam w ogniu. Rozpętało się prawdziwe piekło, ja krzyczałam imię Alexandra, a on krzyczał moje, wytryskując we mnie gorące krople nasienia. Wreszcie opadł na moje ciało, a ja objęłam go mocno, jakbym chciała go ukołysać.

Pragnęłam, żeby tamten dzień się nie skończył.

– Mógłbym tak robić do jutra. – Słowa Alexandra parzyły mnie w szyję, były niecierpliwe.

– Zrób – zgodziłam się.

Poczułam tylko, jak jego usta układają się w uśmiech, kiedy muskał nimi moją skórę, a potem przewrócił się na bok.

– Zabójczo mi się podobają niezaspokojone potrzeby twojego ciała. To niemałe wyzwanie, żeby zadowolić twoją śliczną cipkę.

– Jest taka tylko wobec ciebie – wydyszałam, kiedy znów zanurzył palec w mojej mokrej szparce.

– To prawda, mała. Tylko ja mogę ci dać tę przyjemność.

Wiercił we mnie palcem i jednocześnie przyglądał mi się wygłodniałym wzrokiem.

– I dam ci jej jeszcze więcej dzisiaj po kolacji.

Zamknęłam oczy i wyobraziłam sobie, jak zdobywa mnie na wielkim łożu z baldachimem w moim pokoju.

– Obiecujesz?

– Wszystko, co do ciebie mówię, jest obietnicą.

Jego głos był nieco chrapliwy, otworzyłam powieki, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Kiedy mówię, że będę cię pieprzył, to obietnica. Kiedy mówię, że będziesz mnie błagać, to obietnica. I kiedy mówię, że ta piękna pipka jest moja, to też obietnica.

Wtedy mnie pocałował i przypieczętował to, że wszystkie jego słowa to prawda, gdy chwilę później znów bzykał mnie bez opamiętania.

Alexander okrył mnie kurtką, kiedy z całych sił próbowałam zapiąć bluzkę. Nie było sensu. Z wciąż zarumienionymi policzkami wyglądałam jak po niezłym ruchaniu, i nie dało się tego ukryć. Nie przejmowałam się tym jednak, bo guzik mnie obchodziło, czy ktoś się o tym dowie. Byłam w stanie upić się samą jego obecnością. To byłoby oczywiste dla każdego, kto by nas zobaczył, lecz w mojej rozgrzanej krwi nie płynęły jedynie doznania związane z fizycznym zbliżeniem. W ciągu tego weekendu na każdym kroku przekonywałam się, że coś, co nas łączyło, rzeczywiście istniało.

Zakochałam się w nim.

Nie miałam już więcej złudzeń, ale nadal nie byłam pewna, czy moje uczucie mogło zostać odwzajemnione. Słyszałam to w sposobie, w jaki wypowiadał moje imię, i czułam w sposobie, w jaki mnie dotykał – w delikatnych pieszczotach, które poprzedzały dziki seks. Podczas powrotu do rezydencji w głowie powtarzałam sobie sceny z popołudniowej randki, po raz pierwszy zadowolona z ciszy, jaka między nami zapadła po uprawianiu miłości. Jednak czy to aby na pewno była miłość? Szukałam w pamięci więcej wskazówek i podpowiedzi, które potwierdziłyby fakt, że

nie byłam w tym stanie osamotniona. Z pewnością dowodem mogło być to, że Alexander nie wykorzystał mnie i nie porzucił od razu, czyli nie podzieliłam losu dziewczyn z fotografii. Przecież nawet zaprosił mnie na weekendowy wyjazd za miasto w towarzystwie jego rodziny i przyjaciół – to musiało coś znaczyć. Tyle tylko, że wszyscy mnie tam nienawidzili. Może ten rodzinny wypad wcale nie był taki pocieszający.

Do czasu aż znaleźliśmy się w stajni, czułam się już na wpół szalona. Jak miałam rozpracować mężczyznę, który nie potrafił – albo nie chciał – się przede mną otworzyć nigdzie poza sypialnią lub – jak w dzisiejszym przypadku – pod drzewem? Łączyła nas jakaś więź. Postanowiłam, że muszę mu zaufać z czymś więcej niż tylko jeździecką szpicrutą. Musiałam mu zaufać ze swoim sercem.

Kiedy do mojej głowy na nowo wdarły się wspomnienia z popołudniowej wycieczki, porzuciłam wszelkie analizy. Sama myśl o jego jurnym, męskim ciele wystarczała, by rozgonić moje rozterki. Tyle tylko, że nie znajdowaliśmy się tam sami, a ja nie umiałam zatrzymać rosnącego podniecenia. Byłam tak zahipnotyzowana, że ledwo się zorientowałam, że w ogóle zeszłam z konia. Dopiero widok stajennego skutecznie mnie otrzeźwił i instynktownie szczelniej zakryłam się kurtką Alexandra. Ten trzymał mi dłoń na plecach, jakby chciał mnie uspokoić, kiedy zarumieniłam się speszona od natarczywego wzroku stajennego. Mężczyzna jednak szybko się opamiętał i odwrócił głowę, rzucając nam opryskliwe „dobry wieczór”.

Alexander wziął mnie za rękę i zaprowadził w stronę werandy przy mojej gościnnej sypialni. Starałam się nie wpadać w obsesję na punkcie tego drobnego gestu, choć wiedziałam, że później i tak to zrobię. Wtedy jednak skupiłam się na silnym, stanowczym uścisku i delektowałam wrażeniem, jakie dawały mi jego palce splecione z moimi. I nagle koniec.

Alexander przyłożył palec do ust i zajrzał do środka, po chwili wynurzył się i dał mi znak, że droga jest bezpieczna, lecz gdy tylko stanęłam w progu, złapał mnie wpół, przycisnął do futryny i zaczął szorstko całować, wściekle wsuwając mi język do ust. Czułam, jak dla niego topnieję, czułam się pożerana. Uczepiłam się dłońmi jego naprężonych mięśni ukrytych pod koszulką i wodziłam nimi po jego torsie, dopóki nie trafiłam na bliznę, którą tak usilnie próbował ukrywać. Wstrzymał oddech świadomy moich palców w zakazanym miejscu, mimo że była to martwa tkanka. Złapał mnie za nadgarstek i odciągnął moją rękę.

– Nie, Claro – ostrzegł.

Mrugnęłam kilkakrotnie, żeby powstrzymać łzy, które natychmiast zebrały się w moich oczach po tym brutalnym odtrąceniu. Dwa kroki do przodu. Trzy kroki do tyłu. Otrzymałam wreszcie odpowiedź: nie czyniliśmy postępów. Jak miałoby to być możliwe, skoro on tak wiele przede mną chował? Odwróciłam głowę, żeby zakamuflować skręcający mnie ból, i posłałam mu żałosny uśmiech.

– Widzimy się na kolacji.

– Claro, nie…

Nie chciał puścić mojego nadgarstka, a kiedy zaczęłam się szarpać, jego uścisk stał się silniejszy.

– Nie tu. Nie w tym miejscu. Nie umiem ci tego wyjaśnić.

– Spróbuj – rzuciłam, nie ukrywając już frustracji.

– Nie mogę.

Jego wzrok był nieustępliwy, zapłonął na moment, gdy spotkał się z moim.

– Nie chodzi o ciebie, Claro.

– Nigdy o mnie nie chodzi.

Dość już miałam odbijania piłeczki i dreptania w kółko. Chciałam jedynie wiedzieć, na czym stoję.

– Myślałam, że po dzisiejszym popołudniu…

– Musisz się przebrać, mała – wszedł mi w słowo.

Ta nagła zmiana tematu zapiekła równie mocno, co odrzucenie kilka chwil wcześniej. Jakoś nie mogłam się wyzbyć podejrzeń, że chodziło o coś więcej, niż żebym się dobrze prezentowała przed jego rodziną. Jak ja kiedykolwiek mogłam się stać tym, czego potrzebował Alexander? Nie miałam złudzeń, oni już zdążyli mnie ocenić. Wszyscy doskonale wiedzieliśmy, czego mi brakowało – i nie chodziło tylko o rodowód, lecz także wyrachowaną obojętność, którą byłabym w stanie włączyć na zawołanie.

– Może po prostu powinnam wrócić do domu.

– Nie.

Kolejny nakaz. Tylko uniosłam brew. Czy on naprawdę nie był w stanie rozgraniczyć potrzeby zdominowania mnie seksualnie i osobiście?

Zamilkł, jakby się zastanawiał nad najlepszą reakcją na mój oczywisty sprzeciw wobec jego żądania.

– Chcę, żebyś została, ale zrozumiem, jeśli odejdziesz. Ja bym wyjechał, gdybym tylko mógł.

– Więc wyjedź ze mną – poprosiłam.

Jakiekolwiek sekrety skrywało to miejsce, one go niszczyły.

– To nie takie proste, Claro.

W jego niebieskich oczach ujawnił się ciężar sześciu lat na wygnaniu.

– Nie mogę od tego uciekać. Już nie. Ale jest coś, co powinnaś wiedzieć.

Czekałam, aż powie więcej, wiedząc jednocześnie, że od jego słów będzie zależało wszystko, co miało nastąpić później.

– Jeśli uciekniesz, Claro, pójdę za tobą.

Podjęłam decyzję, jeszcze zanim dotarłam do korytarza. Otuliłam się mocniej kurtką Alexandra i wdychałam jego zapach, próbując się przekonać do wiary, że udźwignę jego tajemnice i dziwaczne podwójne życie, jakie zaczęłam wieść. Opuszczenie go wydawało się niemożliwe. Zupełnie się w nim zatraciłam i jedyne, co mogłam zrobić, to uzbroić się przed ocenami rzucanymi w moją stronę przez jego świat.

Jeszcze zanim ją zobaczyłam, czułam na sobie jej wzrok. Kiedy się odwróciłam, rzeczywiście mi się przypatrywała. Paskudnie szyderczy grymas, który pojawił się na jej twarzy, wcale nie sprawił, że stała się mniej piękna. Speszona wczepiłam paznokcie w poły kurtki i podreptałam drogą na skróty do swojego pokoju.

– Ojej, czyżby jakiś wypadek? – zawołała za mną.

Zatrzymałam się, a moja determinacja tylko nabierała mocy od jej jadowitych słów. Nie mogłam uciec przed Pepper Lockwood. Zasiała swoje ziarno w świecie Alexandra i chociaż mimo szczerych chęci nie potrafiłam pojąć, jakim cudem ktoś w ogóle życzył sobie jej towarzystwa, wiedziałam, że zakorzeniła się na dobre.

– Muszę się przebrać na kolację.

– Możesz też rozważyć kąpiel – zasugerowała, marszcząc nos. – Śmierdzisz tanim seksem.

– Wiedziałam, że rozpoznasz ten zapach – skwitowałam z uśmiechem.

– Claro, drogi głuptasku, czy ty naprawdę uważasz, że możesz dalej grać w tę grę?

Podeszła do mnie i skrzyżowała swoje szczupłe ramiona, zapewne oceniając w duchu mój wygląd.

– Myślisz, że próbujemy cię pożreć żywcem. Widzę to w twoich oczach. Wyglądasz zupełnie jak ten biedny lisek, którego wypuścili dziś rano. Pełny nadziei, lecz przerażony. Jestem tu po to, by coś ci powiedzieć: nawet jeszcze cię nie ukąsiliśmy. Nawet jeszcze nie skończyliśmy przystawek.

Z trudem przełknęłam ślinę, bo zaschło mi w gardle. Nie mogłam pozwolić, żeby mnie stłamsiła. Nie mogłam dopuścić, by widziała mnie poruszoną.

– Wiem, że lubicie gierki. Lubicie osaczać słabszą istotę i nazywać to sportem, jednak jest coś, co powinnaś wiedzieć: nie jestem lisem.

– Ani myśliwym.

Nozdrza Pepper rozszerzały się nerwowo, kiedy to mówiła. Trafiłam w czuły punkt. Chciała, żebym się przed nią kuliła, ale ja już nie miałam dłużej zamiaru czekać, aż się na mnie rzuci.

– To samo się tyczy ciebie. Żadna z nas tu nie pasuje, Pepper. Ale jedna może zostać, tylko decyzja nie będzie należała do nas. On wybierze – podkreśliłam.

Ostrożnie dobierałam i akcentowałam swoje słowa w nadziei, że załapie moją sugestię, ale ona wydawała się niewzruszona.

– A ty myślisz, że nią będziesz. – Zachichotała, przerzucając za ramię swoje blond pukle. Była jak esencja opanowania i kobiecości bez względu na to, ile dokładałam starań, by wytrącić ją z równowagi.

– To akurat ze mną dzieli łóżko – zaznaczyłam, nie tracąc werwy.

– To akurat ciebie dyma. Zabrał cię na pole? – zapytała i jeszcze raz zbadała wzrokiem moją potarganą postać. – Uważasz, że jeśli pozwolisz mu ruchać cię jak zwierzę, nie znudzi się tobą?

– Zaufaj mi. – Dumnie uniosłam brodę. – Ani trochę się ze mną nie nudzi.

– Jeszcze – ucięła, strzepując z siebie moją brawurę jak kurz.

– A co, może ty jesteś w stanie sprawić, że nie straci zainteresowania tobą? – zgadywałam.

– Od Alexandra wiele się oczekuje. Cały kraj ma wobec niego oczekiwania. To oznacza znacznie więcej niż tylko jakąś dupę, którą wyrwał dla zabawy. Alex zdaje sobie sprawę, że jego czas ucieka. Dlatego wykorzystuje ostatnie chwile i zabawia się w slumming*.

– Slumming?

To akurat szczerze mnie rozbawiło i ryknęłam śmiechem, nie bacząc na echo, które rozległo się w korytarzu.

– Pepper, głuptasku. Może i masz nazwisko, kontakty, ale nie zapominaj, że to ja dzięki funduszowi powierniczemu mogłabym trzy razy kupić i sprzedać całą twoją rodzinę.

Pepper tylko przewróciła oczami w cieniu perfekcyjnych sztucznych rzęs.

– Gadanie o pieniądzach jest takie prostackie.

– Zwykle tak sądzą ludzie, którzy ich nie mają. Myślisz, że twoje stare nazwisko rodowe ma w ogóle jakąś wartość? Chyba na to właśnie liczysz, że uda ci się dowieść, że twoje tytuły niosą jakąś historię i wciąż coś dla kogoś znaczą. Dla kogokolwiek.

Zrobiła krok do tyłu, jakby ją to uraziło. Wtedy już nie miałam wątpliwości, że trafiłam w sedno.

– A co ty niby masz do zaoferowania? Jesteś tylko szarą dziewczynką, która wzbogaciła się na internetowych randkach.

Mrugnęłam kilkakrotnie, niezdolna pojąć, że to nie wydało jej się oczywiste. Jakim cudem ci ludzie byli tak psychicznie zdewastowani, żeby nie być w stanie rozpoznać jednej rzeczy, jakiej wszyscy pragną? Jednej rzeczy, której każdy potrzebuje? Można to było tłumaczyć chyba tylko ich bezgraniczną ignorancją, której mieli pod dostatkiem na poczet innych wartości. Jednak moje milczenie ją tknęło. Zaśmiała się jeszcze raz i rzuciła:

– Zaraz, czekaj. Czyżby… miłość? Myślisz, że możesz mu dać miłość! Wiedziałam, że żyjesz mrzonkami, ale to już jest wręcz żałosne.

Nigdy przedtem nie rozważałam, żeby kogoś uderzyć. Oczywiście nie na serio, lecz tym razem moje pięści same zaciskały się w gotowości do akcji.

– Mój związek z Alexandrem to coś tylko między nami, a twoja opinia nie jest mile widziana. Więc zamknij, z łaski swojej, mordę.

– Wierz sobie, w co tam zechcesz – skwitowała, wykonując gest ignorancji swoją zakończoną pomalowanymi paznokciami dłonią. – Ale może zechcesz posłuchać przyjacielskiego ostrzeżenia: Alex nie jest zdolny do miłości ani żadnego prawdziwego uczucia. Tylko cię zniszczy. Zaczęłaś już tonąć w jego mroku, Claro. A gdy nadejdzie dzień, w którym Alexander zostanie zmuszony stawić czoło człowiekowi, którym się stał, będzie potrzebował u boku kogoś, kogo nie da się ściągnąć na dno.

A ona uważała się właśnie za tę osobę… Może i miała rację. Widziałam mrok, o którym mówiła, połyskujący za jego oczami. Czułam go, gdy brała górę potrzeba dominacji. Czy on kiedykolwiek będzie w stanie osiągnąć szczęście, jeśli nie złamie mnie bardziej, niż już byłam złamana? Pepper się jednak myliła co do jednej rzeczy. Alexander czuł, mimo że pozwalał

swojej ciemnej stronie przyćmiewać odbiór rzeczywistości. Pełna namiętności odraza, z którą odnosił się wobec siebie i swojego miejsca na ziemi, stanowiła tego wystarczający dowód. Być może czuł nawet mocniej niż którakolwiek z nas. Tylko że kobieta taka jak Pepper nie była zdolna tego zrozumieć. Ona nie dostrzegała światełka, które mogło go wyciągnąć z więzienia. Gdy sobie to uświadomiłam, miałam wrażenie, jakby z moich piersi uleciał jakiś ogromny ciężar. Niestety wyłącznie po to, żeby uczepić się moich stóp. Nie wierzyłam, że Alexander był niezdolny do kochania, ale jednocześnie nie miałam pewności, czy okażę się wystarczająco silna, żeby mu to pokazać. Ja sama przedarłam się przez aleję cieni i nie byłam bez skazy.

– Może. – Z alkowy nieopodal dobiegł cichy głos.

Obie się wzdrygnęłyśmy.

– Może faktycznie powinnaś posłuchać tej młodej damy, Pepper, i zamknąć gębę.

Z ciemności wyłonił się Edward ubrany schludnie w kamizelkę i krawat, bez wątpienia odstawiony tak już na kolację. Okulary zsunął na czubek głowy. Pewnie czytał, chociaż włosy miał tak potargane, jakby nerwowo wplatał w nie palce. Zauważyłam też, że oczy ma zmęczone i podkrążone niebieskawymi cieniami. Poczułam się nieco zażenowana, że mógł się przysłuchiwać całej naszej rozmowie. Wciąż jednak radością napawało mnie przeczucie, że stał po mojej stronie i chciał, żeby Pepper wreszcie się od nas odwaliła.

– Damy? – Słowo to spłynęło pociesznie z jej ust. – Niemożliwe, swój swojego zawsze pozna.

Edward westchnął tak, jakby chciał zapytać: „Czy ty sobie jaja robisz?”.

– Jakież to zabawne. Jestem niemal przekonany, że stanowisz reinkarnację samego Szekspira, skoro rzucasz tego typu oskarżenia.

– Nie wymądrzaj się tak, Eddie. Mężczyźni nie uważają tego za atrakcyjne – doradziła, pstrykając paznokciami.

– Claro. – Edward podszedł do mnie i gestem zaproponował, bym wzięła go pod rękę. – Pozwól, że zaprowadzę cię do twojego pokoju.

– Z przyjemnością.

Kotłowała się we mnie ulga pomieszana ze zniesmaczeniem i dezorientacją. Kiedy znaleźliśmy się poza zasięgiem słuchu Pepper, powiedziałam:

– Uważam, że poszło nieźle.

– To zależy.

– Od czego? Jak wiele słyszałeś?

– Wszystko – przyznał i spojrzał mi w oczy. – Widziałem cię z Alexem i chciałem wam dać trochę prywatności.

– A potem zostawiłeś mnie na pastwę Pipki Lockwood? – Pacnęłam go w ramię.

– Proszę? Nadałaś nam wszystkim ksywki? – zapytał z uśmiechem. – Czy w takim razie ja jestem Królową Edwardem?

Tym razem nastąpiła moja kolej na odczucie pokory, mimo że kręciłam zawzięcie głową.

– Ty jesteś Miłym Edwardem, Którego Akurat Nie Planuję Zabić.

– Coś mi podpowiada, że twoja lista jest długa.

– Znajduje się na niej tylko Królewski Gang Gówniarzy.

Wyplułam te słowa, zanim jeszcze zdołałam się zorientować, jak dziecinnie brzmiałam i do kogo się zwracałam. Byłam pewna, że Edward bez problemu rozszyfruje, które osoby miałam na myśli, a po tym, czego byłam świadkiem poprzedniej nocy, mógłby wziąć mój przytyk do siebie.

Przygryzłam wargę w oczekiwaniu, aż puści moją rękę albo się zaśmieje, ale nic takiego nie zrobił.

– Kolejny genialny pseudonim. Sam nigdy nie wpadłem na coś tak adekwatnego.

Potraktowałam jego reakcję za wskazówkę, że jednak nie poczuł się urażony.

– A więc jak zwykłeś ich nazywać?

– Dupki. Idioci. Zwyczajnie – odparł, wzruszając ramionami. – Chciałbym tylko, żebyś wiedziała, że David…

Edward natychmiast zmienił postawę, a ja w mig przypomniałam sobie, że jest przecież bratem Alexandra. Bez żadnych werbalnych ostrzeżeń wiedziałam, że lepiej zarzucić temat.

– Że – zaczął, ale podniosłam rękę, by go uciszyć.

Moja kolej, żeby go uratować.

– Nie musisz nic mówić. Trzymam buzię na kłódkę.

– A więc nie muszę cię przekupywać?

Szczęka mi opadła i stałam z otwartymi ustami, dopóki do mnie nie dotarło, że przecież żartował, więc szybko je zamknęłam.

– Nie – odparłam sucho. – Jak zapewne wiesz, należę do zamożnych kobiet.

– Tak słyszałem.

W tej odpowiedzi jednak, w przeciwieństwie do poprzednich, nie było opryskliwości. Edward się zamyślił.

– To sekret. Nie chodzi o mnie. Chodzi o niego. Nie chcę patrzeć, jak cierpi.

Ostatni dzień spędziłam na znoszeniu szyderstw i protekcjonalności. Edward nie musiał się przede mną rozwodzić nad tym, przed czym chciał

uchronić Davida. Nurtowało mnie raczej co innego – mianowicie, jak się czuł z tym sam David. Będąc tam z Alexandrem, na własnej skórze odczułam, jak ciężko było funkcjonować nawet po deklaracji związku. Jak ciężkie musiało to być dla Davida?

Wzięłam głęboki oddech i otwierając drzwi do swojej sypialni, zdobyłam się na odwagę.

– Chcesz wejść?

– Nie wiem, co by na to powiedział Alex.

– Coś mi podpowiada, że nie miałby nic przeciwko.

– Wiesz, krążą o mnie pewne pogłoski – odrzekł, ale mimo to wszedł za mną do środka.

– Właśnie dlatego się nie przejmuję.

– Tak – przyznał – ponieważ każdy gej ma niewinne zamiary, przebywając w kobiecym pokoju.

– Chyba nie chcesz mi ukraść bielizny? – droczyłam się, wyślizgując się z kurtki Alexandra.

Widząc moją sfatygowaną bluzkę, Edward uniósł w zdziwieniu brwi.

– Awaria garderoby – powiedziałam i zanurkowałam do szafy z ubraniami w poszukiwaniu czegoś odpowiedniego na kolejną staromodną ucztę.

– Cokolwiek ci zrobił, mam nadzieję, że było to warte zniszczenia koszuli od Donny Karan.

– Było – zapewniłam go, szperając dalej w ciuchach, które ze sobą przywiozłam.

Wcześniej odnosiłam wrażenie, że spakowałam za dużo rzeczy i że w dodatku były zbyt oficjalne. Jednak w środowisku Pepper i jej Gangu

Gówniarzy wszystkie moje ubrania wydawały się staroświeckie, tanie albo zbyt zwyczajne.

– Weź lepiej prysznic – zasugerował Edward, popychając mnie w stronę łazienki.

– Ale ja nie mam się w co ubrać, w tym sęk. Może pójdę po prostu tak, jak stoję, żeby te wszystkie zgniłki dostały zawału.

– Gdybyś to zrobiła, z pewnością udałoby się wyplenić trochę chwastów na drodze sukcesji – stwierdził, kręcąc z niedowierzaniem głową. – Nie przejmuj się garderobą.

Gapiłam się na niego jak wryta, gdy nagle podszedł do szafy i zaczął wertować moje sukienki.

– Masz zamiar wybrać mi jakiś zestaw?

Chociaż stał odwrócony do mnie plecami, widziałam, że aż się trzęsie ze śmiechu.

– Kochana, różne fałszywe rzeczy mówi się o homoseksualistach, ale wyczucie stylu nie jest jedną z nich.

---

* Odmiana turystyki polegająca na wyjazdach do najbiedniejszych zakątków świata (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ 25

Godzinę później byłam już w pełnym rynsztunku. Ubrana, starannie umalowana i z podkręconymi włosami. Nieśmiało pociągnęłam za materiał sukienki, którą wybrał dla mnie Edward. Kupiłam ją za namową Belle i zdecydowanie odbiegała od mojego codziennego stylu. Spódnica kończyła się ładnych dwadzieścia centymetrów ponad moimi kolanami, a koronkowa góra obszywała cielistą halkę, przez co wyglądałam jak półnaga. Wyobrażenie sobie mojego biustu również nie wymagało zbyt wiele wysiłku, ponieważ przylegająca tkanina nie pozostawiała już miejsca na stanik.

– A twierdziłaś, że nie masz co na siebie włożyć – powiedział Edward, odgarniając moje kasztanowe loki za ramię i przypatrując mi się badawczo w łazienkowym lustrze.

– Wiesz, nie każdy nosi przy sobie modową apteczkę – odparłam sucho, gapiąc się na swoje odbicie i rozważając, czy aby na pewno powinnam się pokazać wszystkim w tym wydaniu.

– Tym bardziej szkoda. W każdym razie Alexowi z pewnością się spodoba.

Puścił do mnie oko i obrócił mnie, żebym wreszcie przestała analizować siebie w lustrze. Zagwizdał nawet na znak uznania.

– Masz doskonały gust. Twoja szafa to marzenie każdego geja.

– Chcesz się pobawić w przebieranki? – zapytałam całkiem serio.

Mogłam się spokojnie założyć, że szczupłe ciało Edwarda z powodzeniem zmieści się w część moich ubrań.

– Och, co to, to nie. Wolę oglądać piękne kobiety w sukniach – zapewnił mnie. – Chryste, wyobrażasz sobie, co moja rodzina by o tym pomyślała? Mieli szczęście, że do tej pory przyszło im się zmierzyć raptem z odrobiną metroseksualności.

Śmiałam się razem z nim i wtedy zauważyłam, że miał na sobie tweedową kamizelkę, okulary w rogowej oprawie i z pietyzmem wypastowane buty o ozdobnych noskach. Nie reprezentował stylu swojego brata – swobodnego i seksownego – lecz raczej uosobienie esencji własnego gustu.

– Chciałabym powiedzieć, że sama kupiłam te ciuchy, ale tak naprawdę skorzystałam z drobnej pomocy.

– Osobisty doradca?

– Mama przez lata próbowała mnie ubierać jak przyzwoitą brytyjską arystokratkę, ale z przykrością muszę przyznać, że osobiście preferuję zestaw: dżinsy plus trampki. – Westchnęłam na wspomnienie studenckich lat. – Moja współlokatorka zabrała mnie na zakupy.

– W takim razie twoja współlokatorka ma doskonały gust.

W tonie Edwarda dało się wyczuć, że wzbudziłam jego ciekawość.

– Być może nawet ją znasz. Nazywa się Annabelle Stuart.

Jeśli nawet Edward wiedział o rodzinnym skandalu Stuartów, nie dał tego po sobie poznać, tylko zwyczajnie pokręcił głową.

– Niestety nie, ale z przyjemnością bym to zmienił. Jeśli uda nam się przeżyć ten weekend, powinniśmy się umówić na herbatę.

– Chętnie.

Skoro udało mi się znaleźć kumpla w kręgu Alexandra, nie miałam zamiaru tak łatwo odpuścić. Fajnie było przebywać w towarzystwie członka

królewskiej paczki, który jako jeden z nielicznych nie zachowywał się jak arogancki i zadufany w sobie dupek. Nie zawsze mogłam tak powiedzieć nawet o samym Alexandrze, a otwartość Edwarda w kwestii tego, kim był, stanowiła dla mnie odświeżającą odskocznię. Miał tyle samo powodów co Alexander, żeby się zachowywać dyskretnie, a jednak nie krył się przede mną.

– Oho, widzę, jak te trybiki zawzięcie pracują – przerwał mi, zanim w myślach popadłam w totalną rozpacz. – Wyglądasz fantastycznie. To jedyne, co teraz musisz wiedzieć. Sukienka nie jest za krótka. Zapewne Pepper albo Sandra uraczą nas dziś wieczorem widokiem swoich pup. Uwierz mi, to nic w porównaniu z nimi. Wyglądasz seksownie i wyrafinowanie.

– Zupełnie jak Pepper – westchnęłam.

– Ta dziewczyna może wyglądać jak niezła sztuka… – Uniosłam brwi, słysząc takie określenie z jego ust. – Mam oczy, mimo że nie jestem zainteresowany – dodał, wzruszając ramionami. – Nikt jednak nigdy nie pomylił jej z kimś wyszukanym.

– Mnie się to zdarzyło.

Przygryzłam wargę na myśl o naszym pierwszym spotkaniu i wrażeniu, jakie wywarła na mnie posągowa blondynka. Jeśli miałabym być szczera, jakaś część mnie dałaby się pokroić, żeby wyglądać jak Pepper. Inna część natomiast chciała ją zwyczajnie zabić. Edward złapał mnie za rękę.

– Pepper onieśmiela, ale daleko jej do bycia kimś wyrafinowanym. Różnica jest subtelna, lecz nigdy o niej nie zapominaj. Ona tylko warczy, ale nie gryzie.

– Mam nadzieję, że się nie mylisz.

Jakoś nie umiałam się wyzbyć wrażenia, że Pepper mogła się okazać znacznie bardziej niebezpieczna, niż Alexander czy Edward byliby w stanie

podejrzewać. Istniała w końcu różnica między krążeniem wokół ofiary a atakiem. Nie pokazała jeszcze nic więcej poza pazurkami, lecz to wcale nie musiało znaczyć, że nie planowała zadać mi ciosu.

– Po dzisiejszym wieczorze będzie wiedziała, z kim zadarła. Jesteś twardzielką, Claro Bishop.

– Serio? – Zaśmiałam się, słysząc tę zagrzewającą do walki przemowę.

To było urocze ze strony Edwarda, ale przecież on mnie w ogóle nie znał. Dziewczyny, której trzeba było przypominać, żeby jadła. Dziewczyny, która dała sobą pomiatać swojemu byłemu. Dziewczyny, która przed wszystkimi się tłumaczyła.

– Na pewno. W przeciwnym razie Alex nie byłby tobą zainteresowany.

– Odnoszę wrażenie, że Alexander jest zainteresowany wszystkim, co ma dwie piersi i powietrze w płucach.

Nigdy nie wypowiedziałam tych obaw przed nikim na głos. Owszem, insynuowałam coś w towarzystwie Alexandra, jednak zawsze obracałam w żart jego przygody w roli bawidamka opisywane w prasie. Najbliżej normalnej dyskusji o jego seksualnej przeszłości znaleźliśmy się, gdy robiłam mu wyrzuty z powodu Pepper, jednak sama zawsze byłam równie chętna co on, żeby omijać tematy jego byłych dziewczyn i kochanek.

– Nie mów tak – powiedział Edward, kręcąc głową.

Jego oczy posmutniały i potarł je wierzchem dłoni.

– Nie ja jeden zostałem zmuszony do zachowania pozorów.

– Naprawdę?

Próbowałam brzmieć naturalnie, ale mi się nie udało. Tylu rzeczy nie wiedziałam o Alexandrze z czasów, zanim mnie poznał, i po prostu nie potrafiłam trzymać ciekawości na wodzy. Nieustannie o nim myślałam. Stał się nieodpartym przymusem, któremu nie mogłam zaprzeczyć, a jednak wciąż pozostawała masa rzeczy, jakich chciałam się o nim dowiedzieć.

– Nie mówię, że wszystkie te historie są zmyślone, lecz sporo z nich mocno podkolorowano – zapewnił mnie Edward.

– Jak sądzisz, dlaczego on jest ze mną? – zapytałam, wpatrując się w jego ciemne oczy w poszukiwaniu wskazówek, które mogłyby mnie naprowadzić na odpowiedzi, bo przecież tak desperacko ich pragnęłam.

– Bo cię lubi – odparł szybko. – Słyszałem, jak Pepper ci wmawiała, że Alex nie potrafi kochać.

– Miała rację? – szepnęłam, nagle pełna strachu.

– Mam nadzieję, że nie. Pamiętam, kiedy bawiliśmy się razem jako dzieci. Jak Alex doglądał mnie, gdy byłem chory. Matki nigdy nie poznałem, a ojciec – cóż, sama wiesz, jaki jest – jednak Alex otaczał mnie opieką…

Edward zawiesił głos, jakby chciał coś jeszcze dodać.

– Ale? – zachęcałam.

– Tak było, zanim zginęła Sarah.

– A więc to wszystko prawda – podsumowałam.

W moich słowach drżała nutka czegoś nieodwołalnego. Wiedziałam. Sam mi o tym przecież powiedział, a jednak wciąż się łudziłam, że okaże się, że jest inaczej. Czy aby wszystkie istniejące kolorowe pisma i poradniki nie grzmiały, że to niemożliwe? A tymczasem ja wbrew znanemu werdyktowi próbowałam. Edward się zmartwił, ale machnęłam ręką.

– Nie przejmuj się.

– Wyglądasz, jakbym kopnął szczeniaczka.

Mówiąc to, zaczął gorączkowo przeczesywać włosy palcami. W tamtej chwili tak do złudzenia przypominał własnego brata, że moje serce aż podskoczyło.

– Nie powinienem tego mówić, bo jak mało kto wiem, jak to jest, kiedy ktoś narobi ci nadziei, a potem brutalnie sprowadzi cię na ziemię, ale uważam, że Alex jest zdolny do miłości. Tylko ty nie trać tej umiejętności. Cokolwiek powstrzymuje mojego brata przed zbliżeniem się do kogoś, wiąże się tylko z jego wolą.

To była ostatnia rzecz, jaką chciałam usłyszeć, dlatego odwróciłam głowę, żeby Edward nie widział bólu wypisanego na mojej twarzy. Alexander po prostu nie chciał kochać. To był prawdziwy problem, a nie to, że mógł być niezdolny do miłości. Jaka ja byłam głupia, myśląc, że uda mi się go naprawić. Że wystarczy, że ja będę go kochać. Przełknęłam żal i wzięłam drżący oddech.

– Proszę. – Edward wręczył mi parę czarnych czółenek marki Yves St. Laurent. Były przynajmniej trzy centymetry wyższe od najwyższych szpilek, jakie kiedykolwiek miałam na nogach, nawet od tych, do których przekonała mnie Belle przed balem.

Zmarszczyłam nos, nie potrafiąc ukryć mojego zdenerwowania przed jeszcze odważniejszym wyeksponowaniem nóg w tak wyzywającym stroju. Zaczynałam nabierać podejrzeć, że Edward i Belle zmówili się, by uczynić mnie modną kobietą.

– Zaufaj mi – powiedział. – Widziałem, w jaki sposób rozmawiałaś z Pepper. Jesteś seksowną laską i nadszedł czas, żeby pokazać tym gnojkom, kto tu rządzi.

– Potrzebuję do tego koniecznie trzynastocentymetrowych szpilek?

– Potrzebujesz czegoś, żeby zgrać twój wygląd z charakterkiem.

– Że niby ja mam charakterek?

To mnie szczerze zaskoczyło. Przez myśl przemknęło mi wspomnienie Daniela krzyczącego i zarzucającego mi, że jestem pozbawionym ikry

tchórzem, lecz szybko udało mi się je zepchnąć w cień. Na takie migawki miałam w głowie specjalną celę.

– Oczywiście. Próbkę widziałem dzisiaj po południu.

Edward objął mnie ramieniem i poprowadził przed lustro.

– Z trudem przechodzi mi to przez gardło, ale Pepper mówiła prawdę. Oni nawet jeszcze nie zaczęli. Idioci z piętra niżej i pijawki na rogu. Urządzą na ciebie obławę, a interesuje ich tylko krew. Musisz im pokazać, że jesteś kobietą, z którą należy się liczyć. I proszę, zacznij od Pipki Lockwood.

Dziewczyna, którą ujrzałam w lustrze, nie była seksbombą, choć mogłaby się nią stać. Króciutka kiecka, wyzywające szpilki i szkarłatne usta stworzone do wiadomo czego. Jednak kiedy przyjrzałam się jej bliżej, zrozumiałam, o czym mówił Edward. Stałam się wyższa nie tylko dzięki obcasom. Miałam ściągnięte łopatki, a wzrok zadziorny.

– Nie wygląda jak ktoś, z kim można zadzierać – oceniłam na głos.

– Zdecydowanie! – potwierdził Edward. – Jeśli chcesz wejść do tego świata, a nie mówię, że powinnaś, bo tylko prawdziwy szaleniec mógłby marzyć, żeby zostać członkiem tej popieprzonej rodziny, musisz rozpocząć grę. Potraktuj to jak szachy.

– Szachy z wbijaniem sobie noża w plecy i seksem. – Moje usta ułożyły się w drwiący uśmiech. To samo stało się z ustami dziewczyny z lustra. Zrobiłam krok do tyłu.

Sarkazm wyglądał zupełnie inaczej w takim wdzianku. Prosty mechanizm obronny został zastąpiony przez osąd i protekcjonalność. Nagle zrozumiałam, dlaczego Pepper zawsze prezentowała się tak, jakby właśnie wyszła z okładki „Vogue’a”. Wszystko to za sprawą odpowiedniej pozy. Wszystko to dzięki dziewczynie, którą udawała. Z drugiej strony, w każdej

chwili mogło się okazać, że to wcale nie teatrzyk i że rzeczywiście jest bezduszną suką, którą znałam i której się brzydziłam.

– Dokładnie. – Edward pocałował mnie w czoło. – Ostatnia porada?

– Chętnie.

Wzięłam głęboki oddech i kiwnęłam głową na znak, że jestem gotowa.

– Kiedy ich zobaczysz, kiedy będziesz ich mijać, kiedy zaczną się śmiać za twoimi plecami, z każdym postawionym krokiem pomyśl: „zabić”.

Wybałuszyłam oczy w zdumieniu i tym razem udało mi się stłumić śmiech.

– Zabić?

– Zaufaj mi. Tylko to jedno słowo, chyba że masz wyjątkowo bujną wyobraźnię. Wtedy, jak sądzę, będziesz w stanie nawet zobaczyć to, jak ich dopadasz – dodał z uśmiechem, a ja demonicznie uniosłam brwi.

– To byłoby z mojej strony iście królewskie zachowanie.

Oczy Edwarda iskrzyły, kiedy obserwował, jak stawiam pierwsze kroki w swoich niebotycznych szpilkach. Z początku lekko dygotałam, lecz szybko złapałam równowagę.

– Biegasz? – zapytał, gdy wyszliśmy na korytarz.

– Będąc na Oxfordzie, codziennie biegałam, ale ostatnio uprawiam nieco inną dyscyplinę – przyznałam, a moje policzki od razu spłonęły rumieńcem. – Jak się domyśliłeś?

– Uwierz, każdy, kto za tobą stanie, zgadnie. Jeśli Pepper zacznie ci fikać, po prostu sprzedaj jej kopa. Ciekaw jestem, jak bidulka by to zniosła.

Znów się zaczerwieniłam, tym razem pod wpływem jego pochwał. Moje nogi wyglądały nie tylko na bardzo długie, ale też zgrabne. A ich połączenie z obcasami dawało efekt, którego nie można było nazwać zwykłym górowaniem. Ja panowałam.

– Mogłabym cię pocałować – powiedziałam.

– To pewnie byłaby moja jedyna cielesna uciecha w ten weekend – skwitował Edward, wygładzając kamizelkę.

Maszerowaliśmy ramię w ramię w stronę oficjalnej jadalni. Byłam przekonana, że już mieliśmy poślizg, ale mimo że spóźniona, przynajmniej miałam wkroczyć na salony w towarzystwie księcia. Co więcej, na pewno nie wyglądałam, jakbym dopiero co baraszkowała w sianie. Wahałam się, czy nie zacząć drążyć w poszukiwaniu kolejnych informacji. Nie wiedziałam, na ile mogłam sobie pozwolić w swoim śledztwie, żeby nie zrazić Edwarda i nie spowodować, że się przede mną zamknie. Wtedy jednak mnie olśniło, że to Alexander reagował w taki sposób. Skoro Edward sam wcześniej poruszył ten temat, to znaczyło, że chciał o tym pogadać. Czy naprawdę spędziłam z Alexandrem tak dużo czasu, że zdążyłam zapomnieć, jak się zachowują normalni ludzie? Jak to jest zwierzyć się przyjacielowi? Jeśli tak, tym bardziej potrzebowałam antidotum w postaci rzeczywistości.

– Gdzie David?

– Pojechał do domu. Nie był w stanie znieść więcej po tym, jak…

– Nie powinnam była wczoraj ingerować – powiedziałam, kiedy zdałam sobie sprawę, że to przeze mnie zwiał.

– Nie! – powstrzymał mnie Edward.

Jego eleganckie rysy twarzy na moment przeszył bolesny grymas.

– Uwierz, obydwaj wiedzieliśmy, że nie puścisz pary z ust. Mój ojciec to zupełnie inna historia. Nigdy się przed nim nie ujawniliśmy, ale ma swoje podejrzenia. Oczywiście w ciągu ostatnich paru dni nie omieszkał kilkakrotnie przedstawić swojej opinii na ten temat.

– To niesprawiedliwe. Czy on uważa, że wszyscy koledzy od razu muszą być twoimi kochankami? – zapytałam.

– A czy twój ojciec nie myśli podobnie o twoich kolegach?

– W punkt – westchnęłam, czując ukłucie empatii.

Wiedziałam dobrze, jak to jest mieć rodziców, którzy wpychają się z butami do twojego życia uczuciowego.

– To jednak wciąż nie znaczy, że może wtykać nos w nieswoje sprawy.

– Ojciec poruszył temat Ustawy o ochronie małżeństwa, wokół której w Ameryce toczą się bójki. Powiedzmy, że wyraził jasno swoje stanowisko.

– To fatalnie.

Bez namysłu złapałam jego dłoń i ją ścisnęłam.

– Spóźniliście się – zagrzmiał za nami szorstki głos.

– Alex.

Edward łypnął na mnie i wycofał rękę.

– Właśnie prowadziłem twoją uroczą dziewczynę na kolację.

W tamtym momencie byłam wdzięczna, że w korytarzu panował półmrok i nikt nie był w stanie zobaczyć, jak się rumienię. Chociaż marzyłam o tym, żeby ktoś wreszcie nazwał mnie w ten sposób, nie byłam pewna, jak Alexander zareaguje na kogoś wypowiadającego te słowa.

– Sam się tym zajmę.

Zgiął ramię w łokciu i pytająco przechylił głowę. Jego spojrzenie odbijało się jak piłeczka pomiędzy mną a Edwardem. W odpowiedzi przewróciłam oczami. Ostatnią osobą, o którą mógł robić sceny zazdrości, był jego brat. Edward skinął głową i ruszył dalej w stronę jadalni. Lecz kiedy tylko wzięłam Alexandra pod ramię, on znieruchomiał i zawiesił na mnie oczy.

– W tym świetle wyglądasz na nagą.

Mimo wciąż wiszącego w powietrzu napięcia, zachichotałam. Więcej światła wcale by nie pomogło wyzbyć się tego wrażenia.

– Jesteśmy spóźnieni na kolację, X.

Alexander uchylił drzwi, wpuszczając na korytarz snop światła i wciągnął gwałtownie powietrze, gdy zobaczył mnie wyraźniej.

– Co ty masz na sobie? – szepnął.

W jego głosie wibrowała mieszanka furii i pożądania. Jego reakcja w dziwny sposób dodała mi jeszcze śmiałości. Właśnie na to liczyłam: pokazać mu, że chociaż udało mu się mnie ujarzmić w sypialni, nie mógł mnie kontrolować poza łóżkiem. Złapałam go za brodę i uświadomiłam sobie, że w tych butach nie musiałam nawet zadzierać głowy, bo mogłam mu spojrzeć prosto w oczy.

– Włożyłam dla ciebie coś sexy.

Zawahał się, jakby próbował złożyć do kupy wszystkie elementy i domyślić się, co knuję.

– Dla mnie zawsze wyglądasz sexy.

Polubiłam tę nowo odkrytą pewność siebie, lecz z każdym komentarzem Alexandra czułam, jak ona ulatuje. Zanim znów się odezwał, dałam mu soczystego całusa. Jego dłonie na moich pośladkach odczytałam jako sygnał, że udało mi się go rozproszyć.

– Chryste, jakie to krótkie – powiedział, wsuwając ręce pod jedwabną halkę i łapiąc mnie za gołe pośladki. – Chyba już nie jestem głodny.

Wzięłam głęboki oddech w nadziei, że uda mi się odeprzeć jego magiczne zaklęcie. Nie mogłam zaliczyć w jadalni spaceru wstydu, nie po mojej popołudniowej konfrontacji z Pepper.

– Jestem żarłoczny.

Odpychając się od niego, zachwiałam się na swoich niebotycznych szpilkach, lecz on złapał mnie i szybko znów przyciągnął do siebie. Przycisnął się do mnie całym ciałem, przez materiał spodni czułam, jak mu stoi. Na obcasach byłam taka wysoka, że byłby w stanie przygwoździć

mnie do ściany i posiąść, podczas gdy wciąż stałabym na własnych nogach. Mnóstwo nowych możliwości przemknęło mi przez myśli, a między udami robiło mi się coraz goręcej. Potrząsnęłam jednak głową i na moment otrzeźwiałam. Uśmiechnęłam się do Alexandra, nie mając pewności, czy w ogóle widzi w półmroku ten grymas.

– Och, X. Czy nie wiesz, że najwięcej dostają cierpliwi?

– Chrzanić cierpliwość.

Gdy znów próbował wsunąć mi dłonie pod sukienkę, zrobiłam sprytny unik i wyślizgnęłam się z jego objęć.

– Odroczona nagroda, X.

Sunąc z powrotem w stronę jadalni, nie spieszyłam się. Z każdym krokiem zarzucałam powoli biodrami, chociaż byliśmy już koszmarnie spóźnieni. Nie zatrzymałam się, mimo że Alex mnie wołał. Nie posłuchałam, kiedy już położyłam dłoń na klamce, a on kazał mi zaczekać. Zamiast tego otworzyłam drzwi i wkroczyłam do jadalni, gdzie oblało mnie światło. Uśmiech ani na chwilę nie zszedł mi z ust.

ROZDZIAŁ 26

Stół jadalniany ciągnął się przez całą długość przepastnego pomieszczenia, a uczestnicy kolacji, w wieczorowych strojach, siedzieli przy nim w ceremonialnej scenerii. Kryształowa zastawa lśniła, srebro wypolerowano na błysk, a wszystkie oczy były zwrócone ku mnie. Patrzyłam ponad ich głowami, o co akurat nie było trudno, ponieważ wszyscy za wyjątkiem mnie siedzieli. Wypatrzyłam dwa puste krzesła i ruszyłam w ich stronę. Odważyłam się zerknąć na pozostałych gości i napotkałam wściekły grymas do twarzy Pepper. Gdyby mogła, zabiłaby mnie swoim błękitnym wzrokiem. Mijając ją, uniosłam tylko brew.

„Gra toczy się dalej, Pipko Lockwood”.

Gdy dotarłam na wolne miejsce, szmery zamieniły się w gwar. Siedząc, postanowiłam jeszcze raz się rozejrzeć, tym razem dokładniej. Wcale mnie nie zdziwiło, że kilkoro ludzi unikało bezpośredniego kontaktu wzrokowego ze mną. W zasadzie wszyscy za wyjątkiem dwóch osób. Pyszałkowaty uśmieszek Jonathana Thompsona kazał mi myśleć, że brał udział w jakimś sekretnym żarcie. Zmusiłam się, żeby nie przewrócić ostentacyjnie oczami. Na końcu stołu siedział Albert. Obserwował moje spóźnione przybycie z wyćwiczonym stoicyzmem.

Skinęłam głową z szacunku do niego, czując się tylko w połowie winna za swoją opieszałość. Głównie dlatego, że bez problemu dotarłabym na czas, gdyby nie jego dwaj synowie. Nie to, żebym żałowała sposobu, w jaki spędziłam popołudnie.

Kelner podszedł do mnie, aby odsunąć krzesło, kiedy z impetem otworzyły się drzwi do jadalni. Alexander kroczył do mnie żwawo i mimo że zdawkowo ukłonił się ojcu, ani na moment nie spuścił mnie z oczu. Coś mi się zdawało, że kelner czekał, aż usiądę, jednak nie mogłam się ruszyć. Całe pomieszczenie nagle się rozmyło. Zniknęli wszyscy, ale nie Alexander. Stłumiona furia wymalowana na jego twarzy mówiła wszystko. Byłam jego, a on na nowo żądał prawa do mnie. Nie musiał nawet nic mówić. Wiedziałam, czego oczekiwał, dlatego czekałam. Dotarł do mnie i odesłał oschle kelnera. Stanął za krzesłem i trzymał je dla mnie.

– Claro.

Moje imię brzmiało w jego ustach jak seks. W sposobie, w jaki je wymawiał, czułam instynkt posiadania, pożądliwość i zakłopotanie. Zatopiłam się w krześle zupełnie tak, jak tonęłam w rzuconym przez niego zaklęciu. Alexander pospiesznie usiadł na miejscu obok mojego, a ja wyciągnęłam rękę, żeby ostrożnie położyć mu dłoń na kolanie, ale ją strącił.

– Miło, że raczyłeś do nas dołączyć, Alexandrze – zagrzmiał Albert.

– Nie miałem pojęcia, że moja obecność to niezbędny aspekt twojego posiłku. Zdecydowanie nie trzeba było na mnie czekać. Nie jestem widelcem.

Mówiąc te słowa, cały czas patrzył na mnie, a ja przełknęłam głośno ślinę, gdy sobie uświadomiłam, że jego potrzeba emanowania męskością nie ograniczała się już tylko do mnie. Wyglądało to tak, jakby mój mały popis wyzwolił w nim jeszcze większe pragnienie kontroli. Był gotowy udowodnić, że to on dyktował warunki, co oznaczało jedno: sprawy mogły się skomplikować.

Albert zacisnął szczęki.

– Jeśli już skończyłeś pokazywać, jaki z ciebie macho, chciałbym zacząć jeść.

– I ja – odparł Alexander.

W duchu dopowiedziałam sobie jednak słowa, których nie powiedział na głos: „Muszę stąd iść”.

Mogłam dostrzec w jego oczach potrzebę, żeby mnie bzyknąć. Lecz jeśli Edward miał rację, jego brat od czasu do czasu musiał usłyszeć odmowę. Nie byłam przekonana, czy Alexander chciał związku, ale w końcu zabrał mnie w to miejsce. No i zadeklarował swoje prawo do mnie na oczach ojca i wszystkich zgromadzonych. To musiało coś znaczyć. Niemniej mogłam mieć pewność, że nie zna podstawowej zasady związku. Sama miałam dość skromne doświadczenie na tym polu, a jednak byłam pewna co do tego, że nie ma w nim miejsca na gierki. Musiałam udowodnić jemu i reszcie, że ich nie akceptuję.

Odkleiłam wzrok od Alexandra i skupiłam się na talerzu, wdzięczna, że ktoś już pomyślał o napełnieniu mojego kieliszka winem. Gdy po niego sięgałam, trafiłam na rozbawione oczy Edwarda, który mnie obserwował. Byłam zbyt rozkojarzona przez dramatyczne wejście Alexandra, żeby zauważyć, że usiadłam dokładnie naprzeciwko jego brata. Przynajmniej miałam pod ręką jakiegoś sojusznika, tym bardziej że Pepper znajdowała się zbyt blisko, abym mogła się poczuć swobodnie. Wpatrywała się w Alexandra, jakby próbowała rzucić na niego urok, ale okazał się nieugięty w swoim skupieniu.

– Czyż Clara nie wygląda zjawiskowo, Alex? – zapytał Edward, składając palce w wieżyczkę.

– Chyba trochę przesadziła. W końcu to tylko kolacja, nie sądzisz? – odrzekła Pepper.

Reszta Gangu Gówniarzy zaczęła chichotać na jej sygnał.

– A może właśnie zbyt ją zbagatelizowała, zależy, jak na to spojrzeć. Choć wiele do oglądania nie ma.

– Z zazdrością ci nie do twarzy – skwitował Edward i ignorując jej demoniczne spojrzenie, sięgnął po nóż do masła, który potem z pietyzmem obracał w palcach. – Sprawia, że twoja karnacja zielenieje. A ten kolor gryzie się z twoją sukienką.

– Wszyscy wiemy, że jesteś ekspertem w tej dziedzinie – odparła Pepper i zwróciła swoją rozgniewaną twarz w moją stronę. – Widziałam tę kieckę u Tamary. Nie miałam pojęcia, że kiedykolwiek o niej słyszałaś. Myślałam, że jest odrobinę bardziej ekskluzywna.

– Nie może być wybitnie ekskluzywna, skoro o niej wiesz – odgryzłam się bez zająknięcia.

Siedzący obok mnie Alexander mrugnął kilkakrotnie, jakby dopiero usłyszał naszą rozmowę.

– Chyba muszę z nią porozmawiać.

– Jeśli tak będzie, serdecznie ją ode mnie pozdrów.

W życiu nie słyszałam o Tamarze. Nigdy się nie widziałyśmy. To Annabelle kupiła mi tę sukienkę. Co jednak znamienne, za moje własne pieniądze. Wiedziałam też jedno: w poniedziałek pójdę do tego sklepu i wyczyszczę go ze wszystkich sukienek w rozmiarze XS, jakie tylko będą na stanie. Nie było mowy, żebym miała pozwolić Pepper wygrać, nawet jeśli chodziło tylko o głupie zakupy.

Pepper uśmiechnęła się słodko, a ja odwdzięczyłam jej się tym samym. Właśnie stawiano przed nami zupę. Pachniała wspaniale i wyglądała pysznie, kremowa i z grzankami pływającymi po powierzchni. Podniosłam łyżkę i w duchu upomniałam się, żeby się zachowywać taktownie, chociaż kiszki już grały mi marsza.

Kątem oka dostrzegłam, jak po drugiej stronie stołu Pepper z niesmakiem odsuwa swoją miskę na bok. Przy całej mojej nienawiści do niej żołądek podskoczył mi z niepokojem. Nie miałam podstaw podejrzewać, że łączyły nas podobne zaburzenia, ale potraktowałam to jako sygnał ostrzegawczy. Pepper sięgnęła po wodę, przysuwając się do Jonathana i śmiejąc z jakiegoś dowcipu. Siorbałam zupę z łyżki i cały czas ją obserwowałam.

Wokół zawrzało. Rozmawiali wszyscy z wyjątkiem mnie i Alexandra. Może po prostu nie chciałam się skupiać na jego chłodzie i dlatego chcąc się czymś zająć, bezpodstawnie doszukiwałam się w innych ludziach pewnych schematów zachowań. Może Pepper zwyczajnie nie lubiła zup.

Zjadłam jeszcze kilka łyżek i położyłam serwetkę na stole na znak, że skończyłam. Gdybym nie narzucała sobie pewnego tempa, przed trzecim daniem byłabym już całkiem pełna. Kiedy podniosłam głowę, zauważyłam, że Pepper cały czas przygląda mi się z wyrachowaną miną.

Odwróciłam się do Alexandra i zniżyłam głos na tyle, żeby nikt nie był w stanie nas podsłuchać. Cały czas jadł.

– Przepraszam.

– Za co? – zapytał sztywno.

– Wyglądasz na zdenerwowanego.

W końcu na mnie spojrzał, a na jego twarzy pojawił się speszony uśmiech.

– Chyba jeszcze wiele musimy się o sobie nauczyć, Claro. Nie byłem zdenerwowany… – powiedział. – Tylko podniecony – dodał ciszej. – Myślałem, że jeśli jeszcze raz mnie dotkniesz, nie dam rady się powstrzymać, żeby nie rzucić cię na stół i nie zedrzeć z ciebie majtek.

Trochę mnie zatkało i dopiero wtedy zaczęłam rozumieć całą sytuację. Jak mogłam tego nie zauważyć? Musiał przywrócić dominację, co w jego

przypadku oznaczało seks. To właśnie sobie myślał. Poczułam, jak napełnia mnie pewność siebie. Nie gniewał się na mnie. Pożądał mnie. Ponieważ wyglądałam atrakcyjnie. I doprowadzałam go do szaleństwa.

– Może właśnie powinieneś – powiedziałam, nie mogąc nad sobą zapanować.

Chciałam, żeby przepyszna tęsknota między moimi nogami rosła, chociaż wiedziałam, że nie zaspokoję jej przez najbliższą godzinę lub dwie. Kiedy jednak ponownie znaleźlibyśmy się sam na sam, kumulacja mogłaby się opłacić w momencie, w którym by mnie posiadł.

– Nie kuś mnie, Claro. Człowiek ma w sobie niewiele powściągliwości.

Na ustach Alexandra mimo wszystko pojawił się grymas, który sugerował, że wyobraził sobie całą scenę: reakcję wszystkich gości, gdy nagle rzuca mnie na lniany obrus, co sprawia, że tłucze się szkło, brzęczą sztućce, i wreszcie wpycha we mnie swojego naprężonego, gorącego kutasa. Na samą myśl zaczęłam się wiercić. Zauważył to i uśmiechnął się szerzej.

– Już niedługo, mała.

Chociaż cała drżałam, postanowiłam się skupić na kolejnym daniu, które właśnie podano na stół. Jednak wzrok Alexandra za bardzo mnie rozpraszał, żebym mogła normalnie zjeść. Skubałam tylko sałatkę, podczas gdy on przewiercał mnie wzrokiem na wskroś. Gdy na blacie pojawił się trzeci posiłek – średnio wysmażony jagnięcy udziec – Alexander uśmiechnął się półgębkiem i wymamrotał:

– Wcinaj, Claro. Będziesz potrzebowała dziś w nocy dużo siły.

Zamknęłam oczy, napawając się jego słowami. Wodziłam widelcem ponad potrawą i zaczęła mi cieknąć ślinka, choć nie miało to związku z boskim zapachem unoszącym się sponad jedzenia. Alexander powinien otrzymać specjalne wyróżnienie za umiejętność budowania napięcia.

– Mam nadzieję, że nie dostałaś kolejnego napadu.

Głos Pepper wyrwał mnie z fantazji. Otworzyłam szeroko oczy, żeby napotkać bezwstydny uśmieszek wymalowany na jej twarzy. W jej spojrzeniu dostrzegłam szelmowski błysk i wiedziałam, że daleko temu było do niewinności.

Wzięłam kęs, przeżułam go powoli, a po przełknięciu zrobiłam błogą minę. Pepper westchnęła zniesmaczona na mój nawiązujący do orgazmu teatrzyk.

– Byłam nieco zaskoczona, gdy się dowiedziałam o twoim małym problemie – powiedziała, przekrzykując inne rozmowy.

Mimo że w duchu się skrzywiłam, udało mi się pozostać niewzruszoną i trzymać głowę wysoko.

– Zazwyczaj kobiety z zaburzeniami odżywiania są szczuplejsze.

Szczęka mi opadła w szoku, że nie tylko poruszyła ten temat przy kolacji, w obecności tylu ludzi, ale na dokładkę rzuciła tak potworny komentarz. Jeśli chciała przyciągnąć uwagę, udało się jej. Priscilla i Amelia oczywiście nerwowo chichotały w dowód uznania dla jej szopki. Król milczał, lecz jego matka wytarła usta serwetką, nie ukrywając nawet swojego obrzydzenia. Nie potrafiłam tylko określić, czy ten niesmak wywołała osoba, która na niego zasłużyła, czy ja – za swoje wady?

Kilka krzeseł dalej Edward położył ręce na stole i powiedział:

– Pepper, uważaj. Wyłazi z ciebie twoja wewnętrzna suka.

– Edwardzie – pouczył go Albert.

– Och, a więc nie jesteś głuchy? – Edward spojrzał na ojca ostro sponad swoich rogowych okularów. – Tylko udajesz nieświadomego rzeczy, które dzieją się tuż pod twoim nosem.

– Chciałbyś – rzuciła zjadliwie Pepper.

Trafiła, bo Edward zamknął usta. Przez głowę przemknęło mi tyle pomysłów, co jej powiedzieć, że aż nie mogłam się zdecydować, który wybrać. Spodziewałam się jej ataków pod własnym adresem, ale bezduszne drwiny z Edwarda sprawiły, że zagotowała się we mnie krew. On wykazał się odwagą, wychodząc przed szereg i stając w mojej obronie. Ale czy ona zdawała sobie sprawę, jaką wielką szkodę wyrządzała kruchym relacjom, jakie łączyły go z niemal wszystkimi siedzącymi przy tym stole? Ręce telepały mi się ze złości, kiedy obserwowałam, jak Edward starał się ją ignorować. Jeśli ktokolwiek tam nie pasował, była to ona.

Przy stole zapadła cisza, a ja w końcu odważyłam się zerknąć na Alexandra, który cały czas się nie odzywał. Gdy tylko przyjrzałam się jego twarzy, zrozumiałam, dlaczego nie nadszedł z odsieczą. Wzdłuż szyi pulsowały mu tętnice, szczęki miał zaciśnięte, usta również, do tego stopnia, że zamieniły się w prostą linię, a knykcie stały się zupełnie białe, tak mocno zaciskał pięści na sztućcach. Próbował się opanować, a ja nie byłam pewna, czy chciałabym się przekonać, co by się stało, gdyby poniósł porażkę na tym polu.

Pepper najwyraźniej się nie przejmowała.

– Chyba powinieneś załatwić swojej d z i e w c z y n i e… – słowo to wypluła wystarczająco wymownie, żeby dać mi do zrozumienia, co sądziła o nadaniu mi takiego tytułu – …pomoc, zanim z powodu swojej choroby znów pojawi się na okładkach jakichś brukowców.

Do tamtego momentu mój szok zdążył opaść i nie umiałam się już dłużej powstrzymywać.

– Pepper, wybacz, ale zauważyłam, że nie tknęłaś ani zupy, ani sałatki, ani dania głównego. Jedyna rzecz, jaką zbliżyłaś do ust, to ta szklanka z whisky. Z przyjemnością przekażę ci numer do mojego terapeuty, jak tylko skończę jeść.

Siedzący obok niej Edward z trudem stłumił śmiech, lecz jego ojciec rzucił serwetką.

– Dosyć tego…

– Nie będziesz jej mówić, kiedy przestać – powiedział Alexander głosem tak śmiertelnie opanowanym, że aż włosy zjeżyły mi się na karku. – Nie, skoro pozwalasz innym ją szkalować.

– Nie bądź taki melodramatyczny – odgryzła się Pepper, ale zauważyłam jak nerwowo i ciężko przełyka ślinę.

– Jesteś tutaj na zaproszenie rodziny – przypomniał jej Alexander. – Z powodu Sarah. W tej chwili unieważniam zaproszenie. Proszę, wyjdź.

Pepper wpatrywała się w niego oczami wielkimi jak spodki, podczas gdy goście przy stole zaczęli się wymieniać sprzecznymi opiniami na temat wychowania Alexandra.

– To jest mój dom. – Albert walnął pięścią w stół.

– I z pewnością popierasz decyzję swojego syna o wyproszeniu fałszywej przyjaciółki – zagrzmiał Alexander, dostosowując głośność swojego tonu do ojca. – Chyba że Pepper jest tu na t w o j e zaproszenie.

Aluzja w jego słowach była wyraźna, a nozdrza Alberta od razu się rozszerzyły. Pepper i Albert? To nie mogła być prawda, ale wiele by wyjaśniła.

Albert kiwnął nieznacznie głową na znak poparcia syna, po czym wstał od stołu i wyszedł z jadalni. Wesołość zupełnie spełzła z twarzy Pepper, kiedy podnosiła się z krzesła. Słaniając się na nogach, desperacko patrzyła na swoich towarzyszy, jakby spodziewała się, że któryś z nich do niej dołączy.

– Pris? – wybełkotała, patrząc na nią błagalnym wzrokiem.

Lecz Pris tylko otworzyła na moment usta, a gdy je zamknęła, rzuciła Pepper przepraszający uśmiech. Ta podniosła głowę i spojrzawszy na mnie

z pogardą, bez słowa wymaszerowała z pomieszczenia.

– Dokończ kolację – powiedział łagodnie Alexander.

Przełknęłam ślinę i zaczęłam się gapić w talerz. Zupełnie straciłam apetyt. Na jego miejsce w żołądku pojawiła się dziura, którą po chwili wypełnił strach. Przy stole panowała cisza, wszyscy w milczeniu zajęli się jedzeniem. Nikt nie wpadł na nic sensownego do powiedzenia.

– Natychmiast – dodał Alexander już bardziej stanowczo, ale wciąż na tyle cicho, że tylko ja mogłam go usłyszeć.

Wzięłam kęs, potem następny, ale w ogóle nie rejestrowałam smaku. Może i Pepper zniknęła, lecz czułam na sobie wzrok obcych ludzi, którzy odwracali go, kiedy tylko zostali przyłapani na obserwacji. Jedzenie stało się aktem buntu. Chciałam im pokazać, że mylili się co do mnie. Nie było w tym jednak ani odrobiny triumfu, tylko jałowość i wyrzuty sumienia. Żałowałam, że w ogóle się tam zjawiłam.

Gdy skończyłam, wstałam i skinęłam w stronę końca stołu.

– Kolacja była wyśmienita i pouczająca. A teraz przepraszam.

Wyparowałam z jadalni przez drzwi, którymi wchodzili kelnerzy z jedzeniem. Poruszałam się tak szybko, że nieomal wpadłam na kogoś z obsługi niosącego olbrzymią tacę z deserami. Nie zatrzymując się, wymamrotałam coś w ramach przeprosin. Musiałam się wydostać z tamtego domu. Przyświecała mi tylko ta jedna myśl, kiedy przeciskałam się między ludźmi uwijającymi się w kuchni. W końcu dostrzegłam tylne wyjście. W towarzystwie wlepionego we mnie wzroku kucharza wytoczyłam się na patio.

Słońce już prawie zniknęło, na niebie były widoczne tylko pozostałości po zachodzie. Wdychałam wieczorne powietrze, usiłując uspokoić bicie serca i poukładać myśli. Odwróciłam się i spojrzałam na posiadłość. Rozciągała się za moimi plecami, a ja wprost nie mogłam się nadziwić, że

mimo tak przestronnych pokoi i strzelistych łuków w środku nie dało się oddychać. Miałam wrażenie, jakby ściany się poruszały i zgniatały mnie powoli i po cichu, tłumiąc mój krzyk.

Tylne drzwi otworzyły się, a przez próg przeszedł Alexander. Bez słowa złapał mnie za rękę i zaczął za sobą ciągnąć. Gdy tylko znaleźliśmy się z dala od kuchni, szarpnął mną w swoją stronę.

– Alex… – zaczęłam, ale on przyłożył mi palec do ust i mnie uciszył.

– Nie będę za nią przepraszał, Claro. Nie zmarnuję na nią ani słowa.

– Znam kilka, które w jej przypadku nie zostałyby użyte na marne – powiedziałam, lecz mój głos się załamał, zdradzając, że jednak cała sytuacja nie była mi obojętna.

– Mała – rzekł miękko, łapiąc moją twarz w dłonie.

Zbliżył usta do moich na tyle powoli, że mogłam poczuć wytwarzającą się między nami elektryczność. Eksplodowała z chwilą, w której nasze usta połączyły się z gorączkową pasją. Alexander plądrował mnie językiem. Owinął nim mój własny i ssał go, chcąc zmusić do poddaństwa. Przesłanie było jasne: należałam do niego. Nie liczyło się nic poza jego słowami. W przypadku innego mężczyzny z pewnością by mnie to przeraziło, lecz Alexander zapewniał mi wolność. Całe życie patrzyłam na siebie przez lustro z gabinetu śmiechu, ale to właśnie władczość Alexandra pozwoliła wyostrzyć tę spaczoną wizję. Dzięki jego pragnieniu posiadania zobaczyłam siebie taką, jaką on mnie postrzegał. Pod dominacją tego mężczyzny byłam niczym bezwładna glina, którą trzeba ulepić pod jego dyktando.

Wiedziałam, że jeśli mu się poświęcę, doświadczę więcej przyjemności, niż kiedykolwiek byłabym w stanie sobie wyobrazić. Alexander przerwał pocałunek, zrobił krok do tyłu, a ja zachwiałam się, pozbawiona równowagi

zapewnianej przez jego dotyk. Wyczuł to, więc złapał mnie za rękę i położył ją na wybrzuszeniu w spodniach.

– Tak właśnie na mnie działasz.

Moje palce od razu powędrowały w stronę jego paska, ale on je odtrącił.

– Nie, Claro. Nie teraz. Na mój znak – przypomniał mi. – W tej chwili chcę, żebyś się odwróciła.

Posłuchałam go, a policzki zarumieniły mi się natychmiast, kiedy wyobraziłam sobie, jak bierze mnie właśnie w tamtym miejscu. Położył mi dłoń na wysokości krzyża i pokierował kilka kroków do przodu, aż dotarłam do kamiennej balustrady, która otaczała werandę. Popchnął mnie na nią delikatnie i przechylił przez poręcz. Z tamtej perspektywy widziałam rezydencję. Wcale mnie nie zdziwiło, że światła w pokoju Alexandra były zgaszone.

– Kiedy zobaczyłem cię przed kolacją – mruczał, odgarniając mi włosy za ramię, żeby móc szepnąć mi coś do ucha – zastanawiałem się, gdzie podziałaś spódnicę.

– Lubię tę sukienkę. – Zachichotałam nerwowo.

– Och, ja też – przyznał. – Podoba mi się, że mogę zrobić to.

Z tymi słowami z łatwością wsunął mi dłoń pomiędzy nogi.

– Muszę przyznać, że trudno mi było siedzieć przy stole tak blisko tego… – powiedział, dotykając mojej cipki przez koronkowy materiał stringów. – Tak blisko tego, co należy do mnie. Ze świadomością, że będę musiał na to poczekać.

– Niecierpliwe… wyczekiwanie – dyszałam.

– Właśnie to miałem na myśli, mała.

Sprytnie ominął cienki materiał bielizny i z łatwością włożył palce pomiędzy moje wargi sromowe.

– Chcesz je dla mnie zdjąć?

Westchnęłam i przymknęłam powieki, napawając się przyjemnymi doznaniami, które zapewniały jego długie, szorstkie palce wijące się wściekle w mojej szparce.

– Dajesz mi jakiś wybór?

– Pamiętam twoje słowa, że na świecie kończą się zasoby – powtórzył moją drwinę – i powinienem oszczędzić przynajmniej kilka par twoich majteczek.

– Jakie to wspaniałomyślne z twojej strony – odparłam, wkładając kciuki za gumkę stringów i zsuwając je, aż wreszcie opadły mi wokół kostek.

– Myślę, że zaakceptujesz moje wezwanie do działania.

Alexander schylił się, podniósł majtki leżące u moich stóp, po czym włożył mi je zwinięte do ust.

– Jesteśmy tak blisko kuchni, a ja chcę mieć te wszystkie twoje namiętne jęki tylko dla siebie.

Zaskomlałam zakneblowana, kiedy do moich nozdrzy dostała się woń perfum i piżma.

– Jestem zazdrosny, mała – powiedział, pieszcząc moją szyję. Zatrzymał dłoń dopiero na karku. – Bo założę się, że już czujesz ten słodki smak własnej cipki, a ja czekałem na to całą noc. Chyba muszę coś z tym zrobić.

Popchnął mnie nieco dalej za balustradę, przez co nogi dyndały mi lekko nad ziemią. Zbliżył się do mnie, jedną dłoń dalej trzymał stanowczo na moim karku, a drugą masował mi pośladki. Krótka sukienka nie stwarzała żadnych przeszkód i w końcu zjechał dłonią głębiej, otwierając mnie przed swoimi zachłannymi oczami. Zaprotestowałam anemicznie, stłumiona przez prowizoryczny knebel, podczas gdy on zaczął kolistymi ruchami drażnić delikatne różowe fałdki.

– Rozluźnij się – zażądał. – Jesteś moja, Claro. Pragnę cię. Całą.

Zacisnęłam powieki, kiedy wepchnął kciuk w zakazane miejsce. Nigdy nie chciałam czegoś takiego, ale czułam się bezradna przy jego dotyku. Musiałam oddać mu się cała, bez wyjątku. Zaufać Alexandrowi oznaczało otworzyć się przed nim, nawet gdy jego propozycje i zamiary wydawały się przerażające. Mimo wszystko nie mogłam zaprzeczyć, że kiedy powolnymi ruchami wsuwał się we mnie i wysuwał, czułam przyjemność.

– Chciałbym cię wziąć od tyłu, Claro – oznajmił głosem, który jednocześnie ostrzegał mnie przed stawianiem oporu. – Pamiętaj, że twój tyłek należy do mnie i zażądam go, kiedy zechcę.

Jego masaż stał się jeszcze bardziej intensywny, a w koronkową sieć knebla wplątało się moje zawodzenie.

– Ale nie dzisiaj – skwitował, a ja dyszałam w desperacji. – Nie jesteś jeszcze na to gotowa, mała. W każdym razie nie odtrącisz mojej chęci zabawienia się z tobą po tym, jak cały wieczór kusiłaś mnie tą namiastką sukienki. Oni się ciebie boją, wiesz? Inna, pewna siebie. Rozpracowałaś ich zupełnie jak mnie.

Kiedy to mówił, ani na moment nie przestał drażnić mojej dziurki, a wręcz zaczął wykonywać posuwiste ruchy szybciej, do momentu, aż złapałam się barierki, bo zalały mnie pierwsze fale rozkoszy. Wsunął mi jeszcze w szparkę dwa palce, zwiększając nacisk i wypełniając mnie do reszty, gdy testował moje granice. Posuwał mnie powoli, aż w końcu zaczęłam krzyczeć, przytłoczona nowymi doznaniami, które się we mnie zebrały. Stringi tłumiły moje wołania, więc się w nie wgryzłam.

– Uwielbiam te twoje jęki. Brzmisz wtedy na taką bezradną, jakbyś mnie błagała o ratunek. Chcesz dojść? – zapytał ochrypniętym głosem, przez który aż dostałam gęsiej skórki.

Przytaknęłam, niezdolna, by wykrztusić z siebie choć słowo. Świat wokół mnie zamienił się w niewyraźną mieszankę światła i ciemności. Zatraciłam się zupełnie w swojej rozkoszy, zgubiłam wśród doznań zbierających się tłumnie w moim ciele i pulsujących jak malutcy wysłannicy zapowiadający nadejście sztormu. I bez względu na to, jak bardzo czułam się przytłoczona, złapałam się krawędzi, nie chcąc, żeby ta chwila kiedykolwiek się skończyła.

Alexander wysunął ze mnie palce, a ja tylko westchnęłam niezadowolona, że zostawił mnie obolałą w potrzebie. Jednak natychmiast zanurkował we mnie i powoli, choć zdecydowanie, polizał moje spuchnięte fałdki. Zatrzymał język tuż przed moją pulsującą łechtaczką i nagle bez ostrzeżenia znów włożył mi kciuk w tyłek. Nie wytrzymałam. Spadłam w czeluść, a orgazm zalał mnie potężnymi falami rozkoszy, które rozbijały się o moje ciało i rozchodziły po całym ciele. To było dla mnie zbyt wiele.

To było wszystko, ale Alexander nie przestawał, mimo że zacisnęłam mu nogi wokół głowy i krzyczałam, żeby przestał. W głębi duszy marzyłam jednak, żeby to się nigdy nie skończyło. W końcu mnie uwolnił, lecz tylko po to, by przygwoździć mnie swoim ciałem.

– Muszę w ciebie wejść – powiedział i wyjął mi z ust zwiniętą bieliznę. – Poproś o to.

Nogi pode mną zadrżały, a moja spuchnięta muszelka wciąż tętniła. Nie potrafiłam więcej udźwignąć. Byłam zbyt obolała, zbyt zmęczona, żeby w ogóle stać.

– Ja… Ja nie mogę…

– Zła odpowiedź – szepnął, po czym usłyszałam dźwięk rozpinanego rozporka.

– To dla mnie zbyt wiele – wyjęczałam.

– Mała – uspokajał mnie, chociaż jego penis już czekał w gotowości u moich bram. Czułam między nogami jego gorącą skórę.

Wstrzymywał się, podczas gdy ja walczyłam z nieodpartą potrzebą mojego ciała, żeby się przed nim otworzyć. Przygryzłam wargę, próbując nie tracić nad sobą kontroli, kiedy muskał mi szparkę czubkiem penisa. Chciałam wierzyć, że wciąż byłam w stanie mu odmówić, mimo że moje ciało zamiast być dalej przytłoczonym, niezwykle się podekscytowało, czując znów na sobie jego dotyk.

Alexander pocałował moje ramię, próbując mnie przekonać swoim perfekcyjnym członkiem. Odrzuciłam głowę do tyłu, poddając się na moment tym uwodzicielskim praktykom, a gdy otworzyłam oczy, ujrzałam ją.

Pepper stała na balkonie jak sparaliżowana, obserwując nas. Nawiązałyśmy kontakt wzrokowy, a ja pozwoliłam szalonemu uśmiechowi wpełznąć na moją twarz. Jej oczy były jak z lodu, ale dla mnie stało się jasne, że nie mogła przestać patrzeć. Zamknęłam powieki i po raz kolejny zatraciłam się w Alexandrze.

– Muszę cię poczuć, X – wymamrotałam. – Twoją skórę na mojej.

Alexander przestał bóść mnie członkiem, chociaż ten wciąż sterczał przytknięty do mojej cipki. Chwilę później zaczęłam się delektować ruchami, które wykonywał, rozpinając koszulę. Kiedy ją zdjął, objął mnie ramionami wokół tułowia i chociaż sama miałam na sobie ubranie, koronkowy materiał sukienki pozwalał mi poczuć ciepło jego skóry.

– Chcę twojego kutasa. Chcę, żebyś mnie wypełnił – jęknęłam głośno, a on przechylił mnie za barierkę i wjechał we mnie z takim impetem, że aż straciłam oddech. Ujął moje piersi w dłonie i zaczął je pieścić przez materiał sukienki, a ja jęczałam jeszcze głośniej, odczuwając taką rozkosz, że aż stanęły mi sutki. Wciąż czułam na nas wzrok Pepper, ale miałam ją

gdzieś. Obchodził mnie tylko Alexander – jego dotyk. W tamtym momencie należałam do niego i wiedziałam już, że jeśli chodziło o jego przyjemność, odpowiedź zawsze miała być twierdząca.

– Zaraz spuszczę się w twoją piękną szparkę.

Warknął, jakby chciał podkreślić swoje słowa, a moja muszelka zacisnęła się wokół jego kutasa jak splątany drut.

– Chryste, chcesz mnie chyba wydoić. Chcesz mnie w sobie, prawda? Chcesz, żebym spuścił ci się do cipki, bo wiesz, że jest moja.

– Tylko ty – wydyszałam, gdy naprężały się mięśnie moich kończyn.

– Tylko ty – powtórzył.

Jego słowa rozlały się po moim ciele, a ze mnie wydostał się poszarpany krzyk, bo czułam już w sobie ciepłe strumienie jego nasienia. Wtedy rozpadłam się na milion kawałków, przesiąknięta przyjemnością, która przeciekła mi aż do kości. Ugięły się pode mną kolana, ale zdążył mnie złapać. Wziął mnie na ręce i tuląc do swojego nagiego torsu, zaniósł do domu. Łypnęłam na balkon, na którym stała Pepper, ale okazało się, że nie mieliśmy już publiczności. Dostała wiadomość. Odetchnęłam z ulgą i oparłam głowę na ramieniu Alexandra. Wdychałam jego zapach. Należałam do niego, ale on był mój.

ROZDZIAŁ 27

Pokój był utrzymany w raczej spartańskim stylu, poza półką na książki i kilkoma oprawionymi zdjęciami postawionymi na biurku. Starałam się, jak mogłam, żeby się nie gapić na rodzinne fotografie Alexandra z mamą i siostrą. Przyłapał mnie, kiedy patrzyłam na jedną z nich.

– Była piękna – wybełkotałam, przyglądając się zdjęciu Sarah jadącej na koniu.

Alexander tylko sztywno pokiwał głową.

– Uwielbiała jeździectwo.

– Co się stało? – zapytałam łagodnie.

Między nami wciąż wznosił się mur, ale właśnie wtedy rozumiałam, że musimy go zburzyć i potrzebujemy tego bardziej niż kiedykolwiek.

– Claro, naprawdę chciałbym to wiedzieć.

Odpowiedział szczerze, a mnie serce zabolało na myśl o jego stracie i dezorientacji. Niszczyło go od środka poczucie winy, lecz stawienie mu czoła mogło pomóc ostatecznie wyleczyć rany.

– Pamiętam tylko urywki. Dlatego wciąż zapraszałem Pepper na przyjęcia.

Jako że powiedział to z lekkim wahaniem, spróbowałam się uśmiechnąć na zachętę. Chociaż nienawidziłam Pepper, byłam gotowa osobiście ją śledzić, jeśli tylko potrafiłaby udzielić Alexandrowi odpowiedzi, których potrzebował w związku z wypadkiem.

– Tego wieczora piłem i pojawiła się moja siostra. Była niepełnoletnia, więc wrzeszczałem na nią za to, że przyszła do baru.

Zmagał się z pamięcią, więc położyłam mu rękę na ramieniu w celu dodania otuchy.

– Z jakiegoś powodu wyszliśmy. Potem już niewiele pamiętam. I nie mogę cię obarczać tym, co akurat wciąż widzę przed oczami.

– Żadnych sekretów, X. Pomiędzy nami nie powinno być ścian.

– Pamiętam, jak śliska wydawała mi się jej krew na moich palcach. Sarah leciała mi przez ręce jak szmaciana lalka. Pamiętam gorące płomienie, które przypalały mi skórę. Ale nie mogłem jej tam zostawić, mimo że nie dałem rady jej wynieść.

Jego wzrok nagle stał się nieobecny, jakby przeniósł się w inne miejsce i w inne czasy.

– Ogarnęło mnie takie przerażenie, że nawet nie czułem wgniatających się we mnie drzwi samochodu. Byłem jak nabity na pal, ale nie chciałem jej zostawić. Dlatego płonęliśmy razem.

Stłumiłam płacz i przytaknęłam, próbując wyglądać przed nim na silną, chociaż moja wyobraźnia namalowała już dla mnie koszmarny obraz.

– A Pepper?

– Wyrzuciło ją z auta. Miała połamane kości – odparł. – Jeśli pamięta więcej ode mnie, nigdy się do tego nie przyznała.

– X, to, co się stało, było potworne – powiedziałam, odgarniając mu z czoła kosmyk w kolorze atramentu. – Ale to nie twoja wina.

– Dlaczego patrząc na mnie, nie widzisz potwora? – zapytał. – Wszyscy inni widzą.

– Oni nie patrzą na ciebie tak jak ja. – Moje słowa brzmiały anemicznie i musiałam się zdobyć na odwagę. – Oni cię nie kochają tak jak…

– Przepraszam – przerwał mi wyznanie. – Daj mi minutę.

Udał się do łazienki i zatrzasnął za sobą drzwi. „Wystraszyłaś go” – skarciła mnie moja krytyczna strona, ale odepchnęłam tę myśl. Nie chciałam w to wierzyć. Skoro Alexander powiedział, że potrzebuje chwili dla siebie, pragnęłam mu ją dać.

Nie poszłam za nim do łazienki. Przecież wrócił, a ja mogłam wykorzystać moment, żeby przetrawić jego słowa. Fizyczne szczegóły wypadku wypłynęły do informacji publicznej. Ale dlaczego on nie był w stanie niczego sobie przypomnieć?

Z zadumy wyrwało mnie pukanie do drzwi. Z lekką obawą postanowiłam je otworzyć. Na mój widok Albert uniósł brew. Wiedziałam, co sobie myślał. Gdy wchodził do pokoju, ukłoniłam się przed nim.

Przemaszerował przez pomieszczenie i zatrzymał się przy biurku, gdzie wziął w dłonie zdjęcie uwieczniające jego żonę i córkę. Zrobiłam głęboki wdech i zbliżyłam się do niego, żeby również przyjrzeć się fotografii. Na tej osobistej pamiątce grecka uroda Elisabety była jeszcze bardziej uwydatniona. Jej promienną cerę okalały czarne fale, kiedy przytulała do piersi małą Sarah. Ona z kolei stanowiła miniaturową wersję swojej matki. Różniły ją tylko dołeczki w policzkach i włosy związane w mysie ogonki. Jakimś sposobem to zdjęcie uchwyciło je w tak dynamiczny sposób, że patrząc na nie, odnosiłam wrażenie, jakbym znała je obydwie.

Oczywiście w pewnym stopniu tak było dzięki Alexandrowi. Żyły w jego pamięci, a ja miałam nadzieję, że pewnego dnia przestaną go nawiedzać. Że zamiast tego będzie pamiętał tylko dobre chwile. Właśnie dlatego tak ważna stała się dla mnie pomoc w znalezieniu właściwych odpowiedzi.

– Elisabeta była idealną żoną monarchy – powiedział Albert, wodząc palcem wzdłuż wypolerowanej ramki. – Była skromna, lojalna, a przede

wszystkim pełna szacunku.

Zacisnęłam usta, żeby zachować zdanie na ten temat tylko dla siebie. Widziałam, jak Albert traktował swoich synów. Mogłam sobie tylko wyobrażać, jaki był w stosunku do żony. Ustępowała mu, żeby był spokój? Czy całkowicie mu się poddała?

– Wielu ludzi sądziło, że nasze małżeństwo zostało zaaranżowane, ale to nieprawda – kontynuował. – Jej rodzina szukała azylu, gdy Grecy wygnali rodzinę królewską. Elisabeta wpadła w moje kręgi i zupełnie szczerze zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia.

Nie wiedziałam do końca, dlaczego właściwie się tym ze mną dzielił, ale przytaknęłam zachęcająco.

– Moja żona została wychowana wśród arystokracji. Wiedziała, czego się spodziewać. Znała swoją rolę.

Albert odstawił zdjęcie na blat i odwrócił się, by spojrzeć mi w oczy.

– Rozumiesz, co do ciebie mówię?

– Pańska żona została wychowana do bycia królową – odpowiedziałam cicho, ale nie mogłam się zebrać w sobie, by dodać drugą część tej wiadomości. Że ja taka nie byłam.

– Mam nadzieję, że rozumiesz, że to nie jest osobista zemsta na tobie, panno Bishop. Mógłbym nawet wydać pozwolenie na małżeństwo między tobą a Edwardem, lecz w mojej gestii leży dobro monarchii.

Jego słowa były rzeczowe – krótkie i zwięzłe – ale wżynały się we mnie jak ostrza i raniły duszę. Przygryzłam usta, żeby stłumić jęk boleści.

– Nie jestem w typie Edwarda – odparłam tak ozięble, że chłód moich słów zjeżył mi włosy na ciele.

Skrzyżowałam ramiona, licząc na to, że za chwilę wróci Alexander.

– To właśnie potwierdza moją opinię – odrzekł, kiwając głową. – Pozory to klucz do przetrwania rodziny królewskiej. Pomyśl, jak ta

historia umocniłaby moich synów. Edward kradnie cię swojemu starszemu bratu. Alexander w końcu znajduje parę. A to, co się dzieje za zamkniętymi drzwiami, byłoby już tylko waszą sprawą.

– Sugeruje pan, że miałabym poślubić pańskiego młodszego syna, żeby zostać nałożnicą Alexandra? – Zadałam to pytanie na głos, w nadziei, że kiedy sama je usłyszę, będzie mi łatwiej przetworzyć królewską sugestię.

W rezultacie poczułam się jednak jeszcze bardziej zmieszana.

– Drugą rzeczą, którą tylko członek rodziny królewskiej byłby w stanie zrozumieć, jest o f i a r a.

Słysząc to, z trudem powstrzymywałam śmiech.

– W którym miejscu kłamstwo i zdrada przypominają poświęcenie?

– Wcale nie mówiłem o nich. Miałem na myśli poświęcenie własnego szczęścia, odrzucenie swoich egoistycznych zachcianek. Alexandrowi teraz się wydaje, że cię chce, lecz jeśli zrzeknie się swojego tytułu – prawa przysługującego mu od urodzenia – myślisz, że za dziesięć lat ci za to podziękuje?

Albert złapał kosmyk moich włosów i skręcał go w palcach.

– Otóż nie – kontynuował. – A zastanów się nad tym: co z tobą? Jak ty się będziesz czuła za dziesięć lat? A co by się stało, gdybyś poświęciła swoją wizję szczęścia i się ustabilizowała? Za dziesięć lat, kiedy straciłby tobą zainteresowanie, miałabyś zapewnione życie i tytuł.

– Wprost nie mogę uwierzyć, że Wasza Królewska Mość naprawdę uważa, że mogłabym coś podobnego wyrządzić któremuś z nich.

Lekkie drgawki zamieniły się w prawdziwe dreszcze, więc mocniej objęłam się ramionami. Jak on mógł wierzyć, że byłabym do czegoś takiego zdolna? I dlaczego myślał, że rozpatrywałam takie rozwiązanie jako realną alternatywę bycia z Alexandrem?

Zamilkł i zmierzył mnie zmęczonym wzrokiem.

– Zapewne wiesz, że są pewne oczekiwania wobec Alexandra.

– Domyśliłam się.

Nie umiałam już kontrolować sarkazmu w swoim głosie. Zresztą – przestało mi na tym zależeć.

– Oczekiwania co do ślubu.

To zmieniało postać rzeczy. Nagle zaschło mi w gardle i nie byłam w stanie nic wydukać.

– Ma pan na myśli…

– Od dawna oczekuje się, że Alexander ożeni się z kimś z rodziny królewskiej. Tak się składa, że już w dzieciństwie wybrano mu odpowiednią partnerkę. Niewiele na ten temat mówi, lecz z pewnością o tym wie.

Albert mógłby mnie dźgnąć sztyletem prosto w serce, a i tak byłoby to mniej bolesne niż jego słowa. Kolana ugięły się pode mną, ale udało mi się utrzymać równowagę. Z pewnością chciał wygrać ze mną tę rundę przez nokaut, lecz ja nie miałam zamiaru się tak łatwo poddać.

– Jesteś tylko jego zabawką – powiedział, strzepując z rękawa niewidzialny kurz. – A kiedy się tobą znudzi, znajdzie nową. Nie możesz nic zrobić, żeby zagrzać sobie miejsce w tej rodzinie.

– Czy do tej pory pan nie zauważył, że nie szukam małżeństwa? – zapytałam z nadzieją, że nie wychwycił, jak załamał mi się głos. – Ani miejsca w tej rodzinie?

Wyśmiał mnie.

– Wszystkie kobiety liczą na małżeństwo, świadomie lub nie.

Nic dziwnego, że miał takie chore wizje małżeństwa, skoro nigdy nawet nie postrzegał kobiet jako ludzi. Odwróciłam się od niego, bo ten komentarz z tlącej się we mnie wściekłości wzniecił pożar furii.

W progu łazienki pojawił się Alexander. Przypatrywał się nam z umiarkowanym zainteresowaniem, lecz kiedy się do niego zbliżyłam, w jego oczach błysnęło coś mrocznego, co musiałam uznać za sygnał ostrzegawczy.

– Rozumiem, że kiedy nie udało ci się mnie przekonać groźbami, zmieniłeś taktykę.

– Obydwaj wiemy, jak to wszystko się skończy – odparł Albert, spoglądając synowi w oczy. – Ta laleczka jest całkiem ładna, ale nie traktujesz jej poważnie. Po co masz jeszcze bardziej psuć jej opinię?

Te słowa obnażyły króla. Zdarły z niego wszelkie pozory dobrych manier. Albert emanował taką samą pierwotną siłą, co Alexander, jednak w jego przypadku dominację przeplatały gorzkie uprzedzenia i obojętne okrucieństwo. Za plecami monarchy promieniał portret jego żony. Czy kochała go na tyle mocno, żeby tego nie zauważać? Przymykała na to oko, czy była zaślepiona? Czy może jej strata zamieniła charyzmatycznego mężczyznę w apodyktycznego władcę?

– Znasz oczekiwania – ciągnął król. – Odkąd wróciłeś, dawałem ci zbyt wiele swobody, ale nadszedł czas, żebyś przyjął swoją rolę w tej rodzinie.

– Wiem – odparł sztywno Alexander.

Otworzyłam usta, próbując przetrawić jego odpowiedź. Nagle stał się zrezygnowany, jego oczy zamieniły się w lodowate szafiry. Ich ogień zniknął, a zastąpiło go coś trudnego do odczytania. Zaciskał zęby i patrzył w okno, nie na mnie. Świadomość towarzysząca jego obecności wpełzła na mnie i sparaliżowała moje ciało.

Ten mężczyzna był dla mnie kimś obcym. Wcale nie znałam Alexandra. Mimo że szok otumaniał moje zmysły, powoli zaczynałam sobie zdawać z czegoś sprawę. Z czegoś, co wykręcało mi serce. Wolałam nie oddychać w obawie, że rozpadnie się na dwie części, a ja rozlecę się na drobne

kawałki razem z nim. Więź, którą czułam między nami od spotkania w Brimstone, pojawiała się i znikała jak pulsujący punkt na radarze po zatonięciu samolotu. Tylko ona przetrwała, a jednak kiedy próbowałam ją odnaleźć i po nią sięgnąć, czułam, jak wyślizguje mi się z rąk i ginie we wzburzonych falach złości i smutku, które się o mnie rozbijały.

Napięcie w klatce piersiowej rosło wraz ze łzami napływającymi mi do oczu. Przecież z góry mnie uprzedzał. Wiedział, że ten związek nie miał racji bytu. Wiedział, że czego innego od niego oczekiwano. Uprzedził mnie, że chce mnie tylko pieprzyć. Obiecał mi przyjemność i dotrzymał słowa, lecz jego oferta miała datę ważności. Tylko że w międzyczasie o tym zapomniałam i popełniłam błąd, którego już nie dało się cofnąć. Zakochałam się w nim.

Jak mogłam być tak głupia i myśleć, że odwzajemniał moje uczucie?

– Powinienem was zostawić – oznajmił Albert, przerywając ciszę, która rozciągała się po całym pokoju. – Dobrego wieczoru.

Gdy tylko zamknął za sobą drzwi, złapałam pierwszą z brzegu książkę z półki i cisnęłam nią z impetem o podłogę. Gapiłam się na nią, a łzy spływały mi po policzkach. Strony pogniotły się i pozaginały, a grzbiet złamał równo na pół od siły mojego rzutu.

Załamana.

Wykorzystana.

Porzucona.

Kolana mi zadygotały i osunęłam się na ziemię. Alexander wzdrygnął się, ale nie wykonał żadnego ruchu. Umarła część mnie, o której istnieniu nawet nie miałam pojęcia. Część, która liczyła na to, że Alexander weźmie mnie w ramiona i pocieszy. To wszystko była prawda. Zignorowałam wszystkie sygnały ostrzegawcze, które miały mi pomóc się przed nim

obronić. Zignorowałam nawet moją intuicję, a przecież podpowiadała mi, że on mnie złamie.

I tak zrobił.

Zrobił wszystko, co mówili mi ludzie naokoło.

Pozostała więc jedna osoba, na którą mogłam liczyć. Ja sama. Udręka spowodowana jego odrzuceniem wbiła we mnie swoje szpony, rozpłatała mnie i pozostawiła, żebym powoli się wykrwawiała. Jednak już wcześniej to przeżywałam. Właśnie to dodało mi sił i pomogło zebrać się w sobie i wstać. Zachwiałam się, ale wsparłam się o regał. Stałam na własnych nogach, mimo rozpaczy i dezorientacji. Stałam, chociaż pragnęłam jedynie położyć się na plecach i zgnić.

Wstałam.

Sam ten fakt napełnił mnie siłą, żeby po raz ostatni dać mu cząstkę siebie. Wzięłam poszarpany wdech i stanęłam przed nim. Mierzył mnie zimnym wzrokiem. Był zdystansowany, nieobecny. Czekał.

Chciałam go dotknąć. Pragnęłam wodzić palcem wzdłuż jego pięknie wyrzeźbionej żuchwy i przejechać mu dłońmi po ramionach. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że nadejdzie taki moment. Że przyjdzie chwila, w której nie będę w stanie – i nie będę chciała – go dotknąć. Trzęsąc się od łez, otworzyłam usta. Zmusiłam go, żeby usłyszał słowa, od których próbował uciec.

– Kocham cię, Alexandrze.

Zamknął oczy i na sekundę dystans między nami zniknął. Czułam, jak moje wyznanie go zalewa, jak opanowuje jego ciało.

Patrzyłam, jak wierci się wewnątrz. Jak się dla mnie łamie. Lecz kiedy ponownie otworzył powieki, wróciła zatwardziałość.

– To nie była część naszego układu.

Chociaż spodziewałam się takiej reakcji, te słowa wypowiedziane przez niego na głos mnie zdruzgotały. Zaczęłam szlochać i wybiegłam z pokoju. Nie chciałam, żeby widział, jak płaczę.

Nigdy więcej.

Łzy płynęły mi strumieniami, cała dygotałam, aż musiałam szukać oparcia w ścianie. Osunęłam się na podłogę i zupełnie rozkleiłam. Może leżałam tak kilka minut, godzin, lat. Czas przestał istnieć. Nie interesowało mnie to, czy w ogóle wschodziło słońce albo czy świat pękł na pół. Nic już nie miało dla mnie znaczenia.

Poddałam się ciemności, a ból ściągnął mnie na dno. Zaufałam mu, ofiarowałam mu siebie, a on mnie zniszczył. Zgodnie z zapowiedziami.

Jakieś ręce wyrwały mnie z czeluści i czule ukołysały w ramionach, lecz kiedy otworzyłam oczy, dalej tkwiłam w koszmarze. Edward niósł mnie z powrotem do mojego pokoju, szepcząc coś na pocieszenie. To jednak zupełnie nie pomogło ukoić przeraźliwego bólu, który właśnie mnie rozrywał.

Zmusiłam się, by coś powiedzieć. Słowa zahaczały o spierzchnięte usta.

– Muszę wyjechać – próbowałam go zatrzymać.

– Powinnaś odpocząć – powiedział łagodnie. – Mogę cię zabrać do swojego pokoju, jeśli chcesz.

Pokręciłam głową.

– Proszę. Chcę do domu.

– Wszystkim się zajmę – obiecał Edward, nie sprzeczając się ze mną dłużej. – Claro, nie musisz mi tego mówić, ale co się wydarzyło?

– Zakochałam się w nim.

Moje słowa były jak ostre odłamki na wyschniętych wargach. Edward w milczeniu mocniej mnie przytulił. Obydwoje wiedzieliśmy, że czasem sama miłość nie wystarczała.

ROZDZIAŁ 28

Obracałam klucz w palcach, wciąż próbując rozszyfrować, co może oznaczać, lecz jego istnienie było dla mnie równie trudne do wyobrażenia, co nieobecność Alexandra w moim życiu. Dwa tygodnie później nadal próbowałam się przekonać, że podjęłam właściwą decyzję. Nie otrzymałam od niego żadnej wiadomości. Nie dzwonił. Mój jedyny kontakt z nim opierał się na oglądaniu okładek tabloidów, na których lądował każdego dnia. Zdecydowanie on nie zmuszał się codziennie, żeby w ogóle wstać, ubrać się i coś zjeść. Nie zapomniał beze mnie, jak się oddycha. Jedyną wskazówką, że żałował tego, co się stało w Norfolku, był ten mosiężny klucz.

Belle wetknęła głowę do mojego pokoju i zastała mnie zwiniętą w kłębek na łóżku.

– Nie możesz tam iść.

– Ja bym tylko chciała wiedzieć, co to znaczy – przyznałam, ściskając w ręku pręt z dziurką i zastanawiając się, co jest w stanie otworzyć.

Przyjaciółka miała rację. Jedyną rzeczą, której mogłam być pewna, było to, skąd ten klucz pochodził. W środku tygodnia dotarł do mnie w kremowej kopercie z czerwoną pieczęcią i sprawił, że serce zabiło mi szybciej. Jednak w środku nie było słowa wyjaśnienia. Zero przeprosin. Zero próśb o kolejną szansę. Tylko klucz z dołączonym adresem i jutrzejszą datą.

Nie musiałam nawet wyszukiwać tego miejsca na mapie, bo rozpoznałam cichą uliczkę w Notting Hill. Nie wiedziałam jedynie, co tam na mnie czekało. Nic dziwnego, że Belle kazała mi się nie ruszać z domu. Była wściekła na Alexandra. Lecz dla mnie prawdziwym powodem, dla którego nie chciałam iść pod wskazany adres, było to, że dopóki nie znałam szczegółów, ten klucz mógł otwierać cokolwiek. Wiedziałam, że to brzmiało żałośnie. Jednak wciąż iskierka nadziei utrzymywała mnie przy życiu.

– Co byś zrobiła, gdybyś go zobaczyła? – zapytała Belle i usiadła obok mnie.

Wzruszyłam ramionami i wypuściłam cienki strumyk powietrza, próbując się pozbierać. Nie osiągnęłam jeszcze etapu, w którym nie chciałoby mi się płakać na samo wspomnienie jego imienia.

– Może zapytałabym go dlaczego – odparłam cicho. – Dlaczego wciąż chciał się ze mną widywać? Dlaczego mnie nie kochał?

Belle objęła mnie ramieniem i mocno przytuliła.

– Myślisz, że by ci odpowiedział?

– Prawdopodobnie nie – przyznałam. – I głupio mi teraz, że myślałam, że dla niego to też coś więcej znaczyło.

– A-a – rzuciła Belle. – Zakochiwanie się nie jest głupie.

– Jest, jeśli wciąż wybierasz złych facetów – powiedziałam.

– Jesteś tylko człowiekiem, Claro. I jak każdy człowiek popełniałaś błędy. Ale ja widziałam, jaka byłaś ostrożna po odejściu od Daniela. Skoro wybrałaś Alexandra, musiał być tego jakiś powód – wyjaśniła spokojnie. – Może teraz tego nie dostrzegasz, ale kiedyś to do ciebie dotrze. I nawet jeśli to zbyt skomplikowane, żeby zrozumieć, o co mu chodziło, pamiętaj, że to dzięki niemu dowiedziałaś się, jaka jesteś silna. Silniejsza, niż myślałaś.

– Szkoda, że ta lekcja musiała być taka bolesna – wychrypiałam, kiedy łzy, które próbowałam trzymać na wodzy, przerwały tamę. Belle pocałowała mnie w policzek.

– Jesteś wystarczająco silna, żeby to przetrwać.

Miałam nadzieję, że miała rację. Czułam się, jakbym przeszła przez ogień, który odarł mnie ze skóry i zostawił jeszcze bardziej nagą.

Jak otwartą ranę.

Bezbronną.

Chodzenie, jedzenie, istnienie – w każdym momencie cierpiałam katusze. Nie czułam się silna. Jedyne, co odczuwałam, to błędne koło rozpaczy. Każdego ranka przypominałam sobie, że to już koniec, i wtedy znów pękało mi serce. Cały dzień poświęcałam, żeby się pozbierać z powrotem do kupy. Może i Belle miała rację. Może i miałam siłę, żeby to przetrwać. Może ta rozdzierająca mnie boleść kiedyś miała ustąpić, a jej miejsce miał zająć tępy żal. Wiedziałam jedno: nie dało się zapomnieć o Alexandrze.

– Nawet nie widziałam, że to nadchodzi. Kiedy się zorientowałam, było już za późno. Mam na myśli, że… No wiesz. Że chyba nigdy nie zdajesz sobie sprawy, kiedy kochasz się z kimś po raz ostatni. Nie mogę odżałować, w jaki sposób spędziliśmy nasze ostatnie wspólne chwile.

– To okrutne – zgodziła się ze mną Belle.

Otworzyłam dłoń i wyciągnęłam ją w jej stronę.

– I co ja mam z tym zrobić?

– Znasz moje zdanie – odparła. – Ale co ty o tym myślisz?

– Czuję, jakbym się tego kurczowo trzymała. Bo tak długo, jak TAM nie pójdę, ten klucz może znaczyć, cokolwiek zechcę.

– To niedobrze, kochana.

– Wiem – szepnęłam. – Właśnie dlatego muszę tam pójść.

Jak miałam jej wytłumaczyć, że wciąż czułam, jakby Alexander trzymał mnie na wodzy, pociągając za niewidzialne sznurki? Nadal byłam z nim połączona, mimo że każda upływająca sekunda mogła wystrzępić tę nić. W tamtym momencie jedyne, czego pragnęłam, to przeciąć ją i raz na zawsze się od niego uwolnić. Jasno dał mi do zrozumienia, że nie odwzajemnia moich uczuć, ale było już za późno, żebym powstrzymała się od darzenia go miłością. Trzymanie się nadziei mnie paraliżowało. Z każdym dniem ten paraliż rozlewał się po mnie jak trucizna. To mnie zabijało.

– Chcesz, żebym z tobą poszła? – zaproponowała Belle.

Nie zdziwiło mnie, że oferowała swoje towarzystwo, jednak jej asysta ani trochę nie ułatwiłaby mi sprawy.

– Nie. Sama muszę stawić temu czoło.

Skoro resztę życia miałam spędzić sama, mogłam zacząć natychmiast.

Następnego dnia rano siedziałam w taksówce, zanim jeszcze Belle wstała z łóżka. Nie próbowała mnie powstrzymać, ale martwiła się, a jej troska i niepokój tylko jeszcze bardziej podkręciły moją tremę.

Ubrałam się w ulubione znoszone dżinsy i białą koszulkę bez rękawów. Nie miałam pojęcia, co czekało na mnie w Notting Hill, ale z pewnością nie zależało mi na zaimponowaniu komukolwiek strojem. Plan wydawał się całkiem prosty.

Wejść. Wyjść. Dojść do siebie.

Prawie dostałam czkawki, kiedy taksówkarz zatrzymał się przed bramą szeregowego domu.

– To tutaj, proszę pani? – zapytał.

Przez gulę uformowaną w gardle nie byłam w stanie wykrztusić z siebie ani słowa, więc tylko kiwnęłam głową i wcisnęłam mu pieniądze do ręki.

Zbliżając się do budynku, tak mocno ściskałam klucz w dłoni, że aż ranił mi skórę. Za furtką znajdował się kwitnący ogródek, kamienna ścieżka wiodła do czerwonych schodków i drzwi na ich końcu. Sądząc po strumykach wody ściekających wzdłuż chodnika, ktoś całkiem niedawno podlewał kwiaty. Być może ta osoba wciąż się tam znajdowała. Serce podskoczyło mi w piersi i wzięłam głęboki oddech. Zdrowy rozsądek podpowiadał mi, żebym najpierw sprawdziła, czy klucz w ogóle pasuje, a dopiero potem dała się ponieść emocjom.

Kiedy próbowałam wetknąć klucz w zamek bramki, dłonie tak mi się trzęsły, że dwa razy go upuściłam. W końcu udało mi się trafić, a gdy go przekręciłam, furtka się otworzyła, witając mnie w prywatnym sanktuarium. Zatrzymałam się wśród kwiatów i żałowałam, że nie znalazłam się tam w innych okolicznościach. Miejsce to było jak ze snu. Przytulne i gościnne, zupełnie jak cała okolica. Wtedy jednak byłam zbyt spięta, by móc się tym cieszyć. Sama zaprowadziłam Alexandra do Notting Hill, a wspomnienia z tym związane ciążyły na mnie tak bardzo, że zapragnęłam raczej omijać tę dzielnicę szerokim łukiem.

A jednak wróciłam i to prawdopodobnie po to, żeby wrzucić te wszystkie wspomnienia do worka z przeszłością. Stawiałam kroki po schodkach zdeterminowana, by wreszcie to wszystko zakończyć. Sięgając do dzwonka, zauważyłam różę wetkniętą za klamkę. Wzięłam ją ostrożnie w dłoń, raniąc się kolczastą łodygą, mimo prób ominięcia cierni. W oczach zebrały mi się łzy, a na opuszce palca skropliła się krew. Nie miałam powodu, by myśleć, że to dla mnie, a jednak to wiedziałam. Dokładnie jak to, że klucz będzie pasował do furtki. Kwiat miał taki sam szkarłatny kolor

jak róża, którą nosiłam wpiętą we włosy podczas pamiętnego balu. Tamta noc zmieniła między nami wszystko.

Otworzyły się drzwi, wyrywając mnie z sieci wspomnień, w którą się wplątałam. Jego widok wyssał z moich płuc całe powietrze. Zachłysnęłam się, próbując sobie przypomnieć, jak się oddycha. Przez dwa ostatnie tygodnie marzyłam o jego twarzy, lecz widząc go na żywo naprzeciwko siebie, uświadomiłam sobie, że te fantazje nawet nie zbliżyły się do jego rzeczywistej urody. Burza czarnych włosów. Idealne rysy twarzy. Apetyczna linia żuchwy. I te szafirowe oczy, które mnie do niego przyciągnęły, które paliły mnie swoją intensywnością, kiedy w nich tonęłam.

Alexander miał rozpiętą koszulę. Było widać jego klatkę piersiową i pięknie wyrzeźbione mięśnie brzucha. Dżinsy zwisały mu luźno z bioder. Ciało mnie zdradziło, poddając się instynktownie magnetycznej sile, która między nami skwierczała.

To był błąd.

Cokolwiek powodowało nim, żeby mnie tam zaprosić, błędem było, że się zgodziłam. Łzy spływały mi swobodnie po policzkach i nawet nie próbowałam ich zatrzymywać. W piersiach kumulowało się dziwne napięcie, które w końcu eksplodowało niepohamowaną tęsknotą.

Alexander wziął mnie za rękę, a kiedy zauważył małą rankę na moim palcu, przystawił opuszkę do ust, wyssał z niej krew i ją pocałował. To był drobny gest, ale nie bez znaczenia. Gdy owinął mnie ramieniem wokół talii, nie stawiałam oporu.

Nie mogłam.

„Ale z ciebie siłaczka” – szydził głos w mojej głowie.

Przymknęłam oczy, delektując się spływającym na mnie spokojem. Pragnęłam jego dotyku, chociaż wiedziałam, że nie pomoże uniknąć

nieuniknionego.

– Schudłaś – powiedział wyważonym tonem, choć wyczułam w nim oskarżającą nutkę obok czegoś, co brzmiało jak strach.

Zastanawiałam się, czy wyczuje ostrzejsze krawędzie moich kości policzkowych i bardziej naprężony brzuch. Razem z Alexandrem z mojego świata zniknęły kolory i smaki. Ostatnimi czasy polegałam na alarmach i przypomnieniach, czego już dawno nie musiałam robić. Lecz dbałam o siebie.

– Wszystko gra – odrzekłam cicho. – Nie miałam za bardzo apetytu, ale jem.

– Nie możesz… – Zadławił się swoimi własnymi słowami. – Nie z mojego powodu. Powiedz, że tak nie było, Claro.

Jego niepokój zbił mnie z tropu i walczyłam z sobą, żeby nie odczytać więcej z jego zmartwienia.

– Zapewniam cię, że tak nie było.

Po kilku minutach ciszy nie wytrzymałam i zapytałam go, po co to wszystko.

– Gdzie jesteśmy?

Alexander wstał, splótł palce z moimi i poprowadził mnie przez korytarz do salonu. Kiedy otrząsnęłam się z pierwszego szoku, byłam już w stanie przyglądać się otoczeniu. Mieszkanie było w pełni umeblowane i udekorowane mieszanką antyków i nowoczesnych akcentów. Głównym punktem salonu był kominek z wytwornie wyrzeźbionym obramowaniem. Miękka, obszyta płótnem sofa stała naprzeciwko niego, a reszta pomieszczenia stanowiła ciepłe i przyjemne miejsce.

– Zadajesz niewłaściwe pytania – odparł.

Rozpoznałam znajomą chrypkę w jego głosie. Moja cipka od razu zaczęła pulsować, kiedy się w nim zatapiałam. Alexander przymknął

powieki, jakby wyczuł moje nagłe i pilne podniecenie, ale nie wykonał żadnego kroku.

– Gramy znów w „Dwadzieścia pytań”, X?

Pokręcił głową i oblizał usta.

– Żadnych gier, mała.

Rozglądałam się, próbując zrozumieć, co my tam właściwie robiliśmy, i jednocześnie walcząc z upajającym wpływem jego obecności. Zbyt dużo czasu spędziłam bez niego. Teraz jego bliskość stała się wręcz przytłaczająca.

– Dlaczego tu jesteśmy?

– Cieplej.

Zbliżył się do mnie na tyle, że mogłam poczuć jego gorący, słodki oddech na swojej twarzy.

– Czyj to dom? – zapytałam tak cicho, że mógł mnie nie usłyszeć.

Zbliżył usta do mojego ucha i szepnął:

– Nasz.

Odepchnęłam go i zaczęłam mu się przypatrywać, próbując wyłapać sens jego słów. Zwariował?

– Nie rozumiem.

– To jest nasza normalność – wyjaśnił, rozkładając ręce. – Nasza świątynia.

W mojej głowie kotłowało się tyle pytań, że trudno mi było którekolwiek wybrać, lecz wśród nich istniało jedno, na które odpowiedzi nawet się nie domyślałam.

– Jak?

– Na nazwisko Norrisa. Oczywiście ja za nie zapłaciłem, ale w ten sposób uda nam się zachować prywatność.

Powoli zatoczyłam koło po pokoju. Alexander obserwował mnie i czekał, aż przetworzę jego słowa.

– Masz na myśli: zachować dyskrecję – powiedziałam, odwracając się do niego.

– Prywatność. Dyskrecja – powtórzył i wzruszył ramionami, jakby te słowa miały jednakowe znaczenie.

Problem w tym, że nie miały.

– Tutaj możemy być po prostu Alexandrem i Clarą. Nic pomiędzy nami – kontynuował.

– Oprócz sekretów.

Podszedł do mnie tak zwinnie, że nawet nie zdążyłam zarejestrować jego reakcji i ramion, którymi mnie owinął.

– Ale nie między nami. Między nami nie będzie niczego.

– Och, X – westchnęłam. – Wszystko stoi pomiędzy nami, nie czujesz tego?

– Nie chcę, żeby tak było.

Spojrzałam mu w oczy. Patrzył na mnie błagalnie, a agonia w jego wzroku odzwierciedlała moją.

– Twój ojciec oczekuje, że się ożenisz. Już wszystko zaplanował.

A te plany nie uwzględniały mnie.

– Nie mam wpływu na jego plany, ale to nie oznacza, że może mnie do czegokolwiek zmusić.

– Wiedziałeś o jego zamiarach? – zapytałam.

Zawahał się i zanim cokolwiek powiedział, znałam odpowiedź.

– Tak.

Wyrwałam mu się z objęć i wyciągnęłam rękę, żeby go zatrzymać.

– Dwa ostatnie tygodnie zastanawiałam się nad tym, co mogłam zrobić źle. Bo nie wydaje mi się, że miłość do ciebie to coś złego.

Alexander zmienił postawę, jego wzrok stał się odległy.

– Może nie dla ciebie. Trzymałem się z daleka, bo czułem, że to nie w porządku. Czułem, jakbym wywierał na ciebie nacisk.

– A czy teraz właśnie nie robisz tego samego? – wrzasnęłam, a moje serce znów roztrzaskało się na części.

Dałam mu szansę, żeby o mnie zawalczył, a on postawił między nami barykadę.

– Po co my tu właściwie jesteśmy?

– Bo cię potrzebuję – odparł szorstko.

Jego słowa brzmiały jak oskarżenie, jakbym to ja go wystawiła.

– Ale mnie nie kochasz – szepnęłam.

Przeczesał włosy dłonią i potrząsnął głową.

– Powiedziałem ci przecież, że nie jestem romantykiem. Że nie angażuję się w długotrwałe związki.

– Co za sprzeczne sygnały mi wysyłasz, Wasza Wysokość – wyplułam w jego stronę jego własne słowa. – To bardzo niebezpieczne w przypadku takiej dziewczyny jak ja. A to co ma być? Miejsce, w którym można mnie zerżnąć? Kryjówka, o której nie wie twój ojciec i w której będziesz mógł trzymać w sekrecie swoją małą dziwkę, bo się boisz, że pojawię się w prasie?

– To nie tak!

– Więc powiedz mi jak – poprosiłam. Moja wściekłość powoli słabła. – Bo próbuję to wszystko zrozumieć. Naprawdę próbuję.

Desperacko chciałam to wszystko pojąć, bo mimo że stałam tak blisko niego, że wystarczyło wyciągnąć rękę, by go dotknąć, czułam, jak

przecieka mi przez palce. Alexander zacisnął szczękę, a kiedy wreszcie z pełną mocą na mnie spojrzał, musiałam zrobić krok do tyłu, bo czułam, jak jego wzrok mnie przypala.

– Każda kobieta, która kiedykolwiek mnie kochała, nie żyje.

Znowu coś we mnie pękło. Pokręciłam nieznacznie głową.

– Wybacz, X, ale ja żyję. Stoję tu przed tobą, a ty nie sprawisz, że przestanę cię kochać.

Podszedł do mnie i wcale go nie powstrzymywałam, kiedy przyciągnął mnie do siebie i złapał za brodę.

– Nie zniszczę cię.

– Już to zrobiłeś – szepnęłam.

Opuścił ręce zrezygnowany.

– Nigdy tego nie chciałem.

– Wiem, ale jestem już dużą dziewczynką, X – powiedziałam. – Nie możesz mnie kontrolować. I nie możesz kontrolować tego, kogo kocham.

– Przestań – zażądał, a ja nie byłam pewna, czy każe mi się zamknąć, czy raczej przestać go kochać.

W każdym razie nie byłam w stanie zrobić żadnej z tych rzeczy.

– Właśnie dlatego nie mogę tu zostać. Nie mogę udawać, że wszystko jest w porządku. Nie mogę udawać, że cię nie kocham. To bolałoby bardziej niż odejście. Przepraszam, X. Nie mogę być twoim sekretem.

– Jedna noc – powiedział. Jego głos był podszyty tęsknotą. – Zostań ze mną choć na jedną noc, a rano będziesz mogła odejść. Pozwolę ci na to.

Potrząsnęłam głową, mimo że kołatały mi się w niej moje wypowiedziane wcześniej słowa, że nigdy nie wiesz, kiedy kochasz się z kimś po raz ostatni.

– Pozwól mi pokazać – mówił dalej.

„Co niby pokazać? Jak to będzie? Że jesteś zdolny ofiarować mi jedną rzecz, której rzekomo nigdy nie mogłeś mi dać?”

Silniejsza kobieta odeszłaby, ale moja determinacja topniała pod płomiennym wzrokiem Alexandra. Odchodząc, nigdy bym się nie dowiedziała, co by się stało, gdybym została. Pójście z nim do łóżka mogło rozciąć mnie na pół i wypruć mi serce, ale rana byłaby czysta. Niczego nie żałować.

Drżącymi palcami złapałam za skraj koszulki i zdjęłam ją przez głowę. Alexandra zmroziło. Patrzył na mnie pożądliwie, kiedy ściągałam dżinsy. Ich los podzieliły majtki i stanik. W końcu stałam przed nim zupełnie naga.

– Jedna noc – zgodziłam się.

Któregoś dnia może sięgnie pamięcią wstecz i odkryje prawdę kryjącą się za tymi prostymi słowami.

Alexander zgarnął mnie i zaczął nieść w stronę schodów, cały czas niecierpliwie całując mnie w szyję, potem wzdłuż żuchwy, aż w końcu dotarł do moich ust. Pożądanie rozgorzało w mojej muszelce, gdy rozchylał mi wargi, żeby wsunąć pomiędzy nie język. Poruszał nim powoli i sięgał daleko. Włożyłam mu rękę pod koszulę i zsunęłam ją z ramion. Wodziłam palcami po najpaskudniejszej z blizn, która znajdowała się tak blisko jego serca, że czułam jego rytm pod opuszkami.

Nie pozwoliłby mi tego powiedzieć, więc postanowiłam ostatni raz mu zademonstrować.

Ostatnia noc, która przetrwa wieczność.

Alexander położył mnie ostrożnie na łóżku i się do mnie zbliżył. Rozpięłam mu rozporek i zsunęłam spodnie. Kopnął je na bok i umościł się pomiędzy moimi nogami, a jego gruby penis odnalazł właściwą drogę bez podpowiedzi. Zachłysnęłam się powietrzem, gdy wjechał we mnie jednym silnym ruchem. Znowu odnalazł moje usta i złożył na nich przeciągły

pocałunek. Przemieszczał się coraz niżej po szyi, aż dotarł do jednej z moich piersi. Pocałował ją, po czym przyssał się do niej i zaczął ospale wodzić po niej językiem. Wbiłam się paznokciami w pościel i wygięłam w łuk, gorączkowo szukając z nim jak najwięcej kontaktu.

Musiałam poczuć jego skórę na swojej. Ostatnia noc połączenia.

Alexander zgrabnie poruszał biodrami, kiedy nabijał mnie na swój pal i rozciągał moją szparkę. Jęczałam, gdy naciskał mocniej i posuwał mnie głębiej. Wtedy nagle się ze mnie wycofał, a ja zapłakałam głodna i pusta. Usiadł na łóżku i podniósł moje drżące ciało, po czym usadził mnie na swoich kolanach. Podtrzymywał mi plecy dłońmi, kiedy osunęłam się na jego dzidę. Rozkoszowałam się przepysznym bólem, puchnąc wokół niego. Wypełniał mnie i poruszał się powoli, podczas gdy ja dostosowywałam się do jego imponujących rozmiarów. Jego członek był zanurzony głęboko we mnie, a ja wiłam się na nim, w ciele już kumulowało się znajome mi napięcie.

Ta pozycja była intymna, uniemożliwiająca oderwanie od siebie wzroku. Patrzyliśmy więc sobie wzajemnie w pełne pytań oczy. Alexander brał mnie, był dla mnie pociągający, ale jego zmieszanie czułam tak dokładnie jak ciepło jego skóry. W tamtej chwili niemożliwe było nie widzieć się nawzajem na wskroś. Złapał mnie mocniej za plecy i zwolnił, a ja zrozumiałam jego niewypowiedzianą prośbę.

Chciał, żeby to trwało dłużej. Ostatnia noc pełni.

Gładziłam palcem po jego twarzy jak po mapie. Musnęłam nim jego usta, usiłując zapamiętać ich miękkość i ponętny kształt. Spojrzałam mu w oczy i wtedy, wędrując dłońmi po jego ciele i zapisując w pamięci każdy jego fragment, rozszyfrowałam błyszczącą w nich prawdę. Wiedziałam, że mrok rozstania czekał na nas. Mimo że wychwyciłam piękny spokój tamtej chwili, ból mieszał się z pożądaniem. Poddałam się, pozwalając moim

uczuciom mną zawładnąć, i zaczęłam się niecierpliwie kołysać na nim. Alexander mocniej mnie objął, gdy jego fiut niestrudzenie we mnie wjeżdżał. Wpadaliśmy na siebie, zderzaliśmy się ze sobą i łączyliśmy, potem znów zrywaliśmy połączenie. Każdy dotyk naznaczony był desperacją. Każdy pocałunek pełen błagania.

– Powiedz to, Claro – nakazał zachrypniętym głosem.

Jego życzenie było dla mnie rozkazem. Ostatnia noc dominacji.

– Alexandrze – wysapałam. – Kocham cię.

Zamknął oczy, kiedy jego członek kurczył się w moim aksamitnym tunelu, wytryskując we mnie swoją zawartość, a ja doszłam na szczyt razem z nim. Rozluźniłam się w jego ramionach. Rozkosz rozbryzgiwała się po wszystkich moich kończynach jak wspaniałe fajerwerki, które wybuchały i obsypywały mnie iskrami. Płynąc w rzece przyjemności, powtarzałam te słowa. Powtarzałam je, żeby wystarczyło do końca życia. Ostatnia noc na deklaracje.

Alexander nie uwolnił mnie, nawet gdy opadł na łóżko. Zamiast tego splatał się ze mną, aż przestały istnieć nasz początek i koniec. Leżeliśmy w milczeniu, dopóki nie poczułam, że znów we mnie puchnie, więc ponownie zaczęliśmy się poruszać.

– Nigdy się tobą nie nacieszę. Pragnę cię, Claro. Pragnę twojego ciała, twojego smaku. Bez ciebie… – Zawiesił głos, a w jego oczach pojawił się ból. – Ja… ja…

Wtedy znów zaczął się we mnie spuszczać, wypełniając moje wnętrze w sposób, jaki tylko on znał, a ja do niego przylgnęłam.

Ostania noc niewypowiedzianych słów.

Wyplątałam się ze śpiącego Alexandra i bezszelestnie wyślizgnęłam z łóżka. Zegarek na nocnym stoliku wskazywał szóstą nad ranem. Zasnął dopiero kilka godzin wcześniej. Ruchał mnie i ustami, i kutasem, aż byłam bliska omdlenia, jakby wiedział, że kiedy się ze mnie wysunie – zniknę.

Cały dzień i noc spędziliśmy w łóżku, robiąc sobie przerwy tylko na jedzenie, po których wracaliśmy do swoich ciał. Lecz mimo że śmialiśmy się, żyliśmy i wzajemnie się dotykaliśmy, po cichu żegnałam się z nim tysiące razy. Z jego wyszczekanymi, sprośnymi ustami, które z taką łatwością układały się w arogancki uśmieszek. Z burzą jego jedwabistych, kruczoczarnych włosów. Z jego opiekuńczością. Z momentem celowego zwlekania, zanim mnie wypełnił.

Żegnałam się z mężczyzną, którego kochałam.

Ubrałam się szybko i znalazłam w kuchni świstek papieru. W końcu jednak do mnie dotarło, że nie istniały żadne słowa, które chciałabym napisać. Powiedziałam mu już to, co powinien usłyszeć. Wszystko inne wyglądałoby tylko jak wymówka, a nie mogłam odejść w ten sposób, skoro obydwoje znaliśmy prawdę. Wiedzieliśmy, że między nami stoi mur i żadne z nas w pojedynkę nie da rady go zburzyć.

Położyłam klucz na papierze. Ten dom okazał się nasz na jeden idealny, słodko-gorzki dzień.

Zatrzymałam się przed drzwiami i próbowałam odnaleźć w sobie siłę, żeby przez nie przejść.

– I to wszystko?

Jego głos wyrwał mnie ze skupienia, więc gwałtownie się obróciłam, żeby spojrzeć mu w twarz. Nawet się nie ubrał. Jego ciało było spięte i przygotowane na moją odpowiedź. Dostrzegłam w jego oczach cierpienie i z trudem powstrzymałam się, żeby nie zacząć go pocieszać.

– Wybacz – powiedziałam i podniosłam rękę.

Wiedziałam, że jeśli mnie dotknie, nie będę już w stanie tego zakończyć.

– Claro.

Spojrzał na mnie z takim smutkiem, że w środku aż coś mnie zakłuło, jednak nie zrobił nic więcej.

– Proszę.

Zamknęłam oczy niezdolna, by udźwignąć widok jego przepięknej twarzy, pokręciłam głową i położyłam dłoń na klamce.

– Nie mogę być twoim sekretem.

Otworzyłam drzwi i słaniając się na nogach, zderzyłam się ze świeżym porannym powietrzem. Wołał za mną, a ja biegłam. Ale nie byłam w stanie uciec od bólu. Byłam w ruchu, mimo że mój świat odmówił, by dalej istnieć – mimo że wszystko wokół mnie runęło.

Dziękuję za lekturę Kochanki księcia. Mam nadzieję, że polubiliście Clarę i Alexandra równie mocno, jak ja! Proszę, poświęćcie chwilę i wystawcie książce ocenę na którejś ze stron: Amazon, Barnes and Noble, iBooks, Kobo oraz goodreads.com. Sukces tej opowieści zależy w głównej mierze od Was – czytelników. Recenzje pomogą innym molom książkowym odnaleźć moje teksty, a mnie dodadzą pewności, że warto dla Was pisać!

Z wyrazami miłości

Geneva Lee

PODZIĘKOWANIA

Ta książka nie powstałaby bez Laurelin Paige, która jest lepszą cheerleaderką, niż jej się wydaje. Kocham Cię na zabój, dziewczyno.

Serdeczne dzięki dla moich wspólniczek zbrodni: Melanie Harlow i Kayti McGee. Następnym razem zrobię sobie tatuaż.

Jestem dozgonnie wdzięczna, że mogę nazywać Tamarę Matayę moją przyjaciółką, i to nie tylko ze względu na jej bezkonkurencyjne umiejętności redaktorskie. Dzięki, że pozostałaś sobą i z każdej sytuacji potrafiłaś wydobyć sprośny żarcik.

Bethany, żałuję, że nie mogę Cię uprowadzić i zatrzymać tylko dla siebie. Wiem, że nie uznasz tego za niepokojące, chociaż każda inna osoba tak by zrobiła. Dzięki za współpracę i bycie skorą do pomocy, bystrooką czytelniczką oraz redaktorką.

Podziękowania lecą także w stronę K.A. Linde za pomoc, kiedy byłam w rozpaczy, i entuzjazm. Mam przeczucie, że to początek pięknej przyjaźni.

Kochanka księcia prawdopodobnie nigdy nie wpadłaby w Wasze ręce bez wsparcia Amy McAvoy i dziewczyn z Truly Schmexy. Dziękuję, że byłyście ze mną wbrew wszystkiemu. Bez Was by mi się nie udało.

Szaleństwo dopiero się zaczyna, Shanyn Day. To prawdziwe błogosławieństwo mieć Cię u swojego boku.

Specjalne podziękowania dla mojej siostry, która jako pierwsza dała się oczarować Alexandrowi. Więcej już wkrótce! No i mojemu mężowi za

lekturę, siedzenie do późna, wino i wspólne poszukiwania.

I dla Was, że przeczytaliście. Jesteście powodem, dla którego to robię.

O AUTORCE

Geneva Lee woli marzenia od rzeczywistości, szczególnie fantazje z władczymi, niebezpiecznymi i seksownymi mężczyznami. Częściej rozkoszuje się jakimś dobrym romansem, niż robi pranie, przy okazji olewając dzieciaki. Mieszka z rodziną w Pacific Northwest.

Przeczytaj więcej o Genevie Lee na:
www.GenevaLee.com

Lub dołącz do newslettera, żeby otrzymywać najświeższe wiadomości, między innymi o nowych wydawnictwach, konkursach i imprezach:

http://eepurl.com/LVO81.

Tytuł oryginału:
Command Me
(The Royals Saga: Book One)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © AS Inc (Shutterstock.com)

Copyright © 2014 by Geneva Lee

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Monika Pianowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-65601-51-3

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek